



KWARTALNIK KRESOWY



ROCZNIK X . 2024 . NR 3 (23)



KWARTALNIK KRESOWY



ROCZNIK X • 2024 • NR 3 (23)

„Kwartalnik Kresowy”

2024 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

RECENZENCI

prof. dr hab. **Adam Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku); dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego); prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk); prof. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski); dr **Sebastian Mierzyński** (Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie); prof. dr hab. **Wojciech Włodarkiewicz** (Wojskowa Akademia Techniczna)

RADA NAUKOWA

dr **Longin Dzięgiec** (Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze); prof. dr hab. **Maria Filina** (Uniwersytet Państwowy im. Iwane Dżawachiszwilego w Tbilisi); doc. dr **Mykoła Genyk** (Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku); dr **Tibor Gerencsér** (Konsulat Generalny Węgier w Krakowie); dr **Petro Hawryłyszyn** (Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku); dr **Mariusz Kardas** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni); prof. dr hab. **Norbert Kasperek** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie); prof. dr hab. **Michał Latek-Polberg** (Uniwersytet León w Kastylii); prof. dr hab. **Zbigniew Mikołajczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego); dr **Piotr Olechowski** (Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego w Warszawie); prof. dr hab. **Włodzimierz Osadczy** (Katolicki Uniwersytet Lubelski); dr hab., prof. WAT **Adam Adrian Ostanek** (Wojskowa Akademia Techniczna); mgr **Waldemar Rataj** (Akademia Dziedzictwa Kresów); dr **Rafał Roguski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach); dr hab. **Piotr Semków** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni); ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego, UKSW); prof. dr hab. **Aleksander Smoliński** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu); dr **Anna Varanytsya** (Instytut Ukrainoznawstwa Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie); ks. prof. dr hab. **Jan Walkusz** (Katolicki Uniwersytet Lubelski)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

dr **Krzysztof Bakała** – redaktor naczelny; mgr **Mirosława Bławdziewicz** – sekretarz redakcji; mgr **Dorota Dobrońska** – administracja; mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** – redaktor językowy; mgr **Natalia Roszkowska** – opracowanie graficzne; dr **Tadeusz Skoczek** – członek kolegium; mgr **Bartłomiej Sokołowski** – zastępca redaktora naczelnego; mgr **Marta Brodała** – plakaty; mgr **Marzena Jaworska** – fotografie; mgr **Marta Litwin** – upowszechnianie cyfrowych zasobów; **Piotr Maroński** – bibliologia; dr **Izabela Mościcka** – historia sztuki; ks. dr **Krzysztof Niegowski** – dziedzictwo kulturowe; mgr **Janusz Paluch** – kultura Lwowa; **Bożena Tomczyk** – prenumerata; mgr **Dominika Zyśk** – promocja; mgr **Łukasz Żywek** – zbiory

ISSN 2719-8464

Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego – 42 700)
Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa
mail: kresowy@muzn.pl

Spis treści

Krzysztof Bakała, „Kresówka” a „kreskówka”	5
--	---

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Aleksander Smoliński, <i>Wielka Wojna toczyła się także na polskich Kresach Południowo-Wschodnich. Największe starcie Legionów Polskich z kawalerią Armii Rosyjskiej (Wołczek 6 lipca 1916 roku)</i>	11
--	----

Jarosław Krasnodębski, <i>Pamięć o Juliuszu Słowackim w Stanisławowie</i>	53
---	----

Rafał Michliński, <i>Ryszard Gansiniec (1888–1958) i jego „Filomata” (1929–1939), czasopismo młodych humanistów</i>	67
---	----

Piotr Olechowski, <i>Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących sowietyzacji dawnych województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej</i>	89
--	----

Andrzej Olejko, <i>Jak to było pod Jarosławiem. Obraz działań wojennych nad dolnym Sanem z pamiętnych lat 1914–1915 Wielkiej Wojny</i>	105
--	-----

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Stefan Filemon Osuchowski, <i>Tam polskie próchnieją kości... Wspomnienia z Syberii Stefana Osuchowskiego, zesłańca politycznego</i>	163
--	-----

OMÓWIENIA I RECENZJE

Barłomiej Przybysz, <i>Przypomnienie Zofii Dąbskiej z Woyniłłowiczów i jej „Dziennika”</i>	223
--	-----

Damian Karol Markowski, <i>„Finis Poloniae” w Galicji Wschodniej i na Wołyniu</i>	227
---	-----

Autorzy	237
---------------	-----

„Kresówka” a „kreskówka”

Wydanie niniejszego numeru „Kwartalnika” zbieгло się w czasie z przypadającą 17 września 2024 roku dziesiątą rocznicą śmierci prof. dr. hab. Bolesława Hadaczka. Należał on do grona wybitnych znawców historii i teorii literatury, zwłaszcza kresowej. Profesor przyszedł na świat 19 stycznia 1929 roku w Lachowcach koło Stanisławowa. W 1945 roku wraz z rodziną został ekspatriowany na Śląsk Opolski. W latach 50. XX wieku studiował na KUL. Stopnie naukowe uzyskiwał w UAM, WSP w Krakowie oraz UŚl. Początkowo pracował jako nauczyciel-polonista, następnie związał się z SN, WSN, WSP i US w Szczecinie, gdzie pełnił różne funkcje. Był m.in. kierownikiem Zakładu Literatury Polskiej XX wieku (1980–2000), kierownikiem Studium Podyplomowego dla Nauczycieli Języka Polskiego, a także opiekunem naukowym filologii polskiej w Kolegium Nauczycielskim i Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Gorzowie Wlkp. (1991–2000). W swoim dorobku ma dziewięć książek oraz ponad 130 artykułów. Publikował m.in. w „Litterariach”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Więzi”, „Poezji”, „Rocznikach Humanistycznych”, „Miesięczniku Literackim”, „Ruchu Literackim” oraz „Kresach”. I właśnie tematyka kresowa stanowiła główny nurt jego dociekań naukowych. Pisał:

Kresy zasługują na wiele rzetelnych książek i studiów. W literaturze o Pierwszej i drugiej Rzeczypospolitej znajdujemy wszechstronne opisy ziem wschodnich, ich poszczególnych krain, kolorytów historyczno-lokalnych, mitów i fenomenów. Dominują wojny toczone w obronie Kresów, prowadzone przez Piastów, Jagiellonów, królów elekcyjnych i hetmanów, a po rozbiorach Polski powstania narodowo-wyzwoleńcze. Walczono z Tatarami i Turkami, z Kozakami, hajdamakami i „Moskiewszczyzną przekłętą”. Ukazywano życie szlachecko-pańskie we dworach i pałacach, oraz bytowanie biednego ludu pańszczyźnianego.

Historia literatury kresowej przypomina Biblię. Można w niej wyodrębnić Księgę wyjścia (o zdobywaniu i zagospodarowaniu Kresów), Księgę Joba (o cierpieniu), Księgę psalmów (lamentów, pobudek), Księgę mądrości (kresowej filozofii, ideologii, przestroż), Pieśni nad pieśniami (o miłości do ziemi kresowej) i Księgę Jeremiasza (kary, zagłady, „wizję wrzącego kotła”), a także Księgę nowotestamentową (miłosierdzia i przebaczenia)¹.

Tak się złożyło, że w ostatnim numerze „Kwartalnika Kresowego” dr Tadeusz Skoczek przywoływał przesłanie towarzyszące kapitule Nagrody im. Józefa Łobodowskiego² i właśnie tej postaci poświęcił miejsce także prof. Hadaczek. W jego „Kresówkach” zdarzyło się to dwukrotnie. W rozdziale zatytułowanym *W Ojczyźnie Łobodowskiego* odnotował:

Wszystkie ziemie ruskie należące ongiś do Rzeczypospolitej obejmował wizją poetycką J. Łobodowski podkreślając, że one także polskie, bo oznaczone naszymi mogiłami i spalonymi domami. Opisywał zwłaszcza Wołyń, jego zielone pola i chaty w wiśniowo-czereśniowych sadach, zapach borów, zbóż i czeremchy. To kraina czarów ujęta w zantropomorfizowanej nocy, poświęcie księżycy i wichrach. Mamy więc noc świętojańską, modrą i słowiczą, żałobną, szeleszczącą i parną, gwiezdnooką i nockę-czarowniczkę. Nocą wychodził księżyc jasny i zamglonymi źrenicami zaglądał chatom w oczy, wywołując nastroje erotyczne. Podobny do korowaju ze srebrnym jęzorem, toczył się po sosnach i chojarach, schodził na pastwiska i dłoń wodził po karkach koni. Kraj przewiewały wiatry mające skrzydła, głowę i palce, wyły, tańczyły i odurzały („gorzałka ukraińskich wiatrów”). Bywały smagle, wonne i młode, wolne, wsteczne i historyczne, symbolizowały wolność, przemijanie i odnowę. Autor w „Złotej Hramocie” ogarnął niezwykły świat wołyńsko-poleski z tamtejszymi wierzeniami i gusłami. Tu każdy dzień brzmiał jak skrzynia muzyczna, wszyscy śpiewali pieśni kalinowe, cerkiewne lub kozackie, burłackie, stepowe i tęskne, przy wtórze bandury, liry, harmonii lub fujarki. Nosiły się echa bylin i dum; cała ziemia dzwonna jak „srebrne widunów kopyta”. Poetę oczarowała ojczyzna Polaków i Ukraińców, nad którą czuwały zgodnie Madonny Ostrobramska i Poczajowska³.

Z kolei w części zatytułowanej *Z poetyki Łobodowskiego* rozważał:

¹ B. Hadaczek, *Kresówki (Kresy w literaturze polskiej)*, volumina.pl Daniel Krzanowski, Szczecin 2011, s. 166–167.

² T. Skoczek, *Wołyń*, „Kwartalnik Kresowy” 2024, r. 10, nr 2 (22), s. 7.

³ B. Hadaczek, *Kresówki...*, op. cit., s. 116–117.

Ukraina Łobodowskiego zrodziła się w nieujarzmionej wyobraźni, ze zwidów i symboli, śnień i półjaw, nocnych marzeń i przywidzeń, w poetyce wizyjnej. Rozpina ją poeta na ostrych opozycjach: z jednej strony jest czarowna i słowicza, z drugiej grzeszna i tragiczna; urodzajna, miodna i mleczna, to znów cmentarna, głodna i obdarta, dla postronnych stanowi symbol wolności i swobody, a jest zniewolona i ukrzyżowana „pchana kolbami w dziedzińcu obcych koszar”. Jest pańska i chłopska, pełna zemsty i nienawiści, zapiekłych krzywd i zbrodni, „buntująca się w wiecznym jasyrze”, a równocześnie zdolna do pojednania i współpracy z Polską. To ziemia niszczona przez tatarski arkan, szlachecki folwark i bunt, a jednocześnie nieśmiertelna, poezjorodna i święta. W trudnych dziejach te dwa rzędy antynomicznych czynników spletały się i zachodziły na siebie. Łobodowski zakorzenia Ukrainę w mitologii słowiańskiej, greckiej i sarmackiej, w topice lamentu narodu bez państwa, w bylinach i dumach staroruskich. Jego wizja otrzymała formę płomiennej odezwy i dytyrambu, żołnierskiej modlitwy i „zbrojnego nad tłumem proporca”. Wiersze bywają szorstkie, gwałtowne i bokerskie, gniewne jak „cios noża po wezbranej aorcie”. Autor staje się mrocznym wywoływaczem wieków i duchów, zwycięstw i klęsk, zasług i win, śmiało patrzącym w dno dziejowej czeluści Kresów. Z przekąsem wyraża się o zwolennikach (talmudystach, patriarchach) tak zwanej czystej liryki, o intelektualistach i pisarzach zachodnich, „pokojoych pudlach w czerwonych kokardkach”. Jego Ukraina powstała w estetyce podniosłego krzyku i wyzwolonej wyobraźni, z konieczności pobratania Polaków z Ukraińcami, związania stulą Dniepru z Wisłą, nasycona modlitwami, zaklęciami i prorocztwami⁴.

Czy warto jednak rozpisywać się na kresowe tematy? Stale pojawiają się głosy negujące, nierozumiejące w pełni takiej zasadności. W pamięci utkwił mi jeden z momentów gdy przed oprowadzaniem szkolnej grupy po wystawie „Kresy i bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości” zadałem młodzieży zwyczajowe pytanie co wiedzą o Kresach i z czym się one kojarzą. Po dłuższej chwili ktoś całkiem na poważnie odpowiedział – z kresówką. To po części wprowadza nas w aktualną kondycję edukacji młodego pokolenia. A tymczasem B. Hadaczek w rozmowie z prof. dr hab. Barbarą Jedynak⁵, wskazywał:

Po dawnych wielkich Kresach pozostało nam pogranicze kresowe, z ciągle jeszcze obecnymi tam bogami czartami ukraińsko-białorusko-

⁴ Ibidem, s. 128–129.

⁵ W tym czasie pełniła funkcję Kierownika Zakładu Kultury Literackiej i Obyczaju UMCS w Lublinie oraz redaktor naczelnej „Naszej Roty”.

-litewskimi. Tworzą na nim twórcy różnopokoleniowi, tu urodzeni i zakorzenieni (po obu stronach granicy). Pierwszym ogniwem literatury powojennego pogranicza były utwory dokumentarno-wspomnieniowe o walkach z Ukraińską Powstańczą Armią w Bieszczadach i o Akcji „Wisła”. W poezji tym tematem zajął się J. Harasymowicz, poeta dwóch narodów. M. Pankowski (rodem z Sanoka) przedstawił bohaterów uwikłanych w polskość-ukraińskość w krainie „smagłej swobody”, w podkarpackiej Kartoflanii i Macierzyźnie. J. Szuber opisuje pogranicze sanockie z autopsji i dokumentów, na podstawie rozmów z ludźmi uzależnionymi od ziemi w jej historycznych granicach i krajobrazach. Przedstawicielem pogranicza polsko-białoruskiego jest S. Janowicz, piszący po białorusku, najczęściej miniatury gawędowo-liryczne (sokratki). Warmińsko-mazurskie pogranicze ukazuje E. Kruk, szukający odpowiedzi na pytania: kim jest i co się porobiło z Mazurami? Dzisiaj na ziemiach kresowych dawnej Rzeczypospolitej wciąż jeszcze rodzą się wiersze polskie pisane przez Polaków żyjących na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Wiersze dokumentarne i sentymentalne, broniące „biało-czerwonej barwy”. Opiewają ojcowiznę rozdartą, zawsze drogą i piękną nad Wilią, w Krzemieńcu i we Lwowie. Przekonują o swym zakorzenieniu w polskości na ojczystej ziemi: gdy ich spala odrodzą się z popiołów, gdy zatopia, z dna błota wykiełkują wzwyż, poniżani nie schylą kornie czoła, Wilna też „nie wykołują z ich duszy”⁶.

Odnosząc się do samego terminu, przekonywał:

Kresy to super nazwa ziem wschodnich Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej – i tylko tych ziem, a jej treść i zakres utrwały się od zarania naszej historii. Stanowiły ongiś integralną część Polski i tego faktu zapisanego w księgach już nic nie zmieni. Dlatego nie warto dzisiaj rozprawiać o „ostatecznym końcu Kresów” czy o „kresie Kresów”. Nie należy tego słowa pochopnie wymazywać ze słownika polskiego, a wprost przeciwnie – utrzymywać. To był samoistny, jedyny taki skrót myślowy, nie do zastąpienia. Niedorzeczne jest dowodzenie, że Kresy posiadają „desygnat pusty, ułomny i fikcyjny”, że to „mroczny mit krwi i ziemi, dewocyjna legenda”, a kto pisze o nich ma wyłącznie spojrzenie polonocentryczne i nostalgiczno-roszczeniowe. Nasi sąsiedzi (Ukraińcy, Litwini, Białorusini) nie muszą akceptować Kresów i literatury kresowej (uszanujmy ich punkty widzenia). Każdy naród ma prawo do własnej

⁶ „Nasza Rota. Kwartalnik dla środowisk polskich i polonijnych w świecie” 2010, nr 1, s. 53–57. Por. B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Universitas, Kraków 2011, s. 9.

historii i literatury, do pojęć i terminologii opisującej precyzyjnie tę historię i literaturę.

Naszym zaś zadaniem winna być dbałość o wyedukowanie i wskazanie różnicy pomiędzy „kresówką” a „kreskówką”.

Krzysztof Bąkała

Aleksander Smoliński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-2185-8589

Wielka Wojna toczyła się także na polskich Kresach Południowo-Wschodnich. Największe starcie Legionów Polskich z kawalerią Armii Rosyjskiej (Wołczek 6 lipca 1916 roku)

Słowa kluczowe

I wojna światowa (Wielka Wojna), kawaleria (jazda), front wschodni, front rumuński, polskie Kresy Południowo-Wschodnie, Legiony Polskie, bitwa pod Wołczkiem i nad Garbachem

Streszczenie

Pomimo upływu ponad 100 lat i obchodów kolejnych okrągłych rocznic jej rozpoczęcia i zakończenia Wielka Wojna, czyli I wojna światowa – niezależnie od bardzo poważnych i różnorodnych konsekwencji – nie budzi wśród Polaków silnych emocji. Wydaje się też, że przez lata podobne było stanowisko polskich historyków. Jej znaczenie dla dwudziestowiecznych dziejów narodu i państwa polskiego zdecydowanie przyćmiła II wojna światowa, głównie zaś bolesne dla większości Polaków jej następstwa. Tymczasem to właśnie Wielka Wojna i jej przebieg, zakończony zwycięstwem ententy, umożliwiły Polakom odbudowę niepodległego państwa – Rzeczypospolitej Polskiej. Poza tym w trakcie jej trwania – po obydwu stronach frontu – powstało wiele polskich ochotniczych formacji wojskowych, w tym także

najbardziej znane Legiony Polskie, które podjęły walkę z najsilniej znienawidzonym rosyjskim zaborcą. Wielka Wojna oraz nowe środki techniczne i metody prowadzenia walki, które pojawiły się w jej toku, doprowadziły do znaczącego spadku znaczenia kawalerii – głównie zaś jej wielkich jednostek. Tak działo się zwłaszcza na froncie zachodnim. Na wschodzie i na froncie rumuńskim nadal jednak wykorzystywano tę broń w różnych operacjach wojskowych – z większym lub mniejszym powodzeniem. Tak samo działo się w przypadku bardzo licznej jazdy Armii Rosyjskiej. Do jednego z najpoważniejszych starć tego typu doszło 6 lipca 1916 roku pod Wołczeczkiem i nad Garbachem, gdzie Legiony Polskie zmuszone były odeprzeć szarżę kawaleryjską wykonaną przez carską jazdę. Było to największe starcie tego typu stoczone podczas I wojny światowej na niegdysiejszych polskich Kresach Południowo-Wschodnich. Autor podjął się trudu przedstawienia przyczyn znaczącego spadku znaczenia jazdy w trakcie Wielkiej Wojny oraz stanu kawalerii Armii Rosyjskiej w latach 1914–1917. Na tym tle opisał wspomniane starcie pod Wołczeczkiem i nad Garbachem.

Polacy z Wielkiej Wojnie

Pomimo upływu ponad 100 lat i obchodów kolejnych okrągłych rocznic jej rozpoczęcia i zakończenia Wielka Wojna, czyli inaczej I wojna światowa – mimo bardzo poważnych i różnorodnych konsekwencji – nie budzi wśród Polaków szczególnie silnych emocji¹. Wydaje się też, że przez lata podobne było również stanowisko polskich historyków, choć ostatnio w tej kwestii zdają się następować pewne korzystne zmiany². Jej znaczenie dla dwudziestowiecznych

¹ Obszerniej vide chociażby: J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, PWN, Warszawa 2014; A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014 oraz: J. Joll, G. Martel, *Przyczyny wybuchu pierwszej wojny światowej*, przekład P.K. Frankowski, Książka i Wiedza, Warszawa 2008.

² Spośród całego szeregu wartościowych pozycji, w tym również tych cytowanych w dalszej części tego opracowania, vide choćby: M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990; W. Borodziej, M. Górny, *Nasza wojna*, t. 1, *Imperia 1912–1916*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2014; eidem, *Nasza wojna*, t. 2, *Narody 1917–1923*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2018; eidem, *Nasza wojna. Imperia 1912–1916. Narody 1917–1923*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2021; *Bitwa pod Gorlicami. Studia z perspektywy stulecia*, praca zbior. pod red. J. Centka, S. Kułacza, K. Ruszały, Urząd Miejski w Gorlicach, Gorlickie Centrum Kultury, Gorlice 2015; K. Ruszała, *Wielka Wojna w małym mieście. Gorlice w latach 1914–1918*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagellonica”, Kraków 2015; idem, *Galicyski exodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w monarchii Habsburgów*, Universitas, Kraków 2020.

dziejów narodu i państwa polskiego zdecydowanie przyćmiła bowiem II wojna światowa, głównie zaś bolesne – wręcz tragiczne – dla większości Polaków jej polityczne, demograficzne oraz ekonomiczne następstwa³. Tymczasem po 11 listopada 1918 roku to właśnie Wielka Wojna i jej przebieg, zakończony zwycięstwem ententy, umożliwiły Polakom odbudowę niepodległego państwa – Rzeczypospolitej Polskiej⁴. Poza tym w trakcie jej trwania – po obydwu stronach frontu – powstało wiele polskich ochotniczych formacji wojskowych⁵, w tym także najbardziej znane Legiony Polskie, które u boku armii

³ Szerzej vide chociażby: *Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918–1945*, t. 4, 1939–1945, cz. 1, *Wojna i rozejm (wrzesień 1939–grudzień 1942)*, red. Ł. Adamski, tłum. dokumentów K. Chimiak, Ł. Adamski, Warszawa 2021; *Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918–1945*, t. 4, 1939–1945, cz. 2, *„Imponderabilia i realia” (styczeń 1943–czerwiec 1945)*, red. Ł. Adamski, tłum. dokumentów K. Chimiak, Ł. Adamski, Warszawa 2021; *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej w pamiętnikach*, wybór i komentarz M. Tomala, PIW, Warszawa 1990; J. Garliński, *Polska w Drugiej Wojnie Światowej*, Bellona, Warszawa 1994; R.C. Raack, *Polska i Europa w planach Stalina*, przekład P. Kościński, Książka i Wiedza, Warszawa 1997; *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, praca zbior. pod red. W. Materskiego, T. Szaroty, IPN, Warszawa, 2009; J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jalty*, przekład E. Morawiec, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2019; K. Janicki, R. Kuzak, D. Kaliński, A. Zaprutko-Janicka, *Przedwojenna Polska w liczbach*, Bellona, Warszawa 2020; M. Grądzka-Rejak, K. Janicki, D. Kaliński, R. Kuzak, S. Pawlina, A. Zaprutko-Janicka, *Okupowana Polska w liczbach*, Bellona, Warszawa 2022, a także choć z pewnymi ograniczeniami: W.T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939–1945)*, Książka i Wiedza, Warszawa 1979.

⁴ Obszerniej vide choćby: J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1995; idem, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005; A. Chwalba, 1919. *Pierwszy rok wolności*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019. Ponadto vide także: *Rok 1918 w Europie Środkowo-Wschodniej*, praca zbior. pod red. D. Grinberga, J. Snopko, G. Zackiewicza, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2010.

⁵ Szerzej vide choćby: H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1921; [J. Sierociński], *Armja Polska we Francji. Dzieje wojsk generała Hallera na obczyźnie*, zebrał i opracował J. Sierociński, Nakładem własnym autora, Warszawa 1929; W. Skarżyński, *Armja Polska we Francji w świetle faktów*, Tłoczono w Zakładach Graficznych Straszewiczów, Warszawa 1929; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Volumen, Warszawa 1990; M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969; idem, *Polski czyn zbrojny...*, op. cit.

państw centralnych podjęły walkę z najsilniej znienawidzonym rosyjskim zaborcą⁶. Nie należy też zapominać o ogromnej rzeszy Polaków, którzy wzięli udział w tej wojnie, walcząc oraz ginąc i odnosząc rany w mundurach armii wszystkich trzech zaborców⁷.

I wojna światowa – głównie na froncie zachodnim – przyniosła cały szereg zmian w uzbrojeniu (karabin maszynowy, szybkostrzelna artyleria, przeszkody z drutu kolczastego oraz umocnienia polowe, samochody pancerne i czołgi⁸, lotnictwo⁹, okręty podwodne,

⁶ Poza częścią wcześniej cytowanej literatury vide także: S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Bellona, Warszawa 1991; W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1998; M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony Polskie. Dzieje bojowe i organizacyjne*, Bellona, Warszawa 2014; A. Chwalba, *Legiony Polskie 1914–1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018; M.A. Koprowski, *Legiony. Droga do legendy. Przed wyruszeniem w pole 1906–1914*, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2018; idem, *Legiony. Droga do legendy. Nie tylko I Brygada 1915–1916*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2018; idem, *Legiony. Droga do legendy. Tworzyli Wojsko Polskie 1916–1918*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2019.

⁷ Obszerniej vide chociażby: M. Baczkowski, *Ilu Polaków walczyło w armii austro-węgierskiej podczas I wojny światowej?*, [w:] *Mało znana Wielka Wojna. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, praca zbior. pod red. A. Smolińskiego, Napoleon V, Oświęcim 2014; R. Kaczmarek, *Polacy w armii Kajzera na frontach pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014; A. Chwalba, *Wielka Wojna Polaków 1914–1918*, PWN, Warszawa 2018, a także: M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1868–1914*, Towarzystwo Naukowe „Historia Jagellonica”, Kraków 2003.

⁸ Szerzej, poza częścią wcześniej cytowanej literatury vide również: L. Furs-Żyrkiewicz, *Samochody pancerne. Historia, organizacja, opis, taktyka, wykorzystanie i zwalczanie*, Wojskowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1928; idem, *Od słońi bojowych do latających czołgów*, Napoleon V, Oświęcim 2016; L. von Eimannsberger, *Wojna pancerna*, przekład F. Stachowicz, W. Kotarski, Napoleon V, Oświęcim 2012; J.F.C. Fuller, *Czołgi w Wielkiej Wojnie. Taktyka, organizacja, bitwy*, przekład M. Grzywa, Napoleon V, Oświęcim 2013; W.J. Ławrynowicz, *Prekursory. Pierwsze brytyjskie czołgi*, Wydawnictwo AJ-Press, Gdańsk 2006; R. Ogorkiewicz, *Czołgi. 100 lat historii*, przekład G. Siwek, Wydawnictwo RM, Warszawa 2016; O.E. Gilbert, R. Cansière, *Kieszonkowa historia. Czołgi. Stulecie broni pancernej*, przekład G. Siwek, Wydawnictwo RM, Warszawa 2018; idem, *Czołgi. Historia broni pancernej*, przekład G. Siwek, Wydawnictwo RM, Warszawa 2020.

⁹ Było to przede wszystkim lotnictwo obserwacyjne, czyli inaczej rozpoznawcze oraz lotnictwo myśliwskie i bombowe. Poza tym stosowano też wodnosamoloty oraz samoloty szturmowe, których głównym zadaniem

gazy bojowe¹⁰⁾ oraz w wyposażeniu technicznym wojsk i w taktyce walki, które wymusiły pojawienie się ciągłej linii bardzo rozbudowanych w głąb okopów i umocnień polowych, wykorzystanie zmasowanego i długotrwałego ostrzału artyleryjskiego¹¹ oraz opracowanie

było wspieranie własnej piechoty bezpośrednio na polu walki – poza częścią wcześniej cytowanej literatury vide także: G.P. Neumann, *Niemieckie siły powietrzne w Wielkiej Wojnie*, przekład M. Niestrawski, Napoleon V, Oświęcim 2017; B. Orthlieb, *Flota powietrzna*, z francuskiego przetłumaczył, przedmowa i dodatkiem opatrzył A. Stebłowski, Napoleon V, Oświęcim 2016; H. Ritter, *Wojna powietrzna*, przekład J. Hendricks, Napoleon V, Oświęcim 2016; C. Rougeron, *Lotnictwo bombowe. Sprzęt lotnictwa i obrony przeciwołotniczej*, przekład R. Hirszbandt, Napoleon V, Oświęcim 2016; W. Bączkowski, *Samoloty bombowe pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1986; idem, *Samoloty I wojny światowej*, Wydawnictwo Lampart, Warszawa 2000; T. Goworek, *Samoloty myśliwskie pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1988; E. Ward, R. Bar, *Niemieckie samoloty I wojny światowej. Myśliwce. Bombowce. Samoloty rozpoznawcze*, przekład G. Siwek, Oficyna Wydawnicza Alma-Press, Warszawa 2022, a także: G. Douhet, *Panowanie w powietrzu. Przypuszczalne formy przyszłej wojny oraz ostatnie artykuły*, wstęp I. Balbo, przekład M. Skierczyńska, Tetragon, Warszawa 2013.

¹⁰ Oprócz części wcześniej cytowanej literatury vide również: A. Małyшко, *Wojna chemiczna (gazy trujące)*, Wojskowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1924; M. Krauze, I. Nowak, *Broń chemiczna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1984; L. Konopski, *Historia broni chemicznej*, Bellona, Warszawa 2009; S. Kaliński, *Ataki gazowe w bitwie pozycyjnej 9 Armii Niemieckiej nad Rawką i Bzurą 1914–1915*, Wydawnictwo „Fort”, Przemyśl 2010; Z. Zielonka, *Chemiczne wynalazki I wojny światowej*, [w:] *Człowiek i technika na polach bitew wojen światowych*, praca zbior. pod red. A. Olejki, P. Korzeniowskiego, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016.

¹¹ Od tej pory liczbę strzałów oddawanych przez artylerię walczących stron, głównie podczas przygotowania i wsparcia natarcia własnych wojsk, liczyło się w milionach, a nawet w dziesiątkach milionów wystrzelonych pocisków kalibru od 75 do 400 mm, a niekiedy nawet ponad 500 mm – szerzej vide choćby: A. Truszkowski, *Z dziedziny artylerji*, z dwoma tablicami, Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1920; A. Kiersnowski, *Historia rozwoju artylerji z atlasem rysunków sprzętu i danych liczbowych*, Centrum Wyszkołenia Artylerji, Toruń 1925; F.G. Herr, *Artylerja*, przekład W. O’Nacewicz, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1926; idem, *Artylerja jaka była, jaka jest i jaka powinna być*, przekład W. O’Nacewicz, Tetragon, Warszawa 2013; J. Bruchmüller, *Artylerja w natarciu wojny pozycyjnej*, przekład K. Schally, Napoleon V, Oświęcim 2013; idem, *Artylerja niemiecka w bitwach przelamujących Wielkiej Wojny*, przekład K. Schally, Napoleon V, Oświęcim 2013; S. Pataj, *Artylerja lądowa 1871–*

taktyki wału ogniowego. Zmiany te, przede wszystkim w armiach państw zachodniej Europy, zapoczątkowały zmierzch klasycznej – konnej – kawalerii samodzielnej.

Poza początkowym, manewrowym okresem wojny z lata 1914 roku efektywne natarcie czołowe wykonywane siłami pułków i wielkich jednostek w szyku konnym stało się bowiem niemożliwe, podobnie jak próby skutecznego oskrzydlenia czy też wyjścia na tyły przeciwnika. Kawaleria straciła tym samym walor ruchliwości (manewrowości) taktycznej i operacyjnej, a także zdolność do wykonywania poważniejszych zadań rozpoznawczych¹². Możliwe były jeszcze – szczególnie w manewrowych okresach wojny na froncie zachodnim – skuteczne działania drobnych formacji, głównie plutonów lub szwadronów bądź niekiedy także dywizjonów – wspartych przewożonymi na jukach lub też na specjalnie do tego dostosowanych wozach bądź dwukołowych biedkach karabinami maszynowymi, które jednak wypełniały już wówczas zadania typowe dla jazdy dywizyjnej¹³.

W efekcie takiej sytuacji pewne poważne zmiany organizacyjne oraz w taktyce kawalerii następowały już w trakcie Wielkiej Wojny. Na przykład, w końcowym jej okresie w armii cesarskich Niemiec i w Cesarsko-Królewskiej Armii Austro-Węgierskiej następowała redukcja – spieszanie – znacznej części posiadających dotychczas wierzchowce oddziałów kawalerii oraz zmniejszenie liczby jej wielkich jednostek konnych. Uzyskane tym sposobem konie bardzo często przydzielano rozbudowywanym formacjom artylerii polowej. W ten sposób ograniczano zakres rekwizycji tych zwierząt przeprowadzanych na własnym terytorium, gdzie były one niezbędne

1970, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975; Ch. Chant – text, J. Batchelor – illustrated, *Artillery, Missiles & Military Transport of the 20th Century*, London 1996; Ch.M. Ortner, *Die österreichisch-ungarische Artillerie von 1867 bis 1918. Technik, Organisation und Kampfverfahren*, Wien 2007; M. Giętkowski, *Artyleria kolejowa*, Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, Bydgoszcz [b.r.].

¹² Szerzej oprócz części dalej cytowanej literatury vide także: H. Bauvard, *Doświadczenia ostatniej wojny światowej*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1921; Marquess of Anglesey, *A History of the British Cavalry 1816 to 1919. Volume 7. The curragh incident and the Western Front, 1914*, London 1996; idem, *A History of the British Cavalry 1816 to 1919. Volume 8. The Western Front, 1915–1918; Epilogue, 1919–1939*, London 1997.

¹³ Vide choćby: M. Dupont, *Szable w garść! Dziesięć bojów kawaleryjskich*, przekład B. Wieniawa-Długoszowski, Napoleon V, Oświęcim 2014.

choćby do prac polowych¹⁴ oraz w transporcie. W miejsce redukowanych w ten sposób formacji konnicy powstawały piesze tzw. „kawaleryjskie regimenty i dywizje strzelców” (Kavallerie-Schützen-Regimenter und Divisionen). Działo się zaś tak pomimo wcześniejszych – o czym dalej – sukcesów w jej użyciu, a jedną z przyczyn takich decyzji – poza powodami natury wojskowej – był również brak odpowiednich koni i paszy dla nich. Na pierwszym miejscu – jak już wspomniano – w tym zakresie stały bowiem wówczas potrzeby artylerii, która – pomimo pierwszych skutecznych prób z zastosowaniem ciągu mechanicznego – nadal nie mogła obejść się bez sprawnych zaprzęgów konnych. To samo dotyczyło jej licznych kolumn amunicyjnych. Takie były w tym zakresie doświadczenia większości armii uczestniczących w krwawych i niezwykle materiałochłonnych zmaganiach Wielkiej Wojny – głównie, choć nie tylko, tych, które walczyły na froncie zachodnim¹⁵.

Odmienne kwestia sposobu wykorzystania kawalerii podczas I wojny światowej wyglądała na froncie wschodnim, gdzie wal-

¹⁴ Miało to ogromne znaczenie wobec poważnego niedoboru artykułów żywnościowych, który w wyniku spadku produkcji rolnej w państwach centralnych nastąpił już w 1916 r., przy czym praktycznie aż do końca wojny sytuacja ta ulegała ustawicznemu pogorszeniu. W efekcie w Niemczech najpierw doprowadziło to do wprowadzenia systemu kartkowego, obejmującego wszystkie najważniejsze produkty żywnościowe, a ostatecznie także do groźnego zjawiska głodu, który dotyczył głównie ludności ośrodków miejskich, w tym również wielkich miast przemysłowych, których mieszkańcy pracowali na rzecz wysiłku wojennego cesarskich Niemiec.

¹⁵ Szerzej vide choćby: Warszawa, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Oddział II Sztabu Głównego, I.303.4.104. Opracowanie Oddziału II Sztabu Generalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr 16191/II.Inf.Z. z 9 VII 1924 r.; ibidem, I.303.4.3254. Zarys mobilizacji niemieckiej w 1914 roku; R. Żaba, *Wspomnienia z lat ubiegłych (od 1864 do 1937)*, wprowadzenie i opracowanie naukowe P.S. Szlezynger, Kraków [b.r.]; H. Cron, *Die Organisation des deutschen Heeres im Weltkriege*, Berlin 1923; Marquess of Anglesey, *A History of the British Cavalry 1816 to 1919. Volume 8. The Western Front, 1915–1918; Epilogue, 1919–1939...*, op. cit.; A. Satter, *Die deutsche Kavallerie im Ersten Weltkrieg*. Norderstedt 2004; S. Badsey, *Doctrine and Reform in the British Cavalry 1880–1918*, Aldershot 2008; M. Baczkowski, *Szablą i łopatką. Kawaleria austro-węgierska w I wojnie światowej*, [w:] *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, praca zbior. pod red. M. Baczkowskiego, K. Ruszały, Towarzystwo Naukowe „Historia Jagellonica”, Kraków 2013.

ki miały znacznie bardziej manewrowy charakter. Rozległość tego frontu i jego mniejsze niż na zachodzie Europy nasycenie wojskami oraz nowoczesną techniką wojenną, głównie zaś dalekosiężną ciężką i haubiczną artylerią¹⁶, stwarzały warunki umożliwiające użycie licznych formacji, w tym również wielkich jednostek, kawalerii – także w szyku konnym. Tak działo się chociażby w lecie 1914 roku, kiedy dochodziło do poważnych oraz dynamicznych i krwawych starć kawalerii Cesarsko-Królewskiej Armii Austro-Węgierskiej z bardzo liczną – wspartą silną artylerią konną i dobrze wyszkoloną – jazdą Armii Rosyjskiej¹⁷. Można tutaj wspomnieć choćby o konnej bitwie

¹⁶ Dotyczyło to głównie Armii Rosyjskiej – szerzej, poza częścią wcześniej oraz dalej cytowanej literatury, vide także: Н.Н. Головин, *Военные усилия России в мировой войне*, Москва 2001; М.М. Гоłowin, *Armia Rosyjska w Wielkiej Wojnie*, przekład K. Mróz-Mazur, Napoleon V, Oświęcim 2013; idem, *Kampania rosyjska w 1914 roku. Początek wojny i działania w Prusach Wschodnich*, przedmowa F. Foch, przekład M. Grzywa, Napoleon V, Oświęcim 2013; О.Р. Айрапетов, *Участие Российской империи в Первой мировой войне (1914–1917). 1914. Начало*, Москва 2014; idem, *Участие Российской империи в Первой мировой войне (1914–1917). 1915. Апогей*, Москва 2014.

¹⁷ Działo się tak, gdyż przed 1914 r., dzięki licznym formacjom kawalerii gwardyjskiej i liniowej oraz kozackiej, Imperium Rosyjskie dysponowało jazdą, która pod względem liczebności nie miała w ówczesnym świecie żadnego odpowiednika – szerzej vide chociażby: Ж. Гопухов (G. orokhoff), *Русская императорская гвардия (Russian Imperial Guards)*, Москва 2006; idem, *Русская императорская кавалерия 1881–1917 (The Russian Imperial Cavalry 1881–1917)*, Москва 2008; A. Smoliński, *Organizacja kawalerii i artylerii konnej gwardii oraz liniowej imperium rosyjskiego w przededniu wybuchu I wojny światowej*, „Materiały do Historii Wojskowości” 2007, nr 3, cz. 2; idem, *Organizacja kawalerii kozackiej imperium rosyjskiego w przededniu wybuchu I wojny światowej*, [w:] *Od armii komputowej do narodowej*, t. 3, *Problemy organizacyjne sił zbrojnych od XVI do XX wieku*, praca zbior. pod red. J. Centka, M. Krotofila, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2009; idem, *Organizacja kawalerii i artylerii konnej gwardii oraz liniowej, kozackiej i ochotniczej armii Imperium Rosyjskiego w przededniu oraz w trakcie I wojny światowej*, [w:] *Do szarży marsz, marsz...* *Studia z dziejów kawalerii*, t. 1, praca zbior. pod red. A. Smolińskiego, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2010; idem, *Artyleria konna gwardii oraz artyleria konna liniowa i kozacka imperium Romanowych w przededniu I wojny światowej*, [w:] *Studia artyleryjskie*, t. 3, praca zbior. pod red. M. Giętkowskiego, A. Smolińskiego, Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, Toruń 2012; В.И. Карпеев, *Конница русской армии. Июль 1914 год*, Москва 2011. Termin „Armia Rosyjska” (Русская Армия), który był wówczas

pod Jarosławicami z 21 sierpnia 1914 roku oraz o bitwie kawalerii pod Komarowem stoczonej w dniach od 26 sierpnia do 2 września 1914 roku¹⁸.

Błyskawicznych zagonów ruchliwej carskiej jazdy oraz ataków na ważne szlaki kolejowe oraz towarzyszącą im infrastrukturę techniczną, jeszcze przed wybuchem wojny, bardzo obawiali się planiści wojenni zarówno austro-węgierscy, jak i niemieccy. Oczami wyobraźni, zresztą nie bez przyczyny, widzieli oni bowiem wielkie masy rosyjskiej kawalerii gwardii oraz liniowej i kozackiej gwałtownie wdzierające się na Nizinę Węgierską bądź też do Prus Wschodnich¹⁹ albo też dywizje i korpusy carskiej jazdy błyskawicznie maszerujące na Śląsk i stołeczny Berlin²⁰.

nazwą własną w opracowaniu tym będzie pisany wielką literą. Podobnie czyniła zresztą, i nadal czyni, znaczna część historyków rosyjskich – vide choćby: *Военный энциклопедический словарь*. Редакционная коллегия: А.П. Горкин, В.А. Золотарев, В.Л. Манилов, В.И. Милованов, Москва 2002, s. 1342–1345, a także: *Хрестоматия по русской военной истории*. Составил Л.Г. Безкровный, Москва 1947; А.А. Керсновский, *История Русской Армии*, Москва 1999.

¹⁸ Vide choćby: J. Grobicki, *Studia z Wojny Światowej 1914–1918*, t. 2, *Bitwa konna pod Jarosławicami 21 sierpnia 1914 roku*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1930; E. Izdebski, *Studia z Wojny Światowej 1914–1918*, t. 3, *Bitwa pod Komarowem 26 sierpnia–2 września 1914 roku*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1931; K. Rudnicki, *Operacyjna użyteczność kawalerii w świetle historii*, z przedmową generała B. Wieniawy-Długoszoskiego, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1937; T. Machalski, *Kawaleria w Wielkiej Wojnie*, Napoleon V, Oświęcim 2013; В.В. Звегинцов, О.К. Пархаев, *Русская армейская кавалерия 1907–1914*, Москва 1998; Ю.Ю. Ненахов, *Кавалерия на полях сражений XX века 1900–1920*, Минск 2004; М.В. Оськин, *Крах конного блицкрига. Кавалерия в первой мировой войне*, Москва 2009; *Studia nad kawalerią w Wielkiej Wojnie*, t. 1, praca zbior. pod red. D. Marszałka, Napoleon V, Oświęcim 2013; *Studia nad kawalerią w Wielkiej Wojnie*, t. 2, praca zbior. pod red. D. Marszałka, Napoleon V, Oświęcim 2013.

¹⁹ W przypadku tej dzielnicy cesarskich Niemiec scenariusz ten, przynajmniej częściowo, się spełnił i doprowadził tam do znacznych zniszczeń w infrastrukturze, a także do strat w zabudowie – zarówno wiejskiej, jak i miejskiej. Częściowo zaś był to efekt celowych działań rosyjskiej kawalerii, w tym także jej formacji elitarnych, mianowicie gwardyjskich – szerzej vide chociażby: В.С. Литтауэр, *Русские гусары. Мемуары офицера императорской кавалерии 1911–1920*, Москва 2006, s. 138 i passim.

²⁰ Vide choćby: J. Pajączkowski-Dydyński, *Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji*, Napoleon V, Oświęcim 2012; M. Baczkowski, *Oceny możliwości operacyjnych kawalerii rosyjskiej w opiniach austro-węgierskich sprzed I wojny*

W 1915 roku, z powodzeniem, wielkich jednostek tej broni używali także Niemcy na Litwie²¹. Natomiast w lecie 1916 roku, jednak ze znacznie gorszym skutkiem, wielkie masy rosyjskiej kawalerii wykorzystano podczas słynnej ofensywy kierowanej przez generała kawalerii Aleksieja Aleksiejewicza Brusilowa²². Nie należy też zapominać o niemieckim feldmarszałku Augustie von Mackensenie oraz o skutecznych zagonach jego kawalerii w Rumunii w 1916 roku²³, a także o sukcesach brytyjskiej kawalerii w Mezopotamii²⁴, jak również jazdy i konnej piechoty w Egipcie, Syrii i Palestynie²⁵. Przeczyło to w pewien sposób doświadczeniom z frontu zachodniego, na podstawie których wieszczono nieodwołalny zmierzch tych formacji oraz ostateczne zastąpienie konia spalinowym motorem. W efekcie tego w Armii Rosyjskiej liczne, walczące konno, często z użyciem broni białej dywizje kawalerii, a nawet silne liczebnie korpusy konne istniały aż do końca jej udziału w Wielkiej Wojnie²⁶.

Warto też zauważyć, że do podobnych wniosków, co do znaczenia i przyszłości kawalerii samodzielnej, skłaniała analiza przebie-

światowej, [w:] *Do szarży marsz, marsz...* Studia z dziejów kawalerii, t. 4, praca zbior. pod red. A. Smolińskiego, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2013.

²¹ Poza częścią wcześniej cytowanej literatury vide także: M. von Poseck, *Kawaleria niemiecka w Polsce 1914–1915*, przekład J. Pawlikowski, Napoleon V, Oświęcim 2013.

²² Oprócz części wcześniej oraz dalej cytowanej literatury vide również: П.Н. Стрелянов (Калабухов), Ф.С. Киреев, С.В. Картагузов, *Кубанские, терские и уральские Казаки в наступлении Юго-Западного фронта 1916 года*, Москва 2007.

²³ Vide choćby: K. Rudnicki, op. cit.; T. Machalski, *Kawaleria w Wielkiej Wojnie...*, op. cit.; G.E. Torrey, *România în Primul Război Mondial*, Traducere din limba engleză de D. Criste, București 2014.

²⁴ Szerzej vide chociażby: J. Ellis, *Cavalry. The history of mounted warfare*, Edinburgh 1978; Marquess of Anglesey, *A History of the British Cavalry 1816 to 1919. Volume 6. Mesopotamia, 1914–1918*, London 1995; M. Moukbil Bej, *Kampania iracka 1914–1918. Oblężenie Kut al-Amara*, przekład D. Jednorowski, Napoleon V, Oświęcim 2013.

²⁵ Obszerniej vide choćby: J. Ellis, op. cit.; Marquess of Anglesey, *A History of the British Cavalry 1816 to 1919. Volume 5. Egypt, Palestine and Syria 1914 to 1919*, London 1994; J. Wojtczak, *Beer Szewa 1917*, Bellona, Warszawa 2020.

²⁶ Vide chociażby: О.Д. Марков, *Русская армия 1914–1917 г.г.*, Санкт-Петербург 2001; В.И. Карпеев, *Соединения конницы Русской Армии 1810–1917*, Москва 2007; idem, *Конница: дивизии, бригады, корпуса. Соединения русской армии 1810–1917*, Москва 2012.

gu rosyjskiej wojny domowej z lat 1918–1922 oraz wojny polsko-sowieckiej z lat 1919–1920–1921, a także wcześniejszej wojny polsko-ukraińskiej z 1918 i 1919 roku, gdzie wielkie jednostki oraz oddziały tej broni nadal wypełniały cały szereg ważnych zadań – także tych o charakterze operacyjnym²⁷.

Świadcami wskazanych powyżej zjawisk dotyczących zmian w organizacji oraz wartości bojowej i sposobu wykorzystania kawalerii samodzielnej, które w latach Wielkiej Wojny miały miejsce na froncie wschodnim, byli także żołnierze Legionów Polskich, którym – poza formacjami pozostałych broni głównych²⁸ – przyszło walczyć również z bitnymi z reguły formacjami konnicy Armii Rosyjskiej²⁹.

²⁷ Szerzej o tych kwestiach, poza częścią wcześniej cytowanej literatury, vid także: J. Sopotnicki, *Kampanja polsko-ukraińska. Doświadczenia operacyjne i bojowe*, Spółka Nakładowa „Odrodzenie”, Lwów 1921; W. Hupert, *Zajęcie Małopolski Wschodniej i Wołynia w roku 1919*, Książnica Atlas Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze Tow. Naucz. Szkół Średn. i Wyższ. – Sp. Akc., Lwów–Warszawa 1928; A. Przybylski, *Wojna polska 1918–1921*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1930; С.М. Будённый, *Красная Армия в гражданской войне*, Москва 2018; W. Kucharski, *Kawaleria i broń pancerna w doktrynach wojennych 1918–1939*, PWN, Warszawa–Kraków 1984; *Советская кавалерия. Военно-исторический очерк*. Руководитель авторского коллективу А.Я. Сошников, Москва 1984; М. Литвин, *Українсько-польська війна 1918–1919 рр.*, Львів 1998; A. Smoliński, *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 r. do 25 IV 1920 r.*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1999; idem, *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919–1923)*, EKO-Dom, Grajewo 2003; idem, *1 Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008; idem, *O „czerwoną” Rosję, „czerwoną” Europę i „czerwony” świat. Studia o potencjale militarnym Sowietów w latach 1918–1941*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015; idem, *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii t. 8, Przyczynki do dziejów jazdy Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej w okresie wojen o niepodległość i granice*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2020; idem, *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii, t. 10, Gdy pojazd mechaniczny i czołg zaczęły zastępować konia i jeźdźca... Przyczynki do dziejów polskiej i europejskiej kawalerii oraz formacji zmotoryzowanych i broni pancerniej w pierwszej połowie XX w.*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2024; Е.Ф. Дриг, *Войска Семёна Михайловича. История организационного строительства стратегической конницы РККА*, Москва 2019; *Феномен красной конницы в Гражданской Войне*. Составитель и научный редактор А.В. Посадский, Москва 2021.

²⁸ Czyli poza formacjami piechoty i artylerii.

²⁹ A. Smoliński, *Obraz Kozaka i kawalerzysty Armii Rosyjskiej z okresu Wielkiej Wojny w wybranych pamiętnikach żołnierzy Legionów Polskich*, [w:] *Studia histo-*

Nie wchodząc tutaj w poważniejsze analizy, należy stwierdzić, że na obszarze polskich Kresów Południowo-Wschodnich³⁰ pierwsze operacje militarne I wojny światowej rozpoczęły się już latem 1914 roku, kiedy to „rosyjski walec parowy” począł toczyć się w kierunku Galicji Wschodniej oraz Lwowa, który wojska carskie zajęły już 3 września 1914 roku. Po kolejnych sukcesach nacierały one w kierunku Wschodnich Karpat, by po ich sforsowaniu wyjść na niezwykle ważną dla nich rubież, mianowicie na Nizinę Węgierską³¹. Niezwykle zacięte i krwawe

ryczno-wojskowe, t. 5, praca zbior. pod red. M. Nagielskiego, K. Bobiatyńskiego, P. Gawrona, Wydawnictwo Inforteditions, Zabrze–Tarnowskie Góry 2015; idem, *Obraz żołnierza Armii Rosyjskiej z okresu I wojny światowej w dziennikach, pamiętnikach i wspomnieniach żołnierzy Legionów Polskich*, „Історичний Архів. Наукові студії” 2015, nr 14; idem, *Obraz piechura Armii Rosyjskiej z okresu I wojny światowej w wybranych pamiętnikach żołnierzy Legionów Polskich*, [w:] *Doświadczenia żołnierskie Wielkiej Wojny. Studia i szkice z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, praca zbior. pod red. M. Baczkowskiego, K. Ruszały, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagellonica”, Kraków 2016; idem, *Wizerunek żołnierza Armii Rosyjskiej z okresu I wojny światowej w wybranych dziennikach, pamiętnikach i wspomnieniach żołnierzy Legionów Polskich. Przyczynek do dziejów Wielkiej Wojny na froncie wschodnim*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 2016; idem, *Wizerunek piechura, kawalerzysty i Kozaka Armii Rosyjskiej oraz jeńca rosyjskiego z czasów Wielkiej Wojny w dziennikach, pamiętnikach i wspomnieniach żołnierzy Legionów Polskich*, [w:] *Mało znana I wojna światowa. Studia i szkice z dziejów Wielkiej Wojny na froncie wschodnim*, praca zbior. pod red. A. Smolińskiego, EKO-Dom, Grajewo 2017. Ponadto vide także: A. Smoliński, *Obraz jeńców rosyjskich z czasów I wojny światowej w wybranych pamiętnikach żołnierzy legionów Polskich. Przyczynek do dziejów Wielkiej Wojny na froncie wschodnim i ziemiach polskich*, [w:] „Nie wierząc nam, że chcieć to móc...”. *Legiony i ich wpływ na sprawę polską w latach 1914–1918*, praca zbior. pod red. Z. Girzyńskiego, J. Kłaczkowa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2018.

³⁰ Zarówno tych sprzed 1772 r., jak i przede wszystkim tych, które w okresie II Rzeczypospolitej znalazły się w składzie państwa polskiego, a leżały na południe od Polesia i jakie po 1918 (1921) r. potencjalny front polsko-sowiecki dzieliły na dwie wyraźnie odizolowane od siebie części – szerzej vide choćby: R. Umiastowski, *Terytorjum Polski pod względem wojskowym. Część wstępna i pierwsza*, Nakładem Autora, Warszawa 1921.

³¹ Obszerniej vide: S. Kawczak, *Milknące echa*, Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz”, Warszawa [b.r.]; idem, *Milknące echa. Wspomnienia z wojny 1914–1920*, Wydawnictwo „Libra”, Warszawa 1991; И.И. Ростунов, *Русский фронт первой мировой войны*, Москва 1976; Н.Н. Головин, *Военные усилия России в мировой войне...*, op. cit.; О.Р. Айрапетов, *Участие Российской империи в Первой мировой войне (1914–1917). 1914. Начало...*, op. cit.

walki w tak zwanym „piekle Karpat”, w których uczestniczyły również formacje II Brygady Legionów Polskich, toczyły się jesienią tego roku oraz zimą z 1914 na 1915 rok. Starcia te kontynuowano także wiosną 1915 roku³². Jednym z ich kulminacyjnych momentów była kapitulacja silnej i niezwykle ważnej cesarsko-królewskiej twierdzy Przemyśl, która – po pięciu miesiącach obrony – nastąpiła 22 marca 1915 roku³³.

Jednak zdecydowany przełom w tych walkach przyniosła rozpoczęta 2 maja 1915 roku bitwa pod Gorlicami³⁴. W jej efekcie, przy olbrzymich stratach w ludziach i sprzęcie wojsk carskich, front począł

³² Oprócz części wcześniej cytowanej literatury szerzej vide także: *Legiony w Karpatach 1914*, napisał B. Merwin, Wiedeń 1915; B. Merwin, *Legiony w boju 1914. II Brygada w Karpatach*, t. 1, Centralne Biuro Wydawnictw NKN, Kraków 1915; *Przewodnik historyczno-turystyczny po Gorganach i Czarnohorze. Szlakiem II Brygady Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich*, praca zbior. pod red. J. Moszczeńskiego, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1937; S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich...*, op. cit.; J. Skłodowski, *Rzeczpospolita Rafajłowska. Na szlaku II Brygady Legionów Polskich w Karpatach*, Bellona, Warszawa 2009; A. Smoliński, *Udział II Brygady Legionów Polskich w walkach pod Kirlibabą w styczniu 1915 roku*, [w:] *Historyczne i kulturowe aspekty relacji polsko-rumuńskich (Aspectele istorice și culturale ale relațiilor polono-române)*, praca zbior. pod red. K. Stempel-Gancarczyk, E. Wieruszewskiej-Calistru, Suceava 2016; idem, *Walki II Brygady Legionów Polskich pod Kirlibabą w styczniu 1915 r. Historia i pamięć*, [w:] *Mało znana I wojna światowa...*, op. cit.; idem, *Kirlibaba 1915*, IPN, Szczecin 2022; T. Dudek, *Karpacka kampania Legionów Polskich 1914–1915*, Bellona, Warszawa 2020; M. Kozubel, *Karpaty Wschodnie 1914–1915*, IPN, Szczecin 2022.

³³ Obszerniej vide: H. Jabłońska z Seifertów, *Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914–1915*, do druku przygotowała i wstępem poprzedziła H. Imbs, Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu, Przemyśl 1994; R. Borzęcki, *Strategiczna rola twierdz i umocnień w kampanii 1914 i 1915 roku na Wschodzie, Napoleon V, Oświęcim 2013*; H. Heiden, *Bastion nad Sanem. Los twierdzy Przemyśl*, przekład S. Kułacz, Napoleon V, Oświęcim 2013; T. Pomykacz, *Twierdza Przemyśl w czasie ofensyw karpackich na początku 1915 r.*, [w:] *Bieszczadzkie lwy 1914/1915. Szkice z działań militarnych w Beskidach w okresie Wielkiej Wojny*, praca zbior. pod red. A. Olejki, K. Rejmana, Wydawnictwo Książkowe „Carpathia”, Rzeszów 2020; A. Watson, *Twierdza. Oblężenie Przemyśla i korzenie skrwawionych ziem Europy*, przekład T. Fiedorek, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2022.

³⁴ Szerzej o tych przełomowych operacjach na froncie wschodnim vide choćby: F.K. Latinik, *Żołnierz polski pod Gorlicami 1915. Działalność 100 Pułku Ziemi Cieszyńskiej*, Nakładem autora, Przemyśl 1923; M. Klimecki, *Gorlice 1915*, Bellona, Warszawa 1991; R.L. DiNardo, *Przełom. Bitwa pod Gorlicami – Tarnowem 1915*, przekład J. Szkudliński, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2012; *Bitwa pod Gorlicami. Studia z perspektywy stulecia...*, op. cit., a także: K. Ruszała, op. cit.

toczyć się na wschód, przy czym strategiczny odwrót Armii Rosyjskiej trwał praktycznie aż do jesieni 1915 roku i zatrzymał się dopiero na Wołyniu³⁵. W tym też miejscu na dłuższy czas zatrzymał się front obsadzony przez osłabione wojska rosyjskie oraz Cesarsko-Królewską Armię Austro-Węgierską i wojska niemieckie. W skład walczących tam sił państw centralnych wchodziły również Legiony Polskie.

Kolejny istotny oraz krwawy etap działań wojennych na froncie wschodnim nastąpił późną wiosną i latem 1916 roku podczas wspomnianej już ogromnej rosyjskiej ofensywy, którą na odcinku frontu rozciągającym się na południe od Polesia kierował ówczesny dowódca Frontu Południowo-Zachodniego generał kawalerii Aleksiej Aleksiejewicz Brusilow³⁶. Do jej przeprowadzenia Imperium Rosyjskie zmobilizowało wszystkie posiadane w tym czasie zasoby wojskowe oraz wykorzystało pomoc materiałową, którą otrzymało od zachodnich aliantów. Jednocześnie, jak to już wspomniano, ważną rolę w działaniach ofensywnych Armii Rosyjskiej odegrały liczne wielkie jednostki kawalerii samodzielnej³⁷. Zgodnie z założeniami

³⁵ Vide chociażby: И.И. Ростунов, *op. cit.*; *Россия и СССР в войнах XX века. Потери вооружённых сил. Статистическое исследование*. Под общей редакцией Г.Ф. Кривошеева, Москва 2001; *Россия и СССР в войнах XX века. Книга потерь*. Коллективная работа под руководством Г.Ф. Кривошеева, Москва 2010; О.Р. Айрапетов, *Участие Российской империи в Первой мировой войне (1914–1917)*. 1915. Апогей..., *op. cit.*; *Первая мировая война: историографические мифы и историческая память*. Книга 3. Вторая Отечественная Война России. 1914–1917. Коллективная работа под редакцией П.В. Мульатули, Москва 2014.

³⁶ А.А. Брусилов, *Мои воспоминания*, Москва 2001, s. 161–180; С.В. Волков, *Генералитет Российской Империи. Энциклопедический словарь генералов и адмиралов от Петра I до Николая II*, Том I. А–К, Под общей редакцией В.А. Влагово, С.А. Сапожникова, Москва 2009, s. 199.

³⁷ W ofensywie tej wzięły udział wszystkie trzy fronty rosyjskie walczące wtedy z Niemcami i armią austro-węgierską. Poza wspomnianym już Frontem Południowo-Zachodnim były to również Front Północno-Zachodni oraz Front Zachodni. Oprócz części wcześniej cytowanej literatury vide także: S. Czerep, *Łuck 1916*, Bellona, Warszawa 2002; idem, *Bitwa pod Łuckiem. Walne starcie zbrojne kampanii 1916 roku na wschodnim teatrze wydarzeń militarnych pierwszej wojny światowej (4 czerwca–10 lipca)*, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2003; idem, *Bitwa pod Łuckiem. Walne starcie zbrojne kampanii 1916 r. na wschodnim teatrze wydarzeń militarnych pierwszej wojny światowej (4 czerwca–10 lipca 1916 r.)*, Napoleon V, Oświęcim 2014; О.Р. Айрапетов, *Участие Российской империи в Первой мировой войне (1914–1917)*. 1916 год. Сверхнапряжение, Москва 2015.

carskich generałów, zwycięskie operacje miały doprowadzić do znaczącej poprawy sytuacji strategicznej Armii Rosyjskiej walczącej wtedy na froncie wschodnim.

Starcie Legionów Polskich z kawalerią rosyjską pod Wołczeckiem i nad Garbachem 6 lipca 1916 roku

W krwawych walkach związanych z ofensywą Brusilowa uczestniczyły także Legiony Polskie. Do największego i jednocześnie najbardziej spektakularnego ich starcia z kawalerią Armii Rosyjskiej doszło 6 lipca 1916 roku pod Wołczeckiem i nad Garbachem³⁸. Wydarzenie to tak przedstawił Jan Kruk-Śmigła z 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich:

Już od samego rana rozpoczął się silny ogień artylerii. (...) Równocześnie z tym ogniem zaczęli Mochy koło południa atakować. Dostali jednak strasznie od naszej artylerii i zaczęli się cofać. (...) Mochy całymi masami wyrywali. Wkrótce jednak przywrócono ich do porządku i wysłano nowe siły. Znow atak rosyjski. (...) Teraz znow bito celnie w całe kupy Moskali. Strasznie ginęli i znow się cofnęli. Tymczasem Austriacy na prawo od 7-mego Pułku [Piechoty Legionów Polskich – AS] zaczęli się cofać. Lecz Prusacy stojący w rezerwie trzema baonami obsadzili szybko ich okopy. Moskałe zaś puścili 22 sotnie Kozaków do szarży na opuszczone okopy i dla odcięcia legionistów, tymczasem Prusacy i 7-my Pułk [Piechoty Legionów Polskich – AS] dali im po skórce, że 11 sotni pierwszych zostało zupełnie zniesionych, reszta zaś strasznie przeredzona. Kozacy uciekali w szalonym popłochu. Przyszedł rozkaz wycofywania się kompaniami od lewego, gdyż na prawo mieli Mochy przerwać linię. I tak było w rzeczywistości³⁹.

Nieco inaczej wydarzenie to opisali oficerowie 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich. Ówczesny rotmistrz Jan Dunin-Brzeziński⁴⁰, nie

³⁸ Garbach (inaczej Gurbuch) to nazwa ciekłu wodnego – „potoku”. Opisane poniżej starcie było częścią legionowej bitwy pod Kostiuchnówką stoczonej w dniach 4–7 lipca 1916 r. – szerzej vide choćby: J. Odziemkowski, *Leksykon bitew polskich 1914–1921*, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 1998, s. 77–78 oraz: T. Dudek, *Kostiuchnowka 1916*, Bellona, Warszawa 2017.

³⁹ J. Kruk-Śmigła, *Za wierną służbę ojczyźnie. Dziennik legionisty I Brygady*, opracował z rękopisu, wstępem i przypisami opatrzył oraz podał do druku J. Kirszak, Wydawnictwo RUTHENUS, Krosno 2004, s. 91.

⁴⁰ O przebiegu kariery wojskowej tego legionowego oficera szerzej vide choćby: W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*,

ukrywając przy tym swego uznania dla postawy rosyjskich kawalerzystów, po latach wspominał bowiem:

Stałem (...) na grzbiecie pagórka i przypatrywałem się cudownemu widokowi, kiedy 12 sotni kawalerii rosyjskiej atakowało naszą piechotę. Gdyby byli się przedostali na tyły, byłby koniec pozycjom Legionów. Głupstwo to zrobili, że zamiast rozwinąć się w lesie i pędem wypaść na płaszczyznę, trzy razy wyjeżdżali z lasu, wspaniałe się za każdym razem na gołym polu rozwijali, jednak nigdy nie mogli zająć, gdyż nasze dwa pułkowe karabiny i artyleria formalnie ich zmiatały. Byli od nas odlegli najwyżej 1000 kroków. Widziało się więc wszystkie skutki strzałów, a więc jeźdźców bez koni, konie bez jeźdźców, wspanialszego widoku nigdy nie widziałem. Za nimi w rozwiniętej linii szła piechota. Chciałem liczyć ilu szeregami, lecz nie mogłem tego dokonać, takie szły tłumy. Piechota waliła do nas co tylko mogła. Wziąłem więc karabin i żeby się nie nudzić tyle się nastrzelałem, że lufy się ani tknąć nie można było. Następnie przyszedł rozkaz, by 3 Szwadron przedłużył linię tyralierską 6 Szwadronu. Poszedłem więc razem z żołnierzami i położyłem się w linii tyralierskiej, również strzelając⁴¹.

Natomiast Stanisław Rostworowski – oficer sztabu Komendy Legionów Polskich oraz kawalerzysta z 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich⁴² w swoim raporcie odnotował wtenczas:

Podczas ataku otrzymałem rozkaz z Komendy I Brygady, by wysłać jeden szwadron do dyspozycji pana brygadiera [Józefa – AS] Piłsudskie-

t. 1, A–F, Wydawnictwo Barwa i Broń, Warszawa 2005, s. 130–131; S.M. Przybyszewski, *Dowódcy dywizji, brygad i pułków kawalerii Rzeczypospolitej 1914–1945*, Wydawnictwo Nowa Nidzica, Kazimierza Wielka 2015, s. 34–35.

⁴¹ J. Dunin-Brzeziński, *Rotmistrz Legionów Polskich. Wspomnienia z lat 1914–1919*, przedmowa, opracowanie i przypisy S.J. Rostworowski, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2004, s. 127.

⁴² O przebiegu kariery wojskowej tego legionowego oficera i późniejszego generała brygady obszerniej vide chociażby: T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej. Wydanie uzupełnione i poprawione*, Editions Spotkania, Warszawa 1991, s. 156; H.P. Kosk, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 2, M–Ż. Suplement, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2001, s. 133; W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 4, P–S, Wydawnictwo Barwa i Broń, Warszawa 2006, s. 146–148; S.M. Przybyszewski, op. cit., s. 214–215. Ponadto vide także: K. Pluta-Czachowski, *Generał „Odra”. Rzecz o gen. bryg. dr. Stanisławie Rostworowskim (1888–1944)*, Wydawnicza „Adiutor”, Warszawa–Londyn 2001.

go. Wycofałem więc 5 Szwadron z linii, stawiając na jego miejsce resztę 3 Szwadronu pod komendą rtm. Brzezińskiego [Dunin-Brzezińskiego – AS]. Tak więc miałem na północ od drogi około 85 karabinów⁴³ (...). Nastąpiła krótka przerwa w walce, podczas której z naszego stanowiska mogliśmy obserwować trzy po sobie następujące ataki kawalerii rosyjskiej zza Wołczecka przez tę wieś na nasze prawe skrzydło. Wszystkie te trzy ataki wzięliśmy pod ostrzał naszych karabinów maszynowych z celownikiem 1000 kroków. Ogień nasz okazał się bardzo skuteczny. Skrzydłowe oddziały Rosjan załamały się wskutek naszego ognia i wprowadziły resztę w zamieszanie. Przy trzecim ataku jeden szwadron nieprzyjacielski był skierowany na redutę, jednakże nie doszedł nawet do Garbachu⁴⁴.

Niezatarte wrażenie wydarzenie to wywarło również na Ferdynandzie Pawłowskim – ówczesnym żołnierzu służby medycznej z 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich⁴⁵, który po latach wspominał:

Wykorzystując swą liczebną przewagę, Brusilow postanawia w trzecim dniu odwrotu zrealizować swój cel polityczny: całkowite unicestwienie Legionów⁴⁶. W okolicy tak zwanego Lasku Saperskiego rzuca na wycofujące się nasze oddziały szarżę dziesięciu szwadronów doborowej kawalerii. Niezapomniany na całe życie widok galopujących w rozwiniętym szyku szwadronów, z dobytymi szablami, wśród gęsto pękających szrapneli naszych armatek ustawionych w pierwszej linii piechoty. Na otwartej równinie, obniżającej się w naszą stronę i przechodzącej tuż przed naszą linią w podmokłą łąkę, widać tabun rozpędzonych do ostateczności jeźdźców z pojedynczymi luzakami, które postradały swych jeźdźców w czasie galopady. Za nimi na rozległej równinie leżący ranni jeźdźcy i konie. W piekielny hałas zlewają się wystrzały naszych armat, pękające szrapnele, przerywany rechotaniem karabinów maszynowych

⁴³ Wspartych trzema karabinami maszynowymi należącymi do 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich.

⁴⁴ S. Rostworowski, *Raport bojowy 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich za czas od 4 do 6 lipca 1916 roku*, [w:] *Nie tylko Pierwsza Brygada (1914–1918). Z dokumentów, wspomnień, listów pozostawionych przez Stanisława Rostworowskiego*, t. 1, *Z legionami w bój*, wybór, opracowanie tekstów, przedmowa, przypisy i indeksy S.J. Rostworowski, Egross, Warszawa 1993, s. 217.

⁴⁵ O przebiegu kariery wojskowej tego legionisty vide choćby: W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 4, P–S..., op. cit., s. 33–34.

⁴⁶ Autor zdecydowanie przecenia tutaj znaczenie Legionów Polskich w skali całej tej ofensywy.

i nieregularnymi gwizdami karabinów ręcznych, pomieszany z kwikiem i rżeniem koni oraz nawoływaniem ludzkimi. Wszystko to dzieje się w paru momentach. Żołnierz zastanawia się: dopadną nas czy nie? Nie dopadli! Zgnieceni zostali głównie ogniem naszych karabinów maszynowych z pomocniczym działaniem artylerii i karabinów ręcznych; przyczyniła się do tego również podmokła łąka, na której grzęzli poszczególni szarżujący, którym udało się szczęśliwie przeżyć mur naszego ognia.

Mimo zawziętości boju i radości z odparcia szarży, żal serce ścisła na wspomnienie tej wspaniałej i bohaterskiej jazdy rosyjskiej, która pomimo gwałtowności naszego ognia parła do końca naprzód. Przychodzą też na myśl i nasze szarże ułańskie. (...)

W opisaną szarżę 6 lipca mieliśmy i my straty, ale na ogół nieznaczne. Oberwałem i ja odłamkiem szrapnela (...)⁴⁷.

Jeszcze nieco inaczej, raczej jednak niezbyt dokładnie⁴⁸, obraz tej szarży zapamiętał i następnie po wielu latach opisał pułkownik Leon Berbecki, ówczesny dowódca 5. Pułku Piechoty Legionów Polskich i były oficer Armii Rosyjskiej⁴⁹:

Okolo godziny osiemnastej, polana między „Polskim Laskiem” i lasem „Legionowa” zaczęła się od konnej masy, rozwijającej się do szarży rosyjskiej kawalerii. Była ona przygotowana, ażeby wziąć na szable cofające się oddziały polskie i za jednym zamachem wpaść do lasu „Legionowa” na dowództwa i tabory po wielką zdobycz (mieli wiadomości od wziętych jeńców).

⁴⁷ F. Pawłowski, *Wspomnienia legionowe*, red. W.P. Turek, Księgarnia Akademicka, Kraków 1994, s. 83–84.

⁴⁸ Najprawdopodobniej bowiem po latach pamiętnikarzowi w jedno wydarzenie zlały się dwa odrębne epizody, które w rzeczywistości miały miejsce 6 i 7 lipca 1916 r., przy czym z racji odniesionej w nocy z 6 na 7 lipca ciężkiej rany, wydarzenia z tego drugiego dnia mogły mu być znane jedynie z relacji innych osób.

⁴⁹ O przebiegu kariery wojskowej tego późniejszego generała broni Wojska Polskiego szerzej vide chociażby: T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s. 23; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Bellona, Warszawa 1994, s. 74–75; H.P. Kosk, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*. t. 1, A–L, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 1998, s. 56; W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1, A–F..., op. cit., s. 61–63; A. Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1918–1926*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2012, s. 388–390; *Słownik Legionistów Polskich 1914–1918*, t. 1, A–Ch, oprac. J. Cisek, E. Kozłowska, Ł. Wieczorek, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Sulejówek 2022, s. 266–267.

Niestety, ochoczą kawalerię rosyjską spotkał zawód. Pierwsze szeregi podskakujące [czyli galopujące – AS] do bagnistego brzegu Garbachu utknęły na czterech liniach drutów kolczastych, na kołkach wbitych w bagniste dno. Tylne szeregi napierały dalej i wtedy dopiero na umówiony wystrzał z działa lunęły na masę konną kartacze z dział oraz długie serie z licznych karabinów maszynowych. Resztki tylko z dywizji kawalerii rosyjskiej wyprowadzone zostały z tego pola trupów ludzkich i końskich. Rozbiegane po polanie konie bez jeźdźców chwytali wysłani w tym celu żołnierze. Pułk Piąty zdobył jedenaście pięknych koni kawaleryjskich, piąty i szósty baon i część Czwartego Pułku Piechoty Legionów również wzięły więcej niż dwadzieścia pięć koni na oddział⁵⁰.

Świadkiem reakcji żołnierzy na skutki tej rozpaczliwej, choć jednocześnie niezwykle widowiskowej, szarży był również Wacław Lipiński z 5. Pułku Piechoty Legionów Polskich⁵¹, który w swoim dzienniku zapisał: „Porozbijana w gromadki wiara gwarzy o ostatnich walkach. 1 Pułk [Piechoty Legionów Polskich – AS] oraz V i VI Batalion skandalicznie ponoć stłukły jedenaście szwadronów kawalerii rosyjskiej, które ławą atakowały groble na Garbachu. Wy-sieczono ich karabinami maszynowymi do nogi”⁵².

Podobne były też wtenczas odczucia Mariana Porwita z 3. Pułku Piechoty Legionów Polskich⁵³, który wspominając po latach dzień 6 lipca 1916 roku, zanotował:

⁵⁰ *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1959, s. 110.

⁵¹ Szerzej o przebiegu kariery wojskowej tego legionisty oraz oficera Wojska Polskiego i historyka vide chociażby: M. Gałęzowski, „Wzór Piłsudczyka”. *Wacław Lipiński 1896–1949. Żołnierz, historyk, działacz polityczny*, Neriton, Warszawa 2001.

⁵² W. Lipiński (Socha), *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, przedmowa M. Gałęzowski, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2014, s. 340.

⁵³ O przebiegu kariery wojskowej tego oficera Legionów Polskich, a następnie Wojska Polskiego i jednocześnie wartościowego historyka wojskowego obszerniej vide choćby: W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 4, P–S..., op. cit., s. 85–86; B. Miśkiewicz, *Pułkownik dyplomowany Marian Porwit jako historyk wojskowy (1895–1988)*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 2005, t. 9, s. 143–166. Ponadto vide także: P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Akademia Obrony Narodowej, Wojskowy Instytut Historyczny, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997.

Gdy w dniu 6 lipca przed południem nastąpiło z Wołczecka uderzenie 10 szwadronów na pozycję ryglową, napotkało na twardy opór ułatwiony przeszkodami z drutu kolczastego. Kawaleria musiała z dużymi stratami się wycofać. Zapamiętałem udział w odparciu szarży oddziału karabinów maszynowych porucznika Tadeusza Felsztyna z batalionu majora Galicy⁵⁴. (...) Pamiętam udział osobisty i części kompanii na skrzydle⁵⁵.

Ciekawym, choć nie do końca obiektywnym świadectwem tych wydarzeń są także wspomnienia jezuity Kazimierza Nowina-Konopki, ówczesnego kapelana II Brygady Legionów Polskich⁵⁶. Napisał on bowiem:

W tym mniej więcej czasie Moskale puścili na pola Wołczecka 11 szwadronów kawalerii. Byłoby fatalnie, gdyby ta kawaleria przeformowała linię Garbachu, odcięłaby nam wtedy, tj. tym wszystkim oddziałom legionowym z 11 i 42 KTD [czyli *Kavallerietruppendivision*, które były wówczas formacjami spieszonych kawalerii – AS], jakie stały na północ od nas, całą drogę odwrotu. Na linii Garbachu stał 2 PP LP [czyli 2. Pułk Piechoty Legionów Polskich – AS], zdaje mi się, także 5 PP LP [czyli 5. Pułk Piechoty Legionów Polskich – AS]. Powitali więc kawalerię szalonym ogniem. Artyleria nasza jeszcze strzelała i, co trzeba przyznać, jej się należy znaczna część ocalenia. Już konie stały z procami [czyli z przodkami – AS], już piechota się cofnęła, a dzielna 4 Bateria powtarzała sobie: jeszcze jeden strzał, jeszcze jeden, i tym tak rozbiła atakujących, że z 11 szwadronów ledwie kilkunastu wróciło, jak mi opowiadał pan Józef Szaszkiewicz, który właśnie w tej szarży brał udział. Jeden z naszych oficerów 2 P. LP [czyli z 2. Pułku Piechoty Legionów – AS] stał podczas tego ataku w okopach i z najzimniejszą krwią robił zdjęcia, jak 11 szwadronów na niego wali⁵⁷.

⁵⁴ Czyli z I Batalionu 6. Pułku Piechoty Legionów Polskich.

⁵⁵ M. Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 158.

⁵⁶ Szerzej o tej postaci oraz jej służbie wojskowej i posłudze duchowej vide chociażby: W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 2, G–K, Wydawnictwo Barwa i Broń, Warszawa 2006, s. 263–264. Ponadto vide również: B. Szwedo, *Kapelani wojskowi na drogach ku niepodległości. Sto biogramów na stulecie Biskupstwa Polowego w Polsce*, słowo wstępne ks. bp gen. bryg. J. Guzdek Biskup Polowy Wojska Polskiego, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Ordynariat Polowy, Warszawa 2019.

⁵⁷ K. Nowina-Konopka, *Wspomnienia wojenne kapelana II Brygady Legionów Polskich*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył J. Humeński SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 1993, s. 92. Vide także ibidem, s. 93.

Nie należy tutaj też pomijać ważnego świadectwa późniejszego Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który po latach wspominał:

Miałem (...) oryginalne wspomnienia, gdy w roku 1916 Brygada moja Legionów, stojąca prawie izolowana na froncie, już przełamywanym dookoła mnie, została zaatakowana przez liczną jazdę rosyjską na polach pod Kostiuchnówką i Wołczeckiem. Prawie bez artylerii, bo strzelała tylko jedna bateria, w kilkanaście minut ogień piechoty i karabinów maszynowych zmiotł po prostu szarżę jazdy, która chciała przeszkodzić nam w spokojnym odejściu⁵⁸.

Opisane powyżej starcie okazało się więc skuteczną walką legionowej piechoty wspartej karabinami maszynowymi oraz baterią artylerii z liczną kawalerią Armii Rosyjskiej, wykonującą dynamiczną szarżę w szyku konnym. Spowodowało to, że po tych oraz innych doświadczeniach legionowych późniejszy Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski przez pewien czas był sceptycznie nastawiony do realnych możliwości kawalerii samodzielnej na nowoczesnym polu walki, szczególnie zaś do efektywności jej działań w szyku konnym. Był to także efekt studiowania przez niego fachowej literatury wojskowej dotyczącej przebiegu Wielkiej Wojny – przede wszystkim na froncie zachodnim⁵⁹. Nie należy jednak zapominać, że ostatecznie po doświadczeniach 1920 roku zmodyfikował swoje stanowisko w tej kwestii, a stało się to głównie pod wpływem obserwacji i wniosków formułowanych na podstawie działań sowieckich 1. Armii Konnej i 3. Korpusu Konnego z czerwca, lipca i sierpnia tego roku⁶⁰ oraz formacji jazdy samodzielnej Wojska Polskiego z lat 1918–1920⁶¹.

⁵⁸ J. Piłsudski, *Rok 1920*, posłowiem opatrzył A. Garlicki, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1989, s. 38.

⁵⁹ O Marszałku Piłsudskim jako o historyku wojskowym szerzej vide choćby: A. Chwalba, *Józef Piłsudski historyk wojskowości*, Universitas, Kraków 1993. Trzeba jednak pamiętać, że Marszałka interesowała głównie polska historia polityczna i wojskowa – przede wszystkim z lat 1863–1920–1921.

⁶⁰ Poza częścią wcześniej cytowanej literatury vide także: M. Biernacki, *Studia taktyczne z historii wojen polskich 1918–21*, t. 3, *Działania Armii Konnej Budiennego w kampanii polsko-rosyjskiej 1920 r.* 26.V.–20.VI.1920, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1924; S. Żukowski, *Działania 3 Konnego Korpusu Gaja*, Warszawa 1935.

⁶¹ *Moje walki z Budiennym. Dziennik wojenny b. d-cy 1 Dywizji Kawalerii generała dywizji Juliusza Rómmela*, Nakładem własnym Autora, Lwów [b.r.];

Zakończenie

Kończąc te rozważania, należy zauważyć, że po zakończeniu w 1921 roku „wojen o niepodległość i granice” oficerowie Sztabu Generalnego Wojska Polskiego oraz inni ówcześni decydenci wojskowi – głównie w oparciu o analizy doświadczeń wojny polsko-sowieckiej oraz wcześniejszych walk polsko-ukraińskich toczonych o Małopolskę Wschodnią – wyciągnęli określone wnioski dotyczące znaczenia jazdy samodzielnej i tego, jaką może ona odegrać rolę w kolejnym potencjalnym konflikcie zbrojnym toczonym przez Rzeczpospolitą Polską i jej armię na wschodnim, czyli kresowym teatrze działań wojennych. Wynikało z nich bowiem, że Wojsko Polskie nadal będzie potrzebowało licznej i odpowiednio zorganizowanej jazdy samodzielnej, która na słabo zagospodarowanych oraz niedostatecznie zurbanizowanych i pozbawionych dobrej sieci drożnej Kresach Wschodnich pozwoli nadać działaniom wojennym charakter manewrowy⁶². Była to tak zwana „strategia pełnego powietrza” lansowana przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego⁶³. Tym

Kawaleria polska w pościgu za Budiennym. Dziennik wojenny b. d-cy 1 Dywizji Kawalerii generała dywizji Juliusza Rómmla. Część druga, Nakładem własnym Autora, Lwów [b.r.]; T. Piskor, Działania Dywizji Kawalerji na Ukrainie od 20 IV do 20 VI 1920 roku, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1926; T. Machalski, Ostatnia epopeja. Kawaleria polska w wojnie z bolszewikami w 1920 roku, Oficyna Wydawnicza Mireki, Warszawa-Kraków 2014; K. Krzczunowicz, Ostatnia kampania konna. Działania Armii Polskiej przeciw Armii Konnej Budiennego w 1920 roku, przedmowa gen. dyw. S. Kopańskiego, Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn 1971; A. Smoliński, Jazda Rzeczypospolitej Polskiej..., op. cit.

⁶² Obszerniej vide chociażby: L. Mitkiewicz, *Kawaleria samodzielna Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie 1939 roku*, wstęp, wprowadzenie i red. nauk. J.S. Tym, Wydawnictwo Arkadiusz Wingert, Kraków 2013; A. Smoliński, *Organizacja kawalerii samodzielnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1921–1929*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2001, nr 1; idem, *Organizacja kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego w latach 1930–1939*, „Klio, Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2004, nr 5; J.S. Tym, *Kawaleria w operacji i w walce. Koncepcje użycia i wyszkolenie kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego w latach 1921–1939*, Historyczna.com.pl, Warszawa 2014.

⁶³ Szerzej vide choćby: S. Feret, *Polska sztuka wojenna 1918–1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1972; L. Wyszczelski, *Polska myśl wojskowa 1914–1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1988; T. Kośmider, *Planowanie wojenne w Polsce w latach 1921–1926*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001. Ponadto vide także: W. Sikorski, *Przyszła wojna jej możliwości i charakter*

samym po 1921 roku praktycznie pominięto – lub też zlekceważono – doświadczenia i wnioski wynikające ze starcia Legionów Polskich z kawalerią Armii Rosyjskiej pod Wołczeckiem i nad Garbachem w dniu 6 lipca 1916 roku.

Aleksander Smoliński

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe

Oddział II Sztabu Głównego, sygn. I.303.4.

Źródła drukowane

Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918–1945, t. 4, 1939–1945, cz. 1, *Wojna i rozejm (wrzesień 1939–grudzień 1942)*, red. Ł. Adamski, tłum. dokumentów K. Chimiak, Ł. Adamski, Warszawa 2021.

Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918–1945, t. 4, 1939–1945, cz. 2, *„Imponderabilia i realia” (styczeń 1943–czerwiec 1945)*, red. Ł. Adamski, tłum. dokumentów K. Chimiak, Ł. Adamski, Warszawa 2021.

Rostworowski Stanisław, *Raport bojowy 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich za czas od 4 do 6 lipca 1916 roku*, [w:] *Nie tylko Pierwsza Brygada (1914–1918). Z dokumentów, wspomnień, listów pozostawionych przez Stanisława Rostworowskiego*, t. 1, *Z legionami w bój*, wybór, opracowanie tekstów, przedmowa, przypisy i indeksy S.J. Rostworowski, Egross, Warszawa 1993.

Хрестоматия по русской военной истории. Составил Л. Г. Безкровный, Москва 1947.

Listy, dzienniki, pamiętniki, wspomnienia

Dunin-Brzeziński Jan, *Rotmistrz Legionów Polskich. Wspomnienia z lat 1914–1919*, przedmowa, opracowanie i przypisy S.J. Rostworowski, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2004.

oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju, Wydawnictwo MON, Warszawa 1984; S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1986.

- Jabłońska z Seifertów Helena, *Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914–1915*, do druku przygotowała i wstępem poprzedziła H. Imbs, Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyśle, Przemyśl 1994.
- Kawaleria polska w pościgu za Budiennym. Dziennik wojenny b. d-cy 1 Dywizji Kawalerii generała dywizji Juliusza Rómmela. Część druga*, Nakładem własnym Autora, Lwów [b.r.].
- Kawczak Stanisław, *Milknące echa*, Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Bluszczy”, Warszawa [b.r.].
- Kawczak Stanisław, *Milknące echa. Wspomnienia z wojny 1914–1920*, Wydawnictwo „Libra”, Warszawa 1991.
- Kruk-Śmigła Jan, *Za wierną służbę ojczyźnie. Dziennik legionisty I Brygady*, opracował z rękopisu, wstępem i przypisami opatrzył oraz podał do druku J. Kirszak, Wydawnictwo RUTHENUS, Krosno 2004.
- Latinik Franciszek Ksawery, *Żołnierz polski pod Gorlicami 1915. Działalność 100 Pułku Ziemi Cieszyńskiej*, Nakładem Autora, Przemyśl 1923.
- Lipiński (Socha) Wacław, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, przedmowa M. Gałęzowski, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2014.
- Moje walki z Budiennym. Dziennik wojenny b. d-cy 1 Dywizji Kawalerii generała dywizji Juliusza Rómmela*, Nakładem własnym Autora, Lwów [b.r.].
- Nowina-Konopka Kazimierz, *Wspomnienia wojenne kapelana II Brygady Legionów Polskich*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył J. Humeński SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 1993.
- Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1959.
- Pawłowski Ferdynand, *Wspomnienia legionowe*, red. W.P. Turek, Księgarnia Akademicka, Kraków 1994.
- Piłsudski Józef, *Rok 1920*, posłowiem opatrzył A. Garlicki, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1989.
- Porwit Marian, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Czytelnik, Warszawa 1986.
- Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej w pamiętnikach*, wybór i komentarz M. Tomala, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990.
- Żaba Roman, *Wspomnienia z lat ubiegłych (od 1864 do 1937)*, wprowadzenie i opracowanie naukowe P.S. Szlezynger, [bez wyd.], Kraków [b.r.].

Брусилов Алексей Алексеевич, *Мои воспоминания*, «Российская Политическая Энциклопедия» (РОССПЭН), Москва 2001.

Литтауэр Владимир С., *Русские гусары. Мемуары офицера императорской кавалерии 1911–1920*, ЗАО «Центрполиграф», Москва 2006.

Opracowania

Baczkowski Michał, *Ilu Polaków walczyło w armii austro-węgierskiej podczas I wojny światowej?*, [w:] *Mało znana Wielka Wojna. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, praca zbior. pod red. A. Smolińskiego, Napoleon V, Oświęcim 2014.

Baczkowski Michał, *Oceny możliwości operacyjnych kawalerii rosyjskiej w opiniach austro-węgierskich sprzed I wojny światowej*, [w:] *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. 4, praca zbior. pod red. A. Smolińskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013.

Baczkowski Michał, *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1868–1914*, Towarzystwo Naukowe „Historia Jagellonica”, Kraków 2003.

Baczkowski Michał, *Szablą i topatą. Kawaleria austro-węgierska w I wojnie światowej*, [w:] *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, praca zbior. pod red. M. Baczkowskiego, K. Ruszały, Towarzystwo Naukowe „Historia Jagellonica”, Kraków 2013.

Badsey Stephen, *Doctrine and Reform in the British Cavalry 1880–1918*, Ashgate Publishing Limited, Aldershot 2008.

Bagiński Henryk, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1921.

Bączkowski Wiesław, *Samoloty bombowe pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1986.

Bączkowski Wiesław, *Samoloty I wojny światowej*, Wydawnictwo Lampart, Warszawa 2000.

Biernacki Mieczysław, *Studja taktyczne z historii wojen polskich 1918–21*, t. 3, *Działania Armii Konnej Budiennego w kampanii polsko-rosyjskiej 1920 r. 26.V.–20.VI.1920*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1924.

Bitwa pod Gorlicami. Studia z perspektywy stulecia, praca zbior. pod red. J. Centka, S. Kułacza, K. Ruszały, Urząd Miejski w Gorlicach, Gorlickie Centrum Kultury, Gorlice 2015.

- Borodziej Włodzimierz, Górny Maciej, *Nasza wojna. Imperia 1912–1916. Narody 1917–1923*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2021.
- Borodziej Włodzimierz, Górny Maciej, *Nasza wojna*, t. 1, *Imperia 1912–1916*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2014.
- Borodziej Włodzimierz, Górny Maciej, *Nasza wojna*, t. 2, *Narody 1917–1923*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2018.
- Borzęcki Roman, *Strategiczna rola twierdz i umocnień w kampanii 1914 i 1915 roku na Wschodzie*, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Bauvard H., *Doświadczenia ostatniej wojny światowej*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1921.
- Bruchmüller Jerzy, *Artyleria niemiecka w bitwach przełamujących Wielkiej Wojny*, przekład K. Schally, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Bruchmüller Jerzy, *Artyleria w natarciu wojny pozycyjnej*, przekład K. Schally, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Chant Christopher – text, Batchelor John – illustrated, *Artillery, Missiles & Military Transport of the 20th Century*, Tiger Books International PLC, London 1996.
- Chwalba Andrzej, *Józef Piłsudski historyk wojskowości*, UNIVERSITAS, Kraków 1993.
- Chwalba Andrzej, *Legiony Polskie 1914–1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018.
- Chwalba Andrzej, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014.
- Chwalba Andrzej, *1919. Pierwszy rok wolności*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019.
- Chwalba Andrzej, *Wielka Wojna Polaków 1914–1918*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- Cron H., *Die Organisation des deutschen Heeres im Weltkriege*, Berlin 1923.
- Cygan Wiesław Krzysztof, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1, A–F, Wydawnictwo Barwa i Broń, Warszawa 2005.
- Cygan Wiesław Krzysztof, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 2, G–K, Wydawnictwo Barwa i Broń, Warszawa 2006.
- Cygan Wiesław Krzysztof, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 4, P–S, Wydawnictwo Barwa i Broń, Warszawa 2006.

- Czerep Stanisław, *Bitwa pod Łuckiem. Walne starcie zbrojne kampanii 1916 roku na wschodnim teatrze wydarzeń militarnych pierwszej wojny światowej* (4 czerwca–10 lipca), Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2003.
- Czerep Stanisław, *Bitwa pod Łuckiem. Walne starcie zbrojne kampanii 1916 r. na wschodnim teatrze wydarzeń militarnych pierwszej wojny światowej* (4 czerwca–10 lipca 1916 r.), Napoleon V, Oświęcim 2014.
- Czerep Stanisław, *II Brygada Legionów Polskich*, Bellona, Warszawa 1991.
- Czerep Stanisław, *Łuck 1916*, Bellona, Warszawa 2002.
- DiNardo Richard L., *Przełom. Bitwa pod Gorlicami – Tarnowem 1915*, przekład J. Szkudliński, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2012.
- Douhet Giulio, *Panowanie w powietrzu. Przypuszczalne formy przyszłej wojny oraz ostatnie artykuły*, wstęp I. Balbo, przekład M. Skierczyńska, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2013.
- Dudek Tomasz, *Karpacka kampania Legionów Polskich 1914–1915*, Bellona, Warszawa 2020.
- Dudek Tomasz, *Kostiuchnowka 1916*, Bellona, Warszawa 2017.
- Dupont Marcel, *Szable w garść! Dziesięć bojów kawaleryjskich*, przekład B. Wieniawa-Długoszowski, Napoleon V, Oświęcim 2014.
- Eimannsberger Ludwik (von), *Wojna pancerna*, przekład F. Stachowicz, W. Kotarski, Napoleon V, Oświęcim 2012.
- Ellis John, *Cavalry. The history of mounted warfare*, Westbridge Books, Edinburgh 1978.
- Feret Stanisław, *Polska sztuka wojenna 1918–1939*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1972.
- Fuller John F.C., *Czołgi w Wielkiej Wojnie. Taktyka, organizacja, bitwy*, przekład M. Grzywa, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Furs-Żyrkiewicz Leonard, *Od stoni bojowych do latających czołgów*, Napoleon V, Oświęcim 2016.
- Furs-Żyrkiewicz Leonard, *Samochody pancerne. Historia, organizacja, opis, taktyka, wykorzystanie i zwalczanie*, Wojskowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1928.
- Gałęzowski Marek, *„Wzór Piłsudczyka”. Wacław Lipiński 1896–1949. Żołnierz, historyk, działacz polityczny*, Neriton, Warszawa 2001.
- Garliński Józef, *Polska w Drugiej Wojnie Światowej*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Bellona, Warszawa 1994.
- Giętkowski Mirosław, *Artyleria kolejowa*, Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, Bydgoszcz [b.r.].

- Gilbert Oscar E., Cansière Roman, *Czołgi. Historia broni pancерnej*, przekład G. Siwek, Wydawnictwo RM, Warszawa 2020.
- Gilbert Oscar E., Cansière Roman, *Kieszonkowa historia. Czołgi. Stulecie broni pancерnej*. Przekład G. Siwek, Wydawnictwo RM, Warszawa 2018.
- Gołowin Mikołaj Mikołajewicz, *Armia Rosyjska w Wielkiej Wojnie*, przekład K. Mróz-Mazur, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Gołowin Mikołaj Mikołajewicz, *Kampania rosyjska w 1914 roku. Początek wojny i działania w Prusach Wschodnich*, przedmowa F. Foch, przekład M. Grzywa, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Goworek Tomasz, *Samoloty myśliwskie pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1988.
- Grądzka-Rejak Martyna, Janicki Kamil, Kaliński Dariusz, Kuzak Rafał, Pawlina Sebastian, Zaprutko-Janicka Aleksandra, *Okupowana Polska w liczbach*, Bellona, Warszawa 2022.
- Grobicki Jerzy, *Studia z Wojny Światowej 1914–1918, t. 2, Bitwa konna pod Jarosławicami 21 sierpnia 1914 roku*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1930.
- Heiden Hermann, *Bastion nad Sanem. Los twierdzy Przemyśl*, przekład S. Kułacz, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Herr Frédéric-Georges, *Artyleria jaka była, jaka jest i jaka powinna być*, przekład W. O`Nacewicz, Tetragon, Warszawa 2013.
- Herr Frédéric-Georges, *Artylerja*, przekład W. O`Nacewicz, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1926.
- Hupert Witold, *Zajęcie Małopolski Wschodniej i Wołynia w roku 1919*, Książnica Atlas Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze Tow. Naucz. Szkół Średn. i Wyższ. – Sp. Akc., Lwów–Warszawa 1928.
- Izdebski Edward, *Studia z Wojny Światowej 1914–1918, t. 3, Bitwa pod Komarowem 26 sierpnia–2 września 1914 roku*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1931.
- Janicki Kamil, Kuzak Rafał, Kaliński Dariusz, Zaprutko-Janicka Aleksandra, *Przedwojenna Polska w liczbach*, Bellona, Warszawa 2020.
- Joll James, Martel Gordon, *Przyczyny wybuchu pierwszej wojny światowej*, przekład P.K. Frankowski, Książka i Wiedza, Warszawa 2008.
- Kaczmarek Ryszard, *Polacy w armii Kajzera na frontach pierwszej wojny światowej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014.
- Kaliński Stanisław, *Ataki gazowe w bitwie pozycyjnej 9 Armii Niemieckiej nad Rawką i Bzurą 1914–1915*, Wydawnictwo „Fort”, Przemyśl 2010.

- Karski Jan, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jalty*, przekład E. Morawiec, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2019.
- Kiersnowski Aleksander, *Historia rozwoju artylerji z atlasem rysunków sprzętu i danych liczbowych*, Centrum Wyszkołenia Artylerji, Toruń 1925.
- Klimecki Michał, *Gorlice 1915*, Bellona, Warszawa 1991.
- Klimecki Michał, Filipow Krzysztof, *Legiony Polskie. Dzieje bojowe i organizacyjne*, Bellona, Warszawa 2014.
- Konopski Leszek, *Historia broni chemicznej*, Bellona, Warszawa 2009.
- Koprowski Marek A., *Legiony. Droga do legendy. Nie tylko I Brygada 1915–1916*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2018.
- Koprowski Marek A., *Legiony. Droga do legendy. Przed wyruszeniem w pole 1906–1914*, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2018.
- Koprowski Marek A., *Legiony. Droga do legendy. Tworzyli Wojsko Polskie 1916–1918*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2019.
- Kosk Henryk Piotr, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 1, A–Ł, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 1998.
- Kosk Henryk Piotr, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 2, M–Ż. Suplement, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2001.
- Kośmider Tomasz, *Planowanie wojenne w Polsce w latach 1921–1926*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.
- Kowalski Włodzimierz Tadeusz, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939–1945)*, RSW „Prasa–Książka–Ruch”, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1979.
- Kozubel Marek, *Karpaty Wschodnie 1914–1915*, IPN, Szczecin 2022.
- Krauze Michał, Nowak Ireneusz, *Broń chemiczna*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1984.
- Kryska-Karski Tadeusz, Żurakowski Stanisław, *Generałowie Polski Niepodległej. Wydanie uzupełnione i poprawione*, Editions Spotkania, Warszawa 1991.
- Krzeczunowicz Kornel, *Ostatnia kampania konna. Działania Armii Polskiej przeciw Armii Konnej Budiennego w 1920 roku*, przedmowa gen. dyw. S. Kopańskiego, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn 1971.
- Kucharski Wiktor, *Kawaleria i broń pancerna w doktrynach wojennych 1918–1939*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1984.

- Legiony w Karpatach 1914*, napisał Bertold Merwin, Wiedeń 1915.
- Lipiński Wacław, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Volumen, Warszawa 1990.
- Ławrynowicz Witold J., *Prekursorzy. Pierwsze brytyjskie czołgi*, Wydawnictwo AJ-Press, Gdańsk 2006.
- Machalski Tadeusz, *Kawaleria w Wielkiej Wojnie, Napoleon V*, Oświęcim 2013.
- Machalski Tadeusz, *Ostatnia epopeja. Kawaleria polska w wojnie z bolszewikami w 1920 roku*, Oficyna Wydawnicza Mireki, Warszawa–Kraków 2014.
- Małyszko Adolf, *Wojna chemiczna (gazy trujące)*, Wojskowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1924.
- Marquess of Anglesey, *A History of the British Cavalry 1816 to 1919. Volume 5. Egypt, Palestine and Syria 1914 to 1919*, Leo Cooper, Pen & Sword Books Ltd., London 1994.
- Marquess of Anglesey, *A History of the British Cavalry 1816 to 1919. Volume 6. Mesopotamia, 1914–1918*, Leo Cooper, Pen & Sword Books Ltd., London 1995.
- Marquess of Anglesey, *A History of the British Cavalry 1816 to 1919. Volume 7. The curragh incident and the Western Front, 1914*, Leo Cooper, Pen & Sword Books Ltd., London 1996.
- Marquess of Anglesey, *A History of the British Cavalry 1816 to 1919. Volume 8. The Western Front, 1915–1918; Epilogue, 1919–1939*, Leo Cooper, Pen & Sword Books Ltd., London 1997.
- Merwin Bertold, *Legiony w boju 1914. II Brygada w Karpatach*, t. 1, Centralne Biuro Wydawnictw NKN, Kraków 1915.
- Milewska Wacława, Nowak Janusz Tadeusz, Zientara Maria, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1998.
- Miśkiewicz Benon, *Pułkownik dyplomowany Marian Porwit jako historyk wojskowy (1895–1988)*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 2005, t. 9.
- Mitkiewicz Leon, *Kawaleria samodzielna Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie 1939 roku*, wstęp, wprowadzenie i redakcja naukowa J.S. Tym, Wydawnictwo Arkadiusz Wingert, Kraków 2013.
- Mossor Stefan, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1986.
- Moukbil Bej Mekin, *Kampania iracka 1914–1918. Oblężenie Kut al-Amar*, przekład D. Jednorowski, Napoleon V, Oświęcim 2013.

- Neumann Georg Paul, *Niemieckie siły powietrzne w Wielkiej Wojnie*, przekład M. Niestrawski, Napoleon V, Oświęcim 2017.
- Odziemkowski Janusz, *Leksykon bitew polskich 1914–1921*, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 1998.
- Ogorkiewicz Richard, *Czołgi. 100 lat historii*, przekład G. Siwek, Wydawnictwo RM, Warszawa 2016.
- Orthlieb Bernard, *Flota powietrzna*, z francuskiego przetłumaczył, przedmową i dodatkiem opatrzył A. Stebłowski, Napoleon V, Oświęcim 2016.
- Ortner Christian M., *Die österreichisch-ungarische Artillerie von 1867 bis 1918. Technik, Organisation und Kampfoverfahren*, Verlag Militaria, Wien 2007.
- Pajączkowski-Dydyński Jerzy, *Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji*, Napoleon V, Oświęcim 2012.
- Pajewski Janusz, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1995.
- Pajewski Janusz, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005.
- Pajewski Janusz, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, PWN, Warszawa 2014.
- Pataj Stefan, *Artyleria lądowa 1871–1970*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975.
- Piskor Tadeusz, *Działania Dywizji Kawalerji na Ukrainie od 20 IV do 20 VI 1920 roku*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1926.
- Pluta-Czachowski Kazimierz, *Generał „Odra”. Rzecz o gen. bryg. dr. Stanisławie Rostworowskim (1888–1944)*, Komisja Historyczna b. Sztabu Głównego, Oficyna Wydawnicza „Adiutor”, Warszawa–Londyn 2001.
- Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, praca zbior. pod red. W. Materskiego, T. Szaroty, IPN, Warszawa 2009.
- Pomykacz Tomasz, *Twierdza Przemyśl w czasie ofensyw karpackich na początku 1915 r.*, [w:] *Bieszczadzkie lwy 1914/1915. Szkice z działań militarnych w Beskidach w okresie Wielkiej Wojny*, praca zbior. pod red. A. Olejki, K. Rejmana, Wydawnictwo Książkowe „Carpathia”, Rzeszów 2020.
- Poseck Maximilian (von), *Kawaleria niemiecka w Polsce 1914–1915*, przekład J. Pawlikowski, Napoleon V, Oświęcim 2013.

- Przewodnik historyczno-turystyczny po Gorganach i Czarnohorze. Szlakiem II Brygady Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich*, praca zbior. pod red. J. Moszczeńskiego, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1937.
- Przybylski Adam, *Wojna polska 1918–1921*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1930.
- Przybyszewski Stanisław M., *Dowódcy dywizji, brygad i pułków kawalerii Rzeczypospolitej 1914–1945*, Wydawnictwo Nowa Nidzica, Kazimierza Wielka 2015.
- Raack Richard C., *Polska i Europa w planach Stalina*, przekład P. Kościński, Książka i Wiedza, Warszawa 1997.
- Ritter Hans, *Wojna powietrzna*, przekład J. Hendricks, Napoleon V, Oświęcim 2016.
- Rok 1918 w Europie Środkowo-Wschodniej, praca zbior. pod red. D. Grinberga, J. Snopko, G. Zackiewicza, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2010.
- Rougeron Camille, *Lotnictwo bombowe. Sprzęt lotnictwa i obrony przeciwlotniczej*, przekład R. Hirszbandt, Napoleon V, Oświęcim 2016.
- Rudnicki Klemens, *Operacyjna użyteczność kawalerii w świetle historii*, z przedmową generała B. Wieniawy-Długoszewskiego, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Warszawa 1937.
- Ruszała Kamil, *Galicyjski exodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w monarchii Habsburgów*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2020.
- Ruszała Kamil, *Wielka Wojna w małym mieście. Gorlice w latach 1914–1918*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagellonica”, Kraków 2015.
- Satter Alfred, *Die deutsche Kavallerie im Ersten Weltkrieg*, Verlag Books on Demand GmbH, Norderstedt 2004.
- [Sierociński Józef], *Armja Polska we Francji. Dzieje wojsk generała Hallera na obczyźnie*, zebrał i opracował J. Sierociński, Nakładem własnym autora, Warszawa 1929.
- Sikorski Władysław, *Przyszła wojna. Jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1984.
- Skarżyński Wincenty, *Armja Polska we Francji w świetle faktów*, Tłoczono w Zakładach Graficznych Straszewiczów, Warszawa 1929.
- Skłodowski Jan, *Rzeczpospolita Rafajłowska. Na szlaku II Brygady Legionów Polskich w Karpatach*, Bellona, Warszawa 2009.

- Słownik Legionistów Polskich 1914–1918*, t. 1, A–Ch, opracowali J. Cisek, E. Kozłowska, Ł. Wieczorek, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Sulejówek 2022.
- Smoliński Aleksander, *Artyleria konna gwardii oraz artyleria konna linio-
wa i kozacka imperium Romanowych w przededniu I wojny światowej*, [w:] *Studia artyleryjskie*, t. 3, praca zbior. pod. red. M. Giętkowskiego, A. Smolińskiego, Stowarzyszenie Miłośników Artylerii i Militariów, Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, Toruń 2012.
- Smoliński Aleksander, *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. 10, *Gdy pojazd mechaniczny i czołg zaczęły zastępować konia i jeźdźca... Przyczynki do dziejów polskiej i europejskiej kawalerii oraz formacji zmotoryzowanych i broni pancernej w pierwszej połowie XX w.*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2024.
- Smoliński Aleksander, *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. 8, *Przyczynki do dziejów jazdy Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej w okresie wojen o niepodległość i granice*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2020.
- Smoliński Aleksander, *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 r. do 25 IV 1920 r.*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1999.
- Smoliński Aleksander, *Kirlibaba 1915*, IPN, Szczecin 2022.
- Smoliński Aleksander, *O „czerwoną” Rosję, „czerwoną” Europę i „czerwoną” świat. Studia o potencjale militarnym Sowietów w latach 1918–1941*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015.
- Smoliński Aleksander, *Obraz jeńców rosyjskich z czasów I wojny światowej w wybranych pamiętnikach żołnierzy legionów Polskich. Przyczynek do dziejów Wielkiej Wojny na froncie wschodnim i ziemiach polskich*, [w:] *„Nie wierząc nam, że chcieć to móc...”*. Legiony i ich wpływ na sprawę polską w latach 1914–1918, praca zbior. pod red. Z. Girtyńskiego, J. Kłaczkowa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2018.
- Smoliński Aleksander, *Obraz Kozaka i kawalerzysty Armii Rosyjskiej z okresu Wielkiej Wojny w wybranych pamiętnikach żołnierzy Legionów Polskich*, [w:] *Studia historyczno-wojskowe*, t. 5, praca zbior. pod red. M. Nagielskiego, K. Bobiatyńskiego, P. Gawrona, Wydawnictwo Inforteditions, Zabrze–Tarnowskie Góry 2015.
- Smoliński Aleksander, *Obraz piechura Armii Rosyjskiej z okresu I wojny światowej w wybranych pamiętnikach żołnierzy Legionów Polskich*,

- [w:] *Doświadczenia żołnierskie Wielkiej Wojny. Studia i szkice z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, praca zbior. pod red. M. Baczkowskiego, K. Ruszały, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagellonica”, Kraków 2016.
- Smoliński Aleksander, *Obraz żołnierza Armii Rosyjskiej z okresu I wojny światowej w dziennikach, pamiętnikach i wspomnieniach żołnierzy Legionów Polskich*, „Історичний Архів. Наукові студії” 2015, nr 14.
- Smoliński Aleksander, *Organizacja kawalerii i artylerii konnej gwardii oraz liniowej imperium rosyjskiego w przededniu wybuchu I wojny światowej*, „Materiały do Historii Wojskowości” 2007, nr 3, cz. 2.
- Smoliński Aleksander, *Organizacja kawalerii i artylerii konnej gwardii oraz liniowej, kozackiej i ochotniczej armii Imperium Rosyjskiego w przededniu oraz w trakcie I wojny światowej*, [w:] *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. 1, praca zbior. pod red. A. Smolińskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2010.
- Smoliński Aleksander, *Organizacja kawalerii kozackiej imperium rosyjskiego w przededniu wybuchu I wojny światowej*, [w:] *Od armii komputowej do narodowej*, t. 3, *Problemy organizacyjne sił zbrojnych od XVI do XX wieku*, praca zbior. pod red. J. Centka, M. Krotofila, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2009.
- Smoliński Aleksander, *Organizacja kawalerii samodzielnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1921–1929*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2001, nr 1.
- Smoliński Aleksander, *Organizacja kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego w latach 1930–1939*, „Klio, Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2004, nr 5.
- Smoliński Aleksander, *1 Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008.
- Smoliński Aleksander, *Udział II Brygady Legionów Polskich w walkach pod Kirlibabą w styczniu 1915 roku*, [w:] *Historyczne i kulturowe aspekty relacji polsko-rumuńskich (Aspectele istorice și culturale ale relațiilor polono-române)*, praca zbior. pod red. K. Stempel-Gancarczyk, E. Wieruszewskiej-Calistru, Związek Polaków w Rumunii (Uniunea Polonezilor din România), Suceava 2016.
- Smoliński Aleksander, *Walki II Brygady Legionów Polskich pod Kirlibabą w styczniu 1915 r. Historia i pamięć*, [w:] *Mało znana I wojna świa-*

- towa. *Studia i szkice z dziejów Wielkiej Wojny na froncie wschodnim*, praca zbior. pod red. A. Smolińskiego, EKO-Dom, Grajewo 2017.
- Smoliński Aleksander, *Wizerunek piechura, kawalerzysty i Kozaka Armii Rosyjskiej oraz jeńca rosyjskiego z czasów Wielkiej Wojny w dziennikach, pamiętnikach i wspomnieniach żołnierzy Legionów Polskich*, [w:] *Mało znana I wojna światowa. Studia i szkice z dziejów Wielkiej Wojny na froncie wschodnim*, praca zbior. pod red. A. Smolińskiego, EKO-Dom, Grajewo 2017.
- Smoliński Aleksander, *Wizerunek żołnierza Armii Rosyjskiej z okresu I wojny światowej w wybranych dziennikach, pamiętnikach i wspomnieniach żołnierzy Legionów Polskich. Przyczynek do dziejów Wielkiej Wojny na froncie wschodnim*, „*Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej*” 2016.
- Smoliński Aleksander, *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919–1923)*, EKO-Dom, Grajewo 2003.
- Sopotnicki Józef, *Kampanja polsko-ukraińska. Doświadczenia operacyjne i bojowe*, Spółka Nakładowa „Odrodzenie”, Lwów 1921.
- Stawecki Piotr, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Akademia Obrony Narodowej, Wojskowy Instytut Historyczny, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997.
- Stawecki Piotr, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Bellona, Warszawa 1994.
- Studia nad kawalerią w Wielkiej Wojnie*, t. 1, praca zbior. pod red. D. Marszałka, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Studia nad kawalerią w Wielkiej Wojnie*, t. 2, praca zbior. pod red. D. Marszałka, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Szwedo Bogusław, *Kapelani wojskowi na drogach ku niepodległości. Sto biografów na stulecie Biskupstwa Polowego w Polsce*, słowo wstępne ks. bp gen. bryg. J. Guzdek Biskup Polowy Wojska Polskiego, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Ordynariat Polowy, Warszawa 2019.
- Torrey Glenn E., *România în Primul Război Mondial*, Traducere din limba engleză de Dan Criste, Meteor Publishing, București 2014.
- Truszkowski Aleksander, *Z dziedziny artylerji*, z dwoma tablicami, Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1920.
- Tym Juliusz S., *Kawaleria w operacji i w walce. Koncepcje użycia i wyszkolenie kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego w latach 1921–1939*, Historyczna.com.pl, Warszawa 2014.

- Umiastowski Roman, *Terytorjum Polski pod względem wojskowym. Część wstępna i pierwsza*, Nakładem Autora, Warszawa 1921.
- Ward Edward, Bar Ronny, *Niemieckie samoloty I wojny światowej. Myśliwce. Bombowce. Samoloty rozpoznawcze*, przekład G. Siwek, Oficyna Wydawnicza Alma-Press, Warszawa 2022.
- Watson Alexander, *Twierdza. Oblężenie Przemyśla i korzenie skrwawionych ziem Europy*, przekład T. Fiedorek, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2022.
- Wojtaszak Andrzej, *Generalicja Wojska Polskiego 1918–1926*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2012.
- Wojtczak Jarosław, *Beer Szewa 1917*, Bellona, Warszawa 2020.
- Wrzosek Mieczysław, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1990.
- Wrzosek Mieczysław, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969.
- Wyszczelski Lech, *Polska myśl wojskowa 1914–1939*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1988.
- Zielonka Zbigniew, *Chemiczne wynalazki I wojny światowej*, [w:] *Człowiek i technika na polach bitew wojen światowych*, praca zbior. pod red. A. Olejki, P. Korzeniowskiego, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016.
- Żukowski Stanisław, *Działania 3 Konnego Korpusu Gaja*, Drukarnia Archidiecezjalna w Wilnie, Warszawa 1935.

- Айрапетов Олег Рудольфович, *Участие Российской империи в Первой мировой войне (1914–1917)*. 1915. Апогей, ООО «Кучково Поле», Москва 2014.
- Айрапетов Олег Рудольфович, *Участие Российской империи в Первой мировой войне (1914–1917)*. 1914. Начало, ООО «Кучково Поле», Москва 2014.
- Айрапетов Олег Рудольфович, *Участие Российской империи в Первой мировой войне (1914–1917)*. 1916 год. Сверхнапряжение, ООО «Кучково Поле», Москва 2015.
- Будённый Семён Михайлович, *Красная Армия в гражданской войне*, Издательство Родина, Москва 2018.
- Военный энциклопедический словарь. Редакционная коллегия: А.П. Горкин, В.А. Золотарев, В.Л. Манилов, В.И. Милованов,

- Научное Издательство «Большая Российская Энциклопедия»,
Издательство «РИПОЛ Классик», Москва 2002,
- Волков Сергей Владимирович, *Генералитет Российской Империи. Энциклопедический словарь генералов и адмиралов от Петра I до Николая II. Том I. А–К.* Под общей редакцией Валентины Алексеевны Влагово, Сергея Алексеевича Сапожникова, ЗАО «Центрполиграф», Москва 2009.
- Головин Николай Николаевич, *Военные усилия России в мировой войне*, Кучкого Поле, Москва 2001.
- Горохов Жерар (Gorokhoff Gerard), *Русская императорская гвардия (Russian Imperial Guards)*, Издательство «Рейтар», Москва 2006.
- Горохов Жерар. (Gorokhoff Gerard.), *Русская императорская кавалерия 1881–1917 (The Russian Imperial Cavalry 1881–1917)*, IP Media (Collector's Book), Издательство «Любимая Книга», Москва 2008.
- Дриг Евгений Фёдорович, *Войска Семёна Михайловича. История организационного строительства стратегической конницы РККА*, ООО «Издательство АСТ», ООО «Транзиткнига», Москва 2019.
- Звегинцов Владимир Владимирович, Пархаев О. К., *Русская армейская кавалерия 1907–1914*, Издательство «Рейтар», Москва 1998.
- Карпеев Владимир Иванович, *Конница: дивизии, бригады, корпуса. Соединения русской армии 1810–1917*, Издательство «Рейтар», Москва 2012.
- Карпеев Владимир Иванович, *Конница русской армии. Июль 1914 год*, Издательство «Рейтар», Москва 2011.
- Карпеев Владимир Иванович, *Соединения конницы Русской Армии 1810–1917*, Издательство «Рейтар», Москва 2007.
- Керсновский Антон Антонович, *История Русской Армии*, Военное Издательство, Москва 1999.
- Литвин Микола, *Українсько-польська війна 1918–1919 рр.*, Інститут Українознавства ім. Крип'якевича НАН України, Інститут Центрально-Східної Європи Львів 1998.
- Марков О.Д., *Русская армия 1914–1917 г.г.*, Издательство «Гагея Принт», Санкт-Петербург 2001.
- Ненахов Юрий Юрьевич, *Кавалерия на полях сражений XX века 1900–1920*, ООО «Харвест», Минск 2004.
- Оськин Максим В., *Крах конного блицкрига. Кавалерия в первой мировой войне*, Издательство «Эксмо», Москва 2009.

Первая мировая война: историографические мифы и историческая память. Книга 3. Вторая Отечественная Война России. 1914–1917. Коллективная работа под редакцией П. В. Мультипули, Российский Институт Стратегических Исследований, Москва 2014.

Россия и СССР в войнах XX века. Книга потерь. Коллективная работа под руководством Григория Фёдоровича Кривошеева, Издательство «Вече», Москва 2010.

Россия и СССР в войнах XX века. Потери вооружённых сил. Статистическое исследование. Под общей редакцией Григория Фёдоровича Кривошеева, Издательство «Вече», Москва 2001.

Ростунов Иван Иванович, *Русский фронт первой мировой войны*, Издательство «Наука», Москва 1976.

Советская кавалерия. Военно-исторический очерк. Руководитель авторского коллектива А.Я. Сошников, Военное Издательство, Москва 1984.

Стрелянов (Калабухов) П.Н., Киреев Ф.С., Картагузов С.В., *Кубанские, терские и уральские Казаки в наступлении Юго-Западного фронта 1916 года*, Издательство «Рейтар», Москва 2007.

Феномен красной конницы в Гражданской Войне. Составитель и научный редактор А.В. Посадский, «Ассоциация Исследователей Российского Общества –XXI», Москва 2021.

The Great War Was Also Fought in the Polish Southeastern Borderlands. The Largest Clash Between the Polish Legions and the Cavalry of the Russian Army (Wołczeck, 6 July 1916)

Keywords

World War I (Great War), cavalry, eastern front, Romanian front, Polish Southeastern Borderlands, Polish Legions, battle of Wołczeck and on the Garbach River

Abstract

Despite the passage of more than 100 years and the celebration of successive round anniversaries of its beginning and end, the Great War, or World War I – regardless of its very serious and varied consequences – does not arouse strong emotions among Poles. It also seems that over the years the position of Polish historians has been similar. Its significance for the twentieth-century history of the Polish nation and state was definitely overshadowed by World War II, mainly its painful consequences for most Poles. Meanwhile, it was the Great War and its course ending with the victory of the Triple Entente that enabled Poles to restore an independent state – the Republic of Poland. In addition, during its course – on both sides of the front – many Polish volunteer military formations were formed, including the most famous Polish Legions, which fought against the most hated Russian occupier. The Great War and the new technical means and methods of warfare that emerged in its course led to a significant decline in the importance of cavalry – mainly its large units. This was especially the case on the Western Front. In the east and on the Romanian front, however, this formation continued to be used in various military operations – with greater or lesser success. This was also the case with the Russian Army's very large cavalry. One of the most serious clashes of this type took place on 6 July 1916 near Wołczeck and on Garbach River, where the Polish Legions were forced to repel a tsarist cavalry charge. It was the largest such clash during World War I in the former Polish Southeastern Borderlands. The author took the trouble to present the reasons for the significant decline in the importance of cavalry during the Great War and the state of the Russian Army's cavalry in 1914–1917. Against this backdrop, he described the clash near Wołczeck and on the Garbach River.

Der Große Krieg fand auch in den südöstlichen Grenzgebieten Polens statt. Der größte Zusammenstoß zwischen den Polnischen Legionen und der Kavallerie der Russischen Armee (Wołczek, 6. Juli 1916)

Schlüsselwörter

Der Erste Weltkrieg (der Große Krieg), Kavallerie (Kavallerie), Ostfront, Rumänische Front, Südöstliche Grenzgebiete Polens, Polnische Legionen, Schlacht in der Nähe von Wołczek und Garbach

Zusammenfassung

Obwohl der Große Krieg, d.h. der Erste Weltkrieg, mehr als 100 Jahre vergangen ist und die folgenden runden Jahrestage seines Beginns und Endes gefeiert werden, ruft er – ungeachtet seiner sehr schwerwiegenden und vielfältigen Folgen – bei den Polen keine großen Emotionen hervor. Es scheint auch, dass die polnischen Historiker im Laufe der Jahre eine ähnliche Einstellung hatten. Seine Bedeutung für die Geschichte der polnischen Nation und des polnischen Staates im zwanzigsten Jahrhundert wurde definitiv vom Zweiten Weltkrieg und vor allem von seinen für die meisten Polen schmerzhaften Folgen überschattet. Doch gerade der Große Krieg und sein Verlauf, der mit dem Sieg der Entente endete, ermöglichte es den Polen, einen unabhängigen Staat – die Republik Polen – wieder aufzubauen. Darüber hinaus wurden im Verlauf des Krieges – auf beiden Seiten der Front – viele polnische freiwillige militärische Formationen gebildet, darunter die berühmtesten Polnischen Legionen, die gegen die am meisten gehasste russische Teilungsmacht kämpften. Der Große Krieg sowie die neuen technischen Mittel und Methoden der Kampfführung, die in seinem Verlauf aufkamen, führten zu einem deutlichen Bedeutungsrückgang der Kavallerie – vor allem ihrer großen Einheiten. Dies galt insbesondere für die Westfront. Im Osten und an der rumänischen Front wurden diese Waffen jedoch weiterhin bei verschiedenen militärischen Operationen verwendet – mit mehr oder minder großem Erfolg. Dasselbe geschah mit der sehr zahlreichen Kavallerie der Russischen Armee. Einer der schwersten Zusammenstöße dieser Art fand am 6. Juli 1916 in der Nähe von Wołczek und Garbach statt, wo die Polnischen Legionen gezwungen waren, einen Kavallerieangriff der Kavallerie des Zaren abzuwehren. Es war der größte Zusammenstoß dieser Art, der während des Ersten Weltkriegs in den südöstlichen Grenzgebieten Polens stattfand. Der Autor hat sich die Mühe gemacht, die Gründe für den erheblichen Bedeutungsrückgang der Kavallerie während des Großen Kriegs und den Zustand der Kavallerie der Russischen Armee in den Jahren 1914–1917 darzustellen. Vor diesem Hintergrund beschrieb er den erwähnten Zusammenstoß in der Nähe von Wołczek und Garbach.

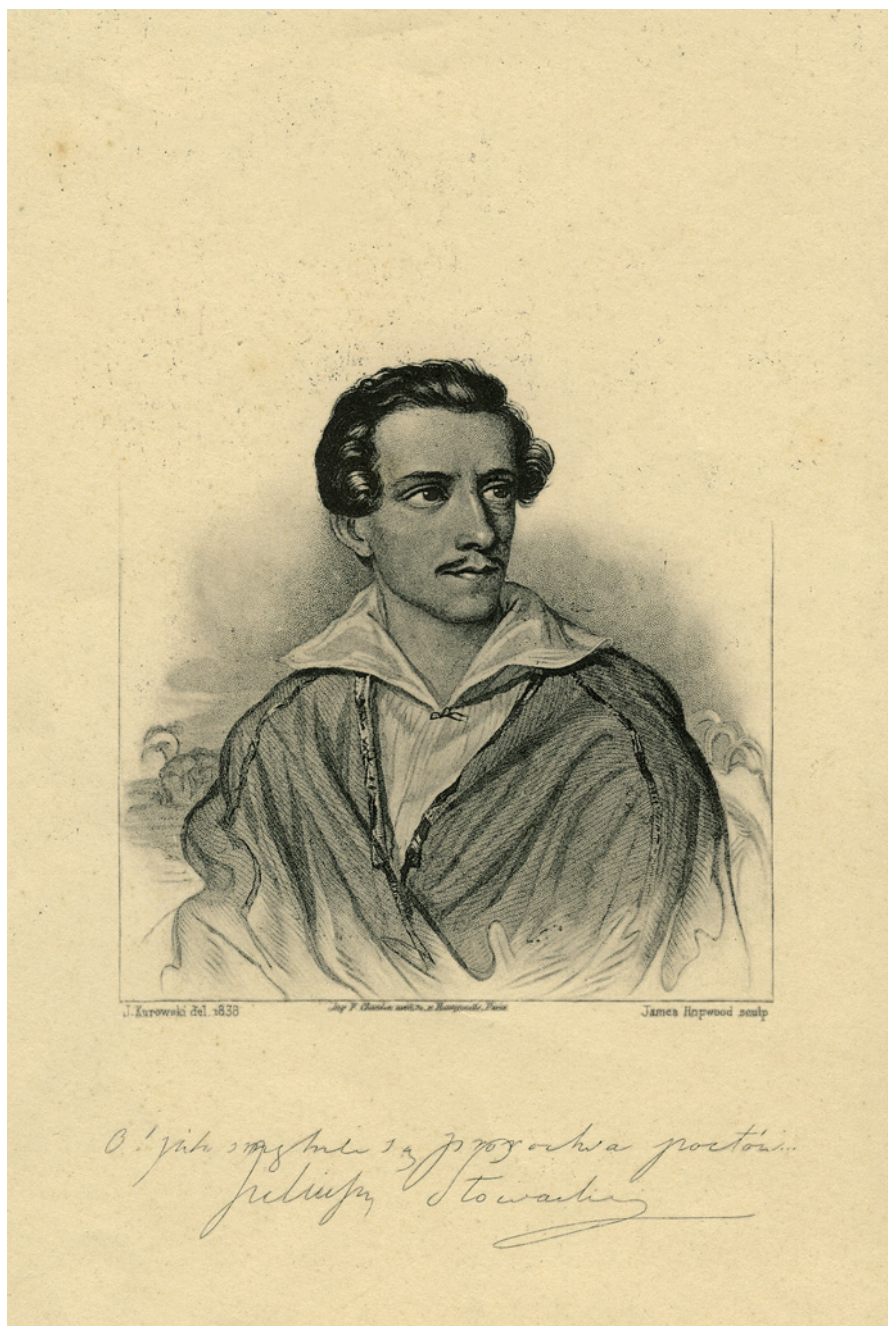
Великая война также велась и на юго-восточных рубежах Польши. Крупнейшее сражение между Польскими легионами и кавалерией Русской армии (Волчицк, 6 июля 1916 года)

Ключевые слова

Первая мировая война (Великая война), кавалерия (конница), восточный фронт, румынский фронт, юго-восточное рубежи Польши, Польские легионы, битва при Волчицке и на Гарбахе

Резюме

Хотя Великая война, более известная как Первая мировая война, завершилась уже более 100 лет назад, а очередные круглые годовщины ее начала и окончания постоянно отмечаются, она не вызывает у поляков сильных эмоций, несмотря на всю значимость и разнообразие ее последствий. Похоже, что на протяжении многих лет отношение польских историков к этому вопросу также было подобным. Ее роль в истории польского народа и государства в 20-м веке затмила Вторая мировая война – в частности, ее болезненные последствия, коснувшиеся большинства поляков. Между тем, именно Великая война, завершившаяся победой Антанты, позволила полякам возродить свою государственность. Кроме того, в ходе войны – по обе стороны фронта – было сформировано множество польских добровольческих военных формирований, в том числе самые известные из них, Польские легионы, выступившие против России – самого ненавистного из угнетателей польского народа. Великая война и появившиеся в ее ходе новые технические средства и методы ведения войны привели к значительному снижению значения кавалерии – в основном крупных подразделений. Особенно это касалось западного фронта. Однако на восточном и на румынском фронтах кавалерия продолжала использоваться в различных военных операциях – с большим или меньшим успехом. Это же касалось и Русской армии, в значительной мере состоящей из конных войск. Одно из крупнейших сражений такого рода произошло 6 июля 1916 года у Волчицка и на Гарбахе, где Польские легионы были вынуждены отразить кавалерийскую атаку царской конницы. Это была крупнейшая подобного рода битва Первой мировой войны, произошедшая на бывших юго-восточных рубежах Польши. Автор взял на себя труд изложить причины утраты кавалерией ее бывшего значения во время Великой войны, а также описать состояние конницы Русской армии в период с 1914 по 1917 год. Описание сражения у Волчицка и на Гарбахе является элементом этого анализа.



Józef Kurowski, *Juliusz Słowacki*, 1838, Paryż, papier, staloryt, grafika,
24 x 13,7 cm, nr inw. MN Gr. 3364

Jarosław Krasnodębski

Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej

ORCID: 0000-0003-1207-531X

Pamięć o Juliuszu Słowackim w Stanisławowie

Słowa kluczowe

Stanisławów, Juliusz Słowacki, „Kurjer Stanisławowski”, prasa, upamiętnienia, pomnik

Streszczenie

Artykuł omawia formy upamiętniania Juliusza Słowackiego w Stanisławowie. Podstawą do jego napisania były informacje zaczerpnięte z „Kurjera Stanisławowskiego”, który ukazywał się w latach 1886–1918 i 1921–1939. Autorowi udało się dotrzeć do oryginałów lub kopii cyfrowych numerów archiwalnych tego czasopisma, wydawanych od roku 1890. Ponadto zostały uwzględnione opracowania i źródła archiwalne. Jest to pierwsza praca poświęcona tej tematyce.

W polskiej i ukraińskiej historiografii, jak dotąd, nie została opublikowana praca dotycząca sposobów upamiętniania Juliusza Słowackiego (1809–1849) w Stanisławowie po śmierci poety. Temat wymaga wnikliwego przeszukania prasy, która obecnie jest przechowywana w zasobach różnych bibliotek w Polsce i na Ukrainie¹. Niestety, tylko część czasopism została zdigitalizowana i jest dostępna w Interne-

¹ Większość prasy stanisławowskiej jest przechowywana w Bibliotece Narodowej, Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. Stefanyka oraz Bibliotece Naukowej Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu im. I. Franki.

cie². Poniższy artykuł nie rości sobie pretensji do wyczerpania zagadnienia. Praca stanowi przegląd różnych form pamięci o Słowackim w końcu XIX i pierwszej połowy XX wieku, za wyjątkiem widowisk muzycznych i teatralnych oraz przedstawień poety w literaturze. W przyszłości warto przyrzeć się też, jak kształtowała się pamięć o polskim poecie w innych miastach Pokucia.

Dzieła Słowackiego

Małgorzata Rowicka szacuje, że w latach 1830–1914 „ukazały się 282 osobne wydania dzieł Słowackiego w 401 tomach”³. Największym ośrodkiem wydawniczym twórczości poety w Galicji były Lwów i Kraków. W Stanisławowie jego dzieła zostały wydane w sześciu tomach w 1894 roku nakładem miejscowej księgarni W. Doboszyń-



Wydanie dzieł Słowackiego,
Stanisławów 1894,
oprawa Marcei Żenczykowski,
Drukarnia Jana Dankiewicza
w Stanisławowie. Kolekcja
Jarosława Krasnodębskiego

² Vide chociażby: „Dziennik Rozporządzeń Gminy Król. Woln. Miasta Stanisławowa” 1936–1939, <https://polona.pl/preview/2475fbf6-3aae-43cb-9ea-3-1a2824cf2097> [dostęp: 6.09.2024].

³ M. Rowicka, *Stosunek carskiej cenzury zagranicznej do twórczości Juliusza Słowackiego w latach 1865–1914*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytor-skie” 2015, t. 7, nr 1, s. 21.

skiego, a do druku przygotował je nauczyciel stanisławowskiego gimnazjum Piotr Parylak. Dwanaście lat później ukazało się wznowienie tej edycji. Michał Zięba pisał, że stanisławowski wybór dzieł Słowackiego bazował na krakowskim wydaniu z lat 1887–1888. „Jest jednak edycją popularną o zmienionym, niechronologicznym, układzie zawartości, ograniczoną do najważniejszych utworów [choć tytuł wskazywał, że zawiera wszystkie dzieła – JK] i pozbawioną tomów zawierających objaśnienia”⁴.

Ulica Słowackiego

Trwałą formą upamiętnienia poety było nadanie ulicy imienia Juliusza Słowackiego. Decyzja w tej sprawie została podjęta na posiedzeniu Rady Miasta Stanisławowa na wniosek Magistratu 25 maja 1899 roku⁵. Ulica miała charakter mieszkalny, z zabudową willową, która zachowała się do czasów współczesnych. Spacerując, można podziwiać piękne, secesyjne kamienice, charakterystyczne dla przełomu XIX i XX wieku⁶.



Pocztówka, ulica Słowackiego (obecnie generała Tarnowskocho), początek XX wieku. Kolekcja Jarosława Krasnodębskiego

⁴ M. Zięba, *Wielcy romantycy polscy w pozytywizmie galicyjskim. Studia i szkice literaturoznawcze z perspektywy edytorskiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009, s. 66.

⁵ *Sprawozdanie z posiedzenia Rady miasta*, „Kurjer Stanisławowski” 1899, nr 714.

⁶ Ż. Komar, *Trzecie miasto Galicji. Stanisławów i jego architektura w okresie autonomii galicyjskiej*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2008, s. 215, 217, 269.

Ulicę Słowackiego zamieszkiwała zamożniejsza część ludności Stanisławowa. Na całej jej długości znajdowało się w latach trzydziestych około 40 domów. Wśród właścicieli byli między innymi: Izaak Danenberg (Dannenberg) – kupiec, Marian Haskler – właściciel księgarni, Leon Nagelberg – agent asekuracyjny, Dawid Rubin – kupiec, Anna Sekreta – nauczycielka szkół powszechnych, Meier Speier – pośrednik, Franciszek Werth – kupiec, Henryk Zajączkowski – urzędnik PKP i Kazimierz Zatorski – mistrz szewski⁷.

Nazwa ulicy funkcjonowała w okresie Austro-Węgier, Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej i II Rzeczypospolitej. Nie wiadomo, czy pozostała w czasie II wojny światowej. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do miasta w 1944 roku otrzymała nową nazwę (Majakowskiego). Po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę nazwa ulicy została zmieniona, nadano jej imię generała Tarnawśko⁸.

Tablica

Kolejnym upamiętnieniem Słowackiego w Stanisławowie była tablica pamiątkowa, która została wmurowana w fasadę kościoła parafialnego Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Jej wykonanie powierzono Marianowi Antoniakowi. Akt odsłonięcia tablicy miał miejsce podczas obchodów 100. rocznicy urodzin wieszca, zorganizowanych w dniach 16–17 października 1909 roku, przy licznych udziałem mieszkańców⁹.

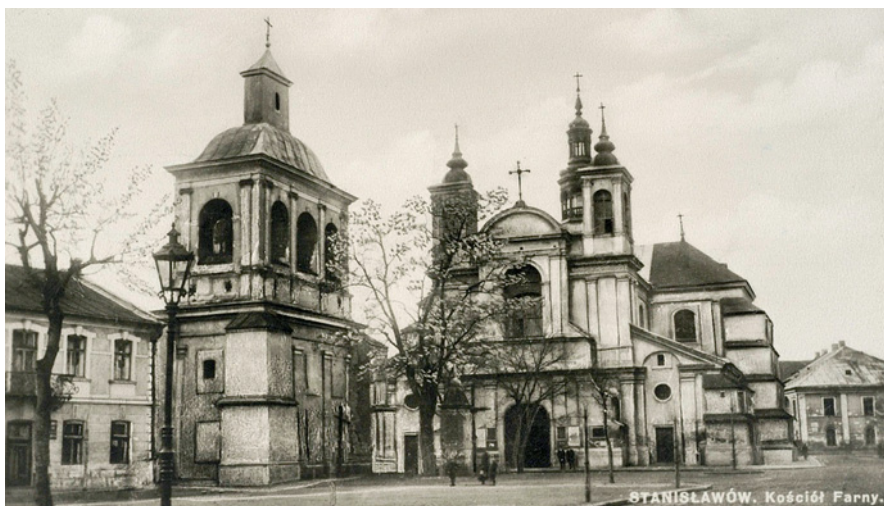
Tablica została zdjęta z budynku najprawdopodobniej przed restauracją świątyni, która została zrealizowana na przestrzeni lat 20. i 30. XX wieku. Z tego też powodu zdjęta została znajdująca się obok niej tablica w języku polskim poświęcona Stanisławowi Potockiemu. Mimo upływu czasu nie udało się ustalić, jakie były losy tablicy Słowackiego. Tablica Stanisława Potockiego została w 1933 roku odnaleziona w magazynie świątyni i umieszczona na ścianie zewnętrznej kościoła w związku z 250. rocznicą odsieczy wiedeńskiej¹⁰.

⁷ *Księga Adresowa Małopolski. Lwów, Stanisławów, Tarnopol z informatorem M. Stoł. Warszawy, województwa krakowskiego, łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i śląskiego. Rocznik 1935/1936*, Lwów 1936, s. 22–203.

⁸ I. Бондарев, М. Головатий, *Івано-Франківськ: погляд крізь століття*, Місто НВ, Івано-Франківськ 2016, s. 263.

⁹ Vide: J. Krasnodębski, *Nie tylko Mickiewicz... Wybrane pomniki i tablice pamiątkowe Stanisławowa*, Fundacja Wolność i Demokracja, Warszawa 2021, s. 95–105, 110–113.

¹⁰ Ibidem. Tam również informacje o tablicy ku czci Stanisława Potockiego w języku ruskim (ukraińskim).



Kościół farny w Stanisławowie na placu Franciszka (w II RP był to plac Paderewskiego). Po prawej stronie, obok drzwi wejściowych, widać granitową tablicę poświęconą Juliuszowi Słowackiemu. Pocztówka wydana nakładem Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch”. Źródło: Biblioteka Narodowa

Placówka myśli i kultury polskiej

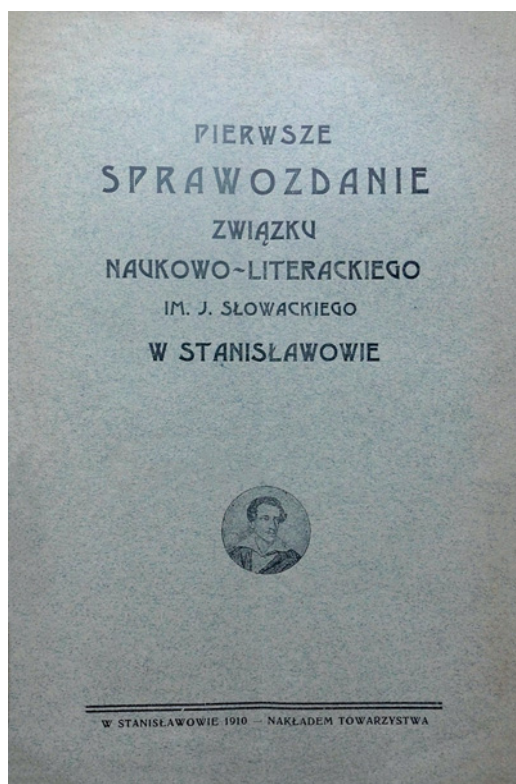
Ważnym przejawem pamięci o „drugim wieszczu” w Stanisławowie było założenie w 1909 roku Związku Naukowo-Literackiego im. Juliusza Słowackiego. Powstał on „w roku jubileuszowym wielkiego »króla-ducha« współczesnej kultury i myśli polskiej, jako żywy pomnik ku Jego czci”¹¹. Walne zgromadzenie organizujące związek odbyło się 6 listopada tego roku¹². W statucie przedłożonym do Cesaarsko-Królewskiego Namiestnictwa we Lwowie pisano, że „celem stowarzyszenia jest budzenie życia umysłowego, pielęgnowania nauk i wiedzy swych członków z wykluczenia spraw politycznych i religijnych przez: a) urządzenie czytelni i biblioteki, b) urządzenie wykładów, odczytów i pogadarek naukowych, c) urządzenie wieczorków, wycieczek i przedstawień amatorskich”¹³. Zarząd składał się z prezydium, wydziału i komisji skonstruującej (kontrolującej).

¹¹ Wydział, [w:] *Pierwsze sprawozdanie Związku Naukowo-Literackiego im. J. Słowackiego w Stanisławowie*, Stanisławów 1910.

¹² *Związek naukowo-liter. im. J. Słowackiego*, „Kurjer Stanisławowski” 1909, nr 1262.

¹³ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (CDIAL), f. 146, op. 25, spr. 5301, k. 1–6, Statut.

W 1910 roku w skład prezydium wchodził: nauczyciel gimnazjalny dr Eugeniusz Kucharski jako przewodniczący, adwokat dr Ferdynand Rydet zastępca przewodniczącego, Aleksander Wieleżyński skarbnik, Oskar Landy bibliotekarz i zawiadowca czasopism, urzędniczka w Kasie Oszczędności Józefa Fuchsówna sekretarka. Członkami wydziału zarządu byli: nauczyciel w I gimnazjum Tadeusz Czapczyński, adwokat dr Józef Mosler, Leon Krzemieniecki i Stefania Wojakowska, komisję zaś tworzyli: nauczyciel gimnazjalny Jan Kazimierz Dadak, nauczyciel w Wyższej Szkole Realnej Gerard Feliński i Władysław Kobak. Liczba członków związku w latach 1910–1912 wahała się od 170 do 202¹⁴.



*Pierwsze sprawozdanie
Związku Naukowo-
Literackiego im. J. Słowackiego
w Stanisławowie z wizerunkiem
poety na okładce.
Drukarnia Jana Dankiewiczza
w Stanisławowie. Źródło:
Biblioteka Naukowa
Lwowskiego Państwowego
Uniwersytetu im. I. Franki*

¹⁴ *Spis wykładów i pogadanek*, [w:] *Pierwsze sprawozdanie Związku...*, op. cit., s. 6–7; *Spis wykładów i pogadanek*, [w:] *Sprawozdanie Związku Naukowo-Literackiego im. J. Słowackiego w Stanisławowie za rok administracyjny 1911*, Stanisławów 1911, s. 5–6; *Zarząd*, [w:] *Sprawozdanie Związku... za rok administracyjny 1912*, Stanisławów 1913, s. 3–6.

Według zachowanych sprawozdań, związek największą wagę przykładał do organizacji wykładów. Do roku 1912 roku udało mu się zorganizować 116 spotkań służących przekazywaniu wiedzy. Frekwencja na wykładach mogła wynieść łącznie około 17 tys. osób¹⁵. Wśród prelegentów byli, oprócz miejscowych specjalistów, goście przybyli ze Lwowa, z Krakowa, a nawet Warszawy, między innymi filozof Kazimierz Twardowski, Zofia Daszyńska, późniejsza senator II RP, artysta Leon Dołżycki, arcybiskup ormiańskokatolicki Józef Teodorowicz, ukraiński malarz Iwan Trusz i adwokat Bronisław Kułakowski. Podejmowane przez wykładowców tematy dotyczyły głównie literatury polskiej, a także w mniejszym stopniu filozofii czy historii, brakowało natomiast zagadnień z zakresu prawa, nauk społecznych, medycyny itd. W ramach prowadzonych wykładów organizowano również seminaria poświęcone między innymi twórczości Zygmunta Krasińskiego, które obejmowały 14 spotkań.

Starano się również kultywować pamięć o Słowackim. W 1910 roku działało kółko dotyczące twórczości tego poety, w ramach którego odbyło się osiem posiedzeń. Poza tym związek w swoich zbiorach miał portret poety, namalowany przez stanisławowskiego malarza, urzędnika Kasy Oszczędności Stanisława Lachowskiego¹⁶.

„Uzupełnieniem kulturalnej działalności »Związku«, było założenie biblioteki, oddanej do użytku członków z dniem 15 września 1910 r.”¹⁷. Według stanu na 1912 rok posiadała ona 667 tomów. Biblioteka cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem czytelników (liczba wypożyczających przez ten rok wynosiła ponad 2 tys.). W tym samym czasie lub nieco później została założona czytelnia czasopism. Jej zbiory w 1912 roku liczyły ponad 60 tytułów prasowych, w tym 52 czasopisma polskie, pięć dzienników, pięć czasopism niemieckich i dwa czasopisma czeskie. Rok wcześniej liczba czytelników wynosiła 7–10 osób dziennie¹⁸.

¹⁵ Obliczono na podstawie danych z lat 1909–1911 (w jednym wykładzie uczestniczyło średnio 149 osób).

¹⁶ Vide: J. Krasnodębski, *Gmach najstarszej instytucji finansowej w Stanisławowie, „Cracovia Leopoldis”* 2018, nr 2, s. 53; Wydział, [w:] *Pierwsze sprawozdanie Związku...*, op. cit., s. 5.

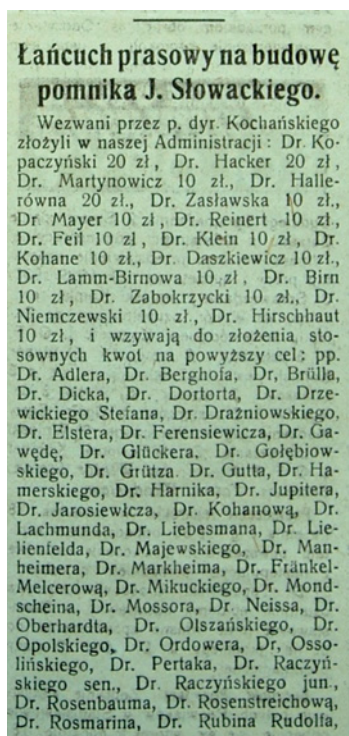
¹⁷ Zarząd biblioteki i czytelnia czasopism, *Biblioteka i czytelnia czasopism*, [w:] *Pierwsze sprawozdanie Związku...*, op. cit., s. 10.

¹⁸ Z. Pieracki, *Czytelnia czasopism*, [w:] *Sprawozdanie Związku... za rok administracyjny 1911*, s. 12; Zarząd, [w:] *Sprawozdanie Związku... za rok administracyjny 1912*, s. 6–7.

Związek Naukowo-Literacki prowadził szeroką działalność do 1914 roku, należał też do najbardziej aktywnych towarzystw kulturalnych w Stanisławowie. Nie przetrwał próby wojny. Po oswobodzeniu Stanisławowa przez Polaków w 1919 roku nie został reaktywowany.

Niezrealizowany pomysł

Innym przykładem pamięci o Słowackim było powzięcie działań, zmierzających do wzniesienia pomnika ku czci poety. Trudno powiedzieć kiedy po raz pierwszy pojawił się taki pomysł. Udało się ustalić, że już w 1899 roku w prasie sygnalizowano taką potrzebę¹⁹. Do sprawy wrócono trzydzieści lat później. W 1929 roku na łamach „Kurjera Stanisławowskiego” ogłoszono łańcuch prasowy na budowę pomnika. W jednym z numerów tygodnika opublikowano nazwiska kilkunastu osób, które złożyły na ten cel pieniądze oraz wezwano do składania datków kolejne osoby. Idea pomnika zyskała również uznanie wśród lokalnych władz, które miały na ten cel prze-



Łańcuch prasowy na budowę pomnika Słowackiego, „Kurjer Stanisławowski” 1929, nr 456. Źródło: Biblioteka Narodowa

¹⁹ Kronika, „Kurjer Stanisławowski” 1899, nr 743.

znaczyć subwencję²⁰. Wkrótce inicjatywa upadła. Nie wiadomo, kto był jej pomysłodawcą. Na tym etapie trudno też powiedzieć, gdzie planowano postawić pomnik.

Inne formy upamiętniania Słowackiego

Do innych form upamiętniania poety w Stanisławowie zaliczyć można dwa dzieła sztuki. Pierwsze to malowidło w gmachu teatralnym przy Bielowskiego 1, wykonane w 1891 lub 1892 roku przez byłego ucznia krakowskiej ASP Damazego Kotowskiego w technice fresku. Przedstawia ono Juliusza Słowackiego, a także wizerunki Aleksandra Fredry, Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki. Praca artysty powstała w związku z otwarciem nowo wybudowanego gmachu teatralnego Towarzystwa Muzycznego im. S. Moniuszki. Władysław Ciesielski pisał, że „Pod względem formy w malowidłach tych cenić należy lekkość rysunku i rozumne użycie barw – a pod względem treści – przeważną symbolikę przedmiotu”²¹. Jak dotąd nie udało się odnaleźć zdjęcia prezentującego wygląd fresków. Obecnie w gmachu mieści się Iwano-Frankiwska Filharmonia Obwodowa im. Iryny Małaniuk²².



Józef Malach, *Juliusz Słowacki*.
Na dole po prawej stronie
sygnatura: „J. Malach 1930”.
Źródło: Aukcja 158: *Malarstwo,
grafika, fotografia, rzemiosło
artystyczne*, 10 grudnia 2016
roku, Kraków, Dom Aukcyjny
DESA, Pałac Kmitów

²⁰ Państwowe Archiwum Obwodu Iwano-Frankiwskiego (DAIFO), f. 27, op. 1, spr. 173, k. 15, Budżet na rok 1928/29.

²¹ W.Z. Ciesielski, *Budynek teatru stanisławowskiego*, „Kurjer Stanisławowski” 1892, nr 347.

²² J. Krasnodębski, *Dzieje gmachu teatralnego w Stanisławowie (1891–1939)*, „Czę-

Drugie dzieło poświęcone Słowackiemu to popiersie poety w formie płaskorzeźby, o wymiarach 37 x 37 cm. Autorem pracy jest nauczyciel stanisławowskiej Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego Józef Malach. Odlew w brązie wykonała słynna warszawska firma brązownicza Braci Łopieńskich. Jest to jedno z niewielu dzieł sztuki Malacha, które się zachowało. Jak dotąd nie udało się ustalić, czy dzieło było kiedykolwiek wystawiane.

Podsumowanie

Pamięć o Juliuszu Słowackim w Stanisławowie była za pomocą różnych form kultywowana przez mieszkańców miasta, jak wynika z prasy, głównie przez polską społeczność. Podjęto się wydania twórczości poety w kilku tomach, jednej z ulic nadano imię Słowackiego, został on też wybrany na patrona Związku Naukowo-Literackiego, w końcu upamiętniono go tablicą pamiątkową. Można ubolewać, że postulat postawienia pomnika Słowackiego nie został nigdy zrealizowany.

Inicjatywy na rzecz upamiętniania polskiego poety w Stanisławowie podejmowane były zwykle w rocznicę jego urodzin i śmierci – w 1899, 1909 i 1929 roku. W roku 1919 i 1939 roku nie podjęto większych działań w tym zakresie. Jak się wydaje, w pierwszym przypadku między innymi z powodu trudnej sytuacji społeczno-ekonomicznej, która wynikała z ogromnych zniszczeń budynków i zubożenia materialnego mieszkańców po I wojnie światowej. Trudno też było w 1939 roku czynić większe starania na rzecz pamięci o poecie w obliczu nadchodzącej wojny²³.

Jarosław Krasnodębski

stochowskie Teki Historyczne" 2017, t. 7, s. 111–135; S. Różycka, *Królowa światowej opery rodem ze Stanisławowa*, „Kurier Galicyjski” 2019, nr 2.

²³ Vide chociażby: *Miasto Stanisławów w świetle lat i cyfr*, Stanisławów 1931; A.A. Ostanek, *Z ruinami w tle... Stan bezpieczeństwa w Stanisławowie w (po) wojennej rzeczywistości lat 1919–1921*, [w:] *W obliczu nowej rzeczywistości. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w latach 1918–1923*, red. M. Kardas, A.A. Ostanek, P. Semków, t. 1, *Polityka, wojskowość*, Warszawa–Iwano-Frankiwnsk, s. 177–193.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie
(CDIAL)
Namiestnictwo Galicyjskie

Państwowe Archiwum Obwodu Iwano-Frankińskiego (DAIFO)
Magistrat miejski

Źródła drukowane

Księga Adresowa Małopolski. Lwów, Stanisławów, Tarnopol z informatorem M. Stoł. Warszawy, województwa krakowskiego, łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i śląskiego. Rocznik 1935/1936, Lwów 1936.
Miasto Stanisławów w świetle lat i cyfr, Stanisławów 1931.
Pierwsze sprawozdanie Związku Naukowo-Literackiego im. J. Słowackiego w Stanisławowie, Stanisławów 1910.
Sprawozdanie Związku Naukowo-Literackiego im. J. Słowackiego w Stanisławowie za rok administracyjny 1911, Stanisławów 1911.
Sprawozdanie Związku Naukowo-Literackiego im. J. Słowackiego w Stanisławowie za rok administracyjny 1912, Stanisławów 1913.

Prasa

„Kurjer Stanisławowski” 1890–1918, 1921–1939.

Opracowania

Komar Żanna, *Trzecie miasto Galicji. Stanisławów i jego architektura w okresie autonomii galicyjskiej*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2008

Krasnodębski Jarosław, *Dzieje gmachu teatralnego w Stanisławowie (1891–1939)*, „Częstochowskie Teki Historyczne” 2017, t. 7.

Krasnodębski Jarosław, *Gmach najstarszej instytucji finansowej w Stanisławowie*, „Cracovia Leopoldis” 2018, nr 2.

Krasnodębski Jarosław, *Nie tylko Mickiewicz... Wybrane pomniki i tablice pamiątkowe Stanisławowa*, Fundacja Wolność i Demokracja, Warszawa 2021.

Ostaniek Adam Adrian, *Z ruinami w tle... Stan bezpieczeństwa w Stanisławowie w (po)wojennej rzeczywistości lat 1919–1921*, [w:] *W obliczu nowej rzeczywistości. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w latach*

- 1918–1923, red. M. Kardas, A.A. Ostanek, P. Semków, t. 1, *Polityka, wojskowość*, Warszawa–Iwano-Frankiwnsk 2018.
- Rowicka Małgorzata, *Stosunek carskiej cenzury zagranicznej do twórczości Juliusza Słowackiego w latach 1865–1914*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2015, t. 7, nr 1.
- Różycka Sabina, *Królowa światowej opery rodem ze Stanisławowa*, „Kurier Galicyjski” 2019, nr 2.
- Zięba Michał, *Wielcy romantycy polscy w pozytywizmie galicyjskim. Studia i szkice literaturoznawcze z perspektywy edytorskiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009.
- Бондарев Іван, Головатий Михайло, Івано-Франківськ: погляд крізь століття, Місто НВ, Івано-Франківськ 2016.

Remembrance of Juliusz Słowacki in Stanisławów

Keywords

Stanisławów, Juliusz Słowacki, „Kurjer Stanisławowski”, press, commemorations, monument

Abstract

The article discusses the forms of commemoration of Juliusz Słowacki in Stanisławów. It was based on the information taken from „Kurjer Stanisławowski”, which was published in the years 1886–1918 and 1921–1939. The author managed to reach the originals or digital copies of archival issues of this magazine, published since 1890. In addition, compilations and archival sources have been included. This is the first work devoted to this subject.

Gedenken an Juliusz Słowacki in Stanisławów

Schlüsselwörter

Stanisławów, Juliusz Słowacki, „Kurjer Stanisławowski”, Presse, Gedenkfeiern, Denkmal

Zusammenfassung

Der Beitrag behandelt die Formen des Gedenkens an Juliusz Słowacki in Stanisławów. Grundlage dafür waren Informationen aus dem „Kurjer Stanisławowski”, der in den Jahren 1886–1918 und 1921–1939 veröffentlicht wurde. Dem Autor gelang es, Originale oder digitale Kopien von Archivnummern dieser Zeitschrift zu finden, die ab 1890 erschienen waren. Darüber hinaus wurden Abhandlungen und Archivquellen berücksichtigt. Dies ist das erste Werk, das sich diesem Thema widmet.

Память о Юлиуше Словацком в г. Станиславов

Ключевые слова

Станиславов, Юлиуш Словацкий, «Kurjer Stanisławowski», пресса, памятные даты, памятник

Резюме

В статье рассматриваются формы поминовения Юлиуша Словацкого в г. Станиславове. Основой для написания статьи служила информация, почерпнутая из газеты «Kurjer Stanisławowski», которая печаталась с 1886 г. по 1918 г. и с 1921 г. по 1939 г. Автору удалось получить доступ к оригиналам или цифровым копиям архивных выпусков этого журнала, которые выходили начиная с 1890 г.. Автор пользовался также архивными материалами и научными публикациями. Это первый труд, посвященный данной теме.

Rafał Michliński

Instytut Pamięci Narodowej

ORCID: 0000-0002-6389-2371

Ryszard Gansiniec (1888–1958) i jego „Filomata” (1929–1939), czasopismo młodych humanistów

Słowa kluczowe

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, Ryszard Gansiniec, „Filomata”,
Lwów, czasopisma dla młodzieży

Streszczenie

W odpowiedzi na potrzebę krzewienia kultury klasycznej wśród młodzieży, filolog klasyczny, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Ryszard Gansiniec założył czasopismo „Filomata”. Ukazujący się we Lwowie w latach 1929–1939 periodyk, adresowany do młodzieży, cieszył się wielką popularnością. Na jego łamach debiutowało wielu uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Czasopismo – inicjatywa Gansińca – było „oknem na świat” kultury antycznej w Polsce. Dzięki atrakcyjnej treści i wysokiemu poziomowi merytorycznemu stało się jednym z najważniejszych czasopism dla młodzieży w Polsce w XX-leciu międzywojennym.

Ryszard Wiktor Gansiniec (do 1949 roku posługiwał się nazwiskiem Ganszyniec), syn Ignacego i Elżbiety z domu Grabiger urodził się 6 marca 1888 roku w Siemianowicach Śląskich¹. W latach 1894–1900 uczył się w szkole ludowej w tym mieście. Wychowywany w pro-

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), BU 1532/11349 Ryszard Gansiniec, Kwestionariusz Paszportowy, s. 1.

stej robotniczej rodzinie, w wieku 4 lat opanował czytanie. W latach 1901–1908 uczył się w gimnazjum prywatnym w Nysie na Śląsku. W wieku około 14 lat rozpoczął samodzielną naukę greki². Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1909 roku, w latach 1909–1910 odbył kurs teologii w Mödling pod Wiedniem, a następnie studiował trzy semestry (1911–1912) filologię klasyczną i germanistykę na uniwersytecie w Münster pod kierunkiem naukowym Wilhelma Krolla³. W trakcie studiów zdobył pierwszą nagrodę w konkursie zorganizowanym przez Wydział Filozoficzny na napisanie komentarza do *Hippolytos* Eurypidesa⁴. Studia filologiczne w latach 1912–1915 kontynuował na Uniwersytecie Berlińskim, uczęszczając na seminaria prowadzone przez największe autorytety naukowe, m.in. Hermanna Dielsa, Ulricha von Wilamowitza-Moellendorffa⁵, Eduarda Nordena i Konrada Teodora Preussa. Jednocześnie uczestniczył w seminariach z teologii, etnologii, kultury i języków orientalnych⁶. Niezwykle intensywny okres pracy naukowej w Berlinie od 1914 roku Gansiniec uzupełniał dodatkowo pracą w Muzeum Etnologicznym⁷. Egzamin obejmujący

² Podczas ferii, Ryszard Gansiniec czytając *Odyseję* w oryginale, posługiwał się jedynie słownikiem i gramatyką, odczytując na własne potrzeby głogolicę i porównując ją z greckim alfabetem.

³ Wilhelm Kroll (1869–1939) niemiecki filolog klasyczny, profesor uniwersytetów w Greifswald, Münster oraz we Wrocławiu. Jeden z pierwszych niemieckich uczonych zaproszonych z cyklem wykładów do Wielkiej Brytanii po I wojnie światowej. W latach 1930–1931 profesor wizytujący na Uniwersytecie w Princeton. Współtwórca *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft* – wielotomowej niemieckiej encyklopedii (tzw. *Pauly – Wissowa*) zawierającej całość ówczesnej wiedzy o starożytności klasycznej.

⁴ Nagrodzona praca R. Gansińca została wydana w 1913 r. w Lipsku pt. *Hippolytos' Capitel gegen die Magier*.

⁵ Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff (1848–1931) niemiecki filolog klasyczny, uznawany za jednego z największych autorytetów w dziedzinie badań nad literaturą starożytnej Grecji. Profesor uniwersytetów w Greifswaldzie, Getyndzie i Berlinie. Tytuł doktora filozofii uzyskał w 1870 r. na Królewskim Uniwersytecie w Berlinie. W 1875 r. za pracę *Analecta Euripidea* otrzymał tytuł profesora. Zapamiętany również za sprawą konfliktu z F. Nietzschem oraz R. Wagnerem: w swoich dwóch polemikach Wilamowitz postrzegał metody badawcze swoich adwersarzy jako atak na podstawowe założenia myśli naukowej.

⁶ R. Turasiewicz, *Ryszard Gansiniec (1888–1958)*, [w:] M. Michalik, W. Walecki, *Złota księga Wydziału Filologicznego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000, s. 386.

⁷ J. Budzyński, *Profesor Ryszard Gansiniec (1888–1958). Uczony, mistrz, huma-*

filologię klasyczną, germanistykę oraz filozofię złożył w 1915 roku i uzyskał tytuł kandydata filozofii w zakresie filologii klasycznej, germanistyki i filozofii ścisłej. Krótco po egzaminie, utalentowany filolog został wcielony do niemieckiej armii i wysłany na front⁸. Późną jesienią 1915 roku, za wstawiennictwem berlińskich uczonych, został odwołany z frontu przez rząd pruski i wysłany na Uniwersytet Warszawski (UW), gdzie został organizatorem seminarium filologii klasycznej⁹. W 1917 roku uzyskał doktorat u U. von Wilamowitza-Moelendorffa z zakresu religioznawstwa na podstawie pracy *De Agathodaemone*¹⁰. Podczas pracy na UW popadł w konflikt z pruskimi władzami i ponownie został wysłany na front (tym razem wschodni). W szeregach niemieckiej armii pozostał do końca Wielkiej Wojny.

Już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, od kwietnia 1919 roku do czerwca 1920 roku, pracował jako profesor nadzwyczajny filologii klasycznej na Uniwersytecie w Poznaniu. Postanowieniem Naczelnika Państwa z 24 lipca 1920 roku Gansiniec został powołany na stanowisko profesora (bez formalnej habilitacji) na Uniwersytecie Jana Kazimierza (UJK) we Lwowie. To właśnie tam gwiazda Gansińca rozbłysnęła najmocniej – obok pracy akademickiej i dydaktycznej prowadził własne badania z zakresu mediewistyki, religioznawstwa oraz filologii klasycznej. Redagował czasopisma: „Eos”, „Eus Supplementa”, „Kwartalnik Klasyczny”, „Przegląd Klasyczny”. Od 1921 roku był członkiem Towarzystwa Naukowego oraz Polskiego Towarzystwa Filologicznego.

Największą sławę przyniosło mu skierowane do młodzieży, założone w 1929 roku, czasopismo popularnonaukowe „Filomata”. Stało się ono sztandarowym, zakrojonym na szeroką skalę przedsięwzięciem Gansińca. Głównym celem „Filomaty” było wychowanie

nista, [w:] Prof. dr Ryszard Gansiniec. *Z życia i twórczości. Materiały posesyjne*, Wszechnica Górnśląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk im. Walentego Rożdżeńskiego w Katowicach, Katowice 1997, s. 10.

⁸ J. Łanowski, *Ryszard Gansiniec (1888–1958)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1958, nr 3–4, s. 630.

⁹ Ośrodek KARTA, Archiwum Wschodnie AW II AWII/1282/2k Ryszard Gansiniec, k. 9.

¹⁰ Jak podaje prof. J. Łanowski, R. Gansiniec napisał dwie rozprawy doktorskie. Pierwsza została odrzucona przez U. Wilamowitza ze względu na szerokie tło porównawczo-etnograficzne, drugą, „właściwą” rozprawę Gansiniec miał napisać w przeciągu dwóch tygodni, wygrywając jednocześnie zakład o koszt szampana. Zob. J. Łanowski, op. cit., s. 631.

młodego pokolenia w poszanowaniu ideałów, takich jak: ojczyzna, nauka, cnota, kształtowanie nawyku permanentnej samoedukacji połączonej z rozwojem duchowym i przywiązaniem do idei humanizmu oraz popularyzowaniem kultury antycznej¹¹. Swoich uczniów i podopiecznych Gansiniec angażował w wiele akcji oświatowo-społecznych, w tym także w walkę z przejawami antysemityzmu, m.in. jako znany, cieszący się szacunkiem obrońca mniejszości¹². Działalność naukowa Gansinca poświęcona Homerowi, tragedii, komedii i liryce greckiej, publikowana także w językach niemieckim i francuskim, spotkała się z dużym zainteresowaniem i uznaniem zachodnioeuropejskiego środowiska naukowego¹³.

Rozkwit UJK oraz działalności Gansinca przerwała II wojna światowa. We wrześniu 1939 roku wziął udział w obronie Lwowa jako szeregowiec-ochotnik. Po klęsce wrześniowej powrócił na uniwersytet, gdzie kierował pracami na poddanej sowietyzacji uczelni (przemianowanej na Lwowski Państwowy Uniwersytet im. Iwana Franki) jako kierownik katedry Filologii Klasycznej¹⁴. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, Lwów 30 czerwca 1941 roku znalazł się pod oku-

¹¹ M. Rogoż, *Czasopismo popularnonaukowe „Filomata” (1929–1996)*, [w:] J. Jarowiecki, *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 5, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2001, s. 671–672; A. Trudzik, *Rola profesora Ryszarda Gansinca i „Filomaty” (1929–1939) w edukacji humanistycznej młodzieży*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki*, t. 7, red. H. Kosętko, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005, s. 524.

¹² Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. DE-22662, Listy do Ryszarda Gansinca od organizacji i osób prywatnych. 1914–1941, List Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie Oddział we Lwowie z 28 kwietnia 1936, k. 196; A. Kwiatek, J. Kwiatek, *Profesor Ryszard Gansiniec jako twórca koncepcji nowoczesnej edukacji humanistycznej*, [w:] *W kręgu dawnych i współczesnych teorii wychowania. Uczeń – szkoła – nauczyciel*, red. K. Dormus, R. Ślęczko, Wydawnictwo Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej, Kraków 2012, s. 84. Zob. R. Gansiniec, *Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego*, Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej, Warszawa 1925; idem, *Ghetto ławkowe. Odczyt wygłoszony 16 X 1937*, Lwów 1937.

¹³ Ł. Sroka, *Wydział humanistyczny*, [w:] A. Redzik, *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Instytut Pamięci Narodowej, Kraków 2015, s. 590.

¹⁴ J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007, s. 77.

pacją niemiecką. Jedną z pierwszych decyzji podjętych przez nowego okupanta było zamknięcie Uniwersytetu, a do najczarniejszych kart historii uczelni przeszedł mord profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich w dniach 3–4 lipca 1941 roku¹⁵. Życie naukowe przeszło do podziemia. W tym okresie Gansiniec pracował jako sprzedawca w księgarni, a następnie od 1942 do 1944 roku jako urzędnik w Chłodni na Lewandówce¹⁶. Wziął również udział w tajnym nauczaniu, prowadząc zajęcia dydaktyczne z literatury i języków średniowiecza¹⁷. Ponowne wkroczenie Sowietów do Lwowa 26 lipca 1944 roku przyniosło kres istnienia UJK i głęboką sowietyzację zajętych terenów. Gansiniec licząc, że jest to stan przejściowy, postanowił pozostać we Lwowie¹⁸. Od sierpnia 1944 roku ponownie pracował na Uniwersytecie (nazwanym imieniem Iwana Franki), pełniąc funkcję kierownika Katedry Filologii Klasycznej. 4 stycznia 1945 roku został aresztowany w gmachu Uniwersytetu przez NKWD, w ramach akcji skierowanej przeciw „polskim nacjonalistom i folksdojczom”, następnie był przetrzymywany w więzieniu przy ul. Łackiego, z którego został wypuszczony 24 maja¹⁹. Po powrocie na wolność ponownie pracował na uniwersytecie do momentu wyjazdu w ramach akcji „repatriacyjnej”²⁰.

¹⁵ Na temat kaźni profesorów lwowskich zob. m.in.: Z. Albert, *Każń Profesorów Lwowskich. Lipiec 1941*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1989; W. Bonusiak, *Kto zabił Profesorów Lwowskich?*, KAW, Rzeszów 1989; D. Schenk, *Noc Morderców. Każń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, Wysoki Zamek, Kraków 2012; A. Kuczyński, Z. Wójcik, *Każń profesorów lwowskich*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2015, nr 19, s. 221–227.

¹⁶ Według Jana Drausa, R. Gansiniec brał udział w tajnym nauczaniu, prowadząc wykłady z filologii klasycznej. Informacja na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród byłych pracowników UJK. Zob. J. Draus, op. cit., s. 232. Faktu tego nie potwierdza córka prof. R. Gansińca, Radość Gansiniec. Ibidem, s. 148.

¹⁸ 24 maja 1944 r. żona R. Gansińca – Zofia z synem Orlanem (ur. 1941 r.) oraz córką Radością (ur. 1943 r.) wyjechali z bombardowanego Lwowa do Strzyżowa nad Wisłokiem.

¹⁹ S. Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej*, Neriton, Warszawa 2001, s. 229. Przebywając w więzieniu, R. Gansiniec dzielił celę m.in. z prof. J. Makarewiczem oraz dr. J. Kubiczem. Zob. S. Kalbarczyk, *Martyrologia Polaków w więzieniu przy ulicy Łackiego we Lwowie w latach II wojny światowej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 7–8, s. 117.

²⁰ Prof. R. Gansiniec wyjechał ze Lwowa 10 czerwca 1946 r. Na dworcu żegnali go asystenci katedry filologii klasycznej: Józef Kobow (Josip Kobiw) oraz Wasyl (Bazyli) Pastuszczyn. Warto wspomnieć, iż pośród pozostałych we Lwowie

Po przyjeździe do Polski przez krótki okres lat 1946–1948 pracował jako kierownik Katedry Filologii Klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, a następnie od 1948 roku (po śmierci prof. Gustawa Przychociego) został powołany na stanowisko profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym pracował aż do śmierci. W latach 1947–1948 na zaproszenie Szwedzkiego Instytutu Wymiany Kulturalnej z Zagranicą (szw. Svenska Institutet for Kulturellt Utyte med Utlander) przebywał w Szwecji, wygłaszając szereg wykładów w Sztokholmie, Uppsali, Lund i Göteborgu. Podczas pobytu w Uppsali został przyjęty do grona członków zwykłych stowarzyszenia filologów klasycznych (szw. Klassiska Föreningen)²¹. Jego przybycie do Uppsali na zaproszenie prof. Josefa Svennunga²² spotkało się z zainteresowaniem lokalnej prasy, która donosiła o tym wydarzeniu²³. Od 1945 roku Gansiniec był członkiem-korespondentem, a od 1951 roku członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności. Od czerwca 1956 roku był

ok. 12 tys. Polaków, znajdowała się grupa uczonych i przedstawicieli inteligencji, m.in.: związani z UJK: Marceli Chłamtacz (1865–1947), Wincenty Czernecki (1876–1960), Przemysław Dąbkowski (1877–1950), Juliusz Makarewicz (1872–1955), Mieczysław Gębarowicz (1893–1984), Wilhelm Edmund Rappe (1883–1975), Franciszek Smolka (1883–1947), Tadeusz Wilczyński (1888–1981), Maria Zawistowska (zm. 2001), Henryk Mosing (1910–1999); związani z Politechniką Lwowską: Witold Aulich (1889–1948), Jan Aleksander Bagiński (1883–1967), Adam Kuryłło (1889–1980), Adam Maksymowicz (1880–1970), Wilhelm Mozer (1889–1958), Marian Nikodemowicz (1890–1952), Gabriel Sokolnicki (1877–1975), Tadeusz Szubert (1899–1972), Grzegorz Trubicki, Janusz Witwicki (1903–1946), Wincenty Skowroński (1888–1972); związani z Konserwatorium Muzycznym oraz Muzeum Etnografii: Tadeusz Majerski (1888–1963), Adam Sołtys (1860–1968), Maria Szczepańska, Maria Tarnawiecka oraz Ludwik Gajewski (1900–1987).

²¹ Uppsala universitetbibliotek: Carolina Rediviva, signum U 2085e, Protokoll fört vid sammanträde med Föreningen för klassisk filologi å Domtrappkällaren måndagen den 6 oktober 1947, p. 1. Fotokopia dokumentu w zbiorach autora dzięki uprzejmości dr Moa Ekbohm z Uniwersytetu w Göteborgu (tłum. z j. szwedzkiego Beata Mach).

²² Josef Gusten Algot Svennung (1895–1985) – szwedzki filolog klasyczny. Profesor łaciny oraz literatury klasycznej na Uniwersytecie w Uppsali w latach w latach 1944–1961, badacz starożytnych tradycji ludów nordyckich. Członek szwedzkiej Królewskiej Akademii Literatury, Historii i Zabytków oraz Bawarskiej Akademii Nauk. Współredaktor czasopisma „Archivum latinatis medii aevi” oraz wydawca „Eranos. Acta philologica Suecana”.

²³ „Upsala Nya Tidning” 1947, 8 października, s. 4 (tłum. z j. szwedzkiego Beata Mach).

zatrudniony w Zakładzie Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk²⁴ i prowadził badania m.in. nad dziełami Mikołaja Kopernika oraz kulturą muzyczną starożytnej Grecji²⁵. Po tzw. odwilży październikowej w 1956 roku podjął starania o reaktywację „Filomaty” – czasopismo ukazało się ponownie w 1957 roku²⁶. Ryszard Gansiniec zmarł w Krakowie 8 marca 1958 roku, został pochowany na Cmentarzu Salwatorskim. Pozostawił po sobie imponującą spuściznę naukową. Jako wielki humanista i nauczyciel starał się wychowywać młode pokolenia w duchu humanizmu i klasycznych wartości. Swoją życiową postawą wzbudzał uznanie, zapamiętany został również jako zdecydowany przeciwnik systemów totalitarnych (zarówno czerwonego, jak i brunatnego) przez takie postacie, jak m.in.: Karolina Lanckorońska²⁷, Tadeusz Ulewicz²⁸ czy Hugo Steinhaus²⁹.

R. Gansiniec był pomysłodawcą oraz redaktorem naczelnym „Filomaty”, odpowiedzialnym za całość pisma – dobierał autorów, recenzował przysyłane przez młodych czytelników teksty oraz nadzorował cały proces wydawniczy. Pomocą w codziennych, rutynowych obowiązkach, wynikających z prowadzenia pisma, był sekretariat, obsługiwany przez Marię Chiger (Fryderykę Weinstock) – studentkę filologii klasycznej na UJK we Lwowie³⁰. W pierwszym numerze „Filomaty” Gansiniec zwrócił się do Czytelnika słowami:

²⁴ AIPN BU 1532/11349 Ryszard Gansiniec, Kwestionariusz Paszportowy – charakterystyka, s. 3.

²⁵ Archiwum Polskiej Akademii Nauk (dalej: APAN), sygn. 89, Materiały Ryszarda Ganszyńca, j. I, Historia muzyki greckiej materiały warsztatowe, s. 1–13. Próby zestawienia prac oraz bibliografię publikacji poświęconych twórczości R. Ganszyńca podjęli Zbigniew Szandar oraz Radość Gansiniec. Zob. Z. Szandar, *Prace Ryszarda Ganszyńca w zbiorach Biblioteki Śląskiej (Bibliografia)*, [w:] Prof. dr Ryszard Gansiniec..., op. cit., s. 67–80; R. Gansiniec, *Bibliografia publikacji poświęconych życiu i twórczości naukowej prof. dr Ryszarda Ganszyńca*, „Siemianowski Rocznik Muzealny” 2008, nr 7, s. 50–54. Zob. także: Z. Gansiniec, *Ryszard Gansiniec (1888–1958)*, „Filomata” 1988, nr 387, s. 302–3017; idem, *Ryszard Gansiniec*, „Filomata” 1958, nr 117, s. 248; J. Łanowski, op. cit.

²⁶ Zob. „Filomata” 1957, nr 112.

²⁷ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939–5 IV 1945*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, s. 202.

²⁸ T. Ulewicz, *Konterfekty, sylwetki, cienie. Z dziejów filologii w Polsce*, Universitas, Kraków 1997, s. 138.

²⁹ H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Wyd. Atut, Wrocław 2002, s. 198.

³⁰ R. Gansiniec, *Notatki lwowskie 1944–1946*, red. nauk. R. Gansiniec, K. Królczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020, s. 92.

Założono dla Ciebie miesięcznik klasyczny. Liczę na Ciebie, przede wszystkim, że będziesz go czytał, a potem, że będziesz go prenumerował, jeżeli Ci się spodoba. Otrzymujesz czasopismo, z którego możesz być dumny, jakim żadne inne koło Twych rówieśników poszczycić się nie może dostajesz redagowaną przez profesora uniwersytetu lekturę spod pióra pierwszych uczonych i pierwszych literatów polskich, którzy w ten sposób dobitnie okazują, jak Cię cenią i jak Cię kochają. (...) Słowem, nie tylko wśród czasopism dla młodzieży, ale w ogóle wśród czasopism polskich *Filomata* od razu zajmie miejsce naczelne ze względu na swoją wyborowość (...) ³¹.

Z biegiem czasu, wraz z ukazywaniem się kolejnych numerów czasopisma, „*Filomata*” stale się rozwijał – przybywali kolejni autorzy publikujący na jego łamach, a co najważniejsze – także i czytelnicy. Pismo, dzięki wielkiemu zaangażowaniu pomysłodawcy, zyskało ogromną popularność wśród młodzieży, która podążała drogą wyznaczoną przez autorów.

Od początku istnienia (1929 rok) do wybuchu II wojny światowej ukazało się 111 numerów czasopisma. Początkowo „*Filomata*” liczył 48 stron i jego ukazywanie się było podporządkowane cyklowi roku szkolnego (z przerwą wakacyjną w lipcu i sierpniu). Od września 1930 roku „*Filomata*” ukazywał się dwa razy w miesiącu – parzyste numery ukazywały się 15. każdego miesiąca i były poświęcone upowszechnianiu wiedzy humanistycznej. Numery nieparzyste zaś, wychodzące pierwszego dnia każdego miesiąca, miały charakter czysto klasyczny ³². Od 1932 roku był ponownie miesięcznikiem, a ostatni numer przed wojną ukazał się w czerwcu 1939 roku. Cena za pojedynczy numer w latach 1929–1936 wynosiła 50 groszy, od 1937 roku uległa zmianie i wynosiła 35 groszy.

Przez okres dziesięciu lat istnienia „*Filomaty*” we Lwowie ³³ czasopismo było drukowane łącznie w czterech drukarniach. Trzy pierwsze numery powstały w drukarni uniwersyteckiej przy ul. Pie-

³¹ Idem, *List Redaktora do Filomaty*, „*Filomata*” 1929, nr 1, s. 46–47.

³² M. Rogoż, op. cit., s. 674.

³³ W 1957 r. „*Filomata*” zaczął się ukazywać ponownie. Wyszedł wówczas numer 112. W latach 1957–1958 „*Filomata*” był redagowany przez R. Gansińca. Po jego śmierci w 1958 r., pismo redagowała jego żona – dr Zofia Gansiniec (nr 117–386), a po jej śmierci w 1988 r., do 1996 r. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr hab. Józef Korpanty (nr 386–431/432).

karskiej 3³⁴. Kolejne cztery wydrukowano w drukarni L.S.T.W. przy ul. Leona Sapiehy 77³⁵. Od połowy 1929 roku do końca 1930 (łącznie dziewięć numerów) wydrukowano we lwowskiej drukarni akademickiej przy ul. Krzywej 10³⁶. Ostatecznie, docelowym miejscem powstawania „Filomaty” była zakupiona przez Gansinca w 1930 roku drukarnia przy ul. Ormiańskiej 8³⁷. Tam wydrukowano wszystkie pozostałe numery aż do czerwca 1939 roku. Adresem korespondencyjnym dla czytelników były: ul. Potockiego 20, a od 1934 roku ul. Sykstuska 45.

Czasopismo było podzielone na cztery działy: *Artykuły i przekłady*, *Własne drogi*, *Bibliografia* oraz *Satura Lanx*³⁸. Okolicznościowo, w jedenastu numerach „Filomaty”, w latach 1931–1933 ukazywała się dodatkowa rubryka pt. *Kronika aktualna*.

Artykuły i przekłady był to dział, w którym swoje teksty publikowali znani i uznani humaniści, naukowcy o ugruntowanej pozycji. Treści tam prezentowane stanowiły o jakości i atrakcyjności czasopisma – w przystępnej formie ukazywały się teksty takich autorów, jak m.in.: Tadeusz Zieliński (profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności), Tadeusz Sinko (profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego), Gustaw Przychocki (profesor i rektor Uniwersytetu Warszawskiego), Witold Klinger (profesor Uniwersytetu Poznańskiego), Jan Oko (Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie), Stanisław Łempicki (Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie) czy uczeń R. Gansinca i późniejszy powiernik „spraw lwowskich”, filolog klasyczny Bazyli Pastuszczyński.

Redaktor R. Gansiniec, obok J. Birkenmajera, publikował tam teksty najczęściej, bo aż 33 razy. Tematy poruszane w dziale oscylowały wokół szeroko pojmowanej kultury antycznej oraz wiedzy humanistycznej. Jak zauważył Michał Rogoż, znajdowały się tam prace z zakresu historii powszechnej, historii literatury, historii sztuki, religioznawstwa, filozofii, archeologii, językoznawstwa i naukoznawstwa. Publikowano także oryginalne i tłumaczone teksty literackie oraz sprawozdania z działalności kółek filomackich w szkołach³⁹.

³⁴ Stopka redakcyjna, „Filomata” 1929, nr 3, s. 144.

³⁵ Stopka redakcyjna, „Filomata” 1929, nr 7, s. 96.

³⁶ Stopka redakcyjna, „Filomata” 1930, nr 16, s. 288.

³⁷ Stopka redakcyjna, „Filomata” 1939, nr 111, s. 496.

³⁸ *Satura lanx* (łac.) – „pełne danie” (tłum. własne).

³⁹ M. Rogoż, op. cit., s. 672.

Co warto podkreślić, R. Gansiniec pozostawiał dużą swobodę autorom publikującym w dziale, ale jednak miał pewien wpływ na ostateczny kształt tekstów. Dodatkowo, wyróżniających się autorów wspierał i dopingował do dalszej pracy. Przykładem może być ukraiński nauczyciel gimnazjum w Tarnopolu – B. Pastuszczyn, którego Gansiniec namawiał do rozszerzenia napisanego przez niego tekstu *Świat klasyczny i prehistoryczny słowiański*⁴⁰ i przekształcenia w monografię o Słowianach i Germanach. Jak wynika z korespondencji prowadzonej z Gansińcem, Pastuszczyn podjął starania, by prowadzić dalsze badania nad zagadnieniem, jednak z powodu braku większej ilości literatury zmuszony został do rezygnacji z planów⁴¹. Zapał młodego filomaty nie gaś, bowiem w kolejnych latach publikował swoje teksty w polskich periodykach klasycznych. Znamienite jest również to, że już w trakcie trwania II wojny światowej, w październiku 1939 roku Pastuszczyn podejmował starania i wysyłał do Gansińca zapytania dotyczące nauki filologii klasycznej w gimnazjach na terenie Zachodniej Ukrainy⁴². Powyższa korespondencja może świadczyć zarówno o lojalnej postawie młodego człowieka wobec swojego mentora (w późniejszym okresie także i na Uniwersytecie we Lwowie), jak i być dowodem wdzięczności i uznania dla człowieka, który cieszył się ogromnym szacunkiem młodzieży, także ukraińskiej i żydowskiej⁴³.

Miejscem debiutów literackich, a zarazem swoistą platformą wymiany korespondencji i „areną zmagania” młodych humanistów był dział *Własne drogi*. Obok *Artykułów i przekładów*, *Własne drogi* były nieodłączną częścią każdego numeru „Filomaty” i ukazały się we wszystkich 111 numerach periodyku wydanych do wybuchu II wojny światowej.

Ryszard Gansiniec zachęcał do wysyłania tekstów i zamieszczania ich w dziale *Własne drogi*. Już w pierwszym numerze czasopi-

⁴⁰ „Filomata” 1935, nr 70.

⁴¹ Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, Oddział Rękopisów, Fond 9, Zbiór rękopisów różnej proveniencji, 94–95: Ganszyniec Ryszard: List Bazylego Pastuszczyna do Ryszarda Gansińca z 14 lutego 1936 r. Wersja cyfrowa dokumentów znajduje się w posiadaniu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod sygnaturą DE-22662.

⁴² Ibidem, List Bazylego Pastuszczyna do Ryszarda Gansińca z 28 października 1939 r.

⁴³ M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016, s. 313.

sma napisał: „Filomata liczy także na Twoją współpracę: przysyłaj mi te referaty, te przekłady, te ilustracje utworów klasycznych, które uważasz za szczególnie udane – ale radzę Ci, bądź krytyczny wobec siebie, bo mój koszt redakcyjny jest głęboki i pochłania wszystko, co niedokładne i niewykończone”⁴⁴. Przekorne słowa redaktora nie wystraszyły młodych autorów, bowiem przez dziesięć lat istnienia „Filomaty”, w dziale *Własne drogi* opublikowanych zostało ponad 300 utworów stanowiących debiuty literackie młodzieży.

Jednym z debiutantów na łamach działu *Własne drogi* był uczeń gimnazjum w Samborze, późniejszy krytyk literacki Artur Sandauer⁴⁵. Młody Sandauer zamieszczał w „Filomacie” przekłady utworów Jose-Marii de Heredii (m.in. *Pogrzeb*⁴⁶, *Łowy*⁴⁷), a także teksty własne⁴⁸. Jak zauważył Artur Trudzik, A. Sandauera można uznać za szarą eminencję *Własnych dróg* – nie pisał tam zbyt wiele, jednak do końca życia zapamiętał „Filomatę” i ideały klasyczne, które zostały mu wpojęne przez redaktora naczelnego czasopisma⁴⁹. Najbardziej znanym utworem A. Sandauera utrwalonym na łamach „Filomaty” był jego referat odczytany w obecności R. Gansinca na uroczystości ku czci Wergiliusza zorganizowanej w Samborze⁵⁰.

Oprócz debiutujących we *Własnych drogach* autorów, którzy w wieku dojrzałym osiągnęli sukces, uprzednio opisanych w literaturze, takich jak: Mieczysław Brożek, Jan Bielatowicz czy Jan Trzynadlowski, zdecydowaną większość stanowili uczniowie, którzy swoją przygodę z ideą klasyczną rozpoczęli i zapewne zakończyli

⁴⁴ R. Gansiniec, *List redaktora do Filomaty*, „Filomata” 1929, nr 1, s. 47.

⁴⁵ Artur Sandauer (1913–1989) krytyk literacki, eseista, tłumacz żydowskiego pochodzenia. Absolwent filologii klasycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Podczas II wojny światowej ukrywał się wraz z rodziną w Samborze. W 1948 r. uzyskał stopień doktora filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1964 r. jeden z sygnatariuszy Listu 34. Twórca pojęć allosemityzmu i autotematyzmu. Autor m.in. wydanej nakładem „Filomaty” *Theokritos twórca sielanki* (1935), *O jedności treści i formy* (1957), *Zapiski z martwego miasta. Autobiografia i parabiografia* (1963). Tłumacz m.in. *Księgi Rodzaju* Starego Testamentu oraz dzieł Arystofanesa, Sofoklesa, Eurypidesa, J.W. Goethego czy A. Czechowa.

⁴⁶ A. Sandauer, Jose-Maria de Heredia, *Pogrzeb* (tłumaczenie), „Filomata” 1930, nr 22, s. 262.

⁴⁷ Idem, *Łowy* (tłumaczenie), „Filomata” 1931, nr 30, s. 664.

⁴⁸ Idem, *Tekst o Wergiliu*, „Filomata” 1931, nr 27, s. 514–524.

⁴⁹ A. Trudzik, op. cit., s. 256.

⁵⁰ A. Sandauer, op. cit., s. 514–524.

na łamach „Filomaty”. Drogi życiowe młodych filomatów, często podyktowane wydarzeniami II wojny światowej, były bowiem bardzo różne: jednym z debiutantów był urodzony w Łunińcu na Polesiu Eugeniusz Aniszczenko⁵¹ – późniejszy aktor i reżyser teatralny, absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, repatriowany do Polski w 1945 roku, innym zaś zasłużony żołnierz lwowskiej Armii Krajowej, więzień syberyjskich łagrów, autor licznych prac na temat lwowskiej AK⁵², późniejszy inżynier budownictwa i profesor Politechnik Krakowskiej, Śląskiej i Warszawskiej – Jerzy Węgierski⁵³. Dowodem na „przyciąganie” młodzieży żydowskiej do idei klasycznej i przedstawiania własnych prac na łamach „Filomaty” był debiut Ludki Selinger⁵⁴, uczennicy gimnazjum im. A. Mickiewicza we Lwowie, czytelniczki także i innych periodyków ukazujących się we Lwowie: „Chwilki dla Młodzieży”⁵⁵ oraz „Naszej Jutrzenki”⁵⁶.

Obok debiutów, jak już zaznaczono wyżej, *Własne drogi* były miejscem, gdzie swoje doświadczenia i relacje z podejmowanych inicjatyw przedstawiali uczniowie z całego kraju. Młodzi ludzie, zainspirowani kulturą klasyczną, tworzyli w swoim najbliższym otoczeniu koła filomackie. Ich przeznaczeniem było szerzenie znajomości kultury antyku, stawały się także platformą spotkań i wymiany myśli. W latach 1929–1939 na terenie Polski powstały łącznie 134 koła filomackie, które swoje osiągnięcia przedstawiały właśnie na łamach *Własnych dróg*⁵⁷. Przykładem może być koło filologiczne przy gimnazjum państwowym w Tłumaczu. Na łamach „Filomaty” w 1934 roku sekretarz koła Piotr (Petro) Sakajluk relacjonował:

⁵¹ E. Aniszczenko, *Zeus*, „Filomata” 1930, nr 17, s. 36.

⁵² Zob. m.in. J. Węgierski, *Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa*, Platan, Kraków 1994; idem, *Bardzo różne życie: we Lwowie, w sowieckich łagrach, na Śląsku*, Nakładem autora, Katowice 2003; idem, *Komendy Lwowskiego Obszaru i okręgu Armii Krajowej 1941–1944*, Platan, Kraków 1997; idem, *Lwowska konspiracja narodowa i katolicka 1939–1946*, Platan, Kraków 1994; idem, *W lwowskiej Armii Krajowej*, Wyd. PAX, Warszawa 1989; J. Węgierski, G. Mazur, *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny*, Wyd. Unia, Katowice 1997.

⁵³ L. Węgierski, *Rebus*, „Filomata” 1930, nr 14, s. 191.

⁵⁴ L. Selinger, *Ovidius, Philemon i Baucis*, „Filomata” 1930, nr 16, s. 281–282.

⁵⁵ K. Zimnoch, *Czytelnicy międzywojennej „Naszej Jutrzenki” – ilustrowanego pisma w języku polskim dla dzieci i młodzieży żydowskiej*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, seria 9, *Dziecko żydowskie*, red. nauk. G. Dawidowicz i J. Ławski, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2021, s. 328.

⁵⁶ „Nasza Jutrzenka” 1932, nr 12, r. 8.

⁵⁷ A. Trudzik, op. cit., s. 533.

Koło Filologiczne pod opieką p. prof. Zubryckiego, oraz pod nadzorem p. dyrektora Dąbka rozwija ożywioną działalność, torując drogę rozwojowi idei klasycznej na terenie naszego gimnazjum. Koło nasze zostało zawiązane w lutym 1926 r. za inicjatywą byłego p. prof. dr. Pastuszczyna. Działalność tego Koła przybierała co roku szerszy zakres a wielkim wyczynem było utworzenie biblioteki filologicznej, nieodzownej do czerpania materiału na opracowywanie referatów. (...) W roku szkolnym 1932/33 odbyło się jedenaście zebrań Koła. Wszystkie były poświęcone bądź to sprawom naukowym, bądź to sprawom i potrzebom Koła. (...) Wszystkie referaty były obszernie opracowywane na podstawie dobrych źródeł i dlatego też znajdowały uznanie u słuchaczy i wywoływały ożywioną dyskusję. Członków Koła było 48.(...) Oprócz tego odbywa się w naszym Kole tłumaczenie i interpretowanie utworów poetów polsko-łacińskich. Praca w Kole naszym jest obecnie dość ożywiona. Prenumerujemy 24 egzemplarzy *Filomaty*, a książki z biblioteki filologicznej bywają rozchwytywane. Możemy tedy z dumą powiedzieć, że prawdziwych defensorów obecnie zagrożonej humanitas można znaleźć w naszym Kole, w którym nie wygasła dążność utrzymania łączności z głębą macierzystą wszelkiej prawdziwej kultury tj. z kulturą klasyczną, lecz owszem w miarę reakcji wzrastają siły naszego Koła, o czym świadczy wzrost liczby członków i nienaganna ich praca⁵⁸.

Tak wyglądała relacja jednego z ponad stu kół filomackich, inicjatywy zainspirowanej przez Gansinca, który pragnął rozwoju młodzieży w duchu klasycznym. Według jego wskazówek, każde gimnazjum winno posiadać pracownię filologiczną, składającą się z biblioteki podręcznej i modeli oraz kółka filologicznego z sekcjami: grecką z kursem języka greckiego, łacińską z lekturą autorów klasycznych, kultury antycznej, która opracowuje referaty i urządza wieczory klasyczne. Zadaniem sekretarza kółka było prowadzenie protokołu, którego wyciąg, w postaci sprawozdania, należało przesyłać do redakcji „*Filomaty*”⁵⁹. W rzeczywistości nie wszystkie koła były w stanie sprostać stawianym wymaganiom. Ograniczone możliwości finansowe (samofinansowanie kół ze składek) powodowały, że ich działalność była często daleka od pożądanej. Należy jednak podkreślić mimo to, że dzięki oddolnym inicjatywom kół filomackim przeprowadzono wiele uroczystości i działań stojących na wysokim

⁵⁸ P. Sakajluk, *Koło Filologiczne przy Państwowym Gimnazjum w Tłumaczu*, „*Filomata*” 1934, nr 57.

⁵⁹ R. Gansiniec, *Nowy Rok Szkolny*, „*Filomata*” 1933, nr 52, s. 3–4.

poziomie. Również dzięki zaangażowaniu lokalnych społeczności, wydarzenia inspirowane przez R. Gansińca i jego podopiecznych znajdowały szerokie grono odbiorców, czego przykładem może być np. zorganizowany wieczór kolęd z udziałem żołnierzy batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Czortków”⁶⁰. Inną wartą odnotowania egemplifikacją oddziaływania „Filomaty” na lokalną społeczność była „Filomatka” – pismo szkolne zainicjowane przez nauczycielki Gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Wilnie⁶¹. Choć samo pismo nie doczekało się kontynuacji, to oddziaływanie idei „Filomaty” propagowanej przez Gansińca znajdowało swoich odbiorców w Wilnie, do czego przyznawała się późniejsza wybitna historyk literatury, Maria Janion⁶².

Trzecim działem „Filomaty” była *Bibliografia*, gdzie przedstawiano młodym czytelnikom pozycje wydawnicze z kraju i ze świata. Jego celem było zapoznanie i zachęcanie do sięgania po szeroko pojęte dzieła kultury klasycznej. W części tej czytelnicy mieli okazję zapoznać się z artykułami i recenzjami dotyczącymi literatury klasycznej. Należy przy tym podkreślić, iż spektrum przedstawianych i reklamowanych tytułów było bardzo szerokie. Można odnaleźć tam m.in.: *Od Olimpu do Olimpji* Tadeusza Sinki (Lwów 1928)⁶³, *Fausta* Johanna W. Goethego⁶⁴, *Helladę i Romę w Polsce* T. Sinki (Lwów 1933)⁶⁵, a także komentarze R. Gansińca na temat wydawanych pism⁶⁶ czy na przykład wspomnienie wybitnego lingwisty, przedwcześnie zmarłego Andrzeja Gawrońskiego pt. *Andrzej* autorstwa T. Brudzewskiego⁶⁷.

⁶⁰ A. Trudzik, op. cit., s. 537.

⁶¹ I. Fedorowicz, *W kręgu tradycji filomackiej w międzywojennym Wilnie: Wzrosty Edwarda Walewskiego (1926) i gazetka „Filomatka” (1929)*, [w:] *Pod znakiem Orła i Pogoni. Polsko-Litewskie związki naukowe i kulturowe w dziejach Uniwersytetu Wileńskiego*, red. I. Fedorowicz, M. Dawlewicz, K. Geben, Wydawnictwo Uniwersytetu Wileńskiego, Wilno 2021, s. 308.

⁶² Kuferek *Harpagona. Z prof. Marią Janion rozmawiają Anna Nasitowska i Marta Zielińska*, „Teksty Drugie” 1997, nr 1–2, s. 213.

⁶³ *Bibliografia*, „Filomata” 1929, nr 7, s. 88–89.

⁶⁴ *Bibliografia*, „Filomata” 1932, nr 40, s. 269–270.

⁶⁵ *Bibliografia*, „Filomata” 1934, nr 59, s. 373–374.

⁶⁶ *Bibliografia*, „Filomata” 1934, nr 62, s. 34.

⁶⁷ *Bibliografia*, „Filomata” 1931, nr 37, s. 134. Na temat nauczania języków obcych przez A. Gawrońskiego zob. np. T. Krzyżowski, *Nauczanie języka ormiańskiego na Uniwersytecie Lwowskim w latach 1904–1939*, „Lehahayer – Czasopismo Poświęcone Dziejom Ormian Polskich” 2020, s. 259–281. Więcej na temat postaci A. Gawrońskiego zob. M. Chrostek, op. cit., s. 266–278.

Wartym podkreślenia jest fakt, iż polecanymi tytułami dla młodzieży były także podręczniki do gramatyki języków obcych czy omówienia utworów autorów niewydanych⁶⁸.

Satura lanx stanowiła swoisty kącik rozrywki. Ukazywały się w niej liczne łamigłówki, rebusy, krzyżówki i inne gry. Ich autorami byli najmłodsi czytelnicy pisma – często uczniowie szkół podstawowych oraz niższych gimnazjów. *Satura lanx* była miejscem, w którym ogłaszane i rozstrzygane były konkursy. Warto nadmienić, iż jednym z współautorów działu był późniejszy filolog klasyczny, mediewista, leksykograf, profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, a następnie Instytucie Języka Polskiego PAN, członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, długoletni redaktor *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce*, Marian Plezia. Ostatni dział „Filomaty” służył rozrywce, swoją treścią urozmaicał bogatą i wysokiej jakości treść poprzednich trzech rozdziałów. Element rozrywkowy przyciągał liczne grono wiernych czytelników, często publikujących swoje zagadki. W latach 1937–1939 w *Satura lanx* można było odnaleźć nawet sześć różnych gier i łamigłówek przesłanych przez najmłodszych czytelników⁶⁹.

Część graficzna czasopisma, co trzeba przyznać, była uboga – w treści znajdowały się pojedyncze grafiki oraz rysunki przedstawiające świat antyczny i jego obyczaje: ubiory, naczynia, narzędzia, broń, budowle itd. Na szczególną uwagę jednak zasługuje okładka „Filomaty”. Każdy numer opatrzony był inną grafiką, nawiązującą do antyku. Na odwrocie strony tytułowej znajdował się opis przedstawionej pracy przygotowany przez znawców – historyków sztuki. Za przykład niech posłuży ostatni przedwojenny, 111. numer „Filomaty”. Wydany w czerwcu 1939 roku, na okładce miał nagrobek jeźdźca rzymskiego. W znamienitym opisie okładki napisano:

Wśród wielu rzymskich rzeźb nagrobkowych osobny dział tworzą nagrobki wojskowe. Jeden z takich nagrobków, znaleziony w Kolonii i tam przechowywany, jest wykonany z kamienia wapiennego. Płaskorzeźba przedstawia w niszy jeźdźca rzymskiego na koniu. (...) Leżący pod koniem nagi, pokonany Germanin z owalną tarczą w lewej ręce, odgraża się krótkim mieczem trzymany w prawej. Przedstawienie ma charakter symboliczny i przypomina obraz walki św. Michała lub św. Jerzego

⁶⁸ Bibliografia, „Filomata” 1932, nr 39, s. 217–218.

⁶⁹ *Satura lanx*, „Filomata” 1937, nr 95, s. 190–192.

ze smokiem. (...) Nagrobek ten i setki mu podobnych miały za cel rozślać czyny oręża rzymskiego i w ten sposób wzmocnić zawartość i gotowość obywateli wobec niebezpieczeństwa, jakim Germanie, zwłaszcza ich piechota (*pedites nudi Germanorum*), grozili imperium rzymskiemu, a tym samym cywilizacji europejskiej. Niebezpieczeństwo to zażegnało gotowe do największych poświęceń bohaterstwo żołnierza⁷⁰.

Jak wskazuje powyższa treść, autor przewidywał nieuchronny konflikt, agresję ze strony hitlerowskich Niemiec.

Wybuch II wojny światowej przerwał wydawanie czasopisma. Wojenne losy R. Gansińca, wychodzące poza ramy poniższego tekstu, ostatecznie spowodowały wyjazd w 1946 roku ze Lwowa do Wrocławia. Mimo wielu niedogodności w okresie bezpośrednio powojennym, pracował on nad kolejnymi tekstami do „Filomaty”, jednak następny numer ukazał w Krakowie się dopiero w 1957 roku.

Nierozzerwalną częścią działalności popularyzującej antyk i kulturę klasyczną przy „Filomacie” były ukazujące się równolegle do czasopisma serie wydawnicze. W Bibliotece Filomaty publikowano rozprawy dotyczące literatury i kultury antycznej. Jak zauważył M. Chrostek, Biblioteka Filomaty preferowała teksty krótsze, w serii *Parnassos* ukazywały się przekłady, nie tylko pisarzy starożytnych. Jeszcze inne przeznaczenie miała seria *Zbiór Pisarzy Polsko-Łacińskich*, gdzie drukowano w oryginale i w przekładzie poezje, ale też rozprawy naukowe poświęcone np. Dantyszkowi czy Sarbiewskiemu⁷¹. Biblioteka Filomaty była swoistym uzupełnieniem treści promowanych w czasopiśmie, oferowała czytelnikowi dostęp do najważniejszych i bardzo ambitnych tytułów klasycznych, *Parnassos* w swoim zamiarze promował sztukę tłumaczenia tekstów z języków obcych, *Zbiór Pisarzy Polsko-Łacińskich* był platformą wymiany myśli i spostrzeżeń dla miłośników literatury polskiej różnych okresów.

Ukazujące się we Lwowie latach 1929–1939 czasopismo dla młodzieży „Filomata” – „ukochane dziecko” prof. Ryszarda Gansińca było odpowiedzią na zapotrzebowanie krzewienia kultury klasycznej wśród młodzieży. Dzięki niemu swoje talenty mogły rozwijać rzesze młodych czytelników – debiutantów stawiających swoje pierwsze literackie kroki. Było także forum, na którym wymieniano poglądy i spostrzeżenia. Słyszący ze swojej wielkoduszności i tolerancji wobec

⁷⁰ *Spis rzeczy*, „Filomata” 1939, nr 111, s. 2.

⁷¹ M. Chrostek, op. cit., s. 312.

młodzieży R. Gansiniec przyciągnął i zachęcił do sięgania po tytuły klasyczne wielu młodych ludzi, bez względu na narodowość czy wyznanie. O odpowiednio wysoki poziom merytoryczny dbali inni wybitni profesorowie akademicy z całej Polski, nie szczędząc swojego czasu i zaangażowania w szerzenie idei klasycznych. Oscylujące wokół szeroko pojętego antyku treści, zestawione z przystępną formą i dodatkiem humoru stały się znakiem rozpoznawczym dzieła, które do dziś stanowi źródło odwołania i inspiracji dla wielu badaczy.

Rafał Michliński

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, BU 1532/11349

Archiwum Polskiej Akademii Nauk, sygn. 89

Ośrodek KARTA, Archiwum Wschodnie AW II AWII/1282/2k

Uppsala universitetbibliotek: Carolina Rediviva, signum U 2085e

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. DE-22662

Prasa

„Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 7–8.

„Filomata” 1929, nr 1, nr 3, nr 7; 1930, nr 14, nr 16, nr 17, nr 22; 1931, nr 27, nr 30, nr 37; 1932, nr 39, nr 40; 1933, nr 52; 1934, nr 57, nr 59, nr 62; 1935, nr 70; 1937, nr 95; 1939, nr 111; 1957, nr 112; 1958, nr 117; 1988, nr 387.

„Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1958, nr 3–4.

„Lehahayer – Czasopismo Poświęcone Dziejom Ormian Polskich” 2020, nr 7.

„Nasza Jutrzienka” 1932, nr 12.

„Siemianowicki Rocznik Muzealny” 2008, nr 7.

„Teksty Drugie” 1997, nr 1–2.

„Uppsala Nya Tidning” 1947, 8 października.

„Wrocławskie Studia Wschodnie” 2015, nr 19.

Opracowania

- Chrostek Mariusz, *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016.
- Fedorowicz Irena, Dawlewicz Mirosława, Geben Kinga, *Pod znakiem Orła i Pogoni. Polsko-litewskie związki naukowe i kulturowe w dziejach Uniwersytetu Wileńskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wileńskiego, Wilno 2021.
- Dawidowicz Grażyna, Ławski Jarosław, *Żydzi wschodniej Polski. Seria IX: Dziecko żydowskie*, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2021.
- Dormus Katarzyna, Ślęczko Ryszard, *W kręgu dawnych i współczesnych teorii wychowania. Uczeń – szkoła – nauczyciel*, Wydawnictwo Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej, Kraków 2012.
- Draus Jan, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007.
- Gansiniec Ryszard, *Ghetto ławkowe. Odczyt wygłoszony 16 X 1937*, Lwów 1937.
- Gansiniec Ryszard, *Notatki lwowskie 1944–1946*, red. nauk. R. Gansiniec, K. Królczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020.
- Gansiniec Ryszard, *Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego*, Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej, Warszawa 1925.
- Jarowiecki Jerzy, *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 5, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2001.
- Kalbarczyk Sławomir, *Polscy pracownicy nauki ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej*, Neriton, Warszawa 2001.
- Kosętka Halina, *Kraków – Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki*, t. 7, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005.
- Lanckorońska Karolina, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939–5 IV 1945*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001.
- Michalik Jan, Walecki Waław, *Złota księga Wydziału Filologicznego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.
- Redzik Adam, *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2015.
- Steinhaus Hugo, *Wspomnienia i zapiski*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2002.

Śliwiok Józef, *Prof. dr Ryszard Gansiniec. Z życia i twórczości. Materiały posesyjne*, Wszechnica Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk im. Walentego Roździeńskiego w Katowicach, Katowice 1997.

Ulewicz Tadeusz, *Konterfekty, sylwetki, cienie: z dziejów filologii w Polsce*, Universitas, Kraków 1997.

Ryszard Gansiniec (1888–1958) and His “Filomata” (1929–1939), a Magazine of Young Humanists

Keywords

Jan Kazimierz University in Lviv, Ryszard Gansiniec, “Filomata”, Lviv, youth magazines

Abstract

In response to the need to promote classical culture among young people, classical philologist, professor at Jan Kazimierz University in Lviv, Ryszard Gansiniec founded the magazine “Filomata”. Published in Lviv in the years 1929–1939, the periodical, aimed at young people, was very popular. Many elementary and middle school students made their debut in its pages. The magazine, Gansiniec’s initiative, was a “window to the world” of ancient culture in Poland. Thanks to its attractive and high-quality content, it became one of the most important magazines for young people in Poland in the interwar period.

Ryszard Gansiniec (1888–1958) und seine „Philomata” (1929–1939), eine Zeitschrift für junge Humanisten

Schlüsselwörter

Jan-Kazimierz-Universität in Lwow, Ryszard Gansiniec, „Filomata”, Lwow, Zeitschriften für junge Menschen

Zusammenfassung

Als Antwort auf das Bedürfnis, die klassische Kultur unter jungen Menschen zu fördern, gründete der klassische Philologe und Professor an der Jan-Kazimierz-Universität in Lwow, Ryszard Gansiniec, die Zeitschrift „Filomata”. Die Zeitschrift, die in den Jahren 1929–1939 in Lwow erschien, richtete sich an junge Menschen und erfreute sich großer Popularität. Auf den Seiten der Zeitschrift debütierten zahlreiche Schüler der Grund- und Mittelschulen. Die Zeitschrift – eine Initiative von Gansiniec – war ein „Fenster zur Welt” der antiken Kultur in Polen. Dank ihrem attraktiven Inhalt und ihrem hohen inhaltlichen Niveau wurde sie in der Zwischenkriegszeit zu einer der wichtigsten Zeitschriften für junge Leute in Polen.

Рышард Гансинец (1888–1958) и его «Filomata» (1929–1939) – журнал молодых гуманитариев

Ключевые слова

Львовский университет имени Яна Казимира, Рышард Гансинец, «Filomata», Львов, молодежные журналы

Резюме

В ответ на необходимость популяризации классической культуры среди молодежи филолог-классик и профессор Львовского университета имени Яна Казимира, Рышард Гансинец, основал журнал «Filomata». Адресованный молодежи журнал издавался во Львове с 1929 по 1939 год и пользовался большой популярностью. На его страницах дебютировали многие ученики начальных и средних школы. Журнал – детище Гансинеца – был «окном в мир» античной культуры в Польше. Благодаря интересному и качественному содержанию журнал стал одним из самых важных молодежных периодических изданий Польши в межвоенный период.

Piotr Olechowski

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego w Warszawie

ORCID: 0000-0003-4108-2682

Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących sowietyzacji dawnych województw południowo-wschodnich II Rzeczy- pospolitej

Słowa kluczowe

Polacy na Wschodzie, ZSRR, aparat represji, struktury władzy, kampanie wyborcze

Streszczenie

Tekst stanowi analizę treści dwóch rozpraw naukowych, obronionych w ostatnich latach na ukraińskiej uczelni oraz w instytucie naukowym. Odnoszą się one do zagadnień związanych z historią ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej już po ich przyłączeniu do ZSRR. Pierwsza z nich dotyczy radzieckich kampanii wyborczych prowadzonych w latach 1939–1953 jako czynnika sowietyzacji regionu. Druga natomiast poświęcona została działalności organów bezpieczeństwa państwowego na terenie obwodu tarnopolskiego w latach 1944–1953. Niniejsza analiza ma w założeniu umożliwić polskich historykom zapoznanie się z pełną treścią masywnych obu dzieł w wersji elektronicznej, pod kątem nowych ustaleń badawczych, ale także stanowić cenną wskazówkę bibliograficzną

Uwagi wstępne

Tematyka dotycząca historii dawnych ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej po zakończeniu II wojny światowej, a w konsekwencji oderwania tych terenów od państwa polskiego od pewnego czasu wzbudza znaczne zainteresowanie historyków, zarówno polskich, jak i ukraińskich. Efektem tego są m.in. wydane w ostatnich latach monografie naukowe, dotyczące pierwszych lat sowietyzacji obszaru dawnych województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego¹.

Trzeba przy tym zauważyć, że ukraińscy historycy podejmują też działania w odniesieniu do obszaru „Zachodniej Ukrainy”, czego przykładem może być choćby wydana kilka lat temu monografia obwodu zakarpackiego w latach 1944–1953². Tamtejsi naukowcy prowadzą jednak również badania dotyczące procesów sowietyzacji ziem wchodzących wcześniej w skład II Rzeczypospolitej. W ostatnim czasie na ukraińskich uczelniach wyższych (oraz w instytutach badawczych) przygotowano wiele rozpraw kandydackich (doktorskich) oraz doktorskich (habilitacyjnych), poświęconych przedmiotowemu zagadnieniu. Niektóre z nich były już analizowane na łamach „Kwartalnika Kresowego”, wraz z podaniem dostępu do całej treści w wersji elektronicznej. Nie oznacza to jednak, że wątek ten został w pełni wyczerpany. Warto zatem kontynuować tego rodzaju prezentację najnowszych osiągnięć ukraińskich historyków, w odniesieniu do przebiegu sowietyzacji dawnych ziem południowo-wschodnich II RP, w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej.

W szerszej perspektywie zestawienie tego rodzaju badań stanowić może interesujący postulat badawczy, dotyczący analizy przemian społeczno-polityczno-gospodarczych w latach 1944/1946–1953/1956 na obszarze całej „Zachodniej Ukrainy”, włączając w to obwód zakarpacki (przed II wojną światową w składzie Czechosłowacji i Węgier) oraz czerniowiecki (w okresie międzywojennym w granicach

¹ Zob. m.in. D.K. Markowski, *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych*, IPN, Warszawa 2020; A.R. Kaczyński, *Sowietyzacja Wołynia 1944–1956*, IPN, Warszawa 2022; P. Olechowski, *W cieniu dwóch totalitaryzmów. Życie codzienne na ziemi stanisławowskiej 1939–1944*, Instytut Pileckiego, Warszawa 2023; idem, *Agonia Polaków we Lwowie 1944–1959*, IPN, Warszawa 2024.

² В. Міщанин, *Радянізація Закарпаття 1944–1950 рр.*, PIK-У, Ужгород 2018.

Rumunii). W ten sposób można by uzyskać odpowiedzi na wiele pytań badawczych, odnoszących się choćby do podobieństw i różnic w przebiegu sowietyzacji dawnych ziem polskich, czechosłowackich, węgierskich i rumuńskich, od 1946 roku tworzących „Zachodnią Ukrainę”.

W każdym razie, warto zwrócić w tym kontekście uwagę na dwie rozprawy naukowe, obronione w ostatnich latach przez ukraińskich historyków. Pierwsza z nich, autorstwa Oleksandry Stasiuk stanowiła podstawę nadania stopnia doktora nauk historycznych (odpowiednik polskiej habilitacji) w 2021 roku w lwowskim Instytucie Ukrainoznawstwa im. Iwana Krypjakewycza Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Dotyczy ona radzieckich kampanii wyborczych jako czynnika sowietyzacji zachodnich obwodów USRR w latach 1939–1953³. Druga natomiast poświęcona została działalności radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego na terenie obwodu tarnopolskiego w latach 1944–1953. Jej obrona, przeprowadzona w 2023 roku, stanowiła podstawę nadania stopnia doktora historii, odpowiadającego obecnie analogicznemu stopniowi naukowemu w Polsce.

Kampanie wyborcze jako czynnik sowietyzacji „Zachodniej Ukrainy” 1939–1953

Rozprawa doktorska Oleksandry Stasiuk liczy 466 stron, zaś jej strukturę tworzy siedem rozdziałów, wstęp, zakończenie, wnioski oraz bibliografia. Ze względu na objętość dysertacji, aż dwie jej części poświęcone zostały zagadnieniom wprowadzającym do właściwej narracji.

Rozdział pierwszy dotyczy bowiem zagadnień z zakresu dotychczasowej historiografii oraz bazy źródłowej, wykorzystanej w przedstawionych wynikach badań. Autorka zauważa, że ustalenia innych historyków (a także prawników) podzielić można w dużej mierze, stosując cezurę, w której powstały konkretne opracowania. W czasach radzieckich były one niemal bezkrytyczne w stosunku do badanego zagadnienia, zaś obecnie tendencja ta prawie całkowicie się

³ О. Стасюк, *Радянські виборчі кампанії як чинник радянізації західних областей УРСР (1939–1953 рр.)*, Кваліфікаційна наукова праця на правах рукопису, Львів 2021, ss. 466, https://chtyvo.org.ua/authors/Stasiuk_Oleksandra/Radianski_vyborchi_kampanii_iak_chynnyk_radianizatsii_zakhidnykh_oblastei_URSRR_19391953_rr/ [dostęp: 6.07.2024].

odwróciła⁴. Wypada się zgodzić z tym twierdzeniem, gdyż publikacje wydane w okresie ZSRR istotnie najczęściej są jedynie smutnym świadectwem czasów, w których powstały. Niemniej, warto pamiętać, że przy umiejętnym odrzuceniu ówczesnej ideologii (co nie jest łatwe), można jednak uzyskać z tego typu opracowań wiele rzeczowych informacji.

Baza źródłowa, do której sięgnęła O. Stasiuk, wygląda naprawdę imponująco. W całej pracy znajdziemy bowiem odwołania aż do 1211 pozycji o różnym charakterze. Najważniejsze miejsce wśród nich zajmują oczywiście materiały źródłowe, zgromadzone w 11 archiwach na terenie Ukrainy i Białorusi (w Centralnym Państwowym Archiwum Wyższych Organów Władzy i Kierownictwa Ukrainy w Kijowie, Centralnym Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie, Wydzielonym Państwowym Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie, Państwowym Archiwum Obwodu Wołyńskiego w Łucku, Państwowym Archiwum Obwodu Zakarpackiego w Użhorodzie, Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego, Państwowym Archiwum Obwodu Tarnopolskiego, Państwowym Archiwum Obwodu Iwano-Frankińskiego, Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego, Państwowym Archiwum Obwodu Czerniowieckiego oraz Narodowym Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku). Dalsze zapisy bibliograficzne stanowią dzienniki i wspomnienia, prasa z epoki, dokumenty publikowane, opracowania, autoreferaty niepublikowanych rozpraw naukowych oraz zasoby internetowe. Tak bogate zestawienie z całą pewnością może okazać się pomocne również dla polskich badaczy okresu powojennego na wskazanym obszarze. Powyższe publikacje dotyczą bowiem nie tylko kampanii wyborczych, ale także wszechobecnej propagandy państwowej, przemian w sferach gospodarczo-politycznych, jak również życia codziennego w nowej, radzieckiej rzeczywistości.

W drugim rozdziale Autorka wyjaśniła jak rozumie pojęcie „so-wietyzacji” oraz „kampanii wyborczej”. Ta część rozprawy zawiera również informacje odnoszące się do najważniejszych zagadnień z zakresu przyjętej metodologii badawczej.

Trzecia część dysertacji dotyczy systemu wyborczego w ZSRR od początku istnienia tego organizmu państwowego. Można więc zapoznać się z osobliwościami i praktyczną realizacją radzieckich

⁴ Ibidem, s. 50.

wyborów, jak również funkcjonowaniem i kompetencjami poszczególnych organów władzy. Interesująco wygląda także analiza roli deputowanego w ZSRR na przestrzeni lat⁵. Publikacja tego fragmentu stanowi więc ostateczne wprowadzenie do właściwej narracji, dotyczącej ziem „Zachodniej Ukrainy”.

Dalsze części dysertacji (rozdziały czwarty i piąty) poświęcone zostały już jednoznacznie przedmiotowemu zagadnieniu – przebiegowi kampanii wyborczych w odniesieniu do lat 1939–1941 oraz 1946–1953. Autorka nie tylko ukazuje w nich dokładne dane statystyczne, ale również wnikliwie analizuje przebieg samych kampanii wyborczych w poszczególnych obwodach „Zachodniej Ukrainy” (lwowskim, drohobyckim, wołyńskim, rówieńskim, stanisławowskim, tarnopolskim, zakarpackim i czerniowieckim). Jak już wspomniałem, jest to podejście niezwykle interesujące i wręcz pożądane, gdyż ukazuje przebieg zjawiska (w tym wypadku – kampanii wyborczych) na terenie scalonych ziem, jeszcze do niedawna wchodzących w skład różnych organizmów państwowych.

W odniesieniu do okresu powojennego Autorka ukazała również wiele absurdów, związanych z przeprowadzaniem kampanii wyborczych, zwłaszcza na prowincji. Tamtejsza ludność wielokrotnie bowiem (mimo postępującej stalinizacji) wyrażała swój sprzeciw wobec sztucznie przeprowadzanych „konsultacji społecznych”, przebiegających w praktyce według przygotowanego wcześniej scenariusza⁶.

W rozdziale szóstym O. Stasiuk poruszyła bardzo istotną kwestię, a mianowicie rolę nowo wybranych przedstawicieli lokalnych władz w procesie sowietyzacji poszczególnych obszarów „Zachodniej Ukrainy”. Autorka doszła przy tym do wniosku, że już jesienią 1939 roku na analizowanym terenie całkowicie zaprzepaszczono wcześniejsze tradycje demokratycznych wyborów. Natomiast utworzony wówczas system Rad na poszczególnych poziomach „samorządu” miał charakter czysto fikcyjny, gdyż najważniejsze decyzje i tak zapadały na szczeblu centralnym (republikańskim w Kijowie oraz ogólnozwiązkowym w Moskwie)⁷.

Ostatnia część rozprawy (rozdział siódmy) dotyczy natomiast reakcji społeczeństwa na sposób prowadzenia przedmiotowych

⁵ Ibidem, s. 122.

⁶ Ibidem, s. 264.

⁷ Ibidem, s. 290–291.

kampanii wyborczych. W tym zakresie Autorka niemal całkowicie pomija jednak okres pierwszej okupacji radzieckiej lat 1939–1941, koncentrując prawie całą uwagę na wydarzeniach odbywających się po roku 1946. Przy takim ujęciu nie może więc dziwić fakt, że najwięcej miejsca O. Stasiuk poświęciła działalności struktur OUN i UPA w zakresie walki z narzucaną przez radziecką administrację ideologią. Można zatem zapoznać się nie tylko z metodami prowadzenia agitacji przeciwko wyborom przez ukraińskie nacjonalistyczne podziemie, ale także ze sposobami zwalczania tych grup przez organy bezpieczeństwa państwowego. Nieco mniej miejsca Autorka poświęciła natomiast formom i metodom sprzeciwu ze strony ludności cywilnej.

We wnioskach umieszczonych na końcu pracy O. Stasiuk stwierdza, że kampanie wyborcze w całym ZSRR odbywały się pod silną kontrolą partii komunistycznej oraz służb specjalnych. Z tego powodu wiele elementów podlegało dosłownie „ręcznemu sterowaniu” (dobór komisji, metody prowadzenia agitacji, finansowanie przebiegu czy wreszcie oficjalne statystyki, które niemal zawsze wskazywały 99,9% frekwencji). Z tego też powodu, lokalne organy władzy były całkowicie zależne od wspomnianych struktur państwowych. Jak podaje Autorka, nawet miejscowi Ukraińcy, pamiętający wybory z okresu międzywojennego na terenie Polski i Rumunii, bardzo szybko zrozumieli faktyczny cel prowadzonych od jesieni 1939 roku masowych akcji agitacyjnych⁸.

Interesująco wyglądają wnioski O. Stasiuk w odniesieniu do okresu po roku 1946. Zdaniem Autorki początkowo miejscowa ludność – ze względu na wciąż trwające krwawe walki ukraińskiego podziemia z radzieckimi organami bezpieczeństwa państwowego – niezbyt ochoczo udawała się do urn wyborczych. Sytuacja zmieniła się jednak po roku 1950, przede wszystkim na skutek zauważalnych już w tym czasie zmian w życiu codziennym w zakresie industrializacji, kolektywizacji i rusyfikacji. Wówczas udział miejscowej ludności w wyborach stał się znacznie bardziej masowy⁹.

W zamykającym rozprawę aneksie O. Stasiuk zamieściła ponad 20 różnego rodzaju tabel i wykresów, zawierających najistotniejsze dane statystyczne z przebiegu poszczególnych wyborów w ZSRR¹⁰.

⁸ Ibidem, s. 375–376.

⁹ Ibidem, s. 376.

¹⁰ Ibidem, s. 446.

Takie zestawienie z całą pewnością ułatwi odbiór tych danych w ujęciu porównawczym, odnoszącym się do poszczególnych lat.

Podsumowując, trzeba jednoznacznie stwierdzić, że rozprawa Oleksandry Stasiuk jest opracowaniem niezwykle ważnym i potrzebnym w historiografii, gdyż wnosi do niej wiele nieznanych dotąd faktów, liczb i przykładów działań nie tylko z obszaru miast obwodowych, ale często również z głębokiej prowincji. Takie podejście niewątpliwie wymagało nie tylko żmudnej i czasochłonnej kwerendy, ale także późniejszej należytej interpretacji uzyskanych tą drogą informacji.

Przeanalizowana rozprawa powinna być obowiązkową lekturą nie tylko dla badaczy powojennej historii dawnych województw południowo-wschodnich II RP, ale także dla historyków zajmujących się choćby dziejami ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia. Wiele zawartych w rozprawie informacji dotyczy bowiem walk UPA z radziecką administracją państwową w okresie powojennym, w kontekście organizowanych przez nią kolejnych kampanii wyborczych.

Organy bezpieczeństwa w obwodzie tarnopolskim 1944–1953

Działalność radzieckich organów bezpieczeństwa w okresie powojennym w ukraińskiej historiografii wciąż pozostaje tematem dość słabo zbadanym. Wynika to przede wszystkim z wcześniejszego braku dostępu do źródeł, które w znacznej mierze zostały odtajnione dopiero w drugiej dekadzie XXI stulecia. Dodatkowo praca badawcza z tego rodzaju dokumentacją wymaga nie tylko odpowiedniego podejścia, ale także specyficznych umiejętności analitycznych, pozwalających na wyciągnięcie wniosków z informacji zapisanych często w sposób dobrze zakamuflowany.

Tym bardziej cieszy więc fakt obrony rozprawy doktorskiej, dotyczącej działalności radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego na terenie obwodu tarnopolskiego w latach 1944–1953, autorstwa Romana Pyrożyszyna¹¹. Dysertacja o takim właśnie tytule została obroniona w 2023 roku na Tarnopolskim Narodowym Pedagogicznym Uniwersytecie im. Wołodymyra Hnatiuka, pod kierunkiem prof. Mykoły Moskaljuka.

¹¹ Р. Пирожипин, Дисертація «Діяльність радянських органів державної безпеки в тернопільській області (1944–1953 рр.)», Кваліфікаційна наукова праця на правах рукопису, сс. 247, https://chtyvo.org.ua/authors/Pyrozhyshyn_Roman/Diialnist_radianskykh_orhaniv_derzhavnoi_bezpeky_v_Ternopilskii_oblasti_19441953_rr/ [dostęp: 5.07.2024].

Maszynopis pracy liczy 247 stron, zaś jej układ tworzą cztery rozdziały, uzupełnione o wstęp, streszczenie, wykaz skrótów, wnioski, bibliografię oraz dodatki. Zasadnicza treść rozprawy zajmuje jednak mniej niż 200 stron.

Pierwszy rozdział, zgodnie z obowiązującymi w nauce ukraińskiej normami, poświęcony został zagadnieniom metodologicznym, a także prezentacji bazy źródłowej oraz dotychczasowej historiografii w zakresie przedmiotowego badania. Wykorzystany przez Autora wykaz nie jest jednak imponujący, gdyż liczy zaledwie 229 pozycji, uwzględniając w tym zarówno źródła normatywne, jak i opracowania oraz dokumenty opublikowane drukiem. Sprawy nie ułatwia również fakt, że w podanej bibliografii R. Pyrożyszyn nie zastosował tradycyjnego podziału na wskazane wyżej elementy, lecz posłużył się zapisem wszystkich wykorzystanych materiałów w jednym ciągu, wg porządku pojawienia się odwołania do nich na kartach dysertacji¹². Takie podejście znacznie utrudnia zapoznanie się z wykorzystanym materiałem źródłowym, w ramach którego można zauważyć zbiory czterech instytucji z Kijowa (Wydzielone Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy oraz Centralne Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy) i Tarnopola (Archiwum Obwodowego Zarządu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy oraz Państwowe Archiwum Obwodu Tarnopolskiego). W żadnym razie nie można traktować tego jako zestawienia o charakterze niepełnym, gdyż zakres badań ogranicza się przecież wyłącznie do granic obwodu tarnopolskiego.

W kontekście pierwszego rozdziału warto odnotować stworzony przez R. Pyrożyszyna słownik pojęć związanych z działaniami radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego¹³. Dzięki temu można zapoznać się z ówczesnym słownictwem stosowanym w analizowanej przez Autora dokumentacji, a co za tym idzie, należyście zrozumieć jej treść.

Dość osobliwym zjawiskiem jest jednak podawanie na końcu każdego z czterech rozdziałów spisu wykorzystanych w nim źródeł i opracowań (które przecież zostały powtórnie zamieszczone w tej samej formie na końcu rozprawy). Można jedynie domyślać się celu takiego zabiegu, na skutek którego Autor „zyskał” co najmniej kilkanaście stron w skali całego maszynopisu.

¹² Ibidem, s. 218–241.

¹³ Ibidem, s. 52–53.

W rozdziale drugim R. Pyrożyszyn skupił się na przedstawieniu okoliczności formowania i funkcjonowania radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego na analizowanym obszarze, z podziałem na lata 1944–1945 oraz 1946–1953. W tej części rozprawy można więc zapoznać się nie tylko z warunkami powołania służb specjalnych na dość specyficznym terenie (dawne województwo tarnopolskie w granicach II Rzeczypospolitej było obszarem granicznym z ZSRR). Autor przedstawił także możliwości podwyższenia własnych kwalifikacji przez funkcjonariuszy (przede wszystkim w zakresie odbywania cyklicznych szkoleń), jak również okoliczności sprawowania kontroli nad służbami specjalnymi przez organa partyjne. Szczególnie interesująco wygląda w tym kontekście zamieszczony dokładny wykaz szkoleń wraz z podaniem ich tematyki oraz liczby godzin, przeznaczonych na realizację poszczególnych zagadnień¹⁴. Pod koniec rozdziału Autor zaprezentował równie ciekawe okoliczności mianowania konkretnych funkcjonariuszy na wyższe stanowiska w obwodowych strukturach bezpieczeństwa państwowego. Doszedł przy tym do wniosku, że tego rodzaju nominacje były całkowicie podporządkowane woli kierownictwa partyjnego, zarówno na szczeblu obwodowym w Tarnopolu, jak i republikańskim w Kijowie oraz ogólnozwiązkowym w Moskwie¹⁵.

Trzeci rozdział Autor poświęcił analizie konkretnych kierunków działań radzieckich służb specjalnych na terenie obwodu tarnopolskiego w przyjętej cezurze. Narracja w głównej mierze dotyczy zwalczania ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego, wciąż aktywnego w regionie w latach powojennych. Niemniej, na kartach rozdziału odnajdziemy również kwestię walki ze zdelegalizowanymi strukturami Kościoła greckokatolickiego oraz ruchami religijnymi. Z punktu widzenia polskiego badacza, najistotniejsze są w tym kontekście informacje dotyczące aktywności nielicznych w obwodzie wspólnot rzymskokatolickich (według stanu na 1 stycznia 1949 roku na tym terenie funkcjonowało zaledwie 11 parafii, do których uczęszczało 2 866 wiernych)¹⁶. Niemniej, ta część dysertacji zawiera również szczegółowe dane w zakresie zwalczania różnych odłamów protestanckich oraz sekt religijnych. Nie brakuje też informacji na temat udziału służb specjalnych w przeprowadzaniu procesów wysiedleń-

¹⁴ Ibidem, s. 105.

¹⁵ Ibidem, s. 115.

¹⁶ Ibidem, s. 149–150.

czych osób „nieodpowiednich” z punktu widzenia władz. R. Pyrożyszyn porusza również rzadko podnoszone w literaturze naukowej kwestie odpowiedzialności karnej funkcjonariuszy radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego, w przypadku dopuszczenia się przez nich złamania obowiązującego prawa. Zauważa przy tym, że choć były to przypadki dość częste, to jednak niezwykle rzadko kończyły się one procesami karnymi, a jeszcze rzadziej wyrokami skazującymi czy nawet wydaleniem ze służby¹⁷.

Czwarty, dość krótki (zaledwie kilkanaście stron) rozdział dotyczy następstw działalności represyjnej radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego w obwodzie tarnopolskim w latach 1944–1953. Wczytując się w jego treść, widać jednak, że ma on w dużej mierze charakter statystyczny – prezentuje bowiem najistotniejsze zmiany w strukturze ludności obwodu, poczynwszy od polskiego spisu powszechnego w 1931 roku, skończywszy zaś na radzieckim spisie z 1959 roku. Oczywistym wnioskiem jest w tym kontekście znaczny wzrost liczby Ukraińców (ponad 90% ogółu) i pojawienie się Rosjan, przy spadku odsetka Polaków i Żydów do wartości niemal symbolicznych¹⁸. W tej części Autor porusza także kwestię rekrutacji funkcjonariuszy służb specjalnych w regionie, wśród których zdecydowanie dominowali przybysze ze wschodnich połaci radzieckiej Ukrainy i ZSRR. Nie powinno to jednak dziwić, gdyż nowa administracja nie miała zaufania do miejscowej ludności, wśród której wiele osób było członkami bądź też wspierało działalność ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego.

We wnioskach R. Pyrożyszyn stwierdził, że działalność radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego w analizowanym regionie od początku ich powstania podlegała strukturom zewnętrznym. Wszystkie powołane jednostki i wydziały zorganizowano według odgórnych wytycznych z Kijowa i Moskwy. Po reformie z 1946 roku (przekształceniu NKWD w MGB¹⁹), lokalne struktury w obwodzie tarnopolskim przetrwały do 1953 roku bez większych zmian²⁰.

Podsumowując treść rozprawy R. Pyrożyszyna, można stwierdzić, że tego rodzaju badania są czymś niezwykle potrzebnym w od-

¹⁷ Ibidem, s. 179.

¹⁸ Ibidem, s. 194.

¹⁹ Министерство Государственной Безопасности (pol. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego).

²⁰ Р. Пирожин, *op. cit.*, s. 213.

niesieniu do wszystkich ziem „Zachodniej Ukrainy”, bynajmniej nie tylko w stosunku do pierwszej powojennej dekady. Ukazane przez Autora osobliwości funkcjonowania radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego na terenie obwodu tarnopolskiego można byłoby osadzić szerzej w kontekście komparatystycznego zestawienia z analogiczną sytuacją w innych obwodach ówczesnej Ukrainy Radzieckiej. To jednak wymagałoby pracy całego zespołu badaczy.

W każdym razie, powyższa rozprawa jest opracowaniem oryginalnym, z którym powinni zapoznać się również polscy historycy, podejmujący badania nad działaniem organów bezpieczeństwa w powojennej rzeczywistości. Szczególnie rekomenduję jej lekturę pracownikom Instytutu Pamięci Narodowej, gdyż może to zaowocować powstaniem postulowanych wyżej studiów porównawczych nad działalnością „bezpieki” w poszczególnych krajach bloku socjalistycznego.

Podsumowanie

Przeanalizowane wyżej rozprawy naukowe prowadzą niewątpliwie do wniosku, że mimo wielu problemów codziennej egzystencji badaczy ukraińskich (przede wszystkim ze względu na trwającą *de facto* od ponad dekady wojnę z Rosją), ich aktywność nie maleje. Szczególnie cieszy zaś w tym kontekście praca z materiałem źródłowym proveniencji radzieckiej (i jego krytyczna analiza), co nie było możliwe jeszcze kilkanaście lat wcześniej.

Można oczywiście dyskutować nad zasadnością przyjętej cezury końcowej, którą w obu pracach stanowi rok 1953, związany ze śmiercią Józefa Stalina. Bardziej adekwatne mogłoby się przecież wydawać doprowadzenie narracji do roku 1956, związanego z oficjalnym potępieniem „kultu jednostki” w ZSRR przez Nikitę Chruszczowa.

Tym niemniej, pozostaje wyrazić nadzieję, że wątki związane z historią Ukrainy w składzie ZSRR będą rozwijane również w kolejnych latach. Wymaga tego bowiem nie tylko aktualna sytuacja geopolityczna, ale także postępująca coraz bardziej we wszystkich sferach życia chęć odrzucenia radzieckiego dziedzictwa. Niech zatem nauka historyczna będzie jednym z elementów tego rodzaju daleko idących przemian.

Piotr Olechowski

Bibliografia

Niepublikowane maszynopisy rozpraw naukowych

Стасюк Олександра, *Радянські виборчі кампанії як чинник радянізації західних областей УРСР (1939–1953 рр.)*, Кваліфікаційна наукова праця на правах рукопису, Львів 2021, сс. 466, https://chtyvo.org.ua/authors/Stasiuk_Oleksandra/Radianski_vyborchi_kampanii_iak_chynnyk_radianizatsii_zakhidnykh_oblastei_URS_19391953_rr/ [dostęp: 6.07.2024].

Пирожишин Роман, *Дисертація «Діяльність радянських органів державної безпеки в тернопільській області (1944–1953 рр.)*, Кваліфікаційна наукова праця на правах рукопису, сс. 247, https://chtyvo.org.ua/authors/Pyrozhyshyn_Roman/Diialnist_radianskykh_orhaniv_derzhavnoi_bezpeky_v_Ternopilskii_oblasti_19441953_rr/ [dostęp: 5.07.2024].

Opracowania

Markowski Damian Karol, *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych*, IPN, Warszawa 2020.

Kaczyński Adam Rafał, *Sowietyzacja Wołynia 1944–1956*, IPN, Warszawa 2022.

Міщанин Василь, *Радянізація Закарпаття 1944–1950 рр.*, PIK-У, Ужгород 2018.

Olechowski Piotr, *Agonia Polaków we Lwowie 1944–1959*, IPN, Warszawa 2024.

Olechowski Piotr, *W cieniu dwóch totalitaryzmów. Życie codzienne na ziemi stanisławowskiej 1939–1944*, Instytut Pileckiego, Warszawa 2023.

A Review of Contemporary Ukrainian Dissertations on the Sovietization of the Former Southeastern Provinces of the Second Polish Republic

Keywords

Poles in the East, USSR, repressive apparatus, power structures, election campaigns

Abstract

The text is a content analysis of two dissertations defended in recent years at a Ukrainian university and research institute. They address issues related to the history of the southeastern lands of the Second Polish Republic after their annexation to the USSR. The first concerns Soviet election campaigns conducted between 1939 and 1953 as a factor in the Sovietization of the region. The second is devoted to the activities of the state security apparatus in the Ternopil region in the years 1944–1953. The present analysis is intended to enable Polish historians to familiarise themselves with the full typescripts of both works electronically, in terms of new research findings, but also to provide valuable bibliographical guidance.

Ein Überblick über zeitgenössische ukrainische wissenschaftliche Abhandlungen über die Sowjetisierung der ehemaligen südöstlichen Woiwodschaften der Zweiten Polnischen Republik

Schlüsselwörter

Polen im Osten, UdSSR, Repressionsapparat, Machtstrukturen, Wahlkampagnen

Zusammenfassung

Der Text ist eine Analyse des Inhalts von zwei wissenschaftlichen Abhandlungen, die in den letzten Jahren an einer ukrainischen Universität und einem wissenschaftlichen Institut verteidigt wurden. Sie beziehen sich auf Fragen im Zusammenhang mit der Geschichte der südöstlichen Gebiete der Zweiten Polnischen Republik nach deren Anschluss an die UdSSR. Die erste davon betrifft die sowjetischen Wahlkampagnen in den Jahren 1939–1953 als Faktor der Sowjetisierung der Region. Die zweite war der Tätigkeit der staatlichen Sicherheitsorgane in der Region Tarnopol in den Jahren 1944–1953 gewidmet. Die vorliegende Analyse soll es polnischen Historikern ermöglichen, sich mit den vollständigen Maschinenschriften beider Werke in elektronischer Version vertraut zu machen, und zwar im Hinblick auf neue Forschungsergebnisse, aber auch als wertvolle bibliographische Orientierungshilfe.

Обзор современных украинских научных трудов по теме советизации бывших юго-восточных воеводств довоенной Польши

Ключевые слова

Поляки на Востоке, СССР, аппарат репрессий, властные структуры, избирательные кампании

Резюме

Текст представляет собой анализ двух диссертаций, защищенных в последние годы в одном из украинских вузов и научно-исследовательском институте. Они затрагивают вопросы, связанные с историей юго-восточных территорий довоенной Польши после их присоединения к СССР. Первая касается советских избирательных кампаний, проводимых в период с 1939 по 1953 год, как фактора советизации региона. Вторая же посвящена деятельности органов государственной безопасности в тернопольской области в 1944–1953 гг. Настоящий анализ призван дать возможность польским историкам ознакомиться с полными машинописными текстами обеих работ в электронном виде, что может стать помощью при научной деятельности, а также предоставить ценные библиографические рекомендации.

Najnowsze nabytki Biblioteki Muzeum Niepodległości o tematyce kresowej

Narodowy Instytut Dziedzictwa

Tadeusz M. Rudkowski (wstęp i oprac.), *Cmentarz polski w Żytomierzu : materiały inwentaryzacyjne wykonane przez Katedrę Architektury i Ochrony Budowli Zabytkowych Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach*, Warszawa 1999.

Muzeum Pamięci Sybiru

Wojciech Śleszyński, Diana Wądołowska, Marcin Zwolski (red. i oprac.), *Muzeum Pamięci Sybiru : katalog wystawy*, Białystok 2021.

Wojciech Śleszyński, Monika Szarejko (tekst), *Niepodległa – ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej*, Białystok 2019.

Marian Stecyk, *Nad rzekami Syberii : pamiętnik chłopca z lat 1940–1946*, Białystok 2022.

Stowarzyszenie Ośrodek „Wołanie z Wołynia” (Biały Dunajec)

Stanisław Dziedzic, *Kresy wciąż bliskie*, Biały Dunajec–Ostróg 2023, (Biblioteka „Wołania z Wołynia” ; t. 156).

„Wołanie z Wołynia : pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej” 2022, nr 2, 3.

Instytut Badań Literackich PAN

Monika Bednarczyk, *Między Wilnem, Uralem i Petersburgiem: asymetrie kulturowe, transfer wiedzy i polityka w końcu XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 2022.

Ewa Rot-Buga, *Lwowska Arkadia : studia o „Sielankach nowych ruskich” Józefa Bartłomieja Zimorowica*, Warszawa 2022.

Jan Engelgard

Aleksander Wasilewski, *Polskie konsulaty na Wschodzie 1918–1939*, Warszawa ; Stare Babice 2010.

Tadeusz Skoczek, Muzeum Niepodległości

Anna Oleńska, Dorota Piramidowicz (red. nauk.), *Kościóły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa brzeskolitewskiego, t. 4: Kościół katedralny w Pińsku*, Kraków 2019.

Andrzej Olejko

Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Jarosławiu

ORCID: 0000-0002-2405-5781

Jak to było pod Jarosławiem. Obraz działań wojennych nad dolnym Sanem z pamiętnych lat 1914–1915 Wielkiej Wojny

Słowa kluczowe

Wielka Wojna, Jarosław, San, działania militarne, kampania 1914/1915

Streszczenie

Kampania 1914/1915 doby Wielkiej Wojny należy do tych wydarzeń, o których informacje stale są uzupełniane przez jej badaczy. Do grona tematów, które należą do mało znanych trzeba zaliczyć walki nad Sanem pod Jarosławiem. Niniejszy tekst prezentuje najnowszy stan badań dotyczący tej tematyki.

Jarosław po zamienieniu Przemyśla na twierdzę, stał się przyczółkiem mostowym, o silnej załodze wojskowej, którą w miarę wznoszenia nowych koszar i baraków, ciągle jeszcze powiększano. Doszło do tego, że koszary i baraki wojskowe otaczały jakby pierścieniem centrum miasta, miasto samo wyglądało jak wielki obóz wojskowy, którego załogę stanowił wielojęzyczny tłum o różnobarwnych mundurach i różnorodnych oznakach pułków, czy rodzaju broni. Z początkiem XX stulecia garnizon jarosławski składał się z czterech pułków piechoty, z dwóch artylerii, i jednego pułku kawalerii i kilku batalionów wojsk technicz-

nych, sanitarnych i artylerii fortecznej. W piechocie służyła ludność polska i ruska, w kawalerii Czesi i Węgrzy (dragoni i husarzy) przy artylerii i oddziałach pomocniczych Niemcy. Korpus oficerski składał się [z] kilku setek oficerów różnych narodowości z zaznaczoną przewagą Niemców, a z małym tylko procentem oficerów Polaków czy Rusinów, gdyż tych z zasady do garnizonów galicyjskich nie przydzielano¹.

Do roku 1914 garnizon Jarosławia (niem. Jaroslau) należał do najliczniejszych wśród garnizonów galicyjskich naddunajskiej monarchii Habsburgów (cesarsko-królewskie Austro-Węgry) pod względem liczby żołnierzy po garnizonie krakowskim – Festung Krakau – (6 226 żołnierzy) i lwowskim (onegdaj Festung Lemberg – 5 206 żołnierzy)². Według danych spisu powszechnego ludności Galicji z 1910 roku, liczba mieszkańców wynosiła 24 367³, natomiast w 1914 roku – 25 tys.⁴ W jarosławskim garnizonie znajdowały się 94 działa⁵ oraz „oddziały piechoty – I i II dywizjonu 89. c.k. pułku piechoty [pp], II i III dywizjon 90. c.k. pułku piechoty, oddział kawalerii: I szwadron 8. pułku dragonów [p.dr.], I oddział Obrony Krajowej oraz I i II bateria 29. c.k. pułku artylerii [pa], 10. c.k. dywizjon artylerii konnej [dak]”⁶. Obsadę przyczółka mostowego dla zabezpieczenia przepraw przez rzekę San w 1914 roku tworzyły: 2. bataliony 34. pp Obrony Krajowej (Landwehry), 11. kompania mostowa, 11. kompania artylerii fortecznej, 4. oddziały artylerii Landwehry i 3. kompa-

¹ A. Wondaś, *Szkice do dziejów Jarosławia*, t. 2, Muzeum Miejskie, Jarosław 1936, s. 39–40.

² M. Baczkowski, 1772–1867, [w:] *Spółeczeństwo i gospodarka Galicji. Stan i materiały*, t. 4, red. T. Kargol, K. Ślusarek, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2017, s. 63.

³ *Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych. Najważniejsze wyniki spisu ludności i zwierząt domowych według stanu z dn. 31 grudnia 1910 r.*, red. T. Pilat, t. 24, z. 1, Krajowe Biuro Statystyczne, Lwów 1911, s. 17; J.P.O. Zieliński, *Nasza dola w Jarosławiu*, Lwów 1914, s. 5; A. Wondaś, op. cit.; K. Zamorski, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji: ludność Galicji w latach 1857–1910*, red. H. Mandurowicz-Urbańska, PTS, Kraków–Warszawa 1989, s. 181.

⁴ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Galicji, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Książnica Polska, Lwów 1914, s. 262.

⁵ M. Baczkowski, *Austro-węgierskie fortyfikacje w Jarosławiu*, „Studia Historyczne” 2001, r. 44, z. 4. (175), s. 622.

⁶ Idem, *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1968–1914*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2003, s. 440.

nia 10. batalionu saperów⁷. Dowódcą garnizonu Jarosław był gen. Siegmund von Benigni⁸, zaś po nim funkcję tę pełnił Franz Gross (1914–1915) oraz do 1918 roku gen. mjr Johann Schubert⁹.

Dnia 3 sierpnia 1914 roku pierwsze patrole rosyjskie przekroczyły granicę Małopolski Wschodniej (Galicji Wschodniej), „od dnia 6 sierpnia [1914 r.] rozpoczynają się wzdłuż całego łuku granicy utarczki patrolów”¹⁰, 7 i 8 sierpnia kozackie patrole spaliły szereg zabudowań Rzeczycy Długiej i Brandwicy, 9 sierpnia zostali odparci z pustoszonej Chwałowic, na pograniczu nad Tanwią od 10 sierpnia 1914 roku miał miejsce „napływ wojska i utarczki za granicą z wojska rosyjskimi”¹¹. W takich okolicznościach latem 1914 roku rozpoczęły się działania wojenne Wielkiej Wojny na pograniczu Galicji i guberni lubelskiej...

Granica rozpoznania ustanowiona dla austro-węgierskiej kawalerii jako Lublin–Chełm–Kowel–Łuck–Dubno–Ostróg–Starokonstatntynów–Bar–Mohylów odnosiła się nie tylko dla jednostek c. i k. kawalerii, lecz również do załóg austro-węgierskiego lotnictwa (Fliegerkompanie [Flik.] K.u.K. Luftschifferabteilung)¹². Według stanu z 20 sierpnia 1914 roku przy dowództwie polowej c. i k. 4. Armii znajdowały się Flik. 8. na lotnisku polowym w Radymnie i Flik. 10. na lotnisku polowym w Jarosławiu. W początkach kampanii 1914 roku Flik. 10. z przydziałem do polowej c. i k. 4. Armii, przetransportowana koleją na teren Galicji, stacjonowała na następujących lotniskach polowych: 20 sierpnia 1914 roku – Jarosław,

⁷ Idem, *Austro-węgierskie fortyfikacje...*, op. cit., s. 621.

⁸ M. Dziedziak, *Ziemia jarosławska w pierwszych latach Wielkiej Wojny (1914–1939)*, Gorlice 1915, s. 4; Z. Kostka-Bieńkowska, *Jarosławskie przemiany*, red. Ł. Zagrobelny, Muzeum w Jarosławiu, Jarosław 2018, s. 38.

⁹ A. Wondaś, op. cit., s. 126.

¹⁰ T. Pawlik, *Bitwa pod Lwowem*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1932, s. 77.

¹¹ *Annuaire Ecclesiae Parochialis Cieszanoviensis. I wojna światowa w Cieszanowie*, „Cieszanowskie Zeszyty Regionalne” 2008, z. 1, s. 60; F. Gajerski, *Rok 1918 w powiecie cieszanowskim*, „Życie Przemyskie” 1988, nr 48, s. 6; T. Sudoł, *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w październiku i listopadzie 1914 roku*, WXB Studio, Rzeszów 2013, s. 28, 31.

¹² Österreichisches Staatsarchiv-Kriegsarchiv Wien (dalej: SAW-KA), Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der “Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe”, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 4.

21 sierpnia – Lubaczów, 22 sierpnia – Cieszanów, 27 sierpnia – Tomaszów Lubelski, 5 września 1914 roku – Narol, 11 września – Morańce, 12 września – Jarosław, 15 września – Rzeszów¹³.

Rosyjskie V i XVII Korpusy 10 września 1914 roku, w ramach bitwy pod Rawą Ruską, zaatakowały flanki i tyły polowej c. i k. 4. Armii, zaś zbiorczy V Konny Korpus (KK – 5. i 7. Dywizja Kawalerii [DK]) gen. Abrama M. Dragomirowa otrzymał zadanie uderzenia z rejonu Suśca na Narol. Z chwilą gdy oba ww. Korpusy na kierunku Rawy Ruskiej wbiły się klinem pomiędzy polowe c. i k. 1. i 4. Armie na odcinku Narol i Cieszanów, wymusiło to odwrót sił Grupy gen. arcyksięcia Józefa Ferdynanda Habsburga na linię Smolin–Horyniec. Zacięte walki pod Lubyczą Królewską pomiędzy 10 a 11 września 1914 roku, z powodu dużej przewagi atakujących i ich sukcesów (rosyjska 7. DK zmusiła c. i k. 2. DK do opuszczenia Narola, zaś 10. DP zajęła pobliskie Paary), pomimo bohaterstwa żołnierzy c. i k. 1., 3. i 4. pułku strzelców tyrolskich (TKJ) z c. i k. 8. Dywizji Piechoty (DP) zmusiły jej dowódcę, jak i sąsiedniej c. k. 13. DP Landwehry wraz z c. i k. 3. pułkiem strzelców tyrolskich do odwrotu. Odwrót c. i k. II Korpusu oraz poważnie osłabionej stratami c. i k. 8. DP otworzył drogę rosyjskiej kawalerii na ww. Narol, a ok. godz. 15.00 tegoż 10 września 1914 roku kawalerzyści 5. i 7. DK ruszyli z opanowanego Narola na Cieszanów–Lubaczów, za zadanie mając wyjście na tyły przeciwnika, co nie udało się z powodu powolnego ich marszu (wieczorem 11 września doszły pod Cieszanów). Za ww. siłami kawalerii ruszyła w kierunku Cieszanowa także część rosyjskiego V Korpusu, próbując oskrzydlić Grupę gen. arcyksięcia F. Habsburga. O świcie 11 września c. i k. XVII Korpus wraz z ww. Grupą wycofały się na południe od Rawy Ruskiej na linię Szczercz–Horyniec–Cieszanów. Tegoż dnia w godzinach przedwieczornych rosyjska 10. DK zajęła na przedpolu Cieszanowa Nowe Sioło, zaś 7. DK nieodległy Chotylub, będąc blisko realizacji planu zakładającego przecięcie drogi Rawa Ruska–Jarosław i przedostania się na dalekie tyły polowej c. i k. 4. Armii. To zaś mogło doprowadzić do całkowitego załamania jej linii obrony. Uderzenie piechoty rosyjskiego XVII Korpusu wieczorem doprowadziło do opanowania rejonu Rudka–Chmiela pod Brusnem, zaś XXI Korpus doszedł do linii Werchrata (zajęła ją

¹³ SAW-KA, Gruppe 157 1 g, Russland II. Sommer-Herbst. Feldakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien, Fliegerkompanie 10., 8. 1914; SAW-KA, Tagebuch des Fliegerkommandant das 4. Armeekommando.

69. DP)–Siedliska (zajęła je 44. DP)–Hrebenne (zajęła je 33. DP), powodując odwrót c. i k. 3. DP. 12 września o godz. 10.30 oddziały rosyjskie zajęły opuszczoną Rawę Ruską¹⁴.

Lubaczów został zajęty 12 września 1914 roku przez oddziały rosyjskiej polowej 5. Armii¹⁵. Nad Tanwią i Brusienką nastąpiły „wrzesniowe dni pożogi”, co tak przedstawiała kronika parafii cieszanowskiej pw. św. Wojciecha: „Dnia 12 września [1914 r.] został cały rynek i śródmieście doszczętnie spalone – a dalsze ulice częściowo. Zostały spalone starostwo, sąd, rada powiatowa, obydwie szkoły, częściowo bożnica żydowska. Kościół, cerkiew, probostwo z budynkami gospodarczymi ocalały”¹⁶.

Podczas ww. taktycznego odwrotu, oddziały austro-węgierskie podpaliły składy wojskowe w Oleszyczach, zaś po tych pożarowych ekscesach w Cieszanowie, 20 września, w ramach „prawa wojny”, spalono doszczętnie Narol¹⁷.

W rozporządzeniu AOK z 12 września 1914 roku wskazano sektory obronne, które po odwrocie miały zostać zajęte przez wojska austro-węgierskie. Polowa c. i k. 1. Armia tym samym przejęła obronę rejonu z Trzebowic do Leżajska z utrzymaniem Sieniawy i Jarosława, zaś polowa c. i k. 4. Armia z Jarosława do Przemyśla z odwodem pod Przeworskiem. Polowe rosyjskie armie Frontu Południowo-Zachodniego rozpoczęły pościg za wycofującymi się austro-węgierski-

¹⁴ W odwodzie pod Hrebennem znajdowały się c. i k. 10. i 11. DK, zaś pod Narolem c. i k. 2. i 9. DK; por. Z. Pizun, R. Gawryś, *Działania wojenne w rejonie Lubyczy Królewskiej w dniach 9–11 IX 1914 roku*, „Rocznik Tomaszowski” 2016, nr 5, s. 128–130.

¹⁵ <https://konkatedra.zamojskolubaczowska.pl/kronika-wydarzen/> [dostęp: 2.01.2024].

¹⁶ *Annales Ecclesiae Parochiales...*, op. cit., s. 60.

¹⁷ Ibidem. F. Gajerski (*Rok 1918 w powiecie cieszanowskim*, „Życie Przemyskie” 1988, nr 48, s. 6) podał, że Narol spaliły oddziały rosyjskie. Rejon Wielkich Oczu został zajęty 14 września 1914 r. przez rosyjskie V i XVII Korpusy polowej 5. Armii, zaś 16 września 1914 r. przez rosyjski IX Korpus polowej rosyjskiej 3. Armii; por. K.D. Majus, *Wielkie Oczy. Studia z dziejów wieloetnicznego galicyjskiego miasteczka*, Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyśle, Przemyśl 2013, s. 94. Wg http://www.spnarol.pl/historia_narola.html [dostęp: 3.01.2024] „W dniu 10 września tego roku [1914] Narol i Lipsko na rozkaz generała austriackiego Harsa zostały prawie doszczętnie spalone przez [c. i k.] 6 Pułk Ułanów [Galicyjski pułk ułanów Cesarza Józefa II Nr 6 w 1914 r. garnizonami stacjonował w ramach c. i k. 14. BK w Rzeszowie, Dębicy i Przemyśle – AO]”.

mi polowymi armiami 13 września 1914 roku, ruszając siłami polowej 9. Armii do Tarnobrzega i Niska, polowej 4. Armii do północnego brzegu rzeki San i Złota do drogi do Sieniawy, polowej 5. Armii od drogi do Sieniawy i do Lubaczowa, polowej 3. Armii z Lubaczowa do Kamieniobrodu i polowej 8. Armii z Kamieniobrodu do Sądowej Wiszni, następnie siłami Grupy Dniestru do Czerniowiec. W nocy z 13 na 14 września 1914 roku tulski 72. pp bezskutecznie szturmował Sandomierz i poniósł ciężkie straty, tracąc w tym dowódcę pułku. Jednak następnego dnia oddziały austro-węgierskie wycofały się z miasta, zaś rosyjskie dotarły na lewy brzeg Sanu¹⁸. Z kolei 15 września 1914 roku czołówki rosyjskich polowych 9. i 4. Armii rozpoczęły forsowanie Sanu z wymianą ognia na przeprawach w Rozwadowie, Nisku, Ulanowie, Krzeszowie i pod Zbydniowem. Utrata Sandomierza, zajętego przez oddziały rosyjskie, spowodowała konieczność kolejnego odskoku polowej c. i k. 1. Armii na linię Machów-Brzoza Królewska, zaś 16 września wykonała ono kolejny odskok, nad Sanem pozostawiając „dwa kolce” w postaci przyczółków mostowych Sieniawa i Jarosław¹⁹.

W swych wspomnieniach kpr. Antoni L. Kornik tak zapisał: „»Zwycięskie, sprzymierzone armie« cofały się na poprzednio przygotowane pozycje, a »Mochy« [gwarowe określenie armii rosyjskiej – Moskali – AO] podciągały już pod sam Jarosław, i tylko druły kolczaste, otaczające miasto, chwilowo ich zapął maszerowania do »Widnia« powstrzymywały”²⁰.

Natomiast Andrzej Wondaś, nauczyciel jarosławskiego Gimnazjum Żeńskiego, w swych wspomnieniach dodał:

Armja austriacka [cesarsko królewska (c.k.) armia austro-węgierska – AO] przygotowywała gorączkowo linię Sanu do obrony. Dla ułatwienia obrony spalono [w Jarosławiu] cały szereg domów na przedmieściu Górnoleżańskim, zdemolowano kilka domów nad Sanem, poczęto na gwałt budować okopy i sypać szańce wzdłuż Sanu, a po przejściu resztek rozbitej armji z pod Rawy ruskiej [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO], spalono drewniany most na Sanie. Przygotowania te okazały się bezcelowymi, gdyż dowództwo

¹⁸ A.C.. Белой, *Галицийская битва*, Москва 1929, s. 329–331; *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. 1, op. cit., s. 310, 316, 318.

¹⁹ T. Sudoł, op. cit., s. 10. 16 września 1914 r. rosyjski XIV Korpus zajął Rozwadów.

²⁰ A.L. Kornik, *Mój batalion*, Nakład autora, Kraków 1937, s. 23, 25, 28.

armji austriackiej [c.k. armii austro-węgierskiej] na wiadomość, że Moskałe [pospolite wówczas określenie armii rosyjskiej – AO] sforsowali przejście przez San pod Sieniawą, dało rozkaz cofnięcia się na zachód, na dogodniejsze pozycje strategiczne. Armia austriacka [c.k. armia austro-węgierska] oddała Jarosław bez wystrzału w ręce armji rosyjskiej. Przed wycofaniem się z miasta wojska austriackie [austro-węgierskie] spaliły magazyny środków żywności, odzieży i broni, aby nie dostały się w ręce moskiewskie. Olbrzymie zapasy wszelkiego rodzaju prowiantów i materiałów wojskowych, gromadzone skrzętnie przez szereg lat, spłonęły całkowicie. Rosjanie liczyli się z tem, że armja austriacka [austro-węgierska] bronić będzie Jarosławia i dlatego, przed przejściem przez San, oddali kilka strażów armatnich na miasto. Jeden z granatów [artyleryjskich] uderzył w kamienicę Borowskich przy ul. Badeniego, wzniecił w niej pożar, wskutek czego okazała ta kamienica z piękną salą koncertową stała się pastwą płomieni a nieodrestaurowana w następnych latach rozsypała się w gruzy. Nie otrzymując odpowiedzi na swe strzały armatnie, Rosjanie przekroczyli San i z wielką ostrożnością 17 września [1914 r.] wkroczyli do miasta. Miasto było jakby wymarłe, żywego ducha na ulicy, nikt nie wyszedł na ich powitanie. W ratuszu zastali Rosjanie kilku starych woźnych, nikogo z Zarządu miasta, żadnego z urzędników. Lękając się zasadzki a chcąc obudzić należyty szacunek dla władz moskiewskich, wybudowali Rosjanie, zaraz po zajęciu miasta, szubienicę przed ratuszem na znak, że wszelki przeciw sobie opór karać będą śmiercią²¹.

²¹ „Nikogo jednak tak w czasie pierwszego jak i następnego pobytu w mieście na tej szubienicy nie powiesili. Drugiego dnia pobytu w mieście [18 września 1914 r.] ściągnęli Rosjanie do ratusza te nieliczne jednostki z urzędników i służby miejskiej, które pozostały w Jarosławiu i kazali im urzędować. Imiennie stanowisko burmistrza dzierżył od 14 września do 17 października 1914 [r.] Antoni Mączka, na faktycznego jednak kierownika miasta w czasie tego pierwszego pobytu w nim [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO] Rosjan, wysunął się Stanisław Gurgul, gdyż ten jako przemysłowiec znający dobrze stosunki i zwyczaje rosyjskie, potrafił z nimi się porozumieć i udzielić im żądanych wiadomości. Po zajęciu wszystkich obiektów wojskowych, budynków publicznych i gmachów urzędów państwowych, rozpoczęli Rosjanie wprowadzać własne rządy w mieście i powiecie. Pierwszy okres pobytu i panowania Rosjan w Jarosławiu trwał krótko, bo zaledwie od 18 września do 5 października [1914 r.] i ograniczył się tylko do wprowadzenia rosyjskich władz w mieście i do wydania kilku zarządzeń w sprawie ładu i spokoju w mieście i w sprawie zachowania się ludności wobec nowych władców w zajęтым kraju. Kiedy w pierwszych dniach października [1914 r.] armja austriacka [austro-węgierska] przeszła do kontrofensywy, Rosjanie wycofali się za San i na linji

Jednak data zajęcia Jarosławia podana w ww. źródle – 17 września 1914 roku – jest dyskusyjna i niepotwierdzona w innych źródłach. 18 września 1914 roku rosyjska połowa 5. Armia zaatakowała ww. przyczółki mostowe w Sieniawie i w Jarosławiu, wskutek czego Sieniawa padła natychmiast, zaś załoga Jarosławia, wsparta jednym batalionem k.węg. 2. pp, połową szwadronu jazdy i jedną baterią artylerii, stawiała opór. 20 września 1914 roku oddziały obrońców otrzymały rozkaz opuszczenia przyczółku (tegoż dnia awangarda polowej rosyjskiej 9. Armii dotarła do Wisłoki w oczekiwaniu na oddziały przeprawiającej się przez San polowej rosyjskiej 4. Armii, która miała spore kłopoty z podniesionym stanem wody na rzece). W nocy z 20 na 21 września 1914 roku w Jarosławiu wycofujące się oddziały c. i k. armii wysadziły w powietrze mosty na Sanie i podpaliły magazyny wojskowe w mieście²², a 21 września, po sforsowaniu

Sanu postanowili powstrzymać pochód armji austriackiej [austro-węgierskiej]. Władze moskiewskie lękając się, że ludność Jarosławia może rzucić się na cofające się oddziały rosyjskie, zażądały przed opuszczeniem miasta wydania im zakładników. Z listy obywateli, pozostałych w mieście, wybrali Rosjanie 20 najbogatszych i najwpływowszych i tych jako zakładników uprowadzili ze sobą, a następnie pędzili ich pieszo etapami przez Rawę-ruską i Żółkiew do Lwowa. Tam zakładników tych zatrzymano aż do czasu załamania się ofensywy austriackiej [austro-węgierskiej], a po powtórnej zajęciu Jarosławia odesłano ich do ojczystego grodu. Ten pierwszy pobyt Moskali w Jarosławiu nie wzbudził do nich wcale sympatii, lecz przeciwnie wywołał lęk przed szubienicą, trwogę przed wywiezieniem w głąb Rosji i obawę przed rosyjskim panowaniem, przeto wiadomości wysyłane z odzyskanego czasowo miasta do jego obywateli na obczyźnie nie zachęcały wcale do powrotu. Nikt też z powrotem do Jarosławia się nie spieszył. Wrócili wprawdzie wezwani do służby urzędnicy, lecz wrócili sami, by później dopiero rodziny swe do Jarosławia zawezwać i sprowadzić. Nie wrócił do Jarosławia nikt z Zarządu miasta, dlatego władze polityczne poruciły rządy nad miastem komisarzowi Drowi Lemochowi”; por. A. Wondaś, op. cit., s. 62–64. Latem 1914 r. „na północ od przyczółku mostowego Jarosław w osłonie rejonu koncentracji polowej c. i k. 4. Armii znajdowały się c. i k. 24. Dywizja Piechoty (DP) oraz c.k. 89. Brygada Piechoty (BP) Landwehry, w Radymnie stacjonował III batalion 9. pułku piechoty (pp) i kompania ochrony mostów, zaś w rejonie Lubaczów–Oleszyce znajdowała się c. i k. 6. Dywizja Kawalerii (DK) oraz batalion c. i k. 10. Pp”; por. *Bitwa pod Komarowem 26 sierpnia–2 września 1914 roku. Studia z wojny światowej 1914–1918*, oprac. kpt. dypl. E. Izdebski, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1931, s. 52–53.

²² „Łuna pożarów widoczna nad Cieszanowem zbliżała się do wsi, to Moskale i Austriacy zalewali spokojne nadszańskie okolice morzem płomieni...

Sanu przez oddziały rosyjskie (pod Sośnicą, Walawą i Dusowcami), wycofano do Przemyśla całą załogę jarosławskiego przyczółku, Jarosław zajęły oddziały rosyjskie (decyzją Stawki 22 września 1914 roku połową rosyjską 4. Armii przesunięto nad Wisłę, zaś 26 września Stawka skierowała nad środkową Wisłę także połowe rosyjskie 9. i 5. Armii). Jarosław na krótko został odbity 5 października 1914 roku²³, lecz na skutek kontrofensywy rosyjskiej oddziały carskiej armii powróciły do miasta 3 listopada 1914 roku²⁴.

Trwały zacięte walki o fort Malinówka. W nocy z 20 na 21 września wycofujące się wojska austriackie [austro-węgierskie] wysadziły mosty na Sanie, a w Jarosławiu podpaliły magazyny. Każdy zabierał, co zdołał unieść. Ogołocono też mieszkania oficerskie i podoficerskie. Ze stacji kolejowej zabrano węgiel i drewno"; por. *Jarosławskie drogi do niepodległości*, red. Ł. Zagrobelny, Muzeum w Jarosławiu, Jarosław 2018, s. 48.

²³ „21 września 1914 roku wkroczyły do Jarosławia wojska rosyjskie. Pierwsza okupacja trwała krótko, bo do 5 października. Burmistrzem został Antoni Mączka, rzeźnik, a faktycznie pierwszorzędną rolę pełnił Stanisław Gurgul, przedsiębiorca, działacz społeczny, który znał język i obyczaje rosyjskie. Nowa władza zdołała wydać tylko kilka zarządzeń porządkowych. Wobec rozwinęcia kontrofensywy austriackiej Rosjanie wycofali się za San, uprowadzając 30 zakładników spośród prominentnych obywateli miasta. Podstępnie wezwano ich do Magistratu na naradę i tam zostali zatrzymani, ponieważ drużyna sokola strzelała do wojska, a Żydzi urządzili demonstrację. Pod ratuszem uformowano ich w kolumnę i w otoczeniu 36 żołnierzy popędzono ulicą Grodzką na plac Mickiewicza i dalej Zamkową w kierunku prowizorycznego mostu na Sanie. Nocą przez bagna i stawy doszli do Konieczowa. Nad ranem odpoczęli w szkole w Makowisku wypełnionej pogorzelcami. Dalej szli przez Bóbrkę, Korzenicę do Łukawca. Byli bici kolbami, obrabowano ich z zegarków, kluczy, szczyrów, jedynej latarki, którą miał Blatt. Kolejny nocleg spędzili głodni w zrujnowanej szkole w Łukawcu, mimo że chcieli zapłacić za chleb. Dostali 60 ziemniaków za półtora rubla, a potem wyślągali jeszcze 60 z pobliskiego kartofliska przy szkole, wody im nie dano. Następnego dnia otrzymali spleśniały chleb i gorącą wodę, za którą trzeba było zapłacić. Potem ustawieni w czwórki, oblepieni błotem, bici i popychani, szli przez bagna w nieznane. Nazywali się ofiarami [burmistrza A.] Dietziusa i tych władz, które uciekły z Jarosławia. Od łajdaków wyzywali [A.] Mączkę i [S.] Gurgula, ponieważ nie zapłacili 50 tysięcy koron haraczu, aby ich uwolnić, jak to zrobiono w Drohobyczu i innych miastach. Z Łukawca poszli w kierunku Wielkich Oczu i Niemirowa. Po drodze pogubili buty i byli bici przez oddziały Kozaków wychodzące z lasu. Wrócili do Jarosławia wraz ze zwycięską armią rosyjską, która 3 listopada 1914 roku wkroczyła ponownie do miasta"; por. ibidem, s. 48–49.

²⁴ „3 listopada 1914 roku Rosjanie wkroczyli ponownie do Jarosławia. Bur-

Podczas walk najbardziej zniszczone zostały budynki koszar klasztornych oraz koszar artyleryjskich na wzgórzu św. Mikołaja²⁵.

Podczas odwrotowych walk polowej c. i k. 4. Armii, załogi austro-węgierskiego lotnictwa (K.u.K. Luftschifferabteilung) aktywnie pracowały na rzecz jej dowództwa:

- od 12 września 1914 roku załogi Flik. 8. rozpoznawały z lotniska polowego w Narolu.

- od 13 września 1914 roku na rzecz polowej c. i k. 4. Armii

mistrzem mianowali Jana Nowaka, emerytowanego profesora gimnazjum. Wojsko rosyjskie zajęło budynki koszar, między innymi dawny klasztor jezuicki, który spłonął na początku listopada [1914 r.], po przypadkowym zaproszeniu ognia. W nocy 5 listopada [1914 r.] Austriacy [oddziały austro-węgierskie] wycofali się z Tuczemp, a rano weszli do wsi Czerkiesi w imponujących baranich czapach. Na początku zabrali trochę bydła i ceremonialnie potraktowali dwór, wprowadzając do niego konie. Przy pomocy miejscowych został on obrabowany, wycięto też drzewa w parku dworskim. W celu pozyskania drewna rozebrano dworski magazyn, budki kolejowe i okopy. W miejscowej szkole Rosjanie urządzili szpital, do którego już w październiku [1914 r.] przywieziono 30 rannych. W sąsiedniej Muninie został zniszczony pomnik Tadeusza Kościuszki, strącono jego popiersie i zniszczono inskrypcję”; por. ibidem; por. także A. Wondaś, op. cit., s. 69; T. Sudoł, op. cit., s. 53. M. Baczkowski (*Austro-Węgierskie fortyfikacje...*, op. cit., s. 622) podał, że: „Do kolejnych potyczek doszło 17 września [1914 r.], ale dopiero w dniu następnym Rosjanie rozpoczęli ostrzał przyczółka mostowego, a piechota zbliżyła się na odległość 900 m do fortyfikacji. W ataku uczestniczyły pododdziały V, XIX i XXV korpusu rosyjskiego. Początkowo starcia ograniczały się do mało energicznych walk artyleryjskich, a dopiero 20 września [1914 r.] rozpoczął się właściwy ostrzał. Załoga austriacka [austro-węgierska] odparła wprawdzie pierwszy atak, ale już nocą 20 na 21 września [1914 r.] feldmarszałek [Siegmund von] Benigni wydał rozkaz wycofania się na południe i zniszczenia istniejących jeszcze umocnień. W ręce Rosjan wpadło jednak w Sieniawie i Jarosławiu 46 starych, przeważnie uszkodzonych armat”; por. R. Borzęcki, *Strategiczna rola twierdz i umocnień w kampanii 1914 i 1915 r. na wschodzie*, Napoleon V, Oświęcim 2013, s. 48. W. Jedliński (*Młodzież Gimnazjum I w walkach o niepodległość*, [w:] *Księga pamiątkowa poświęcona zjazdowi jubileuszowemu z okazji istnienia gimnazjum I w Jarosławiu*, Jarosław 1934, s. 152) oraz K. Gottfried (*Jarosław. Dzieje miasta od jego początków do 1939 roku*, Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia, Jarosław 2019, s. 411) podają, że oddziały carskie zajęły Jarosław 24 września 1914 r., by opuścić go 10 października 1914 r.

²⁵ W. Jedliński, op. cit., s. 152; K. Gottfried, op. cit., s. 411. „Rosjanie, ze względów strategicznych, wybudowali linię kolejową Lublin–Rozwadów, drugi tor na odcinku Lublin–Rozwadów–Przeworsk oraz trzeci tor między Przeworskiem i Jarosławiem”; por. *Jarosławskie...*, op. cit., s. 50.

pracowały także załogi niemieckiego Feldflieger Abteilung 36. (FFA 36.); załogi tej jednostki otrzymały rozkazy przeprowadzenia rozpoznania i odpowiedzi na pytania sztabowe, czy „przed obszarem Narol miasto Freifeld [Kowalówka]–Cieszanów” wrogie siły kierują się ku północno-zachodniej flance armii, czy w regionie Stare Sioło–Lubaczów–Krakowiec–Radymno znajdują się lub maszerują prze ten rejon wrogie siły, czy z kierunku Rawa Ruska wzdłuż linii Wróblaczyn–Zawadów nadchodzący wróg podąża za polową c. i k. 4. Armii, czy od Wiszenki nadchodzi wróg z kierunku Jaworowa. Wiadomości o wrogu były następujące: „Wroga piechota maszeruje z Dachnowa przez Lubaczów do Hołowska. Wrogie dywizje kawalerii mają nadciągać z Oleszyc do Jarosławia. Nasze jednostki stoją na kierunku Zawadów–Jarosław”²⁶.

– 14 września 1914 roku z lotniska fortecznego w Żurawicy rozpoznano rejon Narola.

– 15 września 1914 roku rozpoznano rejon Dzików–Cieszanów–Wielkie Oczy–Jaworów.

– 15 września 1914 roku popołudniowy lot załóg Flik. 11. i Flik. 14. z lotniska Przemyśl–Żurawica wykonano w rejon Komarno–Lwów–Lubaczów–Jarosław.

– 16 września 1914 roku załogi FFA 36. oddano do dyspozycji c.k. 1. Armii i jednostkę przebazowano na lotnisko polowe w Dębicy; załogi Flik. 8. i Flik. 10. z lotniska polowego w Rzeszowie wykonywały rozpoznanie nadszańskiego rejonu Krzeszów–Jarosław–Krakowiec oraz Rozwadów–Nisko–Sokołów Małopolski–Ulanów–Tanew–Krzeszów–Nienadówka; załogi niemieckiego FFA 36. wykonały kolejne rozpoznania w rejonie Starzawy i Jarosławia, wykrywając duże siły nieprzyjaciela w marszu, jak i w rejonie Adamówki i Bobrówki.

– 18 września 1914 roku wykonano jeden lot w rejon Jarosławia, gdzie wykryto jeden „Korpus w marszu, w rejonie Medyki – jedną DP, na przeciw Krakowca – jedną DP, w Mościskach – jedną DP, spore siły w marszu w rejonie Sądowej Wiszni”²⁷.

²⁶ SAW-KA, Kriegstagesbuch der 4. Fstungs-Flieger-Abt. 4. vom 1. 8. 14 bis 29. 8. 1914 der Feld-Flieger-Abt. 36 (ab 11. I. 1917 Flieger-Abteilung 36) vom 29. 8. 14 bis 31. 12. 15. 31502/11286 A. Gr. Gerok, s. 2–3; A. Olejko, *Niemieckie lotnictwo nad Nord-Ostfront w kampaniach 1914 i 1915 roku, czyli śladem lotników kajzera nad Galicją*, „Kwartalnik Kresowy” 2022, r. 8, nr 3 (15), s. 7–67.

²⁷ SAW-KA Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der

– zadania dla załóg lotniczych na 19, 21 i 22 września 1914 roku nakazywały rozpoznanie rejonu Sanu; w tym czasie Flik. 11. i Flik. 14. przebazowano w rejon Jasła.

– 26 września 1914 roku złe warunki atmosferyczne spowodowały osłabienie lotów rozpoznawczych, a mimo to dowództwo polowej c. i k. 4. Armii otrzymało meldunek z dowództwa polowej c. k. 1. Armii, iż lotnik zameldował 25 września 1914 roku, na wschód od Wisłoki rosyjskie trzy DP w marszu „na trasie Kolbuszowa–Majdan–Tarnobrzeg–Sandomierz”.

– 27 września 1914 roku załoga Flik. 8. z lotniska polowego w Rzeszowie wykonała lot rozpoznawczy w rejon Jarosław–Leżajsk; Oblt. J. Kostrba rozpoznał na trasie Rzeszów–Dębica wrogi „Korpus w marszu, pod Łańcutem masy oddziałów przeciwnika, pod Jarosławem – jeden Korpus i dwa mosty, pod Leżajskiem – jeden most”²⁸.

Podczas walk odwrotowych polowej c. i k. 3. Armii w dniach 12–27 września 1914 roku załogi K.u.K. Luftschifferabteilung dosłownie były „oczami” jej dowództwa. Na skutek kontrofensywy c. i k. polowych armii, rosyjska polowa 3. Armia zaczęła się wycofywać pod osłoną silnych zapór na rzekach Mlecze, Wisłoce i Wisłoku. Nadzieja AOK na obejście jej flank na zachód od Sanu nie spełniła się. Wieczorem 9 października 1914 roku c. i k. XVIII i II Korpusy polowej c. i k. 4. Armii ponownie napotkały opór ze strony osłon pozostawionych przez cofającego się przeciwnika na Mlecze i dolnej Wiśle. Dla wsparcia dowódca armii, gen. arcyksiążę J. Ferdynand Habsburg, skierował c. i k. XIV Korpus na lewą flankę i wysłał go pospiesznym marszem przez Sokołów Małopolski do Leżajska. C. i k. 3. DP gen. Ernsta Horsetzky’ego Edlera von Hornthal dopędziła wycofującą się rosyjską 13. DP na przeprawach przez San i w nocy z 9 na 10 października 1914 roku szturmowała Stare Miasto i Leżajsk, biorąc do niewoli 1 300 jeńców (głównie maruderów)²⁹. Rankiem 10 października c. i k.

rusischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 44–45.

²⁸ SAW-KA Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der ruischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 43; SAW-KA, W. Nemetz, Die Militärluftfahrt Oesterreich Ungarns im Jahre 1914, s. 81–82.

²⁹ *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. 1, op. cit., s. 388. Rankiem 9 października 1914 r. rosyjskie ariergardy przed frontem polowej c. i k.

III i IX Korpus polowej c. i k. 3. Armii rozpoczęły atak na Rokietnicę i Pruchnik, napotkawszy silny ogień broni maszynowej i artylerii broniącej tego terenu rosyjskiej 5. i 9. DP. Ze względu na brak alternatywnych dróg do kontynuowania ataku, wyruszono dalej dopiero wieczorem, zaś oddziały rosyjskie wycofały się do przeprawy przez San w pobliżu wsi Nielepkowice. Na końcu przeprawy most przez San został wysadzony w powietrze, a oddziały zaczęły umacniać swe pozycje obronne na prawym brzegu Sanu od Wiązownicy do Manasterza³⁰. Korpusy rosyjskiej polowej 8. Armii stopniowo opuszczające Bukowinę, wycofywały się spod Twierdzy Przemyśl i zatrzymywały przeciwnika atakującego z Przełęczu Użockiej na drogach do Sambora. Wieczorem 10 października 1914 roku gen. S. Boroewica von Bojna rozkazał c. i k. IX Korpusowi odciąć rosyjskie szlaki komunikacyjne prowadzące do przepraw na Sanie i zająć mosty w Jarosławiu, a c. i k. III Korpusowi natychmiast kontynuować marsz w kierunku Radymna. Grupa gen. Heinricha Tschurtschenthalera von Helmheim miała dotrzeć do Niżankowic, a c. i k. 6. DP na południowe krańce Przemyśla³¹. Przez całą noc z 10 na 11 października 1914 roku oddziały rosyjskiej polowej 3. Armii wycofywały się przez San na wschód i niszczyły mosty na rzece – najdłużej na lewym brzegu rzeki przebywała 34. DP³². W dniu 11 października oddziały polowej c. i k. 3. Armii dotarły do Jarosławia – o godz. 16.00 zajęły go oddziały c. i k. 10. i 19. DP – i Radymna zajętego przez oddziały c. i k. 26. DP Landwehry i atakującej od strony Twierdzy Przemyśl k.węg. 23. DP. W południe Grupa gen. Heinricha Tschurtschenthalera von Helmheim bez walki zajęła Niżankowice, a o godz. 18.00 dowództwo polowej c. i k. 3. Armii przeniosło się do Przemyśla³³.

Oceniając pierwsze rezultaty ofensywy w kierunku Sanu, gen. F. Conrad von Hötzendorf zauważył, że

1. Armii wycofały się za San, a pod Rozwadowem i Kępą Rzeczycką c. i k. 45. DP i c. i k. 14. DP podjęły próby sforsowania rzeki, jednak saperzy rosyjskiej 18. DP zdołali wysadzić w powietrze most pontonowy w Kępie Rzeczyckiej. Tegoż dnia k.węg. 37. DP otrzymała w rejonie Radomyśla część sprzętu przeprawowego, zaś c. i k. 33. i c. i k. 14. DP musiały nań poczekać; por. T. Sudoł, op. cit., s. 61.

³⁰ Российский государственный военно-исторический архив (dalej: РГВИА) Москва, Ф. 2631, Оп. 1, Д. 19, Л. 15.

³¹ *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. 1, op. cit., s. 392.

³² РГВИА, Ф. 2749, Оп. 2, Д. 63, Л. 87–91.

³³ *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. 1, op. cit., s. 393.

moja nadzieja na wielki sukces militarny po tej stronie Sanu nie spełniła się. Następnym posunięciem mogłoby być przesunięcie się za San na północ, omijając Lasy Tanewskie, w ogólnym kierunku Bugu. Ale jednocześnie rozszerzająca się flanką i tyły wymagają stałej ochrony. Silny i dalekosiężny cios w stronę Lwowa powinien stworzyć taką obronę³⁴.

Wojska rosyjskie zdołały wycofać się za San, ponosząc spore straty bojowe, jak i niebojowe, głównie z powodu braku dróg. Kontrofensywa trzech połowych c. i k. armii doprowadziła do odblokowania Twierdzy Przemyśl, ale podobnie jak pod Warszawą sprawność operacyjna armii rosyjskiej została zachowana. Nad Sanem na północny zachód od Przemyśla operowała odtąd połowa rosyjska 3. Armia, w rejonie na południe wraz z obroną przełęczy karpackich operowała połowa rosyjska 8. Armia i podległy jej Oddział Dniestr, a połowa rosyjska 9. Armia osłaniała rejon dolnego biegu Sanu³⁵. Od 11 października 1914 roku oddziały rosyjskiej połowej 3. Armii³⁶ przeszły do obrony linii rzeki San na północ od Przemyśla do ujścia rzeki Tanew, stopniowo rozciągając prawą flankę na północ, na styku z połową rosyjską 9. Armią gen. P.A. Leczyckiego broniącą odcinka aż do Iwangorodu (Dęblina). Na styku ww. armii znajdował się XXI Korpus gen. J. Szkinskiego, który wieczorem 10 października 1914 roku otrzymał rozkaz obrony odcinka rzeki San od Zarzecza (bez miejscowości) do przepraw pod Leżajskiem. W tym samym czasie 44. DP gen. S.F. Dobrotina, która przejęła odcinek obrony od Zarzecza do Kamionki, miała aktywnie wspierać 46. DP XXV Korpusu połowej rosyjskiej 9. Armii w odpieraniu nieprzyjacielskich prób przekroczenia Sanu poniżej Zarzecza³⁷. XI Korpus Armii gen. W.W. Sacharowa przejął sektor obronny wzdłuż brzegów Sanu od Żuchowa do Leżachowa (ujście rzeki Lubaczówka). 11. DP zajmowała pozycje od rzeczki Złota do ujścia Wisłoki (z wyłączeniem lewego brzegu), 32. DP przejęła rejon obrony od Sieniawy do Leżachowa³⁸. Na południe od tej wsi pozycje zajmowała 5. DP IX Korpusu, broniąc rejonu od Manasterza (z wyłączeniem wsi) do Cetuli. 13 paździer-

³⁴ F. Conrad, *Aus meiner Dienstzeit 1906–1918*, Bd. IV, Wien, 1923, s. 86.

³⁵ С.Г. Нелипович, *Кровавый октябрь 1914 года*, Москва 2013, s. 305–309, 323–334.

³⁶ РГВИА, Ф. 2003, Оп. 2, Д. 357, Л. 135.

³⁷ РГВИА, Ф. 2113, Оп. 1, Д. 47, Л. 34.

³⁸ РГВИА, Ф. 2113, Оп. 1, Д. 47, Л. 34.

nika 1914 roku część pozycji pod Jarosławiem zajęły pułki 42. DP³⁹. X Korpus pod tymczasowym dowództwem gen. N.I. Protopopowa, otrzymał zadanie pozostawienia silnej bariery na lewym brzegu Sanu w następującym ugrupowaniu: 9. DP na wysokości wzniesienia 267 na południowy zachód od folwarku Pawłosiów, 31. DP na zachód od Morawska, 34. DP na zachód od wsi Łowce. Po osłonięciu przeprawy dywizje korpusu przekroczyły San pod Radymnem. Na prawym brzegu 9. i 34. DP miały zapobiegać gaszeniu przez wroga płonących mostów, ich naprawie, jak i stawianiu nowych⁴⁰.

Tak więc na całym dolnym odcinku rzeki San, korpusy polowej rosyjskiej 3. Armii zajmowały dobrze ufortyfikowane i głęboko rozbudowane pozycje, co umożliwiło rozmieszczenie silnych rezerw zarówno w dywizjach, jak i w korpusach. O ile rankiem 12 października 1914 roku gen. Radko Dimitriew zameldował dowódcy Frontu Południowo-Zachodniego o całkowitym wyczerpaniu sił żołnierzy jego armii podczas odwrotu za San „z powodu ciągłych opadów deszczu i niewyobrażalnie błotnistych dróg” i poprosił o kilkudniowy odpoczynek, na co uzyskał zgodę gen. Nikołaja I. Iwanowa, o tyle w nocy z 12 na 13 października dowódca 3. Armii oznajmił gotowość do rozpoczęcia ofensywy i przekroczenia Sanu⁴¹. Dyrektywa dowódcy Frontu Południowo-Zachodniego z 12 października 1914 roku mówiła, że polowej 9. Armii powierzono obronę dolnego biegu Sanu, ale niekoniecznie musiała ona utrzymywać linię wzdłuż rzeki; linię obronną można było przesunąć w stronę Annapola i Modliborzyc, a nawet pod Kraśnik. Jednocześnie powstała poważna luka pomiędzy 3. i 9. polową Armią rosyjską i aby ją zamknąć, XXI Korpus musiał wspomóc oddziały ww. polowej 9. Armii w obronie Sanu, koncentrując część rezerw na prawej flance. KK A.M. Dragomirowa (7. DK i Samodzielna DK) miał ruszyć do Frampola i Janowa Lubelskiego, działając na flankach wojsk austro-węgierskich w przypadku ich natarcia na Kraśnik⁴².

Awangardy polowych c. i k. 3. i 4. Armii dochodząc do Sanu, zostały zniszczone lub uszkodzone wszystkie mosty i przeprawy przez rzekę. Lewy brzeg był pod ostrzałem broni piechoty, ckm-ów i ar-

³⁹ РГВИА, Ф. 2113, Оп. 1, д. 47, л. 30; Ф. 2632, Оп. 1, д. 6, л. 287; Ф. 2633, Оп. 1, д. 53, л. 42.

⁴⁰ РГВИА, Ф. 2113, Оп. 1, д. 47, л. 34; Ф. 2113, Оп. 1, д. 47, л. 40.

⁴¹ РГВИА, Ф. 2067, Оп. 1, д. 245, л. 98, 106, 110.

⁴² РГВИА, Ф. 2196, Оп. 1, д. 28, л. 181.

tylerii rosyjskich oddziałów, więc przeprawa przez rzekę była niemożliwa. Opóźnione kolumny zaopatrzeniowe i artyleria zbliżyły się do rzeki dopiero wieczorem 14 października 1914 roku. Szczególnie niefortunne okazało się położenie prawego skrzydła polowej c. i k. 1. Armii przy ujściu Sanu do Wisły. Z powodu długotrwałych opadów deszczu cała nizina u zbiegu Sanu i Wisły zamieniła się w „solidne bagno”. Warunki terenowe utrudniały wszelki transport, w tym transport ciężkich pontonów do budowy mostów pontonowych. Na odcinku c. i k. 24. DP X Korpusu przeprawa była całkowicie niemożliwa. Kilku kompaniom piechoty udało się przeprawić łodziami na prawy brzeg Sanu 11 października, lecz nie dały rady zdobyć przyczółku na prawym brzegu i następnej nocy żołnierze odpłynęli z powrotem⁴³.

Dowódca polowej c. i k. 4. Armii, gen. arcyksiążę Józef Ferdynand Habsburg planował rozpocząć przeprawę 14 października 1914 roku w pobliżu Żuchowa (c. i k. XIV Korpus z natarciem na Ożańsk, Tarnawiec), na północ od Sieniawy (c. i k. II Korpus) i na wschód od Jarosławia (c. i k. XVII Korpus z całą ciężką artylerią), gdzie był w połowie zniszczony most. W polowej c. i k. 3. Armii gen. piechoty Svetozara Boroevica von Bojna Grupa gen. H. Tschurtschenthalera von Helmheim wsparła polową c. i k. 2. Armię atakiem na Husaków, c. i k. III Korpus został zmieniony na Sanie przez XI Korpus i 15 października 1914 roku przeprowadził atak na Mościska, a przejście Sanu pod Radymnem powierzono IX Korpusowi⁴⁴.

W dniach 14–16 października 1914 roku wojska austro-węgierskie podjęły kilka prób przekroczenia Sanu i opanowania przyczółków na lewym brzegu rzeki w Rzuchowie, Sieniawie i Jarosławiu. C. i k. XIV Korpusowi udało się przedostać na prawy brzeg pod

⁴³ *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. 1, op. cit., s. 407.

⁴⁴ F. Conrad, *Aus meiner Dienstzeit*, Bd. V, op. cit., s. 115. T. Sudoł (op. cit.) podał, że 14 października 1914 r. c. i k. XVII Korpus przystąpił do forsowania Sanu pod Jarosławiem, c. i k. II Korpus pod Sieniawą, zaś c. i k. XIV Korpus pod Rzuchowem. Pozorowane forsowanie miały wykonać c. i k. 24. DP z X Korpusu „w Nisku naprzeciwko Zarzecza” oraz k.węg. 39. DP Honwedów z VI Korpusu „w Koziarni naprzeciwko Krzeszowa”. Ze strony rosyjskiej 32. i 11. DP, tworzące XI Korpus polowej 3. Armii „w rejonie Piskorowic na północ od Sieniawy miał zlikwidować przyczółek austriacki i upozorować przeprawę tu oraz w Leżachowie. Głównym miejscem jego przeprawy miał być rejon Monasterza. Nagły przybór wody i artyleria przeciwnika zniweczyły ten plan”.

Rzuchowem, jednak opór wojsk rosyjskich był tak silny, że zdobyty przyczółek trzeba było opuścić. Wieczorem 14 października c. i k. 19. DP (gen. Karl [Karel] Lukasz) XVIII Korpusu zdołała przerzucić przez San pod Jarosławiem trzy bataliony piechoty, zaś w nocy z 14 na 15 października 1914 roku na prawy brzeg przybyło kolejne pięć i pół batalionu. Arcyksiążę gen. J. Ferdynand Habsburg miał nadzieję zbudować pod ich osłoną mosty na Sanie i szybko wysłać przez nie resztę żołnierzy i dlatego do wsparcia przeprawy na Sanie wysłano do Jarosławia dwie baterie ciężkich dział kal. 12 cm (120 mm) i cztery baterie ciężkich haubic kal. 15 cm (150 mm)⁴⁵. Jednak 16 października 1914 roku udało się zbudować tylko jeden most wojskowy i jeden most komunikacyjny oraz wzmocnić przyczółek pułkiem honwedów z k.węg. 41. DP, a nie udało się zająć pozycji rosyjskich na prawym brzegu. Zacięte walki toczono o Sobiecin i węzeł drogowy na północny zachód od niego (obecne rondo w Szówsku). Ataki rosyjskich pp na przyczółek pod Jarosławem były skutecznie odpierane aż do początków listopada 1914 roku, ale oddziały austro-węgierskie nie mogły w tym miejscu posunąć się naprzód, zdobywając dopiero przyczółek w Garbaczach, obsadzony siłami 12 batalionów rosyjskich 29., 75. i 88. pp⁴⁶.

Rozkazem dowódcy polowej c. i k. 1. Armii z 17 października 1914 roku wszystkie jej siły zostały wycofane za Wisłę i zaatakowały Iwangorod (Dęblin). Ofensywny cel polowej c. i k. 4. Armii, jakim było przełamanie rosyjskiej obrony na Sanie, zmienił się w zadanie

⁴⁵ SAW-KA, Neue Feldakten. 4. Operierendes Armeekommando. Tagebuch 16 października 1914 r., Karton 50, s. 17, 33. T. Sudoł (op. cit., s. 17), podał, że 15 października 1914 r. rosyjski XXI Korpus, siłami 33. i 44. DP, otrzymał rozkaz sforsowania Sanu w rejonie Krzeszów–Nisko, wiążąc siły przeciwnika, zaś IX Korpus siłami 5. i 42. DP miał uniemożliwić przeciwnikowi sforsowanie Sanu pod Jarosławiem, a X Korpus siłami 9. DP miał „upozorować forsowanie Sanu w rejonie Wysocka i Radymna, aby przyciągnąć uwagę 3. Armii austriackiej”.

⁴⁶ SAW-KA, Neue Feldakten. 4. Operierendes Armeekommando. Evidenz Op. #1090/21, 16 X 1914, Karton 24. T. Sudoł (op. cit.) podał, że 16 października 1914 r. c. i k. XVII Korpus siłami c. i k. 19. DP i k.węg. 41. DP utworzył przyczółek rozpoczynając budowę mostów, zaś elementy „IX Korpusu rosyjskiego przy wsparciu X Korpusu miały zlikwidować przyczółek austriacki na prawej stronie Sanu naprzeciwko Jarosławia, przedostać się na lewą stronę rzeki i zająć Jarosław. Zadanie okazało się niewykonalne, przeciwnik był zbyt silny”. W rejonie Michałówki do walk weszły oddziały rosyjskiej Armii Oblężniczej spod Twierdzy Przemyśl.

obronne i otrzymawszy rozkaz przejścia do obrony, gen. arcyksiążę J. Ferdynand Habsburg nakazał podległym mu oddziałom c. i k. 4. Armii zajęcie do 20 października następującej lokalizacji:

- c. i k. XVIII Korpus (c. k. 13. DP Landwehry, c. i k. 19. DP i k. węg. 41. DP) od przyczółku naprzeciw Jarosławia do ujścia Wiśłoki do Sanu;

- II Korpus (c. i k. 4. i 25. DP) do Tarnogóry na północ od Leżajska, k.węg. 39. DP do na południe od Rudnika n. Sanem c. i k. 6. i 10. DK miały zastąpić c. i k. 2. i 9. DK od Rudnika n. Sanem na południe od Niska;

- w miejsce c. i k. X Korpusu przydzielono c. i k. XIV Korpus (c. i k. 3. i 8. DP), k.węg. 11. DK oraz 1. i 110. BP Landszsturmu;

- c. i k. VI Korpus został przeniesiony do rezerwy pod Wolą Raniżowską i w tym celu c. i k. XIV Korpus i c. i k. 15. DP opuściły swoje sektory obrony, a c. i k. II i XVIII Korpusy rozciągnęły swoje usytuowanie bojowe na północ⁴⁷.

Jednak rankiem 18 października 1914 roku nad Sanem zarówno AOK, jak i austro-węgierskich dowódców polowych czekała niemiła niespodzianka, gdyż nie wiedziano, że już 13 października Stawka zażądała, aby armie Frontu Południowo-Zachodniego rozpoczęły zdecydowaną ofensywę i przepawiły się na lewy brzeg Sanu. Rosyjska polowa 3. Armia zaczęła przygotowywać plany przeprawowe przez rzekę na różnych odcinkach i grupy uderzeniowe we wszystkich korpusach. Przygotowania komplikował fakt, że dowódca GA Galicja gen. A.A. Brusilow uważał podległe mu wojska za źródło wzmocnienia „swojej” polowej 8. Armii. Do bitew pod Chyrowem z polowej 3. Armii wycofano trzy DP, co opóźniło przeprawę przez rzekę do nocy 18 października 1914 roku. Jako pierwsi sforsowali San pod Rudnikiem n. Sanem i Niskiem byli żołnierze XXI Korpusu. W dniach 19–20 października 1914 roku utworzono przyczółki pod Manasterzem i Ra-

⁴⁷ *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. 1, op. cit., s. 441. T. Sudol (op. cit.) podał, że 17 października 1914 r. c. i k. IX Korpus siłami c. k. 26. DP Landwehry pod Radymnem przystąpił do forsowania Sanu, zaś planowane na 18 października 1914 r. przez dowództwo polowej c. i k. 4. Armii uderzenie na odcinku Sieniawa Jarosław siłami c. i k. XVII Korpus, c. i k. II Korpusu (c. k. 13. DP Landwehry) i c. i k. VI Korpusu (c. i k. 27. DP) zostało przez AOK powstrzymane. Polowa c. i k. 4. Armia miała zluźować do 20 października 1914 r. c. i k. X Korpus polowej c. i k. 1. Armii pod Niskiem – miał on odejść nad Wisłę – oraz ewakuować przyczółki na prawym brzegu Sanu.

dymnem, gdzie okopały się „oddziały desantowe” rosyjskich X, XI i IX Korpusu (części 9., 11., 32. i 5. DP). Próby austro-węgierskich oddziałów wyrzucenia sił rosyjskich za San spełzły na niczym⁴⁸.

W związku z ww. wydarzeniami oddziały carskiej armii na prawym brzegu Sanu stały się celem systematycznego rozpoznania prowadzonego przez załogi K.u.K. Luftschifferabteilung. 15 października 1914 roku dowództwo polowej c. i k. 4. Armii otrzymało informacje od trzech załóg Fliegerkompanie (Flik.) 10., które po starcie z lotniska polowego w Dębicy wykonały rozpoznanie rejonu Zapatów–Dzików–Cewków, obszaru na północ od Lubaczowa i znad Tarnowa. Dzień później, 16 października załogi Flik. 10. wykonały dwa loty w rejon nadszański – o godz. 16.10 z rejonu Oleszyce–Zapatów–Laszki zameldowano: „spory ruch sił przeciwnika”; podobne informacje dostarczono z rejonu Cewków–Dzików; mały ruch przeciwnika zaobserwowano na trasie Tarnogród–Biłgoraj, jak i na trasie Jarosław–Cieszanów–Biłgoraj–Krzeszów, zaś pomiędzy Jarosławiem, a Oleszycami „zaobserwowano pociąg w ruchu”. 17 października 1914 roku załoga Flik. 8. po starcie z lotniska polowego w Rzeszowie rozpoznała rejon Radymno–Leżajsk, lecąc wzdłuż koryta Sanu, zaś załoga Flik. 10. rozpoznała rejon ujścia Sanu „wykrywając

⁴⁸ С.Г. Нелипович, *op. cit.*, s. 345–363. T. Sudol (*op. cit.*, s. 18–19, 63–64) podał, że zgodnie z rozkazem dowódcy polowej rosyjskiej 3. Armii, w nocy z 17 na 18 października 1914 r. rosyjski XXI Korpus miał sforsować San na wysokości Zarzecza i Bielin, rosyjski XI Korpus pod Leżachowem miał sforsować San nocą z 18 na 19 października 1914 r., rosyjski IX Korpus tej samej nocy miał sforsować rzekę pod Manasterzem, zaś rosyjski X Korpus miał to uczynić nocą z 19 na 20 października 1914 r. pod Radymnem. Ewakuacja sił polowej c. i k. 4. Armii z przyczółków na prawym brzegu Sanu rozpoczęła się 17 października 1914 r., zaś w nocy AOK wydało rozkaz „bezwzględnego rozbicia wroga i wyrzucenia go za San”, tak by do wieczora 20 października 1914 r. na lewym brzegu rzeki „nie ma być ani jednego rosyjskiego żołnierza”. 20 października 1914 r. rosyjski XXI Korpus nad Sanem – 44. DP pod Niskiem i 33. DP pod Rudnikiem n. Sanem – znalazł się wobec zdecydowanej przewagi c. i k. X, XIV i VI Korpusu i w ramach odciążenia go 46. i 80. DP z polowej 9. Armii wsparły go pod Rozwadowem, przygotowując forsowanie rzeki. W tym samym czasie na przyczółku pod Niskiem c. i k. 3. i 8. DP c. i k. XIV Korpusu wraz z c. i k. 24. DP c. i k. X Korpusu atakowały przeciwnika, podobnie jak na przyczółku pod Rudnikiem n. Sanem c. i k. VI Korpus siłami k.węg. 39. DP oraz c. i k. 27 i 15. DP oraz pod Radymnem c. i k. IX Korpus siłami c. i k. 10. DP i c. k. 26. DP Landwehry. W nocy z 17 na 18 października 1914 r. rosyjski XXI Korpus rozpoczął forsowanie rzeki.

18 baterii artylerii rosyjskiej a pod Krzeszowem ruch na moście". 18 października załoga Flik. 10., po starcie z lotniska polowego w Rzeszowie, zaobserwowała ciężkie walki pod Niskiem, meldując spore siły nieprzyjaciela; pod Bielinami na wschód od Rudnika n. Sanem wykryto nowo budowany „most, zaś rejon Biłgoraj–Frampol–Janów wolny od wroga". W godzinach popołudniowych tegoż dnia załoga Flik. 10. wykryła w rejonie Jarosław–Lubaczów–Sieniawa spore siły rosyjskie, także tego dnia załoga Flik. 8. po starcie z lotniska polowego w Rzeszowie wykonała jeden lot, celem kierowania ognia własnej artylerii. Od 19 października 1914 roku załogi Flik. 8. stacjonujące na lotnisku polowym w Przeworsku meldowały silne zgrupowanie artylerii rosyjskiej w rejonie Wysocko–Wietlin, zaś w Jarosławiu most na Sanie i baterię artylerii. Załogi Flik. 10. z lotniska polowego w Rzeszowie rozpoznały „pod Niskiem 6 baterii rosyjskiej artylerii zaś pod Rudnikiem [n. Sanem] 3 baterie [artylerii]". 20 października 1914 roku załoga Flik. 8. rozpoznała rejon Przeworsk–Jarosław, meldując wykryte tam dwa bataliony wrogiej piechoty, pod Oleszycami wykryto „ponad 1000 pojazdów [konnych] wroga, w rejonie Lubaczowa – 1000 pojazdów [konnych], w rejonie Tomaszowa Lubelskiego wykryto wrogie oddziały w marszu na południe, pod Tarnogrodem wykryto 800 wrogich pojazdów [konnych], zaś pod Sieniawą 5 batalionów wrogiej piechoty". Tego dnia załoga Flik. 10. wykonała z ww. lotniska polowego lot na dalekie rozpoznanie na trasie Rzeszów–koryto Sanu–Nisko, wykrywając dwa mosty na Tanwi, a pod Kraśnikiem osiem batalionów piechoty rosyjskiej (lot trwał pięć godzin i 20 minut). 23 października 1914 roku załoga Flik. 10. wykonała z Rzeszowa lot w rejon Oleszyc, gdzie dostrzeżono spore siły wroga, pod Lubaczowem wykryto „duże zgrupowanie oddziałów wroga oraz sześć hangarów [namiotowych lotniska polowego]", zaś rejon Tomaszowa Lubelskiego był wolny od sił rosyjskich. W wyniku pogorszenia się warunków atmosferycznych loty załóg Flik. 8. i Flik. 10. na ww. kierunku działań do 3 listopada 1914 roku wstrzymano⁴⁹.

⁴⁹ SAW-KA, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der "Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe", zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 56. Oprócz Fliegerkompanien K.u.K. Luftschifferabteilung, na galicyjskim niebie loty rozpoznawcze wykonywały także załogi lotnictwa niemieckiego z Feldflieger Abteilung 36. (FFA 36.); por. A. Olejko, op. cit., s. 7–67.

W walkach c. i k. XVII Korpusu o linię Sanu, w drugiej połowie października 1914 roku, na odcinku połowej c. i k. 4. Armii zastosowano jeden balonowy Festungsballonabteilung z Twierdzy Kraków, w wyniku czego rozpoznanie stanowisk wrogiej artylerii zostało uzupełnione obserwacją balonową. Jeden balon obserwacyjny typu M. 98. przydzielony został do baterii ciężkich moździerzy „Škoda” 30,5 cm M. 11. „pożyczonych” z Twierdzy Przemyśl, które zajęły pozycje na zachód od Jarosławia. O ich zastosowaniu Obst. Skotak zameldował:

21 X [1914 r.]: pierwszy moździerz [30,5 cm M. 11. godz.] 19.10 4 strzaly... po pierwszym strzale wstrzymany ogień wrogiej baterii [artylerii], potem zmiana pozycji, potwierdzone przez rozeznanie lotnicze z 21 X [1914 r.]... Drugi moździerz [30,5 cm M. 11.] 20 X [1914 r.] o godz. 14.30 gotowy do ognia... bardzo trudna obserwacja... mgła... 21 X [1914 r.] deszcz, mgła... strzelający na wschód moździerz [30,5 cm M. 11.] w ogóle nie może strzelać z powodu braku obserwacji. Balon na uwięzi [M. 98.] mógł wzbić się około 13.00 dla drugiego moździerza [30,5 cm M. 11.] obok Wygarki (na północ od Jarosławia)⁵⁰.

Na 25 października 1914 roku dowództwo c.k. XVII Korpusu rozkazało: „otworzyć ogień moździerzowy na rosyjski most w okolicy Nielepkowic i na różne nieprzyjacielskie obozy... dokładna obserwacja przez obserwatora artyleryjskiego, balon i oddział”. 25 października 1914 roku Festungsballonabteilung był zainstalowany w baterii moździerzy ww. typu Obst. Waltera na „południowy wschód od Wierzbnej ewent.[na] południe od magazynu prochu w Jarosławiu”. Moździerze ww. typu miały zwalczyć tego dnia miejsce przeprawy wojsk rosyjskich na wschód od odcinka linii kolejowej. 27 października 1914 roku ciężka artyleria c. i k. XVII Korpusu miała wspierać c. i k. IX Korpus, zaś 30 października dowództwo c. i k. XVII Korpusu otrzymało od dowódcy połowej c. i k. 4. Armii rozkaz, by „Moździerze [30,5 cm M. 11.]... Festungsballonabteilung i jednostkę oświetleniową [reflektorów – przerzucić] do Przeworska do transportu do Krakowa”. C i k. IX Korpusowi rozkazano, by „Wszystkie wypożyczone z Twierdzy Przemyśl

⁵⁰ SAW-KA, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 49, 50.

reflektory, oddziały balonowe, baterie [ww. moździerz] ma zwrócić”. Dowódca polowej c. i k. 4. Armii otrzymał 5 listopada od AOK rozkaz: „cała pobrana z twierdzy Kraków artyleria oblężnicza wraz z Festungsballonabteilung oraz jednostka oświetleniowa powinny zostać odesłane bezzwłocznie koleją do Krakowa”⁵¹.

Akcja zlikwidowania przyczółków przeciwnika na lewym brzegu Sanu „przykuła” siły austro-węgierskie do rzeki. Wzmocnienie polowych c. i k. 2. i 3. Armii, które próbowały przedrzeć się przez rejon Chyrów i Sambor z południa do Lwowa, stało się niemożliwe. Powoli zmieniano korpusy polowej c. i k. 1. Armii, zaś c. i k. X Korpus mógł przedostać się na lewy brzeg Wisły dopiero po zakończeniu zmagañ pod Dęblinem. Toczono walki charakteryzowały się niespotykaną dotąd zaciekłością z obu stron. Oddziały rosyjskie nie były w stanie rozbudować swoich przyczółków na lewym brzegu Sanu, zaś próby ich likwidacji przez oddziały austro-węgierskie były stale odpierane⁵². W wyniku nad wyraz intensywnych walk polowej c. i k. 3. Armii nie udało się przebić w kierunku Lwowa i Sambora, zaś polowa c. i k. 2. Armia nie była w stanie wykonać również manewru flankującego. Pod względem strategicznym 21 października 1914 roku ofensywa AOK w Galicji zakończyła się niepowodzeniem, a wieczorem 20 października dowódca Frontu Południowo-Zachodniego rozkazał: „W ogólnym działaniu armii Frontu Południowo-Zachodniego powierzono 8 Armii i Armii Blokady zadanie zabezpieczenia ich flanki i tyłów od strony Przemyśla i od Karpat podczas dalszej ofensywy”. Polowa rosyjska 3. Armia powinna była przekroczyć San, aby zaatakować głównymi siłami w kierunku na Przeworsk, zaś Armia Oblężnicza i XII, VIII i XXIV Korpusy musiały „zdecydowanie i za wszelką cenę utrzymać aktualnie zajmowane pozycje i znacznie je wzmocnić”⁵³.

Dowództwo polowej c. i k. 4. Armii planowało, siłami c. k. 13. DP Landwehry i k.węg. 41. DP z c. i k. XVII Korpusu, w dniach 23–25 października 1914 roku przeprowadzenie forsowania Sanu pod Jarosławiem oraz pod Radymnem siłami c. i k. IV Korpusu polowej 3. Armii, jednak aktywność oddziałów rosyjskich na odcinku

⁵¹ Ibidem.

⁵² РГВИА, Ф. 2787, Оп. 1, Д. 26.

⁵³ РГВИА. Ф. 2673. Оп. 1. Д. 9.21 X 1914 r. gen. Dmitrij Dołgow zameldował do dowódcy XXI Korpusu, że przeprawa na lewy brzeg Sanu jest niemożliwa z powodu braku środków przeprawowych; por. T. Sudoł, op. cit., s. 65.

od Leżachowa po Radymno stawiała ten zamysł pod znakiem zapytania. Operacje planowano przeprowadzić 25 października 1914 roku, zaś dobę wcześniej c. i k. IX Korpus połowej c. i k. 3. Armii miał zlikwidować rosyjski przyczółek pod Radymnem, jednak reakcją AOK forsowanie pod Jarosławiem wstrzymano 26 października 1914 roku na rzecz połączonych działań pod Radymnem. Wskutek rozbieżności zdań w gronie dowódczym połowych c. i k. 4. i 3. Armii, pierwsza z nich nie przejęła inicjatywy nad Sanem, potrzebując pomocy sąsiadów i tym samym wytworzył się typowy pat frontowy. W międzyczasie 25 października 1914 roku rosyjski XVIII Korpus z połowej 9. Armii wsparł 23. DP Grupę gen. Nikołaja F. Krusensterna (46. i 80. DP), która miał sforsowawszy San pod Niskiem, przełamać wraz z 44. DP front przeciwnika i uderzyć na Sandomierz⁵⁴.

W dniach 23–24 października 1914 roku oddziałom z Grupy gen. N.F. Krusensterna (23., 46. i 80. DP) udało się stworzyć nowy przyczółek w Brandwicy, gdzie umocniła się 46. DP. Uczestnicy zawziętych bitew nad Sanem nazwali je „piekłem na Sanie”. Po obu walczących stronach mnożyła się liczba niepochowanych zwłok i stopniowo zaistniała sytuacja „taktycznej niemocy”. Stawała się ona jednak coraz bardziej korzystna dla strony rosyjskiej, a oddziały austro-węgierskie, tracąc czas i ludzi, nie mogły zlikwidować przyczółków na lewym brzegu Sanu. Do 2 listopada 1914 roku oddziałom rosyjskim udało się utworzyć nowy przyczółek w Żabnie (23. DP), 3 listopada opanowały Sandomierz, lecz tego samego dnia ww. dywizja poniosła bolesne straty. Ostatnią desperacką próbą likwidacji opisywanych przyczółków ze strony AOK był generalny atak w nocy z 3 na 4 listopada 1914 roku. W wielu miejscach węgierskim honwedom udało się przedostać do brzegu Sanu, a nawet uszkodzić 24 działa, lecz atak ten miał na celu oderwanie uwagi przeciwnika, by wycofanie wojsk austro-węgierskich z przyczółku w Jarosławiu nie zostało zauważone. Następnego ranka – 4 listopada – rozpoczął się ogólny odwrót sił austro-węgierskich w kierunku Sandomierza, rzeki Łęg i Zbydniowa, c. i k. 106. DP Landszturmu wycofała się na lewy brzeg Wisły, zaś c. i k. VI Korpus oraz jednostki lewego skrzydła c. i k. II Korpusu wycofały się na linię Krząstka–Leżajsk. Rankiem 4 listopada 1914 roku rosyjska 23. DP mostem w Brandwicy miała przejść na lewy brzeg Sanu, jednak z powodu wysokiego stanu wody prze-

⁵⁴ C.Г. Нелипович, op. cit., s. 454–455; *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. 1, op. cit., s. 447; T. Sudoł, op. cit., s. 20.

prawa przeciągnęła się do 5 listopada. Oddziały prawego skrzydła c. i k. II Korpusu wraz z c. i k. XVII Korpusem wycofały się od Sanu na linię Bojanów–Krzastka–Nienadówka–Wisłok, rejon wzniesień na wschód od Rzeszowa, mając na karku rosyjską kawalerię, która ruszyła za nimi w pościg⁵⁵.

3 listopada 1914 roku Jarosław ponownie zajęty został przez armię carską, co tak opisał A. Wondaś:

W ciągu miesiąca października [1914 r.] Jarosław i cały szereg miejscowości nad Sanem znajdowały się bez przerwy pod ogniem walczących armij [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO], front jednak bojowy niezachwianie przez miesiąc prawie opierał się ciągle o San. Ludność miejscowości na linii bojowej tak już przyzwyczaiła się do strzałów armatnich i karabinowych, że przy huku armat i poświście kul ścigała plony z pola i obsiewała role. O losach kampanii październikowej zadecydowała bitwa pod Warszawą. Armia niemiecka poniosła tam klęskę, wskutek czego cały front prusko-austriacki [Wschodni] cofnął się na zachód, by oprzeć się w okresie zimowym na linii Dunajca, Nidy, Pilicy i Bzury. Armia austriacka [austro-węgierska] zwinęła swoje pozycje nad Sanem a urzędnicy państwowi, ściągnięci do Jarosławia, musieli ponownie emigrować na zachód. Rosjanie ponownie w dniu 3 listopada [1914 r.] zajęli bez wystrzału Jarosław i rozpoczęli w nim dłuższe, bo sześć przeszło miesięcy trwające, rządy. Z zamętu, chaosu i bezpańskiego okresu, jaki nastąpił po pierwszym i drugim wycofaniu się władz austriackich [austro-węgierskich], a przed wprowadzeniem władz rosyjskich, skorzystały męty społeczne miejskie i podmiejskie i rozpoczęły plądrować sklepy i mieszkania, w których brakło dozorców czy opiekunów, by później w razie znalezienia, czy odkrycia zaginionych przedmiotów, zwalić winę na Moskali, że to oni dane przedmioty zrabowali, a nie mogąc ich wynieść, pozostawili⁵⁶.

⁵⁵ C. Г. Нелипович, op. cit., s. 551, 554–555, 558–559, 562–565; T. Sudoł, op. cit., s. 21, 66, 72, 78–80.

⁵⁶ „Wprawdzie przednie straże rosyjskie, złożone z jazdy z Kozaków i Czerkiesów, kradły wszystko, co im pod rękę wpadło, by skradzione przedmioty w dalszym pochodzie za bezcen sprzedać lub zamienić, lecz główne siły armji [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO] rosyjskiej zachowały się wobec ludności Galicji wiele poprawniej niż wojska austriackie [austro-węgierskie]. Wojska austriackie [austro-węgierskie] a głównie pułki węgierskie rekwizycjami i bezmyślnem niszczeniem mienia i środków żywności dały się dobrze we znaki mieszkańcom tych okolic, przez które przechodziły; dowództwo armji rosyjskiej wszelkie wykroczenia czy wybryki żołnierzy karało bardzo surowo, nieopuszczało do żad-

W grudniu jeden z oddziałów rosyjskich wywołał spory pożar w kościołach klasztornych, w wyniku którego spłonęły one doszczętnie⁵⁷.

Okupacyjna rzeczywistość załagadnęła także jesienią 1914 roku do Jarosławia, co tak opisał A. Wondaś:

Rosjanie dawali do poznania głosiła to otwarcie prasa rosyjska, że zajęta Galicję wschodnią uważają za ziemię rdzenie rosyjską, nazwali ją nawet Rusią Przykarpacką i zamierzali tę całą Ruś aż po Wisłok wcielić do cesarstwa rosyjskiego. Wprowadzili więc w zajętej Galicji władze gubernialne i powiatowe na wzór władz w cesarstwie rosyjskim [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO], rządy zaś miast i wsi pozostawili w rękach miejscowego obywatelstwa, lecz poddali je w zależność od naczelnich władz państwowych. Jarosław uważali Rosjanie także za gród rdzennie rosyjski, wprowadzili tu własnego naczelnika powiatu a tymczasowym burmistrzem mianowali emer.

nich rekwizycji, a za środki żywności i paszę płaciło dobrze gotówką. Pojedyncze oddziały armii rosyjskiej nie tylko szanowały dobytek i mienie mieszkańców, lecz nawet spieszyły z pomocą ludności, zaopatrując ją w artykuły spożywcze jak sól, cukier, herbatę, tytoń, słoninę i mąkę, których brak dawał się już dotkliwie odczuwać. Nadto w miejscach postoju większych oddziałów wojskowych urządzali Rosjanie kuchnie dla biednych, w których bezpłatnie żywili najuboższą ludność i tem jednali sobie sympatię mieszkańców zajętego kraju. Po opuszczeniu Jarosławia przez Zarząd miasta i przez większość radnych miejskich i po wymarszu Drużyny strzeleckiej, panika w mieście wzmogła się jeszcze i wciągnęła chwiejnych dotąd do tłumu uchodźców. Opuścili ostatecznie miasto jego gospodarze, opuścili kupcy, przemysłowcy i bogatsi mieszczenie, pozostawiając swoje domy, mieszkania, sklepy, warsztaty, dobytek i mienie na łaskę losu i na opiekę tych, którzy odważyli się w mieście pozostać. Pozostała w mieście ostatnia biedota, która nie miała środków na wyjazd, pozostali związani z parafjanami księży, pozostali chorzy i leczący się w szpitalu, pozostał Zarząd szpitala powszechnego i cały szpitalny personel. Jarosław opustoszał”; por. A. Wondaś, op. cit., s. 64–67. W. Jedliński (op. cit., s. 152) oraz K. Gottfried (op. cit., s. 411) podają, że oddziały carskie ponownie zajęły Jarosław bez wystrzału 5 listopada 1914 r. Płk Rużew został komendantem miasta, zaś burmistrzem Jan Nowak. Wydane przez niego obwieszczenie z dnia 10 grudnia 1914 r., popisane w imieniu komendanta miasta przez chor. Ziemięckiego, brzmiało: „Każdy z mieszkańców m. Jarosławia, u kogo by w domu, mieszkaniu lub innych zabudowaniach ukazały się naboje lub oręż, zobowiązany jest odnieść je do Magistratu dla oddania władzom wojskowym rosyjskim”; por. <https://polona.pl/preview/3861815f-9a20-44b0-814f-89b011917baf> [dostęp: 18.12. 2023].

⁵⁷ A. Wondaś, op. cit., s. 69.

[ytowanego] prof.[esora] gimn.[azjum] Jana Nowaka. Temu polecili otworzyć biura miejskie, uruchomić przedsiębiorstwa miejskie i otworzyć sklepy i magazyny w mieście. Przy pomocy pozostałych w mieście urzędników zorganizował burmistrz [J.] Nowak kasowość i pracę w biurach miejskich, powołał do życia miejską straż pożarną, zorganizował biuro budownictwa miejskiego i uruchomił gazownię miejską. Otwarto również sklepy i magazyny i zarządzono w nich sprzedaż pod kontrolą a uzyskane ze sprzedaży pieniądze składano na rzecz właścicieli w kasie miejskiej. Zjawilo się niebawem w mieście kilku drobnych kupców rosyjskich, którzy w różnych stronach miasta pozakładali swoje ławy, sprzedając herbatę, cukier, tytoń, tłuszcze, ryby i inne towary, sprowadzane z głębi Rosji. Normalne życie, jak za spokojnych czasów, poczęło powoli rozwijać się w mieście. Miejsce armji austriackiej [austro-węgierskiej] zajęły oddziały armji rosyjskiej, zamiast języka niemieckiego słyszało się język rosyjski i tylko ruch na ulicach był znacznie słabszy i zamarło zupełnie nocne kawiarniane życie, gdyż władze rosyjskie nie zezwalały na ruch nocny i polecały z nastaniem nocy zamykać domy, sklepy i lokale rozrywkowe. Jarosław uważali Rosjanie za ważny punkt strategiczny i komunikacyjny; tu zajmąwszy koszary wojskowe austriackie [austro-węgierskie] utworzyli obóz ćwiczeń, tu szkolili oddziały wojskowe a po przeszkoleniu wysyłali je dalej na plac boju w Karpaty. Żołnierze jednego z oddziałów wojskowych, rozkwaterowani w koszarach klasztornych, wznieśli przypadkowo, zaraz po zajęciu koszar w początkach listopada [1914 r.], pożar a ponieważ pożaru tego nie miał kto gasić, płomienie ognia zniszczyły doszczętnie wnętrze okazałego gmachu, którego nagie mury i mury wieży klasztornej przez kilkanaście lat następnych świadczyły o niszczycielskiej i nieoszczędzającej niczego sile wojny. Dla przewozu oddziałów wojskowych na karpacką linię bojową i dla transportu środków żywności i materiału wojennego dla armji oblęgającej [Twierdzę] Przemyśl wybudowali Rosjanie nową linię kolejową Lublin–Rozwadow, dla wzmocnienia tej linii poczęli budować drugi tor między Lublinem–Rozwadowem a Przeworskiem i trzeci tor między Przeworskiem a Jarosławiem. Jarosław stał się ważnym punktem kolejowym końcową stacją linii Lublin–Rozwadow–Przeworsk–Jarosław i końcową stacją linii Sokal–Rawa Ruska–Jarosław⁵⁸.

⁵⁸ A. Wondaś, op. cit., s. 68–70. Przykładem braku wykorzystania szeroko dostępnego materiału źródłowego, jak i nieujmowania najnowszego stanu badań w warsztacie historycznym jest bardzo mało udane opracowanie J. Bodaszewskiego dotyczące okupacji Sanoka przez armię rosyjską (*Okupacja rosyjska Sanoka z lat 1914–1915 w świetle źródeł archiwalnych*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2023, t. 35, s. 97–110).

Z chwilą przesunięcia linii frontu znad Sanu na zachód, meldunki lotnicze stanowiły dla AOK podstawowe źródło informacji o nieprzyjacielu, jego sile i ruchach oddziałów. 3 grudnia 1914 roku załoga Flik. 11. rozpoznała rejon Radymno–Jarosław–Przeworsk–Pruchnik–Dobromil–Chyrów–Sambor–Lisko, meldując: „odcinek kolejowy Chyrów–Sanok zakorkowany, pod Jarosławiem 3 mosty, 1 most w Szówsku i Niepołomicach, 3 mosty w Sieniawie – drogi były mało oblegane przez oddziały rosyjskie”; 12 grudnia 1914 roku dowództwa polowych c. i k. 3. i 4. Armii meldowały, iż przemyskie Festungskommando intensywnie wykonywało przez trzy dni rozpoznanie lotnicze w rejonie Jarosław–Dębica–Krosno–Sanok–Przemyśl i w strefie zalesionej w Karpatach; 13 grudnia 1914 roku na dworcach w Rzeszowie i w Łańcucie zaobserwowano po jednym pociągu w kierunku na Jarosław pod parą, „na dworcu w Przeworsku meldowano 400 wagonów”⁵⁹; 16 grudnia załoga Flik. 11., po zwiadzie lotniczym przeprowadzonym tegoż dnia, zameldowała m.in.: „Dworzec w Przeworsku, ożywiony ruch. 14.00. Dynów, tabor. Jarosław, mało taborów. Munina – dwa stuosiowce [transporty kolejowe] w kierunku Lubaczowa. Jarosław – trzy mosty. Radymno – jeden most. Poza tym drogi puste w kierunku Jarosław, Rzeszów, Krosno, Sanok, Chyrów, Przemyśl”, zaś 19 grudnia 1914 roku dwie załogi z Flik. 11. rozpoznawały m.in. rejon Jarosław–Przeworsk–Rzeszów w poszukiwaniu transportów przeciwnika⁶⁰.

Okupacja Jarosławia przez armię rosyjską trwała do majowego przełomu 1915 roku. Wiosną 1915 roku, na skutek Przełamania Gorlickiego (Durchbruchschlacht bei Gorlice 2–6 maja 1915 roku) linii Frontu Wschodniego, rozpoczął się odwrót polowych rosyjskich 3. i 8. Armii Frontu Południowo-Zachodniego na wschód. W nocy z 13 na 14 maja 1915 roku polowa rosyjska 3. Armia oderwawszy się od przeciwnika, zajęła linię obrony w rejonie Rozwadowa, Krzeszowa, Leżajska, Leżachowa, Zapałowa, Makowisk, Jarosławia, Radymna i Przemyśla. Polowa rosyjska 8. Armia, oparłszy się o forty przemyskiej twierdzy, prawym skrzydłem VIII Korpusu, dotarła

⁵⁹ SAW-KA, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der rusischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 89–90.

⁶⁰ SAW-KA/Luftfahrtruppen, Gruppe 157 1 g, Russland II. Sommer-Herbst. Feldakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien, s. 5–9.

do Dniestru pod Susułowem, a rosyjska polowa 11. Armia zajęła pozycje obronne pod Susułowem i Bukaczowcami, przed Stryjem i Mikołajowem. Rozkazem wydanym po godzinie 18.00 13 maja 1915 roku dowódca Frontu Południowo-Zachodniego gen. Nikołaj I. Iwanow rozkazał polowej rosyjskiej 4. Armii osłonić bieg środkowej Wiśły i ujścia Sanu; polowej rosyjskiej 3. Armii osłaniać drogi prowadzące w głąb Rosji i do Lwowa; polowej rosyjskiej 8. Armii osłaniać rejon Lwowa od strony Przełęczy Łupkowskiej i Użockiej; polowej rosyjskiej 11. Armii osłaniać rejon Lwów i Tarnopol od strony Stryja, a polowej rosyjskiej 9. Armii bronić linii Dniestru od Cwatowa do ujścia rzeki Onut i wyprzec przeciwnika za Nadwórna, Kołomyję i na przełęcze Bukowiny⁶¹.

Podczas narady w AOK w Cieszyńcu gen. Franz Conrad von Hötzendorf i gen. Erich von Falkenhayn przedstawili cele w ramach kontynuacji ofensywy za San, wśród których miało miejsce sforsowanie Sanu po obu stronach Jarosławia, natarcie polowej c. i k. 4. i polowej niemieckiej 11. Armii na północ od Jarosławia do ujścia Sanu oraz natarcie polowej c. i k. 3. Armii na odcinku do Przemyśla i Mościsk⁶².

Linia frontu zbliżała się do Sanu i Jarosławia. W kronice niemieckiej 271. rezerwowego pp 82. Rezerwowej DP tak zapisano:

Następne zadanie to zdobycie linii Sanu i odzyskanie Przemyśla. Przyjęto, że Rosjanie tam wszystkie dostępne materiały i żołnierzy ściągną dla nowego oporu. Dzień i noc pracowali oni tutaj i ufortyfikowali szczególnie 3 przyczółki mostowe: Jarosław, Sieniawę i Radymno. Zadaniem XXXXI Rez.[rezerwowego] K.[korpusu] jest zdobyć tę ostatnią miejscowość.

13 maja [1915 r.] o godz. 10 pułk zgromadził się na wzgórzach na pld. [południe] od Rozborza. Korpus [XLI] pozostawał tego dnia w swoim obszarze jako osłona flankowa nacierającej na pñ.[północy] armii, przeciwko ewentualnemu kontruderzeniu z Przemyśla. I batalion wypełnił grupami pozycje w odcinku Pruchnik. Z prawej mieliśmy kontakt z RIR [rezerwowym pp] 270, z lewej z RIR [rezerwowym pp] 272. Nie widziano już nieprzyjaciela. Wysłani do przodu kawalerzyści meldowali, że cały obszar po Mleczkę jest wolny, oraz że widziano koło Chorzowa patrol kozacki w odwrocie na Przemyśl. II batalion i sztab pułku zakwate-

⁶¹ Горлицкая операция, Москва 1941, s. 284, 287.

⁶² Bundesmilitärarchiv Freiburg (dalej: BMA), P-5/II-306. Bl. 171; *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, op. cit., s. 375–376.

rowali się w Pruchniku, podczas gdy III./271 zabezpieczał płn.[północny] koniec Jodłówki.

14 maja [1915 r.] stał o godz. 9 gotowy do marszu koło wzg.[órza] 294 na płn.[północny]-wsch.[ód] od Pruchnik na drodze do Tyniowic. Stąd pomaszerował pułk [271. rezerwowy pp], szeregiem II, III, I na początku sił głównych dywizji [82. Rezerwowej DP] przez Bystrowice do Rudolowic. Po dłuższym odpoczynku południowym w tej miejscowości dalszy marsz przez Jankowice do Chłopice. II i III bataliony, MGK i sztab pułku założyli kwatery w Chłopice; I./271 pozostał w Jankowicach.

W nocy z 14 na 15 V [1915 r.] pułk został o [godz.] 1 w nocy zaalarmowany. Od północy dobiegały nas nieustanne wystrzały ciężkiego pojedynku artyleryjskiego oraz ognia piechoty i CKM. Koło Morawska austriacka dywizja (39 HID [k.węg.]) odparła z sukcesem rosyjskie natarcie. Nasz pułk [271. rezerwowy pp] pozostał w najwyższej gotowości alarmowej w kwaterach, podczas gdy III. batalion z 9. i 10. kompanią brzeg lasu tuż na wschód od folwarku Chłopice. Godz. 830 wyruszono z Chłopice i o godz. 1030 zgromadził się pułk na łąkach na zachód od folwarku Łowce. Na wschód od [wsi] Łowce, między tą wsią a Ostrowem leżały mocne rosyjskie pozycje. Pułk [271. rezerwowy pp] osiągnął II batalionem w pierwszej linii oraz III batalionem w drugiej linii, przy ciężkim ogniu szrapneli, wzgórze na wschód od Łowców i się tam okopał. I./271 pozostał w jarze na pld.[południe] od wzgórz. Sztab pułku zatrzymał się w folwarku w środku wsi⁶³.

Do 14 maja 1915 roku strefa przełamania po rozerwaniu linii frontu pod Gorlicami wyniosła 200 km szerokości i 40 km głębokości. GA gen. A. von Mackensena w celu wykorzystania wyników przełamania linii obrony rosyjskiego Frontu Południowo-Zachodniego, zaatakowała po obu stronach rzeki San, w rejonie Jarosławia, tworząc grupę uderzeniową złożoną z niemieckiego Korpusu Gwardii i c. i k. VI Korpusu, wspieranych przez aż 28 baterii ciężkiej artylerii (w tym osiem baterii moździerzy kal. 21 cm i dwie baterie moździerzy kal. 30,5 cm). Jej kluczowy atak miał być przeprowadzony w kierunku na Rawę Ruską z osłoną od strony północnej ze strony X Korpusu gen. Ottona von Emmicha (19., 20. i 56. DP oraz osiem baterii ciężkiej artylerii), zaś od południa ze strony XLI Korpusu Rezerwowego i Samodzielnego Korpusu gen. Paula Rittera von Kneusla (11. królewska bawarska DP

⁶³ M. Bierwagen, *Zwischen Somme und Pripjet. Geschichte des Reserve-Infanterie-Regiments Nr. 271 im Weltkrieg 1914–1918*, Oldenburg 1927, passim; kopia z prywatnego archiwum R. Frodymy.

i 119. DP oraz sześć baterii ciężkiej artylerii). Na przygotowanie planowanego przełomowego uderzenia przeznaczono dwa dni⁶⁴.

Dowództwo rosyjskiego Frontu Południowo-Zachodniego nie zamierzało jednak oddać Galicji bez oporu. Zarówno Naczelný Wódz wielki książę (wlk. ks.) Mikołaj Nikołajewicz Romanow, jak i dowódca Frontu Południowo-Zachodniego gen. N.I. Iwanow uważali linię Sanu i Dniestru za granicę, gdzie można było skoncentrować i uporządkować mocno wyczerpane po Przełamaniu Gorlickim siły, przywrócić zdolność bojową rozbitych oddziałów, uzupełnić ich stany osobowe i przejść do kontrofensywy, która jak czas pokazał w zakładanym przełomowym wymiarze planowanym pod Jarosławiem stała się „mrzonką generałów”. W tym celu wstrzymano wycofywanie korpusów polowej rosyjskiej 3. Armii na prawy brzeg Sanu, dwa korpusy zawrócono zza rzeki na lewy brzeg Sanu, gdzie skoncentrowane oddziały otrzymały zadanie utrzymania przyczółku obronnego⁶⁵.

San, podobnie jak jesienią 1914 roku, stał się dla armii państw centralnych odskocznią do kontynuowania ofensywy, dla carskiej armii stał się granicą obrony i organizacji sił do kontrofensywy. W dniach 14–15 maja 1915 roku dywizje polowej niemieckiej 11. Armii dotarły do Maćkowic i Rokietnicy (na południe od Przemyśla), Radymna, Jarosławia i ujścia rzeki Wisłok do Sanu w Głogowcu pod Tryńczę⁶⁶. Kontynuacja nieudanych walk na lewym brzegu Sanu wywołała poważne zaniepokojenie w Stawce. Gen. Nikołaj N. Januszkiewicz 15 maja 1915 roku o godz. 11.10 wysłał dyrektywy do dowódcy Frontu Południowo-Zachodniego w sprawie dalszych działań, z których wynikało, że należało utrzymać przyczółki siłami rosyjskich polowych 4., 3., 8. i 11. Armii na planowanych pozycjach⁶⁷.

⁶⁴ BMA, P-5/II-306. Bl. 171; *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918...*, op. cit.

⁶⁵ *Горлицкая операция...*, op. cit., s. 293–295; *Стратегический очерк войны 1914–1918 гг.*, Ч. 1., 4, Москва–Петроград 1920–1923, s. 42–43. Braki w broni strzeleckiej dla uzupełnień w rosyjskich oddziałach wynosiły 15–20%, „stany amunicji wynosiły po 2–3 łódki dziennie na strzelca, a artyleryjskiej po 2 jednostki ogniowe na działo, podczas gdy strona przeciwna dysponowała do 10 jednostek ogniowych na działo. Na polu walki rządziła artyleria, i to głównie ciężka artyleria. Bardzo dobrych haubic kal. 122 mm armia rosyjska miała już wtedy zbyt mało, zresztą, gdyby mieli ich tyle, co Niemcy i Austriacy [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO], nie byłoby przełamania pod Gorlicami, do tego już wówczas brakowało im amunicji do dział”; dane z prywatnego archiwum J. Dołgania.

⁶⁶ *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, op. cit., s. 377–379.

⁶⁷ *Горлицкая операция...*, op. cit., s. 300–301.

Priorytetem strony rosyjskiej było wzmocnienie i pogłębienie pozycji obronnych nad Sanem, dozbrojonych w artylerię forteczną z Przemyśla i Brześcia Litewskiego. W sztabie GA gen. A. von Mackensena od 8 maja 1915 roku przebywał cesarz niemiecki Wilhelm II Hohenzollern, osobiście śledząc przebieg działań ofensywnych⁶⁸. W kwestii opanowania sektora nad środkowym i dolnym Sanem, 13 maja po południu dowódca polowej niemieckiej 11. Armii gen. A. von Mackensen wydał rozkaz dotyczący przekroczenia rzeki w Jarosławiu po obydwu stronach miasta przez XLI Korpus Rezerwowy. Liczył się on z silnym oporem przeciwnika na linii Sanu i dlatego dokonał nowego podziału artylerii ciężkiej na poszczególne dywizje. Zgodnie z tym planem 14 maja 1915 roku przeznaczono na rozpoznanie i podciągnięcie sił piechoty pod pozycje rosyjskie, zaś 15 maja na zorganizowanie artyleryjskiej pozycji osłonowej biegnącej od Krzywczy przez Maćkowice, Kosienice, Chłopice, Cieszacin, Ujezną i Jagiełłę (w nocy z 15 na 16 maja 1915 roku artyleria miała zająć stanowiska ogniowe, a po południu rozpocząć wstrzeliwanie się w cele – atak sił piechoty miał nastąpić 17 maja)⁶⁹.

14 maja 1915 roku rosyjskie X i XXIV Korpusy zostały zaatakowane w Leżajsku i pod Jarosławiem. Oddziały X Korpusu zaatakowane na odcinku od Sokołowa do Krzeszowa i od Żołyni do Leżajska, zaś na odcinku XXIV Korpusu, po ostrzale rosyjskich pozycji przez ciężką artylerię, Jarosław zaatakowano ok. godz. 17.00 od strony Pełkin⁷⁰. W silnym ogniu artylerii rosyjskiej z prawego brzegu Sanu pierwszy atak na miasto odparto. W nocy z 14 na 15 maja 1915 roku rosyjski X Korpus opuścił Leżajsk, wycofując się na prawy brzeg Sanu i wysadzając w powietrze most na rzece. Kontratak na bagnety dunajskiego 249. pp z 63. DP umożliwił wycofanie się ostatnich oddziałów

⁶⁸ *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, op. cit., s. 373–374; *Der Weltkrieg 1914 bis 1918*, Bd. II, op. cit., s. 424–426.

⁶⁹ *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, op. cit.; Z. Moszumański, *Działania wojenne na ziemi radymniańskiej w XX wieku*, Przemyśl 2019, s. 55.

⁷⁰ *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, op. cit.; Z. Moszumański, op. cit. „12 maja [1915 r.] rozpoczęli [oddziały niemieckie] oblężenie Przemyśla [błędna datacja]. W tym samym dniu cywilne władze rosyjskie opuściły Jarosław. 13 maja [1915 r.] podpalono magazyn żywności w budynku stacji kolejowej, który doszczętnie spłonął. Wycofujące się oddziały zarekwirowały konie, sprzęt i wyposażenie techniczne wielu przedsiębiorstw”; por. *Jarosławskie...*, op. cit., s. 52.

za San. W nocy toczyły się walki o Leżachów i Jarosław atakowany od północy, a broniony przez rosyjskie 62. i 48. DP⁷¹.

Jarosławianin A. Wondaś, tak wspominał przygotowania do szturm miasta:

Z końcem kwietnia 1915 r. armje [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO] prusko-austriackie [niemiecko-austro-węgierskie] rozpoczęły na galicyjskim froncie ofensywę. W pierwszych dniach maja [1915 r.] front rosyjski pod Gorlicami i nad Dunajcem został przełamany a armia rosyjska poczęła się cofać na wschód. Już w pierwszych dniach maja [1915 r.] dał się zauważyć w Jarosławiu gorączkowy ruch Rosjan. Poczęli oni zwijać urzędy rosyjskie, wywozić materiał wojenny i budować okopy. Rosjanie postanowili bronić Jarosławia. Wzniesli więc linję okopów przez Kruhel pawłosiowski, przedmieście Górno-leżajskie, park miejski na Olszanówce, park dworski w Pawłosiowie, przez Widną i Kidałowice i na tej linii chcieli powstrzymać napór wojsk prusko-austriackich [niemiecko-austro-węgierskich]. Dnia 12 maja [1915 r.] cywilne władze rosyjskie opuściły Jarosław, a dnia 13 maja [1915 r.] podpalili Rosjanie magazyny środków żywności, gdyż tych nie byli w stanie wywieźć. Olbrzymie zapasy wszelkiego rodzaju prowiantów, zgromadzone w budynku stacji kolejowej, płonęły przez dwa dni. Wnętrze budynku stacyjnego spłonęło całkowicie, mnóstwo jednak środków żywności dostało się w ręce najuboższej ludności, gdyż strażę wojskowe rosyjskie patrzyły przez palce na wydzieranie zapasów z płonącego magazynu a nawet same ludności w tej akcji pomagały. Armia prusko-austriacka [niemiecko-austro-węgierska] przybyła 13 maja [1915 r.] pod Jarosław i rozpoczęła zdobywanie miasta. Przez dwa dni huraganowy ogień armatni zasypywał okopy rosyjskie i dzielnicę Krakowską i Leżajską. Granaty uszkodziły budynek klasztoru Benedyktynek i jedną z wież kościoła św. Anny, kule szrapnelowe i karabinowe podziurawiły dachy, powybiły szyby i pozostawiły liczne ślady na murach kamienic dzielnicy Krakowskiej. Największych uszkodzeń doznał dwór i pałac Siemieńskich w Pawłosiowie, znaczne straty poniósł Klasztor Dominikanów i kościół N.[ajświętszej] P.[anny] Marii. Dachy kościoła i klasztoru wyglądały jak sito, a jedna z wież kościoła uszkodzoną została dość znacznie, gdyż granat [artyleryjski] zerwał szczyt wieży z krzyżem i uszkodził kopułę wieży. W owych dniach walki na ulicach

⁷¹ J. Kuca, *O wojnie i pokoju w Jarosławskim 1867–1918*, Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Młody Mołodycz, Mołodycz 2018, s. 61; *Jarosławskie...*, op. cit.; J. Kusy, *Jarosław na łamach prasy lubelskiej w okresie I wojny światowej*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia” 2008, t. 17, s. 63.

miasta nie było żywego ducha, ludność kryła się po piwnicach i jamach ziemnych i tylko czasem chyłkiem koło murów przekradały się oddziały wojsk rosyjskich, wysyłane jako załoga do okopów, chyłkiem również przesuwały się oddziały sanitarne, unoszące rannych z pola bitwy⁷².

Niemiecki atak 15 maja 1915 roku na północny przyczółek rosyjski pod Jarosławiem tak opisał gen. H. François, obserwując pole bitwy ze wznesienia:

Dzień 15 maja [1915 r.] został wykorzystany na próby nawiązania kontaktu, a także na dokładny rekonesans. Znowu mieliśmy przed sobą arcydzieło rosyjskiej fortyfikacji polowej... Nasi lotnicy sfotografowali wszystkie te pozycje kawałek po kawałku, wyniki zostały przekazane oddziałom. Aktywność lotnicza była duża. Raporty informowały o zbliżaniu się nowych baterii [artylerii nieprzyjaciela] do pozycji Radymno, a także o zbliżaniu się nowych sił rosyjskich ze stacji kolejowej Bobrówka⁷³.

W dniach 15–16 maja 1915 roku oddziały GA gen. A. von Mackensena zdecydowanie uderzyły, przy potężnym ostrzale artylerii ciężkiej, na Jarosław od strony Pruchnika, Kańczugi i Przeworska. Zacięte walki o miasto miały miejsce na terenie Kruhela Pawłosiowskiego, Przedmieścia Leżajskiego i Krakowskiego, wskutek czego w samym mieście w wyniku ostrzału ciężkiej artylerii zniszczeniu uległo wiele budynków⁷⁴.

⁷² A. Wondaś, op. cit., s. 74. Wg opracowania *Jarosławskie...* (op. cit., s. 74) linia okopów „przebiegała od Kruhela Pawłosiowskiego i Przedmieścia Górno-leżajskiego, poprzez park miejski na Olszanówce, park dworski w Pawłosiowie, Widną do Kidałowic z nadzieją powstrzymania na tej linii naporu wojsk austriacko-pruskich”.

⁷³ H. Francois, *Gorlice 1915*, Leipzig 1922, s. 114, 117.

⁷⁴ A. Wondaś, op. cit.; M. Berczenko, *I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych*, Libra PL, Rzeszów 2009, s. 70. R. Gil (op. cit., s. 80–81) podał, że umocnionymi punktami oporu były folwark wraz z dworem w Pawłosiowie, wzgórze Cupajówka (Widna Góra – wzg. 264) oraz Kidałowice i umocnienia od strony Radymna; por. J. Kuca, *O Wielkiej Wojnie w powiecie jarosławskim*, Edytorial, Rzeszów 2016; *Jarosławskie...*, op. cit. A. Wondaś, op. cit.; M. Berczenko, op. cit., s. 70. R. Gil (op. cit.) podał, że miasto atakujący zdobyli nocą (c. i k. 12. DP zdobyła wzgórze Cupajówka, a wraz z niemiecką 2. DP Gwardii po ciężkim starciu Pawłosiów, Kidałowice zdobyła k.węg. 39. DP, zaś oddziały niemieckie 15 maja 1915 r. Kruhel). W. Hupert (op. cit., s. 54) podał, że Jarosław zdobyto 15 maja 1915 r., wy-

Karol Omyła, żołnierz c. i k. 56. pp z c. i k. 12. DP tak wspominał walki o miasto:

Tu miał Moch [gwarowe określenie Moskali – AO] silne okopy, było to przed Jarosławiem. Poszedł 1, 4 baon jako pierwsza lenija [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO], 3 mój jako druga, a drugi został w lesie jako rezerwa pułkowa. Było już 11-ta w południe, kiedy my się z lasu pokazali i zaczęli się posuwać do przodu, a Moch sypał szrapnelami jak wariat. Ciężko się nam było dostać do niego, bo przed jego okopami była wioska, przez którą musielibyśmy przechodzić, a Moch to już pół tej wsi spalił. Ale z wielką trudnością dostaliśmy się do tej wioski. Mój baon został w niej, a te dwa zaczęły posuwać się dalej naprzód. Po południu o 4-tej [16.00] przyszedł rozkaz szturmować, więc mój baon musiał się dołączyć do tych dwóch baonów na przodzie. Kiedy już my się dobrze zbliżyli ku ruskim okopom, więc jednym razem zerwaliśmy się i jednym skokiem już my są w ruskich okopach. Trochę Mochów my zabrali [do niewoli], a reszta uciekło. Ale my się tam nie mogli długo zatrzymać, bo nasza artyleria zamiast bić na Rusów, to taki morderczy ogień na nas w tych okopach otwarła, że nie było

pierając z miasta, rosyjskie 41., 45. i 46. DP. Gen. Tadeusz Jordan-Rozwadowski, dowodzący c. i k. 12. BA Polowej c. i k. 12. DP w bitwie pod Jarosławiem zastosował wprowadzoną po raz pierwszy pod Gorlicami 2 maja 1915 r. metodę wału ogniowego – tzw. Feuerwalze; por. J. Kuca, *O Wielkiej Wojnie...*, op. cit., s. 80–81. Wg <https://en.topwar.ru/157974-bitva-u-jaroslava-tjazhelyj-pervomaj.html> [dostęp: 30.10.2023] A. Olejnikow podał, że podczas walk 16 maja 1915 r. „w Jarosławiu „pokojowi” mieszkańcy strzelali do wojsk rosyjskich. W mieście dano sygnały wskazujące wrogowi lokalizację rosyjskiego dowództwa i rezerw. Otrzymawszy odpowiednią orientację, artyleria wroga natychmiast ostrzeliwała określone obiekty”. Również K. Omyła – żołnierz c. i k. 56. pp – w swych wspomnieniach napisał o zdradzieckiej postawie obywateli monarchii habsburskiej: „16 maja [1915 r.] poszli my [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO] rano o [godz.] 6-tej z Jarosławia... Ale nam to szło bardzo ciężko, bo Mochy były granatami jak głupcy... Co my się przesunęli na prawo lub na lewo, to tak za nami chodził, aż Niemcy mówią, że to musi być jakaś zdrada. I przed nami były dwa domy i poszła patrola do tych domów, a tam leżała stara Rusinka w łóżku, niby chora, a w rękawie miała telefon do Mochów. Jak Rusinkę z łóżka wyciągnęli i zobaczyli, co ma przy sobie, wnet zawołali takiego, co znał po rusku. I dał znać Mochom na takie bagna zarośnięte, że tam jest silna rezerwa. Ach, Moskal tam bił jak głupi, a my spokojnie teraz tutaj siedzieli. A tę Ruskę zaraz żołnierz bagnetem przebił”; por. K. Omyła, *Krótki życiorys pewnego żołnierza z wojny europejskiej – zapiski domowe*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, s. 150–151.

podobnym wytrzymać. Nie pomogły znaki, które my podali raketami, ale to nic nie pomogło. Nasi z jednej strony, Mochy z drugiej. Tak bił granatami, szrapnelami i kartaczami, i już rosyjska rezerwa zaczęła znowu na nas atakować, i my radzi nieradzi musieliśmy się cofnąć z wielkimi stratami do swych okopów. W ten dzień tośmy robili 3 takie szturm, a po wszystkie trzy razy my się musieli cofnąć z woli naszej artyleriji. Kiedy my się trzeci raz wrócili, to nas było teraz tylko połowę. I już była godzina 8-ma wieczór, już miał tego dzisiaj każdy dość. Tej nocy my ani nie dostali menaży. I prawie w tę noc przyszedł baon z kadry, i zaraz w nocy dostał rozkaz szturmować na Moskali, co się i jemu to nie udało, a połowę ludzi padło. Dopiero rano 15 maja [1915 r.] na lewym skrzydle naszego pułku zaczął szturmować 100-owy pułk [pp] i Niemcy, i dopiero się szurm udał, dopiero Mochy dostały smary [lanie], bo którzy się poddali to dobrze, a którzy uciekali, to im Niemcy zastąpili drogę z maszynkami [ckm] i wysiekli do jednego. I kiedy już jednego Moskala w okopach nie było, i nasz feldfebel, który był naszym komendantem oddziału, wyszedł na okopy i patrzył przez lunetę za uciekającymi Moskalami, i w tym razie skądś przyszła kula karabinowa, i prosto w czoło dostał, i runął na ziemię, i już po nim, ani włosem nie ruszył. Więc zaraz tam pułk robił zbiórkę i już tu ta bateria przyjechała, która tak wczoraj na nas biła, i już ustawili giesice [działa], i już rozpoczynają ogień. Nasi żołnierze jak ją zobaczyli, zaraz tam na nich wy bestyje, dziady, diabli, zaś tam pobici, tak 20 pułk [pp], który idzie za Rusami, jak jeszcze wczoraj na nas bili, patrzcie się tu na waszą wczorajszą robotę, wskazują im pobitych żołnierzy. I taki hałas się tam zrobił, i już do bitki przychodziło między piechotą a artylerzystami, kieby nie generał, który w tej chwili zjawił się na placu i zaraz się pyta, co to za kłótnia. Nasi oficerowie zaraz mu to powiedzieli i pokazali trupów od naszych pobitych. Zaraz generał kazał nam iść do miasta Jarosławia, a oficerom od artyleriji dał porządną szkołę. Było godzina 8-ma rano, kiedy my weszli do miasta. W mieście kompanije wlażyły do koszar, a my z maszynkami [ckm] do rajtshule [ujeżdżalnia]. Tam się trochę pomylili, poczyścili sami sobie i karabiny. Poczty trochę przyszło, każdy dostał 2 lub 3 listy na które zaraz odpisali. Ale spać nie mógł prawie nikt, bo tu zaraz obok tej rajtshule [ujeżdżalni] ustawili Niemcy meizery [moździerze], także i nasi, a bili tak, że całe miasto się trzęsło, bo Mochy poza Jarosław mieli kopy betonowe [były tylko fortyfikacje ziemne –AO] i chcieli się w nich obsadzić. Ale im Niemcy na to nie pozwolili owymi meizerami [moździerzami]⁷⁵.

⁷⁵ K. Omyła, op. cit., s. 148–150.

Natomiast obronę Jarosławia w dniach 13–16 maja 1915 roku tak opisano w historii bachczysarajskiego 246. pp rosyjskiej 62. DP:

30 kwietnia [13 maja 1915 r.]

O godz. 6[00] rano pułk [246. pp] przybył w pełnej sile do Jarosławia w celu jego upartej obrony. Zgodnie z osobistym rozkazem dowódcy 62. dywizji [DP 246. pp] pułk otrzymał rozkaz obrony terenu folwarku mlecznego [Pawłosiów], który rozciągał się na południowy wschód od wzgórza 221 wyłącznie do wzgórza 202, czyli na zachód od wsi Munina, z rzetelną obserwacją doliny Sanu. Zajęto wzgórze 249 na południowy zachód od wsi Morawsko z dwiema kompaniami jako punktem wysuniętym. Do pomocy pułkowi [246. pp] przydzielono 2. batalion 245. pułku [pp] berdiańskiego pod dowództwem kapitana Żurakowskiego. Około godz. 7[00] rano dowódca pułku wraz z szefem sztabu dywizji [62. DP] płk. Srebnitskim i dowódcą batalionu przeprowadzili kontrolę pozycji i podzieltli je na trzy batalionowe sektory bojowe. 4 batalion otrzymał rozkaz obrony terenu od folwarku mlecznego [Pawłosiów] wyłącznie do szosy, 3 batalion – w lewo do wzgórza 246, a 2 batalion pułku [246. pp] berdiańskiego – od wzgórza 246 włącznie do wzgórza 202, tak było informował o zbliżaniu się wroga z Dynowa na Radymno i na Przeworsk. Do rezerwy pułku [246. pp] przydzielono dwie kompanie, po jednej z 1 i 2 batalionu. Około godziny 7 i pół rano [7.30] wysłano zwiad z 3 kompanii 1 batalionu pod dowództwem kapitana Szirokowa z szosy na południowy zachód od wsi Kidałowice. Około godziny 8.00 8. Kompania została wysłana na wzgórze 249, gdzie o godz. 17.00 wysłano także 6. Kompanię. Tym dwóm kompaniom powierzono zadanie opóźnienia natarcia wroga możliwie najdłużej i wycofanie się pod jego silnym atakiem na lewą flankę pułku [246. pp], nie pozwalając mu zbliżyć się do siebie na więcej niż 1000 kroków, aby nie wpadł do naszych okopów. Około godziny 9[00] rano wysłano 6. kompanię w celu zapewnienia osłony artyleryjskiej. Gdy tylko rozdzielono sektory obrony batalionu, natychmiast zaczęto wzmacniać pozycje. Kopano okopy do strzelania na stojąco, zainstalowano szpitale i schrony. Około godziny szóstej wieczorem [18.00] dowódca pułku [246. pp] zachorował i za zgodą szefa sztabu dywizji [62. DP] przekazał tymczasowe dowództwo pułku [246. pp] podpułkownikowi Gorodyskiemu. Około godziny 10 wieczorem [23.00] saperzy rozciągnęli drut kolczasty przed okopami 10. kompanii. O godzinie 11:00 w nocy [23.00] nasza placówka pod silnym naciskiem wroga wycofała się do rezerwy pułku [246. pp]. W tym samym czasie wysłano zwiadowców.

1 [14] maja [1915 r.]

Noc [13/14 V 1915 r.] minęła spokojnie. Około godziny 8[00] rano otrzymaliśmy meldunek od naszych zwiadowców o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Około godziny 10[00] rano 6. kompania otrzymała rozkaz zajęcia wzgórza 265 jako silnego punktu, a w przypadku ataku wroga wycofania się na lewą flankę pułku [246. pp]. Około godziny 12[00] w południe nieprzyjaciel otworzył ogień artyleryjski na pozycje całego pułku [246. pp]. O godzinie 15.00 ogień artylerii nasilił się i przybrał charakter huraganu. Strzelały głównie działa dużego kalibru. W niektórych miejscach nasze okopy zostały całkowicie zniszczone. Oddziały poniosły ciężkie straty. Pod osłoną ognia artyleryjskiego wróg w sile około 3 kompanii przypuścił atak na 13. i 16. kompanię, ale został odparty przez ogień tych kompanii. Około godziny 17.00 wróg siłą pułku zaczął omijać 6. kompanię. 1. i 8. kompania otrzymała rozkaz wycofania się na lewą flankę pułku [246. pp] i przejścia pod rozkazy kapitana Żurawskiego. Około godziny 9 wieczorem [21.00] Austriacy [„krakowska” c. i k. 12. DP] pod osłoną ognia artyleryjskiego rozpoczęli ofensywę w grubych łańcuchach, wspierani przez kolumny na całym froncie pułku [246. pp], lecz napotkali silny ogień z ciężkich karabinów maszynowych i karabinów piechoty i zostali rozproszeni. Następnie wróg kilkakrotnie próbował przystąpić do ataku, ale jego ataki, dzięki szybkiemu otwarciu ognia, zakończyły się niepowodzeniem. W związku z ciężkimi stratami poniesionymi przez czołowe kompanie, z rezerwy [246. pp] wysłano 2., 4. i 14. kompanię, dwie pierwsze w celu wzmocnienia 3., a 14. w celu wzmocnienia 4. batalionu. Nasze straty – 264 żołnierzy zginęło, 302 zostało rannych, a 91 zaginęło.

2 [15] maja [1915 r.]

Noc [14/15 maja 1915 r.] minęła niespokojnie. Nasze patrole, nie mogąc schwycić żywcem wrogich zwiadowców, otworzyły na nich ogień karabinowy. Około godziny [0]3[00] w nocy wróg ponownie zaatakował 13. i 15. kompanię, ale został odparty przez nasz ogień. Do tego czasu dwa ciężkie karabiny maszynowe znajdujące się w 4. batalionie zostały zniszczone. Z pułku [191. pp] largo-kagulskiego [48. DP] wysłano [zdobyczny] austriacki ciężki karabin maszynowy, ale wkrótce uległ on zniszczeniu i został odesłany. Rano wróg otworzył huraganowy ogień artylerii na całą linię obrony pułku [246. pp]. Ostrzeliwując flanki czołowych kompanii 4. batalionu, dosłownie zrównał okopy z ziemią. Kompanie poniosły kolosalne straty, wśród żołnierzy wielu zabito i raniono, wielu rannych przysypało ziemią. Przewód telefoniczny był nieustannie rozrywany przez pociski. Kontakt z dowództwem pułku [246. pp] został prawie utracony. Łącznicy wysłani z meldunkami nie dotarli na miejsce,

zostali zabici lub ranni. O godzinie 11.00 w związku z ciężkimi stratami w szeregach obrońców, do walki skierowano z rezerwy 1., 2. i 3. kompanię, które połączono w 3. i 4. batalion. Po godzinie 12[00] w południe nieprzyjaciół zaczął zwozić rezerwy do wsi Pawłosiów. Nasza artyleria swoim ogniem skutecznie rozproszyła kolumny wroga. Ciężkie karabiny maszynowe pułku [190. pp] oczakowskiego [48. DP], znajdujące się w 3. batalionie, zostały trafione, a służący w ich obsłudze zostali na wpół ranni bądź zabici. Pod osłoną huraganowego ostrzału artylerii wróg przypuścił atak na 4. batalion i 2. batalion pułku [245. pp] berdiańskiego, ale atak został odparty ogniem artylerii, ciężkich karabinów maszynowych i karabinów piechoty, powodując ciężkie straty dla wroga. Wkrótce potem przybyły dwie kompanie pułku [191. pp] largo-kagulskiego [48. DP], które zostały połączone w skład 4. batalionu. O godzinie 17.00 przybyły posiłki, aby wzmocnić 3. batalion 2. kompanii 180. pułku [pp] windawskiego [45. DP] pod dowództwem kapitana sztabu Dartomedowa i rozlokowały się 300–350 kroków od miejsca, w którym stał batalion jako rezerwa. O godzinie 4 wieczorem [16.00] dowódca pułku [246. pp] płk Latour zorientowawszy się, że na pułk [246. pp] jest przeprowadzany energiczny atak, mimo że poczuł się chory, udał się na stanowisko i objął dowództwo pułku [246. pp] o godz. 6.00. wieczorem [18.00]. O godzinie 7 i pół wieczorem [19.30] wróg przeważającymi siłami przeprowadził energiczny atak na 3. batalion, a także na lewą flankę pułku [246. pp], gdzie znajdował się 2. batalion [245. pp] berdiańskiego. Wróg napotkany naszym silnym ogniem częściowo wycofał się, a częściowo zdołał zająć zniszczone pociskami artyleryjskimi nasze okopy. Następnie dowódca 3 batalionu kapitan Soszynski wraz z chorążym Samodurowem i ludźmi z jego kompanii otworzyli silny ogień karabinowy na flankę wroga tak, że wróg nie mógł tego znieść i widząc, że dwie kompanie pułku [180. pp] windawskiego zbliżały się do wsparcia obrony, wycofał się. Windawianie [180. pp 45. DP] ponieśli ciężkie straty w wyniku ostrzału artylerii wroga podczas zbliżania się do okopów i zostali wchłonięci przez 4. i 9. kompanię. O godzinie 2.:00 nieprzyjaciół otworzył ogień artyleryjski, ogień z ciężkich karabinów maszynowych i karabinów piechoty do okopów 6. i 8. kompanii i pod osłoną ognia artylerii przeprowadził atak. Atak został odparty. Po tym ataku nieprzyjaciół przeprowadził serię uporczywych ataków na całym froncie pułku [246. pp], ale wszystkie zostały odparte ogniem naszej artylerii i ciężkich karabinów maszynowych. Nasze straty: 3 oficerów, 401 żołnierzy zginęło, 2 oficerów i 119 żołnierzy zaginęło. Straty wroga są ogromne. Schwytano aż 20 osób.

3 [16] maja [1915 r.]

Przez całą noc wróg małymi grupami zbliżał się do okopów 4 batalionu. Czasami rzucał granaty do okopów. O godzinie 3 i pół nad ranem [03.30] pułk [246. pp] otrzymał rozkaz wycofania się za San. Aby osłonić odwrót pułku [246. pp], w okopach 3. i 4. batalionu pozostawiono po jednej kompanii i nakazano im prowadzenie rzadkiego strzelania. Pułk [246. pp] pomyślnie wycofał się za San, tracąc zaledwie kilku rannych, po czym równie skutecznie wycofały się dwie kompanie. O godzinie 8[00] rano pułk przybył do wsi Surochów, lecz tam ostrzelany przez wrogą artylerię, o godzinie 12[00] po południu wyruszył w stronę wsi Makowisko, gdzie pozostał do wieczora. Ze względu na duże straty w pułku [246. pp] utworzono dwa bataliony. O godzinie 8 wieczorem [20.00] pułk udał się do wsi Koniaczów, aby zatrzymać nieprzyjaciela, który przekroczył San, i zajął pozycje w okopach na wschód od wsi. Kompanię 2, 3 i 4 przydzielono do osłony artylerii zlokalizowanej we wsiach Garbarze i Sobiecin. Około godziny 11 [00] nieprzyjacieli przypuścił atak na 1. baterię artylerii 62. dywizji [DP] zlokalizowaną w Sobiecinie, zbliżywszy się na 300 kroków zaległ i otworzył ogień karabinowy. Porucznik Biełosłudow natychmiast rozwinął swoją kompanię w tyralierę, odwracając w ten sposób uwagę wroga i umożliwiając baterii artylerii wycofanie się ze swoich pozycji bez strat. Nasze straty: 40 żołnierzy zginęło, jeden oficer i 120 żołnierzy zostało rannych⁷⁶.

Wskutek błędnej interpretacji rozkazów dowództwa Frontu Południowo-Zachodniego, rosyjskie XII i XXI Korpusy polowej rosyjskiej 3. Armii przez Przemysł zostały przeniesione na styk z polową rosyjską 8. Armią, a porzucenie obrony Jarosławia przez oddziały polowej rosyjskiej 3. Armii zostało anulowane przez gen. N.I. Iwanowa. W rezultacie w nocy z 15 na 16 maja 1915 roku korpusy polowej niemieckiej 11. Armii dotarły do przyczółków rosyjskich i przygotowywały się do przeprawy przez San. C. i k. polowa 4. Armia dotarła do Sanu pod Leżajskiem, Sarzyną, Rudnikiem n. Sanem, Niskiem, Rozwadowem i na południowy zachód od Tarnobrzega⁷⁷. Tej samej nocy dowódca polowej rosyjskiej 3. Armii zezwolił XXIV Korpusowi na opuszczenie Jarosławia, natomiast XII i XXI Korpus zostały przydzielone na prawy brzeg Sanu do obrony rubieży Medyka, Duńkowice, rzeka Wisznia, Łazy, Wietlin, ujście rzeki Lubaczówka. Nieca-

⁷⁶ <https://gwar.mil.ru/documents/view/?id=58151993> – kronika 246 bachczy-sarajskiego pułku piechoty (kopia z prywatnego archiwum doc. Jurija Fatuły), [dostęp: 30.10.2023].

⁷⁷ *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, op. cit., s. 377–379.

te trzy godziny później wydano nowy rozkaz dla polowej 3. Armii, z którego wynikało, że XII i XXI Korpus miały pozostać na pozycjach na lewym brzegu Sanu. Dowództwo nad X Korpusem objął gen. Dymitr P. Zujew⁷⁸.

A. Wondaś, tak opisał finał walk o Jarosław:

Armja [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO] rosyjska cofnęła się z pod Jarosławia na wschodni brzeg Sanu i na przygotowane do obrony pozycje pod Radymnem. Zdobycie Jarosławia kosztowało kilka setek zabitych i wielką liczbę rannych. Ulice miasta zasłane były trupami Rosjan, pola Pawłosiowa i Kruhela pokrywały ciała poległych żołnierzy austriackich [austro-węgierskich] i pruskich [niemieckich]. Kilka wojennych cmentarzy pod Jarosławiem, największy na stoku Widnej [Widna Góra – wzg. 264, wzgórze obok Pawłosiowa, na zachód od Jarosławia – AO], pozostało pamiątką po owych gorących dniach majowych. Dnia 16 maja [1915 r.] przybył do Jarosławia cesarz Wilhelm II [Hohenzollern] i ze wzgórza za kościołem św. Jana [na skarpie za kościołem parafialnym pw. Bożego Ciała – AO] obserwował przebieg bitwy nad Sanem. Żołnierze pruscy [niemieccy] umieścili na tem miejscu, z którego cesarz Wilhelm [II Hohenzollern] śledził tok bitwy, płytę kamienną z odnośnym napisem niemieckim, aby świadczyła po wieczne czasy o tym triumfie Niemiec nad Rosją [płytę tę usunęli w 1920 r. żołnierze WP, porządkujący za kościołem św. Jana plac przy komendzie miasta – AO]. Jarosław przez miesiąc prawie był miejscem postoju i kwaterą gen. [A. von] Mackensena i sztabu armji pruskiej⁷⁹.

⁷⁸ Ibidem, s. 307–310.

⁷⁹ A. Wondaś, op. cit., s. 74–75. Pobyt cesarza Wilhelma II Hohenzolerna na obrazie, który zawieszony został w zbiorze ewangelickim w Jarosławiu, upamiętnił Werner Burger; szerzej: J. Hołub, *Kościół św. Ducha w Jarosławiu*, Jarosławskie Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych, Jarosław 2007. Podczas walk o Pawłosiów oraz na przeprawach przez San, pod Surochowem i w dwudniowym starciu pod Łazami c. i k. 20. pp stracił aż 19 oficerów i dowódcę pułku. W Jarosławiu i okolicy zginęły setki oficerów i żołnierzy walczących armii i dlatego przy ul. Pruchnickiej utworzono cmentarz wojskowy, choć poległych grzebano również na Cmentarzu Nowym przy ul. Krakowskiej, cmentarzu ruskim przy ul. Kraszewskiego (dzisiaj teren parku miejskiego), na Garbarzach i na ww. Widnej Górze. Wg J. Czechowicza (*Cmentarze, kwatery i mogiły wojskowe w Jarosławiu z okresu I wojny światowej*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia” 2005, t. 16, s. 162–163, 166) „w Jarosławiu można przyjąć szacunkowo, że na jednym cmentarzu, 4 kwaterach i 1 mogile zostało pochowanych około 6 tys. poległych żołnierzy”. 25 lipca 1915 r. starostwo jarosławskie, na zlecenie c. i k. władz woj-

Przywoływany już K. Omyła z c. i k. 56. pp c. i k. 12. DP tak wspominał cesarski przyjazd: „Koło godziny 10-tej przed południem [17 V 1915 r.] zajeżdżał do miasta [Jarosław] cesarz niemiecki Wilhelm [II Hohenzollern]. Kanonierzy [moździerzy], gdy przejeżdżał koło nich, rzucali czapki w górę i wołali: niech żyje kajzer [cesarz] Wilhelm! On oddał honor po żołniersku i dał znak, żeby cicho byli. Bawił w mieście może pół godziny i odjechał. Tam my byli do rana”⁸⁰.

Na temat wizyty cesarza niemieckiego Wilhelma II Hohenzollerna, który obserwował bitwę o miasto z okolicznego wzgórza 264 oraz spotkał się z dowódcą polowej niemieckiej 11. Armii, napisano⁸¹.

W dniach 15 i 16 maja [1915 r.] Gwardia [Korpus Gwardii] sforsowała również zawzięcie bronioną przez Rosjan przeprawę przez San w pobliżu Jarosławia i odbiła miasto z rąk wroga. Wschodni brzeg rzeki był w naszych rękach, zarówno na odcinku walk 1. i 2. Dywizji [DP] Gwardii, jak i na odcinku oddziałów na południu: węgierskiego [c. k.] VI Korpusu i niemieckiego XXXXI Korpusu Rezerwy. Podczas gdy generał [H. von François] dowodzący obserwował dalej postęp bitwy z wieży kościoła, we wczesnych godzinach 17 maja [1915 r.] ostrzał ciężkiej artylerii rosyjskiej we wschodnią część miasta nie ustawał. W tym samym czasie dowództwo otrzymało wiadomość, że Cesarz [Wilhelm II Hohenzollern] ma przybyć do Jarosławia po południu. W miarę możliwości należało utworzyć stanowisko dowodzenia, z którego Cesarz [Wilhelm II Hohenzollern] mógłby obserwować przebieg bitwy. Po rekonesansie, przeprowadzonym przez adiutanta z dowództwa, ustalono pozycję stanowiska na Wzgórzu 264 na południe od Jarosławia tam, gdzie dowódca batalionu artylerii ciężkiej założył był swój punkt obserwacyjny. Wzgórze to zapewniało bardzo dobry widok na pobliski teren a można było zeń obserwować postępy ataku czterech korpusów: Gwardii, X Korpusu Armijnego, XXXXI Korpusu Rezerwy i [c. k.] VI Korpusu austro-węgier-

skowych, podjęło „działania na rzecz ochrony grobów poległych żołnierzy, bez względu na miejsce gdzie się znajdują”; por. J. Kuca, *O Wielkiej Wojnie...*, op. cit., s. 61; *Jarosławskie...*, op. cit., s. 59–60, 74; Z. Zięba, *Jarosławskie cmentarze*, Gmina Miejska Jarosław, Jarosław 2008, s. 392–394; *Szlak frontu wschodniego I wojny światowej*, Urząd Wojewódzki Województwa Podkarpackiego, Rzeszów 2012, s. 70–71.

⁸⁰ K. Omyła, op. cit., s. 150.

⁸¹ B. Krieger, *Kaiser im Felde*, Berlin 1917, s. 248–251, tłumaczenie M. Wilk. A. Wondaś (op. cit., s. 74) i J. Hołub (op. cit., s. 22) podają, że cesarz obserwował walki ze stanowiska na skarpie za kościołem parafialnym pw. Bożego Ciała.

skiego. Major von Kuhlwein, adiutant dowództwa Korpusu Gwardii, otrzymał rozkaz spotkania się z Cesarzem [Wilhelm II Hohenzollern] na stanowisku dowodzenia X Korpusu Armijnego o godzinie 4 po południu [16.00]. Rozeznawszy się w sytuacji na odcinku, [mjr] von Kuhlwein miał się zająć eskortą Cesarza [Wilhelm II Hohenzollern] na Wzgórze 264, znajdującego się na południe od Jarosławia. Na miejscu zameldowali się: dowodzący Korpusem Gwardii General der Infanterie Freiherr (Fh). von Plettenberg, dowódca 1. Dywizji Gwardii Oberst książę Eitel Fryderyk Hohenzollern oraz dowódca ciężkiej artylerii tej sekcji. Cesarz [Wilhelm II Hohenzollern] miał okazję śledzić przebieg walki artyleryjskiej na całym froncie bitwy wspomnianego korpusu [Gwardii] i był nią tak zainteresowany, że zanim pojechał dalej minęły dwie godziny. Następujący incydent wywołał ogólne rozbawienie; dowódca artylerii zameldował Cesarzowi [Wilhelm II Hohenzollern], że zaobserwowano zbliżający się rosyjski samochód „z prawdopodobnie wysoko postawionymi wojskowymi”; miał strzelać. Cesarz [Wilhelm II Hohenzollern] śledził strzelaninę przez lornetę nożycową; po kilku strzałach dowódca artylerii patrzący przez drugą lornetę zameldował: „Samochód trafiony, rosyjski generał wygląda na rannego, odwożę go z powrotem!”. Cesarz, po cichu, wątpił w trafność tego przypuszczenia⁸².

Żołnierze niemieccy upamiętnili pobyt Wilhelma II Hohenzollerna, o czym była już mowa, kamienną tablicą, zaś scenę wizyty cesarza w Jarosławiu umieścił Werner Burger na obrazie, który zawieszony został w zborze ewangelickim⁸³. Prasa austro-węgierskiej monarchii omawiała wydarzenia z opisywanych dni na froncie galicyjskim⁸⁴, np. „Nowa Reforma” podała:

W niedzielę o świcie [15 V 1915 r.] zdobyły wojska sprzymierzone folwark i zamek [Pawłosiów], a Rosjanie w popłochu cofali się przez most na Sanie, po czym podpalili go. O godz. 8.00 rano [15 maja 1915 r.] wojska sprzymierzone weszły do Jarosławia. Zbliżając się do miasta wi-

⁸² B. Krieger, op. cit.

⁸³ J. Hołub, op. cit., s. 22–23.

⁸⁴ „Illustrierte Kronen Zeitung” 1915, 20 maja, s. 4. Wg <https://en.topwar.ru/158312-borba-za-iniciativu-v-bitve-pod-jaroslavom-dva-kontrnastuplenija.html> [dostęp: 30.10.2023] A. Olejnikow podał, że przez San pod Jarosławiem przerzucono trzy mosty. Po nocnej walce jeden z żołnierzy 12. syberyjskiej DS. zapisał: „Straty nasze są bardzo znaczne, liczebność większości pułków nie przekracza jednej czwartej normalnego składu, ale pułków jest wiele i liczą nie więcej niż dwieście osób”.

dzieliśmy straszne ślady zniszczenia: zwłoki, zwęglone drzewa, gruzy i zgłiszcza, olbrzymie leje po armatnich pociskach, strzępy mundurów, połamane karabiny. W rowie przydrożnym leżała urwana szrapnelem ręka żołdaka, którego ciało o 20 metrów spoczywało na łące. Na wyżynie 264 [Cupajówka, Widna Góra – wzg. 264 – AO] ujrzelśmy stopy poszarpanych ciał i kości ludzkich⁸⁵.

Uderzające na Jarosław niemiecki Korpus Gwardii i c. i k. VI Korpus, wyparłszy 15 maja 1915 roku rosyjską 62. DP z miasta, sforsowały San na pontonach. Do rana 16 maja 1915 roku pięć batalionów krakowskiej c. i k. 12. DP znalazło się na przyczółku na północny wschód od miasta, a XLI Korpus Rezerwowy i k.węg. 39. DP zlikwidowały przyczółek w pobliżu wsi Tuczempy i zaczęły przygotowywać przeprawę⁸⁶. Na lewym skrzydle niemieckiej połowej 11. Armii rosyjski III Korpus Kaukaski został odrzucony za San, a rozwijając sukces w nocy z 16 na 17 maja 1915 roku atakujący, przekroczywszy San w kilku miejscach, do rana okopali się na przyczółkach w pobliżu Makowiska, Cetuli, Radawy i Mielnik. Na terenie natarcia połowej c. i k. 4. Armii rosyjskie IX i X Korpusy zdołały odeprzeć próbę uderzenia c. i k. 106. DP Landszturmu w pobliżu Cieplic i u ujścia rzeki Złota, zaś w tym samym czasie c. i k. II Korpus gen. Johanna von Kirchbacha auf Lauterbach zajął Machów, Krzeszów i Kameralne (Bystre). W celu rozwinięcia sukcesu z rezerw skierowano do połowej c. i k. 4. Armii c.k. 21. DP Landwehry, k.węg. 37. DP i c. i k. 41. DP.⁸⁷ W tym samym czasie zaatakowany został także front rosyjskiej połowej 8. Armii. C. i k. 2. i 3. Armie w dniach 14–16 maja 1915 roku przeszły przez Chyrów, Stary Sambor, Sambor, Felsztyn, Zwur, Radycz i Spas. Po zaciętej walce o wzgórze Magiera niemiecki Kor-

⁸⁵ „Nowa Reforma” 1915, nr 165.

⁸⁶ *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, op. cit., s. 380–382.

⁸⁷ *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, op. cit. Po wyzwoleniu Jarosławia „Na czas wojny zorganizowano szpital Czerwonego Krzyża w klasztorze siostr niepokalanek i szpitale wojskowe, zapasowe, reserve-szpital [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO] nr 1 w klinice dr Eiselsberga w koszarach kawalerii przy ul. Poniatowskiego, nr 2 w koszarach przy ul. Czarnieckiego, szpital Sucha w szkole wydziałowej św. Jadwigi. W 1915 roku szpital infekcyjny zajął realność Stoniewskich przy ul. Poniatowskiego 446, której to właściciele starali się sądownie o wypłatę należnego im czynszu zdeponowanego przez szpital w kasie miejskiej... 2 października [1914 r.] odbyło się pierwsze po wyzwoleniu Jarosławia posiedzenie Rady Miejskiej”; por. *Jarosławskie...*, op. cit., s. 51, 52.

pus Beskidzki i oddziały c. i k. 3. Armii ruszyły w kierunku na Rudki i Krukienice i zatrzymały się przed silnymi pozycjami rosyjskimi na bagnistym terenie zalewowym rzeki Strwiąż⁸⁸.

16 maja [1915 r.] o [godz.] 6. 30 Rosjanie uciekli z Jarosławia na lewy brzeg Sanu. Pół godziny później wkroczyły [do miasta] pierwsze niemieckie oddziały [polowej 11. Armii]. Ale wróg trzymał się jeszcze kurczowo na swoich przygotowanych pozycjach na wschodnim brzegu Sanu i ostrzeliwał żywiołowym ogniem niektóre części miasta... Cywile, którzy zostali [w mieście], szczególnie Żydzi, zaczęli wychodzić z domów i uliczek. Wielu z nich krzychało hurra, gdy przejeżdżały nasze samochody oficerów, prawie wszyscy nas witali⁸⁹.

Popularne Zasanie przedstawiało po walkach obraz koszmarny⁹⁰ – jeden z niemieckich żołnierzy z bawarskich oddziałów tak opisywał krajobraz po bitwie w Jarosławiu:

Uprawy roli są rozleglejsze, a ziemia bardziej zaludniona. Wzdłuż drogi jest mnóstwo domów, wsie są zazwyczaj gdzieś dalej. Krajobraz nie jest pozbawiony uroku, czasem jest wręcz kolorowy. Dworzec kolejowy w P.[rzeworsku], na którego torach obok pociągów zaopatrzeniowych stoją niemieckie pogotowia, pociągi kąpielowe i dezynfekcyjne, został całkowicie spalony. Druty od masztów sygnałowych zerwane, linie telefoniczne zniszczone, maszty doszczętnie spalone lub wyrwane, a szereg ciężkich żelaznych mostów wysadzony w powietrze. Niemiecka pracowitość zapewniała szybkie budowanie mostów w potrzebnych miejscach. Wojsko i pociągi z zaopatrzeniem stoją w korku. W wyniku kolizji, która niestety pochłonęła życie kilku towarzyszy, jeden z torów wciąż jest zapchany. Dopiero więc około godziny 2 dotarliśmy do większego, jak na standardy galicyjskie, miasteczka, którego nazwa [Jarosław] ściśle związana jest z walkami nad Sanem. Budynki stacji są oczywiście wszystkie zniszczone. Sprawnie

⁸⁸ *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, op. cit., s. 396–397.

⁸⁹ S. Hedín, *Nach osten*, Leipzig 1916, s. 129–130.

⁹⁰ „Kurier Lwowski” naswychłamac podawał, że wskutek działań wojennych, wg stanu z końca marca 1915 r., straty na terenie Galicji Zachodniej wyceniano na 2 mld koron – „ucierpiało 100 miasteczek, 6 tys. wsi (w tym 250 zostało zniszczonych doszczętnie). Walczące armie zarekwirowały 800 tys. koni i 500 tys. sztuk bydła”; por. S. Róg, *Niektóre wydarzenia sprzed Wielkiej Wojny i podczas niej w powiecie cieszanowskim oraz w jego sąsiedztwie na łamach „Kuriera Lwowskiego”*, „Cieszanowskie Zeszyty Regionalne” 2021, z. 7, s. 75, 77; E. Pawlas, *Pamiętnik tarnobrzezkiego legionisty*, Wydawnictwo Sztafeta, Stalowa Wola 2007, s. 45.

się rozładowaliśmy i wnet ruszyliśmy dalej. Od razu widoczne stają się malownicze, acz ponure, obrazy wojny manewrowej. Na stacji towarowej i w pobliżu, na otwartej przestrzeni, piętrzą się kolumny zaopatrzenia. Na tejże stacji również znajduje się cały rząd zdobytych dział, karabinów, wozów, a obok nich stosy z ciężką amunicją. Po boku stoi kilka koni, zdyszanych, uszczuplonych z odleżynami od siodła i innymi urazami. Czekają na wysłanie do sanatorium. Pozostają w bezruchu w południowym upale galicyjskiego słońca. Jedno z biednych zwierząt leży, i będzie leżeć do końca, z łamiącym oraz wręcz oskarżycielskim spojrzeniem. Nie może jednak położyć głowy na ziemi, by ostatecznie odpocząć – jest sprzężony z innym koniem, który tylko pod ciężarem obniża głowę. Jutro zostanie pochowany, ale nie zawidnieje żaden napis: „Ten koń służył ojczyźnie do ostatniego tchnienia”. Z miasta [Jarosław] nie widać wiele. Kierujemy się na południe, omijając miasto, by dostać się do dużej drogi. Budynki są mniej lub bardziej zniszczone. Z pustych i splądrowanych domów wyłaniają się ciekawskie głowy końskie; przy całej tej tragedii jest to całkiem zabawne. Przyjeżdżając na drogę, która biegnie prosto z Jarosławia do Radymna, ożywiamy ją będąc częścią większego ruchu. Pośród tegoż: niemieckie kolumny zaopatrzeniowe, kolumny amunicji, wagony ze sprzętem, oddziały telegraficzne i załogi sterowców. Wszystkie poruszają się ruchem jakże regularnym i solidnym oraz cechują się nienagannym porządkiem jazdy. Pomiedzy nimi, ciągłym klusem lub galopem, bez jakiegokolwiek zdyscyplinowania, znajdują się austriackie kolumny zaopatrzeniowe składające się z miejscowych wagonów. Wpychały się wszędzie tam, gdzie była luka, tylko po to, by przeć naprzód. Małe koniki jak kucyki, ale o niemal nieograniczonej wytrzymałości; małe wozy, które wyglądają bardziej jak zabawki; woźnice, zawsze sprzecząc się z prowadzącymi kolumnę; wreszcie chłopci w wiejskim stroju: żółtawo-brudne, czerwono zdobione wełniane spodnie, „biała” koszula, na to krótka kolorowa, przyciasnawa kurtka i czarny kapelusz o dziwnym kształcie. Dwa, trzy worki zboża lub kilka skrzynek z konserwami stanowią cały ładunek, bo drużyna więcej nie da rady zabrać. Dodatkowo w każdym wagonie austriacki żołnierz. Ciężka motorynka dudni niespiesznie przed siebie w niemal precyzyjnych odstępach czasu, a za nią z rykiem podążają jeszcze cięższe wagony jednej ze słynnych austriackich baterii moździerzy. Chmury pyłu, czasem tak gęste, że przesłaniają głowy końskie, toczą się w uciążliwym, palącym upale i wraz z przerażającym zapachem wirujący pył osadza się w uszach i wlatuje do nosa, twarze stają się popielate, a mimo szczelnie zamkniętych ust drobny piasek zgrzyta między zębami. Przed jeźdźcem i jego rumakiem malują się szare pola. Z naprzeciwnika te same nędzne chłopskie wozy z jednym, albo dwoma ciężko rannymi na skromnym posłaniu ze słomy. Tu i ówdzie oddział lekko rannych Niemców powoli szukających drogi przez ten jakże szalony, ale i tym samym celowy,

zgiełk. Tu i ówdzie nieustanny ryk silnika samochodowego, którym poruszają się oficerowie Sztabu; oczy ich szarością okryte. Gdyby nie trzymali się mocno, mogliby z łatwością z nich wypaść. Kilkudziesięciu budowlańców stara się jak najlepiej, by wyrównać wszelkie nierówności na drodze, ale, jak mi się zdaje, bezskutecznie⁹¹.

Otrzymałszy informację o pojawieniu się sił nieprzyjaciela na prawym brzegu Sanu, 16 maja 1915 roku gen. N.I. Iwanow wysłał dowódcom podległych mu polowych armii nową dyrektywę, w myśl której polowe armie Frontu Południowo-Zachodniego miały odeprzeć uderzającego przeciwnika na swoich pozycjach, wraz z przybyciem niezbędnych rezerw: polowej rosyjskiej 4. Armii przydzielono pozycje od Wyśmierzyc przez Iłżę, Opatów do Tarnobrzega i po Cygany; linii rzeki San broniła polowa rosyjska 3. Armia, w tym XV Korpus na odcinku z Rozwadowa do Wietlina; XII i XXI Korpus oraz garnizon przemyski zostały przeniesione pod rozkazy dowódcy polowej rosyjskiej 8. Armii z zadaniem nie tylko obrony, ale także uderzenia na wrogie flanki w pobliżu fortów Twierdzy Przemyśl, a polowa rosyjska 9. Armia miała zdobyć Delatyn, Kuty i Czerniowce.

Ww. decyzję zatwierdził około północy 17 maja 1915 roku Naczelnym Wódz wkł. ks. M.N. Romanow, jednocześnie zalecając, by polowa rosyjska 4. Armia przeprowadziła kontratak na Rozwadów. W wyniku szeregu poniesionych porażek na odcinku Gorlice–Jarosław wkł. ks. M.N. Romanow zasugerował dowódcy Frontu Południowo-Zachodniego, by ten zastanowił się nad zmianą dowódcy polowej rosyjskiej 3. Armii⁹². Kwestię tę poruszył się także szef sztabu przy Naczelnym Wodzu gen. Nikołaj N. Januszkiewicz (niebawem dowodzenie polową rosyjską 3. Armia przejął dotychczasowy dowódca XII Korpusu gen. Leonid W. Lesz). Głównym problemem rosyjskiego dowództwa każdego szczebla były zapasy amunicji, które były niewystarczające dla wykonania kontruderzenia. Gen. Nikołaj N. Januszkiewicz liczył na otrzymanie amunicji z zakupów wykonanych za granicą, jak i dostarczonych z rosyjskiego Dalekiego Wschodu w ciągu sześciu–ośmiu tygodni. Mimo braku amunicji dowodzący III Korpusem Kaukaskim zdecydował o rozpoczęciu kontrofensywy w nocy z 19 na 20 maja 1915 roku⁹³.

⁹¹ *Mit einer bayerischen Division in Galizien*, kopia z prywatnego archiwum K. Czechowicza, tłumaczenie M. Wilk.

⁹² *Горлицкая операция...*, op. cit., s. 311–312, 315.

⁹³ Ibidem, s. 316–318. Wg <https://en.topwar.ru/158312-borba-za-iniciativu->

18 maja 1915 roku polowa rosyjska 3. Armia, po otrzymaniu posiłków, przygotowywała się do kontrofensywy. Przybyłe z rezerwu frontu 3. kaukaska DS i 77. DP utworzyły Samodzielny Korpus gen. Nikołaja M. Istomina, który wraz z 16. DK podlegał dowódcemu III Korpusu Kaukaskim gen. Władimirowi A. Irmanowowi. W ciągu dnia c. i k. VI Korpus przekroczywszy San, odrzucił 12. syberyjską DS za Wietlin i Sobiecin, a niemiecki Korpus Gwardii umocnił swe pozycje na rzece Lubaczówka i pod Makowiskiem i Cetulą. Niemieckie 20. i 56. DP pobiły za Lubaczówką część rosyjskiego XXIV Korpusu, zaś pod Sieniawą 19. DP zdobyła Dobrą i zapewniła przekroczenie Sanu c. i k. IX Korpusowi. C. i k. II Korpus gen. Johanna von Kirchbacha auf Lauterbach (Grupa Kirchbacha), mająca w odwodzie c. i k. VIII Korpus Feldmarschalleutnanta Viktora von Scheuchenstuela (c. k. 21. DP Landwehry, k.węg. 37. DP), dotarła siłami BP z 47. Rezerwowej DP do wsi Stany⁹⁴.

19 maja 1915 roku, w urodziny cara Mikołaja II Romanowa, dowódca polowej rosyjskiej 3. Armii rozkazał Samodzielnemu Korpusowi opanować przeprawę przez San pod Garbarzami, XXIV Korpusowi za wszelką cenę utrzymać linię obrony od Melnika do Wietlina, X i III Kaukaskiemu odrzucić przeciwnika do Sanu, IX i XV Korpusom naciskać na przeciwnika wzdłuż lewego brzegu Sanu. W go-

-v-bitve-pod-jaroslavom-dva-kontrnastuplenija.html [dostęp: 30.10.2023]. A. Olejnikow podał, że rozkaz dowódcy polowej rosyjskiej 3. Armii, z nocy 17/18 V 1915 r. brzmiał: „Generał Radko-Dimitriew poinformował, że 24 [XXIV] korpus oddalił się od Sanu i wycofał się na środek 10 wiorst [ponad 11 km] od rzeki, a prawe skrzydło pięć mil dalej. Wiadomość o tak poważnej porażce 24 [XXIV] Korpusu była dla naczelnego wodza zupełnie nieoczekiwana, gdyż jeszcze dzisiaj otrzymano od generała Radko-Dimitriewa dość ogólną wiadomość o sytuacji pod Jarosławiem. Naczelny Wódz, przekazując generałowi Radko-Dimitriewowi 3 Korpus kaukaski i 77 dywizję piechoty, rozkazał rozpocząć ofensywę na całym froncie armii w nocy z 5 na 6 [19/19 V 1915 r.]”. 16. DK do rana 18 maja 1915 r. stacjonowała w Oleszyczach.

⁹⁴ ПГВИА, Ф. 2019, Оп. 1, Д. 255, Л. 28, 33, 47–48; *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, s. 382. Wg <https://en.topwar.ru/158312-borba-za-iniciativu-v-bitve-pod-jaroslavom-dva-kontrnastuplenija.html> [dostęp: 30.10.2023] A. Olejnikow podał, że pod koniec 18 maja 1915 r. atakujące oddziały przedarły się na styku III Korpusu Kaukaskiego i XXIV Korpusu, kierując się w stronę Mołodycza. W. Hupert (op. cit.) podał, że 18 maja 1915 r. atakujący sforsowali San pod Sieniawą na 20-kilometrowym froncie, pomimo zacieklej obrony oddziałów rosyjskich.

dzinach popołudniowych jednak oddziały XXIV Korpusu zmuszone zostały do wycofania się do Szówska na prawym brzegu Sanu, jednak kontratakując, zepchnięto siły przeciwnika z powrotem na lewy brzeg rzeki. Po zmroku 19 maja 1915 roku atakujące oddziały niemieckie ponownie przedostały się na prawy brzeg Sanu pod Garbarzami, jednak znalazły się pod silnym ogniem rosyjskiej artylerii. 3. kaukaska DKoz. i 16. DK zostały przydzielone do Samodzielnego Korpusu, w celu ewentualnego pościgu na nieprzyjacielem⁹⁵. Rosyjska kontrofensywa rozpoczęła się późnym wieczorem 18 maja uderzeniem Samodzielnego Korpusu gen N.M. Istomina (24 bataliony) na styku niemieckiego Korpusu Gwardii i c. i k. VI Korpusu, ale ranniem 19 maja uderzenie to zostało odparte i oddziały przeciwnika kontratakowały. C. i k. VI Korpus ufortyfikował się na obu brzegach rzeki Szkło i w Wietlinie, zaś niemiecki Korpus Gwardii umocnił swe pozycje na odcinku z Cetuli do Makowiska, o godzinie 9.00 ponownie wypierając za Lubaczówkę rosyjski XXIV Korpus. Pod Sieniawą niemiecki X Korpus został zaatakowany przez oddziały XXIX Korpusu i III Korpusu Kaukaskiego. W krytycznym momencie bitwy cesarz Wilhelm II Hohenzollern przybył na stanowisko dowodzenia niemieckiej 19. DP. O godz. 13.00 niemiecka 56. DP przedarła się pod Radawą, znajdując lukę pomiędzy jednostkami III Korpusu Kaukaskiego a XXIV Korpusem i przejęła pełną kontrolę nad przeprawami na Lubaczówce. Lewa flank niemieckiego X Korpusu w wyniku walk przedostała się na prawy brzeg Sanu w pobliżu Sieniawy⁹⁶.

⁹⁵ РГВИА, Ф. 2019, Оп. 1, Д. 255, Л. 39–45.

⁹⁶ Горлицкая операция..., op. cit., s. 339–341; F. Ebeling, *Geschichte des Infanterie-Regiments Herzog Friedrich Wilhelm von Braunschweig (Ostfriesischen) Nr.78 im Weltkriege*, Oldenburg 1924, s. 70; *Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Bd. II, op. cit., s. 384. Wg <https://en.topwar.ru/158312-borba-zainiciativu-v-bitve-pod-jaroslavom-dva-kontrnastuplenija.html> [dostęp: 30.10.2023] A. Olejnikow podał, że 19 maja 1915 r. dowódca połowej rosyjskiej 3. Armii zmuszony był stwierdzić, że „sytuacja na lewym skrzydle 24 [XXIV] korpusu i na odcinku III Korpusu Kaukaskiego pogarsza się z każdą godziną. Przełom wroga pomiędzy obydwojma korpusami już istnieje. Kieruję 77. Dywizję [DP] i większość kawalerii, aby na jakiś czas opóźniły pogłębianie się wroga, ale wątpię, czy uda się zrobić coś solidnego”. Dowódca armii 19 maja 1915 r. telegrafował do dowództwa frontu o tym, że „Sytuacja wymaga oczywiście wycofania armii” i zwrócił się do dowódcy 8. Armii o samodzielne przejęcie inicjatywy: „W moich raportach o niemożności utrzymania przez 3 Armie dotychczasowych pozycji naczelny wódz odpowiedział mi, że koniecznie postępuj zgodnie z sytu-

Kontratak rosyjskich XII i XXI Korpusu na pozycje niemieckiego Samodzielnego Korpusu i XLI Korpusu Rezerwowego również zakończył się niepowodzeniem. Po 15 godzinach dowódca polowej rosyjskiej 3. Armii gen. R. Dmitriew rozkazał gen. Pawłowi Ł. Chełmickiemu, aby skierował do Mołodycza 7., 11., 16. DK oraz 3. dońską i 3. kaukaską DKoz., w celu zamknięcia powstałego wylotu i jednocześnie zażądał, aby dowództwo Frontu Południowo-Zachodniego zezwoliło na natychmiastowy odwrót rosyjskich połowych 3. i 8. Armii. Pomijając reguły dowodzenia, zwrócił się bezpośrednio do dowódcy rosyjskiej polowej 8. Armii gen. Aleksieja A. Brusilowa słowami: „Myślę, że dobrze sobie poradzisz, jeśli nie czekając na rozkaz naczelnego wodza, wycofasz dziś wieczorem XXI i XII Korpus na prawy brzeg Sanu”⁹⁷.

Werner Dittman z 70. pp z 20. DP niemieckiego X Korpusu tak wspominał walki z 18 i 19 maja 1915 roku pod Wiązownicą i Zapalówem nad Lubaczówką:

18 maja 1915 r. Przed nami na horyzoncie widać ciąg pojedynczych drzew, jest tam wioska Wiązownica, którą chcemy zaatakować jak najszybciej. W pełnym biegu dostaliśmy się pod linie obronne Rosjan, które były masakrowane przez naszą artylerię. Pędziliśmy do przodu, wszędzie roilo się od kul piechoty i granatów. Strzelały nasze karabiny maszynowe, na obrzeżach wsi słysząc świst szrapneli. Słońce pali, biegniemy i dyszymy, coraz bliżej zbliżamy się do wioski. Ogień wroga staje się słabszy, gdy zbliżamy się szturmem na bliską odległość. Rosjanie podnoszą ręce. Dalej szturmuję z moim plutonem, chcemy przejąć artylerię, która strzela do nas z bliska, z odległości 1000–1400 m. Rosjanie

acją. Sytuacja ta, w mojej ocenie, wymaga natychmiastowego wycofania lewej połowy 3 Armii po raz pierwszy na linię Leżajsk, Lubaczów, ale sam nie mogę podjąć takiej decyzji, ponieważ odsłaniając prawą flankę, postawię cię to w beznadziejnej sytuacji. Poinformowałem o tym naczelnego wodza telegramem i poprosiłem o konkretne rozkazy. Myślę jednak, że dobrze sobie poradzisz, jeśli nie czekając na rozkaz naczelnego wodza, zaprowadzisz 21 [XXI] i 12 [XII] korpus na prawy brzeg Sanu nocą”. Dowódca rosyjskiej polowej 8. Armii, natychmiast powiadomił dowódcę frontu: „Pozostawienie lewego skrzydła 3 Armii pod Lubaczowem postawi powierzoną mi [8.] armię w beznadziejnej sytuacji. Proszę o rozkaz nie wycofywania lewej flanki 3 Armii dalej Melniki, Tuchla i to pod warunkiem, że otrzymam rozkaz opuszczenia Przemyśla i wycofania armii. Wyjazd tej nocy jest niezwykle trudny. Z Przemyśla nic nie można wywieźć”.

⁹⁷ Горлицкая операция..., op. cit., s. 342–343.

jednak szybko zwijają się i uchodzą. Każdy strzela, jak może. Ale my jesteśmy zbyt zmęczeni szturmem, by celnie strzelać do uciekającej baterii [artylerii]... O zmierzchu ogień ustaje, podjeżdżają kuchnie polowe i możemy zjeść spóźniony obiad w pobliżu cmentarza. 19 maja 1915 r. Jesteśmy bombardowani przez wroga... Opodał mnie zginął żołnierz, trafiony pociskiem w głowę. Wreszcie po południu jest komenda do ataku. Skocznie idziemy łąkami. W naszym połączonym pułku lewe skrzydło nieco pozostaje, drugie jest pod ciężkim ostrzałem. Rosjanie atakują. Wkrótce kompanie mogą się zgromadzić pod osłoną lasu, przez który maszerujemy na Kubachy, małą wieś nad Lubaczówką, gdzie ponownie tworzymy front i okopujemy się na skraju lasu. Niektóre posterunki znajdują się nad Lubaczówką. Tu zostajemy na noc⁹⁸.

Prasa austro-węgierska opisywała ówczesne walki nad Sanem⁹⁹, zaś znany korespondent wojenny c. k. Armii Ferenc Molnár tak wspominał obserwowane po walkach przemarsze na drodze z Jarosławia na wschód:

Przy drodze w Jarosławiu stoi niemiecki żandarm. Jest elegancki jak generał. Pomimo kurzu, wzbijanego przez pędzące ciężarówki, tak wielkiego, że na dwadzieścia kroków nic nie sposób zobaczyć, ciemnozielony szynel Niemca ze srebrnymi guzikami lśni czystością. Można to sobie wyobrazić, że ma przy sobie szczotkę, którą czyści mundur co trzy minuty. Droga jadą jakieś niemieckie maszyny i pojazdy, o których nigdy się nie dowiem, do czego służą. Najpierw przejeżdża jedenaście identycznych wehikułów, wyglądających jak statki na kołach. Potem kolumna wozów z drabinami. Wozy z szufladami, a następnie jeden za drugim, dwadzieścia pieców piekarniczych na kołach. Jest tych pojazdów chyba ze sto. Wszystkie ponumerowane i jadące w kolejności numerów. Przymykamy ciemną nocą przez zniszczone pociskami wsie, gdy nagle niemiecki żołnierz z białą chorągiewką macha do nas w świetle reflektorów samochodów. Zatrzymuje wóz, sprawdza czy nie ma w nim rannego, którego przypadkowo – jak to często bywa – zabrał z litości oficerski samochód. Na ten cel mają specjalnego człowieka i specjalny dyżur. Przez wsie, gdzie

⁹⁸ J. Kuca, *O wojnie...*, op. cit., s. 593–594.

⁹⁹ M. Wieliczko, *Walki w okolicach twierdzy przemyskiej w latach 1914–1915 na łamach prasy polskiej*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Przemyśl 1992, s. 38–39. J. Kuca (*O Wielkiej Wojnie...*, op. cit., s. 62) podał, że uporczywe walki toczyły się pod Surochowem, Wietlinem, Laszkami, Wiązownicą, Piwodą, Makowiskiem, Cetulą, Ryszkową Wolą, Zapalowem, Radawą i Mołodyczem.

nocą posuwają się tysiące niemieckich żołnierzy i setki wozów taboru, można pędzić automobilem nie używając klaksonu, bo ma się pewność, że każdy Niemiec idzie lewą stroną i nikt nie wyskoczy na środek szosy. Przemierzaliśmy wiele kilometrów po drogach prowadzących na tyłach niemieckiego frontu. Komuś, kto raz zobaczy to, co myśmy widzieli, wyda się niemożliwym, by tych żołnierzy ktokolwiek w świecie zdołał pokonać. Ostatni oddział widziałem na drodze w miejscu, gdzie na zboczach stoją rzędem niemieckie groby z niewielkimi drewnianymi krzyżami. Na każdej mogile hełm, z którego w takich przypadkach wyjmuje się płócienną wkładkę. Oddział maszerował wzdłuż grobów, w kierunku frontu. Żołnierze śpiewali pieśń z małych zeszytów nutowych¹⁰⁰.

Front Wschodni Wielkiej Wojny, potoczył się stopniowo na wschód, zaś od czerwca 1915 roku na głębokim zapleczu pozostawił Jarosław. Do jesieni 1918 roku nad miastem powiewały czarno-żółte sztandary habsburskiej monarchii, kiedy to zastąpiły je barwy zwaśnionych sąsiadów – białoczerwone polskie i sino-żółte ukraińskie – chcących na gruzach „wiedźmy Austrii” stanowić własne państwowości. W ten sposób 1 listopada, wraz z wybuchem wojny polsko-ukraińskiej, Jarosław stał się częścią odradzającej się II Rzeczypospolitej, jak i wojskowym zapleczem pomocy dla „Orląt Przemyśla”, o czym najczęściej w Przemyśle się nie pamięta.

Andrzej Olejko

Bibliografia

Źródła archiwalne

Österreichisches Staatsarchiv-Kiegsarchiv Wien, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele; Russland II. Sommer-Herbst. Feldakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien, Fliegerkompanie 10., 8. 1914; W. Nemetz, Die Militärluft-

¹⁰⁰ F. Molnár, *Galicja 1914–1915*, Oficyna Wydawnicza MOST, Warszawa 2012, s. 201–203.

- fahrt Oesterreich Ungarns im Jahre 1914; Tagebuch des Fliegerkommandant das 4. Armeekommando.
- Kriegstagesbuch der 4. Fstungs-Flieger-Abt. 4. vom 1. 8. 14 bis 29. 8. 1914 der Feld-Flieger-Abt. 36 (ab 11. I. 1917 Flieger-Abteilung 36) vom 29. 8. 14 bis 31. 12. 15. 31502/11286 A. Gr. Gerok; Neue Feldakten. 4. Operierendes Armeekommando. Tagebuch 16 X 1914 r.
- Российский государственный военно-исторический архив (РГВИА) Москва, Ф. 2631, Оп. 1, Д. 19, Л. 15.; Ф. 2749, Оп. 2, Д. 63, Л. 87-91; РГВИА, Ф. 2003, Оп. 2, Д. 357, Л. 135; Ф. 2113, Оп. 1, Д. 47, Л. 34; Ф. 2113, Оп. 1, Д. 47, Л. 30; Ф. 2632, Оп. 1, Д. 6, Л. 287; Ф. 2633, Оп. 1, Д. 53, Л. 42; Ф. 2113, Оп. 1, Д. 47, Л. 40; Ф. 2067, Оп. 1, Д. 245, Л. 98, 106, 110; Ф. 2196, Оп. 1, Д. 28, Л. 181; Ф. 2787, Оп. 1, Д. 26.; Ф. 2673. Оп. 1. Д. 9, Ф. 2019, Оп. 1, Д. 255, Л. 28, 33, 47-48.
- Bundesmilitärarchiwv Freiburg, P-5/II-306. Bl. 171.
- Горлицкая операция, Москва 1941.
- Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918, Bd. I, Bd. II, Wien 1931, 1932.

Opracowania

- Annalae Ecclesiae Parochialis Cieszanoviensis. I wojna światowa w Cieszanowie*, „Cieszanowskie Zeszyty Regionalne” 2008, z. 1.
- Baczkowski Michał, *Austro-Węgierskie Fortyfikacje w Jarosławiu*, „Studia Historyczne” 2001, r. 44, z. 4.
- Berczenko Mikołaj, *I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych*, Libra PL, Rzeszów 2009.
- Белой Александр Сергеевич, *Галицийская битва*, Москва 1929.
- Bitwa pod Komarowem 26 sierpnia–2 września 1914 roku. Studia z wojny światowej 1914–1918*, oprac. kpt. dypl. E. Izdebski, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1931.
- Bierwagen Max, *Zwischen Somme und Pripjet. Geschichte des Reserve-Infanterie-Regiments Nr. 271 im Weltkriege 1914–1918*, Oldenburg 1927, kopia z prywatnego archiwum R. Frodymy.
- Bodaszewski Jakub, *Okupacja rosyjska Sanoka z lat 1914–1915 w świetle źródeł archiwalnych*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2023, t. 35.
- Borzęcki Roman, *Strategiczna rola twierdz i umocnień w kampanii 1914 i 1915 r. na wschodzie*, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Conrad Franz, *Aus meiner Dienstzeit 1906–1918*, Bd. IV, Wien 1923.
- Czechowicz Jerzy, *Cmentarze, kwatery i mogiły wojskowe w Jarosławiu z okresu I wojny światowej*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia” 2005, t. 16.

- Der Weltkrieg 1914 bis 1918. Die militärischen Operationen zu Lande. 7. Bd, Die Operationen des Jahres 1915: die Ereignisse im Winter und Frühjahr*, Bd. V, Berlin 1929, Bd. VII, Berlin 1931.
- Ebeling Fritz, *Geschichte des Infanterie-Regiments Herzog Friedrich Wilhelm von Braunschweig (Ostfriesischen) Nr.78 im Weltkriege*, Oldenburg 1924.
- Francois Herman, *Gorlice 1915*, Leipzig 1922.
- Gajerski Franciszek, *Rok 1918 w powiecie cieszanowskim*, „Życie Przemyskie” 1988, nr 48.
- Gottfried Kazimierz, *Jarosław. Dzieje miasta od jego początków do 1939 roku*, Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia, Jarosław 2019.
- Hedin Sven, „*Nach osten*”, Leipzig 1916.
- „*Illustrierte Kronen Zeitung*” 1915, 20 maja.
- Jarosławskie drogi do niepodległości*, red. Ł. Zagrobelny, Muzeum w Jarosławiu, Jarosław 2018.
- Jedliński Wiktor, *Młodzież Gimnazjum I w walkach o niepodległość*, [w:] *Księga pamiątkowa poświęcona zjazdowi jubileuszowemu z okazji istnienia gimnazjum I w Jarosławiu*, Jarosław 1934.
- Kornik Antoni Leon, *Mój batalion*, Nakład autora, Kraków 1937.
- Krieger Bogdan, *Kaiser im Felde*, Berlin 1917.
- Kuca Jan, *O wojnie i pokoju w Jarosławskim 1867–1918*, Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Młody Mołodycz, Mołodycz 2018.
- Kuca Jan, *O Wielkiej Wojnie w powiecie jarosławskim*, Edytorial, Rzeszów 2016.
- Kusy Jan, *Jarosław na łamach prasy lubelskiej w okresie I wojny światowej*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia” 2008, t. 17.
- Majus Krzysztof Dawid, *Wielkie Oczy. Studia z dziejów wieloetnicznego galicyjskiego miasteczka*, Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyśle, Przemyśl 2013.
- Mit einer bayerischen Division in Galizien*, kopia z prywatnego archiwum Kazimierza Czechowicza.
- Molnár Ferenc, *Galicja 1914–1915*, Oficyna Wydawnicza MOST, Warszawa 2012.
- Moszumański Zbigniew, *Działania wojenne na ziemi radymniańskiej w XX wieku*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Przemyśl 2019.
- „*Nowa Reforma*” 1915, nr 165.
- Нелипович Сергей Геннадьевич, *Кровавый октябрь 1914 года*, Москва 2013.
- Olejko Andrzej, *Niemieckie lotnictwo nad Nord-Ostfront w kampaniach 1914 i 1915 roku, czyli śladem lotników kajzera nad Galicją*, „Kwartalnik Kresowy” 2022, r. 8, nr 3 (15).

- Omyła Karol, *Krótki życiorys pewnego żołnierza z wojny europejskiej – zapiski domowe*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.
- Orłowicz Mieczysław, *Ilustrowany przewodnik po Galicji, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Książnica Polska, Lwów 1914
- Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918, Bd. 1, Wien 1932.
- Pawlas Eugeniusz, *Pamiętnik tarnobrzesczkiego legionisty*, Wydawnictwo Sztafeta, Stalowa Wola 2007.
- Pawlik Tadeusz, *Bitwa pod Lwowem*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1932.
- Pizun Zdzisław, Gawryś Ryszard, *Działania wojenne w rejonie Lubyczy Królewskiej w dniach 9–11 IX 1914 roku*, „Rocznik Tomaszowski” 2016, nr 5.
- Sudoł Tomasz, *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w październiku i listopadzie 1914 roku*, WXB Studio, Rzeszów 2013.
- Róg Sławomir, *Niektóre wydarzenia sprzed Wielkiej Wojny i podczas niej w powiecie cieszanowskim oraz w jego sąsiedztwie na łamach „Kuriera Lwowskiego”*, „Cieszanowskie Zeszyty Regionalne” 2021, z. 7.
- Szlak frontu wschodniego I wojny światowej, Urząd Wojewódzki Województwa Podkarpackiego, Rzeszów 2012.
- Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych. Najważniejsze wyniki spisu ludności i zwierząt domowych według stanu z dn. 31 grudnia 1910 r., red. T. Pilat, t. 24, z. 1, Krajowe Biuro Statystyczne, Lwów 1911.
- Wieliczko Mieczysław, *Walki w okolicach twierdzy przemyskiej w latach 1914–1915 na łamach prasy polskiej*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Przemyśl 1992.
- Wondaś Andrzej, *Szkice do dziejów Jarosławia*, t. 2, Muzeum Miejskie, Jarosław 1936.
- Zieliński Jacek Przemysław Olech, *Nasza dola w Jarosławiu*, Lwów 1914.
- Zięba Zbigniew, *Jarosławskie cmentarze*, Gmina Miejska Jarosław, Jarosław 2008.

Źródła internetowe

- <https://en.topwar.ru/157974-bitva-u-jaroslava-tjazhelyj-pervomaj.html> [dostęp: 30.10.2023].
- <https://gwar.mil.ru/documents/view/?id=58151993> – kronika 246 bachczysarajskiego pułku piechoty (kopia z prywatnego archiwum doc. Jurija Fatuły), [dostęp: 30.10.2023].
- <https://en.topwar.ru/158312-borba-za-iniciativu-v-bitve-pod-jaroslavom-dva-kontrnastuplenija.html> [dostęp: 30.10.2023].

<https://en.topwar.ru/158312-borba-za-iniciativu-v-bitve-pod-jaroslavom-dva-kontrnastuplenija.html> [dostęp: 30.10.2023].
<https://en.topwar.ru/158312-borba-za-iniciativu-v-bitve-pod-jaroslavom-dva-kontrnastuplenija.html> [dostęp: 30.10.2023].
<https://en.topwar.ru/158312-borba-za-iniciativu-v-bitve-pod-jaroslavom-dva-kontrnastuplenija.html> [dostęp: 30.10.2023].
<https://konkatedra.zamojskolubaczowska.pl/kronika-wydarzen/> [dostęp: 30.10.2023].
http://www.spnarol.pl/historia_narola.html [dostęp: 3.01.2024].
<https://polona.pl/preview/3861815f-9a20-44b0-814f-89b011917baf> [dostęp: 18.12.2023].

What It Was Like Near Jarosław. A Picture of Hostilities on the Lower San River From the Memorable Years 1914–1915 of the Great War

Keywords

Great War, Jarosław, San River, military operations, 1914–1915 campaign

Abstract

The 1914–1915 campaign of the Great War era is one of those events about which information is constantly being supplemented by its researchers. The little-known topics include the fighting on the San River near Jarosław. This text presents the latest state of research on the subject.

Wie es in der Nähe von Jarosław war. Ein Bild der Kriegshandlungen am unteren San aus den denkwürdigen Jahren 1914–1915 des Großen Krieges

Schlüsselwörter

Der Große Krieg, Jarosław, San, militärische Maßnahmen, Kampagne 1914/1915

Zusammenfassung

Die Kampagne 1914/1915 während des Großen Krieges gehört zu den Ereignissen, über die die Forscher ständig Informationen ergänzen. Zu den wenig bekannten Themen gehören auch die Kämpfe am Fluss San bei Jarosław. Dieser Text stellt den neuesten Stand der Forschung zu diesem Thema vor.

Как обстояли дела под Ярославом. Картина военных действий в низовьях реки Сан в памятные 1914–1915 годы Великой войны

Ключевые слова

Великая война, Ярослав, Сан, военные действия, кампания 1914/1915 гг.

Резюме

Кампания 1914/1915 годов эпохи Великой войны – это одно из тех событий, о которых исследователи постоянно находят новые сведения. К малоизвестным темам следует отнести бои на реке Сан у города Ярослава. В настоящей статье изложено современное состояние исследований по данному вопросу.

Najnowsze nabytki Biblioteki Muzeum Niepodległości o tematyce kresowej

Mariusz Olbromski

Mariusz Olbromski, *Kresowa bałagutka*, cz. 2 : wywiady Anny Gordijewskiej z Mariuszem Olbromskim dla „Kuriera Galicyjskiego” i „Nowego Kuriera Galicyjskiego”, rozmowę przepr. Anna Gordijewska, Lwów 2023.

Małgorzata Karolina Piekarska, Muzeum Niepodległości w Warszawie

Juliusz Słowacki, *Listy do materì : (vidani ìz kremenec'kimi motivami) = Listy do matki : wybrane listy o motywach krzemienieckich*, red. i oprac. Tamara Senina, Ternopił'; Kremenec' 2009.

Svietlana Baytaliuk, Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu

Tamara Senina (tekst i red.), *Muzeum Juliusza Słowackiego : [przewodnik]*, Krzemieniec 2021.

Muzeum Narodowe w Szczecinie

Agnieszka Kuchcińska-Kurcz, Aneta Popławska-Suś (red.), *Z Kresów na Kresy*, Szczecin 2021.

Mateusz Szpytma, Instytut Pamięci Narodowej

Edward Gigilewicz, i in. (oprac.), *Dokumenty zbrodni wołyńskiej*, t. 2, Warszawa; Lublin 2024.

Akademia Muzyczna w Łodzi

Alicja Wardęcka-Gościńska, *Czasy lwowskie Witolda Friemannna : na podstawie dziennika „Słowo Polskie” (lata 1920–1929)*, Łódź 2024.

Muzeum Historii Polski

Melchior Jakubowski, Maksymilian Sas, Filip Walczyna (red.), *Miasta wielu religii: topografia sakralna ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2016.

Stefan Filemon Osuchowski (1873–1957)

Stefan Filemon Osuchowski – mój dziadek po kądzieli – urodził się 5 lipca 1873 roku w Sługolicach, na ziemi opoczyńskiej. Jego ojciec, Aleksander Osuchowski h. Gozdawa, obywatel ziemski, brał udział w Powstaniu Styczniowym, po czym został osadzony w radomskim więzieniu. Majątek uległ konfiskacie, rodzina przeniosła się do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie żona Aleksandra, Sabina Osuchowska założyła stancję.

Stefan Osuchowski był uczniem gimnazjum rządowego w Piotrkowie (1883–1892). W czasach apuchtinowskiej rusyfikacji szkolnictwa polskiego, należał do tajnego kółka samokształceniowego.

Za zorganizowanie buntu uczniowskiego nie został dopuszczony do dalszych egzaminów na rok przed maturą. Wyjechał do Łodzi i podjął pracę w manufakturze Leonharda. Jednocześnie aktywnie działał w środowisku robotniczym. Śledzony przez policję, zdołał wyjechać do Szwajcarii z zamiarem studiowania. By zapewnić sobie środki utrzymania, pracował w bawarskich fabrykach włókienniczych w charakterze kancelisty.

W 1898 roku wrócił do Piotrkowa, po czym wyjechał do Aleksandrowa Pogranicznego, gdzie znalazł zatrudnienie na granicy celnej (wówczas rosyjsko-pruskiej). W Aleksandrowie mieszkał przez 10 lat, do czasu aresztowania. Tam założył rodzinę: w 1900 roku zawarł związek małżeński z Zofią Eleonorą Rostkowską (córką kurierów w Powstaniu Styczniowym), na świat przyszły dwie córeczki: moja matka Zofia i młodsza Maria.

Stefan Osuchowski pracował jako korespondent i buchalter w przedsiębiorstwie handlowym Iwanowa z Petersburga. Była to duża firma tranzytowa, mająca powiązania zarówno z Zachodem, jak i z Dalekim Wschodem. Z Nicei szły róże, futra z Lipska, do których skóry dostarczano z Syberii. Ta posada była bardzo wygodna dla działalności konspiracyjnej Osuchowskiego. Wraz z futrami z Lipska sprowadzał broń dla bojówek PPS, przemycił broszury agitacyjne i nielegalną prasę. Przez „zieloną granicę” organizował przeprowadzanie zbiegów politycznych itd.

Osuchowski z PPS związał się w 1904 roku. Następnego roku, gdy kolejny zryw niepodległościowy płomieniem Rewolucji 1905 roku ogarnął ziemie Królestwa Polskiego, PPS podjęła walkę pod hasłem Wolność i Niepodległość, Stefan Osuchowski brał czynny udział od 1904 roku w działalności Włocławskiego Okręgowego Komitetu PPS, od czasu rozłamu w 1906 roku – w PPS Frakcja Rewolucyjna.

W latach 1908–1909 organizacja włocławska została rozbita i zlikwidowana przez carską policję. Osuchowski został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym we Włocławku, a następnie w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Dnia 2 lipca 1909 roku rozpoczął się przed Warszawskim Okręgowym Sądem Wojskowym wielki proces 33 towarzyszy, oskarżonych o przynależność do Włocławskiego Okręgu PPS Frakcja Rewolucyjna, prowadzenie akcji antyrządowej, posiadanie olbrzymiego, tajnego składu broni oraz dokonywanie wielu aktów terrorystycznych – zabójstw politycznych, napadów na rządowe kasy i sklepy monopolowe. Proces trwał 10 dni. Oskarżonych broniło 10 adwokatów ze Związku Pomocy dla Ofiar Politycznych. Wyroki były bardzo surowe: sześć wyroków śmierci, katonga i zesłanie. Podczas zatwierdzenia wyroku kary złagodzano, karę śmierci zamieniono na katorgę i ciężkie roboty.

Stefan Osuchowski został skazany na dożywotnie osiedlenie na Syberii, pozbawienie praw stanu i praw szlacheckich. Zesłany został do zapadłej wsi Pirowskaja, położonej 100 km na północ od Jenisejska, w guberni jenisejskiej. Imał się różnych zajęć: był wędrownym handlarzem nici, guzików, tasiemek, dystrybutorem nasion; kopał studnie Tatarom, polował na niedźwiedzie. Po czterech latach dostał zezwolenie na zamieszkanie w Szytikowie koło Jurgi, gdzie pracował w kantorze polskiej firmy robót ziemno-budowlanych przy budowie kolei do Zagłębia Kuźnieckiego.

W 1912 roku do przebywającego na zesłaniu Osuchowskiego dołączyła żona Zofia. Kilkuletnie córeczki zostały w Skierniewicach u dziadków Rostkowskich. W 1913 roku Osuchowskim urodził się syn Stefan Dionizy, który weźmie udział w II wojnie światowej na Zachodzie, a potem zostanie działaczem oświatowym na emigracji.

Do Polski Osuchowscy wrócili 1 marca 1922 roku, po zawarciu traktatu ryskiego, Zofia razem z synem do Skierniewic. Dziadek otrzymał pracę w Dyrekcji Cei w Warszawie. Dziesięć lat później przeszedł na emeryturę i zamieszkał przy ul. Kruczej 7 m 38. Należał do Stowarzyszenia Wolnomyslicieli Polskich, Polskiej Partii Socjali-

stycznej i Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych. Za wieloletnią działalność społeczno-polityczną na rzecz niepodległości Polski odznaczony został w 1933 roku Krzyżem Niepodległości (legitymacja nr 5386). Po śmierci żony w 1934 roku i przejściu na emeryturę zaczął pisać *Wspomnienia z Syberii Stefana Osuchowskiego zesłańca politycznego* z przewodnim mottem *Tam polskie próchnieją kości*. Wojna nie pozwoliła na ich dokończenie. Zachowało się 26 rozdziałów, razem około 110 stron maszynopisu i rękopisu.

W obliczu zbliżającej się wojny, w 1939 roku Stefan Osuchowski otrzymał Powołanie nr 39096: Zarząd Miejski Warszawy wyznaczył go do pełnienia funkcji w organach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w charakterze Komendanta Bloku.

W czasie okupacji i Powstania Warszawskiego Osuchowski brał czynny udział w niesieniu pomocy Warszawie, prowadząc na polecenie władz Polski Podziemnej aprowizację ludności cywilnej. W 1940 roku zatrudniony był przy rozdziale żywności w XIII Okręgu Apropowizacyjnym i aż do końca powstania 1944 był blokowym Delegatem Apropowizacyjnym XIII Okręgu w 10 Obwodzie (Śródmieście) Miasta Warszawy. Zachowały się legitymacje i dokumenty, m.in. podziękowanie dla Stefana Osuchowskiego od Polskiego Komitetu Opiekuńczego M. Warszawy, Okręg VIII za przekazanie darowizn od mieszkańców oraz bezinteresowny wkład pracy.

W czasie powstania ulica Krucza legła w gruzach. Ogień strawił mieszkanie Dziadka wraz z wszystkimi dokumentami i pamiątkami rodzinnymi. Po upadku powstania, wychodząc z Warszawy, Stefan Osuchowski wyniósł swoje wspomnienia z Syberii oraz kilka dokumentów. Przeszedł przez obóz w Pruszkowie Dulag 121, skąd, w czasie wywózki do Oświęcimia, uciekł z transportu i ukrywał się do końca wojny. Od 1945 roku nie przystępował do żadnych organizacji politycznych czy społecznych. Wyjątek stanowił Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905 roku w Warszawie. Niska, niewystarczająca na życie emerytura, przyznana mu przez władze PRL, zmuszała go do podjęcia prac zarobkowych, często fizycznych. Żył w bardzo ciężkich warunkach.

Wreszcie po Październiku, w 1957 roku, na zaproszenie syna Stefana otrzymał paszport oraz prawo wyjazdu do Anglii. W przeddzień wyjazdu – 21 marca 1957 – zmarł nagle na serce. Miał 83 lata.

Hanna Tucholska-Zaluska

Tam polskie próchnieją kości... Wspomnienia z Syberii Stefana Osuchowskiego, zesłańca politycznego

Przeszłą niewolę lubią opiewać więźniowie.
I więzień nam niewolę najlepiej opowie:
Wyda na jaw spod ziemi i spod straży zbirów
Dzieje swe, dzieje wszystkich polski bohaterów,
Bo teraz Polska żyje, kwitnie w ziemi cieniach;
Jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i więzieniach.

Adam Mickiewicz, *Dziady*, część III,
scena VII *Salon Warszawski*

Bracia rocznica, więc po zwyczaju
niech każdy toastem spłaci.
/Ten pierwszy puchar święcim dla kraju,
drugi za ległych współbraci. /bis

A teraz basta, basta panowie,
niech każdy w miejscu zasiądzie.
/Dajcie gitarę. – Wino już w głowie,
a więc i piosnka wnet będzie./bis

O! Nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty tam czują,
/bo z ich to serca płynie trucizna,
którą wrogowie się trują./bis

Jeszcze wykarmią one w zaciszy
grono olbrzymie młodzieży.
/Od nich pacholę o nas usłyszy
i jak my w wolność uwierzy./bis

Ludwik Orpiszewski, *Bracia, rocznica*
autor pieśni był emigrantem 1831 roku, w Dreźnie

I. Cytadela. Wyjazd z Warszawy

Gdy około północy 11 lipca 1909 roku, po 10 dniach rozprawy sądowej w Cytadeli Warszawskiej¹ zapadł wyrok, skazujący mnie na dożywotnie zesłanie na Sybir, przyjąłem je z zadowoleniem: tak łagodnego wyroku nie spodziewałem się wcale. Prosiłem adwokata, aby nie starał się o zmianę zesłania na więzienie. Gdy z Cytadeli przewieziono nas do Arsenалу na Długiej, prosiłem żonę na widzeniu, aby – o ile możliwości – starała się przyspieszyć moją wysyłkę. Pragnąłem jak najprędzej opuścić mury więzienne, wyrwać się na wolne powietrze.

Wprawdzie w więzieniach nie miałem źle, narzekać nie mogłem. Od władz więziennych i dozorców szczególnych szykan i przykrości nie doznawałem, z towarzyszami niedoli w wspólnych celach więziennych byłem w mniej lub więcej dobrych stosunkach. Żyłem, jak na więzienne warunki, stosunkowo dostatnio, wałówkę² dostawałem regularnie w dostatecznej ilości, jedzenia więziennego zazwyczaj nie brałem.

Wyjątek stanowił X Pawilon Cytadeli. Życie tam było podłe, a wałówkę puszczano rzadko i tylko w ustalone dni.

Byłem wybredny w jedzeniu. Prawdziwej biedy jeszcze nie znałem. Na Syberii, a w szczególności podczas ostatnich lat przy bolszewikach, głód nauczył mnie jeść wszystko, co dawało, choć trochę

¹ W dniu 2 lipca 1909 roku rozpoczął się przed sądem wojennym w Cytadeli Warszawskiej wielki proces 33 towarzyszy – w liczbie, których i ja się znajdowałem – oskarżonych o należenie do Włocławskiego Okręgu Polskiej Partii Socjalistycznej Frakcji Rewolucyjnej, prowadzenie agitacji antyrządowej, posiadanie olbrzymiego, tajnego składu broni oraz o dokonanie wielu aktów terrorystycznych, a mianowicie wielu mordów politycznych i napadów na rządowe sklepy monopolowe. Sąd skazał na śmierć na szubienicy pięciu towarzyszy oraz prowokatora Borowskiego, na katorgę od 4 do 15 lat – dwunastu towarzyszy, oraz na osiedlenie „w oddalonych miejscowościach Syberii” mnie i towarzyszy Kodymowskiego i Matuszczaka. Pozostałych towarzyszy uniewinniono. Zawdzięczając staraniom znacznych obrońców naszych z mecenasem Karolem Patkiem na czele, wszystkim skazanym na szubienicę towarzyszom kara śmierci została zamieniona bądź na długoterminową (dwudziestoletnią), bądź na dożywotnią katorgę. W mojej obronie występowali mecenasi Popowski i Papieski.

² Wałówka w języku więziennym znaczy wszystko, co więzień otrzymuje od rodziny lub osób obcych, zamieszkałych poza murami więziennymi (czyli za wałami), jak to: produkty spożywcze, tytoń i papierosy, bieliznę itp.

pożywienia: prażoną wykę bez okraszy, kapuśniak na końskim mięsie, rozgotowane otręby na wodzie.... Ale wtedy, w Cytadeli Warszawskiej miałem jeszcze pańskie przyzwyczajenia i zapatrywania: barszcz, kartoflanka, kasza gryczana kłuły mnie w zęby.

Zażądałem obiadów z kasyna oficerskiego. Przyszedł do celi intendent, jak się później dowiedziałem, pocziwy Siedelnikow³: siwy starowina ledwo się trzymał na nogach.

– Kto mnie potrzebował? Czego chcecie?

Wysunąłem się naprzód, wyłuszczyłem, że zdrowie mi nie pozwala jeść więziennych pokarmów, prosiłem o przysłanie za moje pieniądze obiadów z kasyna oficerskiego.

– Co dostajecie na obiad? – pyta Siedelnikow.

– Barszcz, kartofle, kaszę, czasem sztuka mięs.

– Tak się i należy! Dostajecie takie życie, bo jesteście bandyci.

– Nie! My wszyscy czterej jesteśmy politycznymi więźniami.

– Skoro dostajecie tylko barszcz i kaszę, grochówkę i kartofle, to znaczy, że jesteście bandyci. Gdybyście byli szlachta, to dostawali byście kotlety.

– Właśnie my tu wszyscy jesteśmy szlachta: ja – szlachcic, pan Kodymowski – szlachcic, pan Kowalewski szlachcic, a to nawet – hrabia Hauke.

Wprawdzie ostatnio wymieniony towarzysz był to sobie biedny malarz pokojowy z Włocławka, wcale nie „dobrego urodzenia” i zapewne dotychczas nie wiedział nawet, że nosił głośne w początkach Kongresowego Królestwa Polskiego nazwisko. Ale dla otrzymania kotleta warto było dopuścić się kłamstwa.

– Jeślibyście byli szlachtą, to dostawalibyście kotlety – zakonkludował Siedelnikow – a że dostajecie barszcz i kaszę, to widać jesteście bandyci.

Zaprotestowaliśmy i skończyło się na tym, że nazajutrz i w dni na-

³ Według wspomnień nieodżałowanej tow. Marii Paszkowskiej, zamieszczonych w książce pt. *Życie i praca Marii Paszkowskiej* Aleksiej Siedelnikow był to „dziwny człowiek o umyśle nieskomplikowanym, prostym, ale prawy, szlachetny, dobry, wrażliwy na cierpienie ludzkie”. Będąc przez 27 lat intendentem X Pawilonu, okazywał wiele współczucia dla więźniów politycznych i starał się, jak mógł, ulżyć ich doli. Słabowitym wyznaczał „lepsze” cele, dawał lepsze pożywienie. „Robotnikowi” dostarczał dokładne spisy więźniów. Sam nosił „grypsy”, czyli tajną korespondencję. Aleksiej Siedelnikow miał żonę Polkę, trzech jego synowie również poženili się z Polkami. Umarł w Moskwie mając 70 lat, w 1916 r.

stępne, aż do wyroku, podawano nam, niemal jak w restauracji, przyzwoite nakrycie, porcelanowe talerze, noże, widelce, łyżki platerowane i na obiad rosół lub jaką zupę, sztukamięs i zawsze kotlety. Wiedzieliśmy, że to kotlety, bo Siedielnikow uprzedził, w przeciwnym razie przyjmowalibyśmy je raczej za bułkę obsmażoną w tłuszczu.

Po wyroku przeniesiono nas, pozbawionych praw, do innych celi i kotlety się skończyły.

Wkrótce przewieziono nas do Arsenału, przebrano w aresztanckie ubranie, katorżan⁴ zakuto.

Pierwsze dni w Arsenale były dość przykre: spanie na ziemi na sienniku bez prześcieradła, apel rano i wieczorem, sprawdzanie kajdan, brutalność dozorców.

W kamerze siedziało nas 42, w tym tylko trzech kryminalistów. Przeważali katorżanie. Niemal cały dzień spacerowaliśmy po sali. Można sobie wyobrazić, jaki to powstawał przytem brzęk kajdan!

Wziąłem się do nauki żargonu żydowskiego. Nauczycielami moimi byli dwaj towarzysze z Konina, skazani na katorgę za sąd partyjny⁵. W zamian uczyłem towarzyszy arytmetyki i pisania. Nauka szła kiepsko. Byłem wciąż jeszcze zdenerwowany. Pragnąłem być jak najprędzej poza murami więziennymi, wysyłka jednak nie następowała, jesień się zbliżała, a w zimie transporty więźniów na Syberię nie były kierowane.

Razu pewnego, gdym stał podczas apelu w szeregu, ktoś mnie poklepał po ramieniu.

– A! I paneś wpadł nareszcie!

Był to dyżurny pomocnik naczelnika więzienia, Swaryczewski. Poznał mnie. Przedtem służył jako naczelnik posterunku policyjnego w Aleksandrowie. Cichy, spokojny człowiek. Socjalistów bał się

⁴ Katorżanin – więzień skazany na katorgę, czyli roboty ciężkie. Zakuty w kajdany – przyp. red.

⁵ Było tak: Na wiozących towary z jarmarku kupców z Konina napadali na szosie bandyci. Ponieważ policja rosyjska była w roku 1905 zdemoralizowana i zdeorganizowana, poszkodowani kupcy – za radą naczelnika Straży Ziemskiej – udali się po pomoc do Komitetu PPS w Koninie. Partia była wtedy siłą wszechwładną. Bandyci, zagrożeni zastosowaniem przez PPS terroru, zwrócili zrabowane towary, wynagrodzili kupcom straty. Ale w parę lat potem, gdy reakcja wzięła górę, policja wytoczyła tymże kupcom sprawę karną za uznawanie władz partyjnych z pominięciem policji rosyjskiej i sąd skazał każdego na 6 lat katorgi. W więzieniu kupcy, obcując z naszymi towarzyszami, sami stali się socjalistami.

jak diabłów. Dla mnie był zawsze uprzejmy. Jego przyjazne zachowanie się względem mnie zrobiło na dozorcach wrażenie i byli odtąd dla mnie o wiele grzeczniejsi.

Nareszcie przysłała wiadomość, że powędruję na Sybir. Uciecha, niepewność, niepokój na przemian mną nurtowały.

Zawezwano mnie do kancelarii więziennej. Zostałem tam tow. Kodymowskiego⁶.

Pomocnik naczelnika więzienia, przywoity Rosjanin, wręczył nam od żon po 5 banknotów pięciorublowych, przestrzegając, abyśmy je dobrze schowali, żeby dozorczy nie odebrali ich przy rewizji. Wetknąłem je w źle zaszyty pas sukienny, którym opasywało się chałat więzienny. Szczęśliwie doniosłem do celi, rewizji nie było. Towarzysze zaszyli mi pieniądze w worek, jaki dostałem, jako ekwipunek na podróż na Sybir od ostatniego króla polskiego — krwawego cara, Mikołaja II.

Na drugi dzień rano poprowadzono nas piechotą na Pragę do więzienia etapowego. Tam w dwóch niewielkich pokojach na pierwszym piętrze zebranych było dużo aresztantów, przeznaczonych do więzień i na osiedlenie w Rosji i na Syberii. Byli skazańcy z wyroków sądowych kryminalni i polityczni, byli też i „administracyjni”⁷. Pewną ilość stanowili katorżanie. Prócz nas trzech ze sprawy wrocławskiej⁸ wszystko byli nieznajomi.

Rozdano wałówkę, przyslaną ostatni raz na daleką drogę od rodzin i od Komitetu Opieki nad Więźniami. Dostałem od żony bieliznę, koc, jasek, dużo suchej kiełbasy myśliwskiej i słoniny węgierskiej z papryką. Przemyciła mi żona nawet kawałek mydła, choć był to artykuł na etapie zakazany.

Spakowawszy swoje rzeczy w węzełki, z których jeden zaopatrzony był w szelki i mógł być noszony, jako plecak, usiadłem zmęczony na łomoczk pod piecem.

– Jeden akt życia się skończył! Co mnie czeka teraz? Jak się życie ułoży? Idę w daleką drogę. Czy wrócę? czy zobaczę jeszcze matkę, żonę, dzieci?

⁶ Aptekarz z Lubrańca koło Brześcia Kujawskiego Feliks Kodymowski, skazany wraz ze mną.

⁷ Gubernatorzy mieli władzę skazywania na deportację do Rosji lub Syberii bez udowodnienia winy, jedynie na mocy podejrzenia. Niejednokrotnie skazywano administracyjnie na zesłanie do sąsiedniej guberni.

⁸ Jak wyżej wspomniałem, na zesłanie na wieczne osiedlenie na Syberii skazano mnie, tow. Kodymowskiego i tow. Matuszczaka.

Podobne myśli świdrowały mi mózg.

Byłem zmęczony. Zdrzemnąłem się. I we śnie pokazał mi się za piecem potwór: smok nie smok, wesz nie wesz, coś wstrętnego, wielkiego, straszego. Najeżył grzbiet, kłapał groźnie zębami. Naprzeciw podobny do niego upiór szykował się do walki. Zwarli się. Powstał chrzęst, stuk, hałas...

Zerwałem się na nogi. Straszydła pierzchły. Na środku sali stał zaperzony katorżanin, walił pięścią w stół, krzyczał donośnym głosem:

– Zawołać naczelnika więzienia! Niech przyjdzie natychmiast! Mam ważny interes!

Niebywała scena! Dziwny sen!

– Nieraz później przypominał mi się widok tego niezwykłego katorżanina, a jednocześnie przychodził na myśl obraz walczących potworów. I mimo woli, choć w sny nigdy nie wierzyłem i nie starałem się ich odgadywać, stawiałem sobie pytanie, co to dziwne, senne widziadło miało oznaczać. Po wielu latach wytłumaczyłem sobie, że oznaczało walkę kultury rosyjskiej z zachodnioeuropejską o duszę biednego, opuszczonego skazańca. Polska myśl narodowa uważa ją za swoją wyłączną własność, broni przed atakami przywar rosyjskich. Ale czy obroni?!!!!... Niestety! Jakżeż często i jakżeż prędko wygnaniec się wynaradawiał, zapominał języka polskiego, stawiał się Moskalem! Spotykałem na Syberii wiele takich przykładów. Starzy powstańcy z 63. roku ledwie po polsku mówili, a ich dzieci nie wiedziały o swym polskim pochodzeniu. Spomiędzy najnowszych zesłańców niejeden zerwał wkrótce kontakt z krajem, rozpił się, przyjął kulturę rosyjską.

2. Herszt złodziei

Zgrzytnął klucz w zamku, szczęknęły żelazne zasuw. Do celi wszedł dyżurny pomocnik naczelnika. Katorżanin, którego hałas obudził mnie przed chwilą z drzemki, zwrócił się do niego z jakimś błahym żądaniem. Naczelnik odpowiedział, że to żądanie nie może być spełnione, jako nie na czasie przed samym wyjazdem. Na to katorżanin ryknął:

– Moje żądanie jest nie na czasie, spełnić go nie chcesz, ale gdy ci byłem potrzebny, wiedziałeś, do kogo się zwrócić i Górski kazał ci wstawić do mieszkania mebelki za 500 rubli! A teraz to mnie znać nie chcesz!

Urzędnik więzienny uważał za najwłaściwsze wycofać się za drzwi. Na ukaranie Górskiego czasu nie starczyło. Dobrze on o tym wiedział i dlatego nie krępował się wywołać awanturę: z porządkami i zwyczajami więziennymi dobrze był obeznany, bo od osiemnastego roku życia niemal ciągle siedział w więzieniach, a w krótkich stosunkowo przerwach między opuszczeniem więzienia a nowym aresztowaniem robił mniej lub więcej „udatne” włamywania.

Górski pochodził z inteligentnej rodziny. Dziadek jego był ostatnim polskim dyrektorem męskiego gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim w czasie, gdy inspektorem był Pawełek, chlubnie wspomniany w świetnym opisie wyczynów młodzieży szkolnej pt. „Nad poziomy” Skiby⁹. Gdy byłem małym chłopcem, nieraz bywałem w mieszkaniu jego babki, pani Dyrektorowej Beithel¹⁰, na rogu ulicy Garncarskiej i Sulejowskiej w Piotrkowie. Mieszkali u niej wnuczku Władysława Kraszewskiego, kolega gimnazjalny mego starszego brata śp. Gustawa ze swą siostrą – koleżanką i przyjaciółką mej siostry. Pani Dyrektorowa Beithel swą postawą i powagą prawdziwej, polskiej matrony wzbudzała w otoczeniu głęboki szacunek. Wspomniany jej wnuczek, a brat cioteczny Górskiego, Kraszewski, był po wojnie biskupem częstochowskim.

Podczas kilkutygodniowej podróży do Krasnojarska Górski opowiedział mi swoje *curriculum vitae*. Ojciec oddał go do terminu do ślusarza. W osiemnastym roku życia pierwszy raz dostał się do więzienia. Odtąd w ciągu piętnastu lat przeważnie siedział pod kluczem. Będąc na wolności, robił włamania. Z katorgi pod Irkuckiem („Aleksandrowskij Central”) uciekł. Przez jakiś czas, mając fałszywy paszport, udawał inżyniera górnika w słynnych witimskich kopalniach złota. Tam – powiedział – znał mego brata śp. Gustawa. Widocznie nie widział możliwości wywiezienia stamtąd złota, bo wyjechał do Władywostoku, skąd po udanym włamaniu przyjechał pierwszą klasą wschodniego ekspresu do Warszawy. Mieszkał tutaj przeszło rok. Złożył wizyty swym kuzynom w Piotrkowie, z których oni nie byli bynajmniej zadowoleni, jeździł do Berlina. Przypomina sobie, że mnie widział w Aleksandrowie na sali rewizyjnej. Zmysł tak zwany zwierzęcy i pamięć wzrokową miał nadzwyczajne.

⁹ Wołody Skiba (właściwie Władysław Sabowski), *Nad poziomy*, powieść dla młodzieży z okresu Powstania Styczniowego, nawiązująca do doświadczeń osobistych autora, wyd. 1., Warszawa 1887 – przyp. red.

¹⁰ Żona Karola Beithela.

Gdy władcywostockich pieniędzy już pozostało niewiele, zrobił nowe rozprucie kasy, lecz „nieszczęśliwie” został złapany. Choć dał dużą łapówkę, by przekrecono jego prawdziwe nazwisko przez zamianę kilku liter na „Górski”, wyszła na jaw jego ucieczka z katorgi i został ponownie zesłany na 7 lat katorgi oraz za ucieczkę na 40 batogów. Chłosty unikał, zawdzięczając amnestii. Przez jakiś czas odsiadywał katorgę w Łomży, gdzie więźniom działo się jak w raju: robili podobno, co chcieli, po całych dniach przebywali na podwórzu, gdzie urządzali gry i raczyli się herbatą. Dokuczały im tylko kajdany i brak wolności. Obecnie Górski szedł z powrotem do Aleksandrowskiej katorgi pod Irkuckiem dla odbycia reszty kary.

Przez cały czas wspólnej podróży, aż do Krasnojarska, Górski był stale wybierany przez więźniów na starostę, do którego czynności należało dbanie o czystość w wagonie, sprowadzanie prowiantów, pośredniczenie między więźniami i konwojem. Zawdzięczając swej powadze i stanowczości, wywiązywał się ze swych obowiązków znakomicie. Zadziwiająca była jego umiejętność wyliczania się z otrzymywanych od więźniów na zakupy pieniędzy. Konwój wypłacał nam po 10 kopiejek dziennie na utrzymanie; na Syberii szlachta, choć pozbawiona szlachectwa, otrzymywała po 15 kopiejek. Prócz tych „strawnych” więźniowie mieli prawo posiadania przy sobie gotówki do 99 kopiejek. Większe sumy konwój przy rewizji odbierał i czasem konfiskował, a czasem przekazywał do dyspozycji więźnia do miejsca jego przeznaczenia: do katorgi lub na osiedlenie. Ale więźniowie umieją chować pieniądze i inne niezbędne rzeczy! Pomimo najskrupulatniejszej rewizji, rozbierania przez konwój niemal do naga, więźniowie dawali na zakupy banknoty pięcio-, dziesięcio-, a nawet dwudziestopięciorublowe. Konwój dziwił się, skąd się takie pieniądze wzięły, ale nie kwestionował prawa dysponowania pieniędzmi, załatwiał sprawunki, a starosta Górski skrupulatnie oddawał każdemu jego prowianty i resztę, co do grosza. Nieporozumień pod tym względem nie było.

Nie znaczy to, aby Górski był szczególnie skrupulatny w sprawach pieniężnych. Uważał za rzecz z punktu widzenia złodziejskiego „niehonorową” okradanie współtowarzyszów niedoli więziennej, ale nie wahał się, gdy się nadarzyła sposobność, naciągnąć „frajera”. Gdyśmy przyjechali do Krasnojarska i zostali umieszczeni w wielkim baraku więziennym, mogącym pomieścić nawet paruset więźniów, wnet wynalazł jakiegoś więźnia, który miał przy sobie karty

do gry, pożyczył od jednego z naszych towarzyszy kilka rubli, założył bank, ograł swych partnerów, ale długu nie oddał.

Między więźniami Górski cieszył się mirem i uznaniem. Stosunki we wszystkich więzieniach znał, jak gdyby tam przebywał: na etapach wypytywał spotkanych więźniów, skąd i dokąd idą, kto jest naczelnikiem którego więzienia, jacy więźniowie i za co tam siedzą, wypytywał o los znajomych i nieznajomych, słowem poznawał całą, żywą gazetę więzienną. Naturalnie nie chował wyłącznie dla siebie zdobytych wiadomości, lecz dzielił się nimi z zainteresowanymi, dawał wskazówki, przysyłał przez więźniów wiadomości i pozdrowienie starym przyjaciółom.

W rozmowach Górski wykazywał dużą inteligencję i swymi opowiadaniem umiał prawdziwie zainteresować. Z nami politykami prowadził dysputy o zagadnieniach politycznych, społecznych i filozoficznych, jak stary partyjnik, z kryminalistami rozmawiał o zło-dziejstwach, włamaniach, szantażach. Z kobietami flirtował, dzieciom śpiewał, sztuki pokazywał. Gdy nas wypuszczono w Krasnojarsku na dziedziniec więzienny, zaraz się gdzieś ulotnił, a po jakimś czasie zobaczyliśmy go, jak spacerował w ustroniu pod rękę z młodą aresztantką. Wkrótce zaś zebrał grono dzieci, co wraz z rodzicami szły etapem na zesłanie, urządził korowód, pokazywał sztuki, fikał kozły, chodził na rękach. Jednym słowem, chłop – do wszystkiego! I jaka szkoda, że taki człowiek wszedł na drogę występku! Co go skłoniło? Kto go pchnął? Nie mówił mi o tym, natomiast opowiedział charakterystyczny epizod ze swego awanturniczego życia.

Zorganizował wyprawę na Skarbiec Jasnogórski. Kompanów wyprowadził najpierw do Częstochowy, sam zaś wstąpił po drodze do babki w Piotrkowie. Gdy się babka dowiedziała, że występny, a jednak kochany wnuk Staś jedzie do Częstochowy, wzięła go za rękę, zaprowadziła do sypialni, uklękła przed obrazem, zawieszonym nad łóżkiem i zaniósła błagalne modły do Matki Boskiej o spowodowanie, aby się jej wnuk poprawił. Górski klęcząc, słuchał modlitwy babki. Nazajutrz pojechał do Częstochowy.

– Nie wiem – powiada – czy przyczyną było wrażenie, jakie sprawiła na mnie modlitwa babki, czy też widok rozmodlonego do ekstazy ludu w kaplicy przed cudownym obrazem, czy może jedno i drugie razem, ale muszę stwierdzić, że się zawahałem. Nie starczyło mi siły woli do przystąpienia „do roboty”, odesłałem kompanów z powrotem do Warszawy i sam też za nimi wróciłem.

I widać, był to człowiek „nieprzeciętny”, skoro już w młodym wieku potrafił wzbudzić posłuch i szacunek u kompanów.

Podczas wspólnej podróży byliśmy świadkami, w jaki sposób Górski zmuszał do spełniania swoich rozkazów. Jechaliśmy statkiem po Wołdze z Niżnego do Samary. Górski zauważył, że nie wszystkim więźniom spodobał się jego wybór na starostę. Słyszeliśmy szemrania, że nasza grupa „Polaczków” wraz ze starostą trzyma się na ubożu i rozmawia tylko po polsku. Górski zwrócił uwagę na jakiegoś nieboraka, siedzącego na najwyższej, trzeciej półce. Kazał mu zamieść kajutę. Złodziejaszek ociągał się. Powiedział: nie na mnie kolej, niech zamiecie kto inny. W jednej chwili Górski, jak kot, wskoczył na półkę, pazurami chwycił ofiarę za twarz, zrzucił głowę na dół na podłogę i, ledwo ten upadł, bił go i kopał nogami. Wnet bez złości, ale stanowczo rozkazał: „zamieć!!!” i wskazał na miotłę. Złodziejaszek wziął z kąta miotłę i zabrał się do zamykania. Szemrania ucichły!

Rozstaliśmy się z Górskim w Krasnojarsku i więcej o nim nie słyszałem. Powędrował z partią na wschód do Irkucka.

3. Żyd z Nalewek

Do więziennego baraku w Krasnojarsku przybywały nowe partie areztantów, stare odchodziły, zmieniały się postacie i typy. Jakiś artysta zabawiał zebranych monologami, ktoś grał na bałajce, za piecem, pod zasłoną nar grupka grała w karty, naokoło nar kręcił się „baracholszczyk”¹¹: kupował od jednych i sprzedawał innym drobne rzeczy podróżne: szmaty na onucze, rękawice, czapkę, ręcznik, koszulę itp. Może z przyzwyczajenia, a może dla drobnego zysku! Aby handel szedł! Jedni leżeli na narach, niektórzy spali, inni siedzieli grupkami, rozmawiali. Rozmaici ludzie. I katorżanie w kajdanach i drobni przestępcy w robotniczych lub chłopskich ubraniach, jak również i inteligenci. Rozmaite ubrania, rozmaite języki, najprzeróżniejsze typy, różne narodowości: Rosjanie, Polacy i Ukraińcy, Łotysze, Mordwini i Czeremisi, kaukazczycy, Tatarzy i Kałmucy, czałdoni¹² syberyjscy i Burjaci zabajkalscy. Kto ich rozróżni, kto sprawdzi, kto zrozumie?

W kątku przy oknie siedzi na łomoczku starszy, szczupły mężczyzna z niewielkim zarostem, w skromnym, europejskim ubraniu. Nie zbliża się do innych, widocznie unika obcowania ze złodziejami.

¹¹ Baracholszczyk – handlarz starzyzną.

¹² Czałdon – chłop syberyjski, starożył, potomek zesłanych ongi na osiedlenie przestępców.

Któryś z nas zauważył go.

– To zapewne polski Żyd. Porozmawiajmy z nim!

Zbliżyliśmy się do niego. Nawiazujemy rozmowę naturalnie po rosyjsku.

– Co wy tak z daleka od innych? Zajmijcie miejsce na narach! Będzie wam wygodniej.

– Mnie i tu dobrze.

– A wy skąd jesteście?

– Jestem mieszkańcem Krasnojarska.

– Właśnie jesteśmy w Krasnojarsku.

– Ja wiem.

Czujemy, że niechętnie wdaje się z nami w rozmowę.

– Mieszkacie w Krasnojarsku i jesteście tu w więzieniu etapowym. Przyjechaliście, czy też wiozą was do innego więzienia?

– Przywieźli mnie z Rosji.

– To byliście w Rosji? Czy tam mieszkaliście?

– Nie! Ja jechałem.

Nie rozumiemy, ale indagujemy dalej:

– A skąd was wiozą?

Wymienił miejscowość.

– Jeździliście, pewnie za jakimi interesami, czy może tam mieszkaliście?

– Nie, ja jechałem pociągiem, okradli mnie, ukradli mi dokumenty, to mnie tam aresztowali i przysłali etapem z powrotem do Krasnojarska.

– Rozumiemy! Jechaliście dalej, a tam was aresztowali. A dokąd jechaliście?

– Ja jechałem na Nalewki.

– Na jakie Nalewki?

– No, na Nalewki!

– Na Nalewki? Czy może do Warszawy?

– No, tak! Ja jechałem na Nalewki!

– Czyli, jesteście z Warszawy?

– Tak! Ja jestem z Nalewek.

Wtedy już zwracamy się do niego po polsku:

– To pan jest z Warszawy? A w Krasnojarsku pan dawno?

– Ja tutaj już 42 lata.

– To od powstania?

– Tak! Bo ja należał do powstania i uciekł za granicę. A po powsta-

niu to ja wrócił na Nalewki, bo myślał, że już nic nie będzie, ale mnie aresztowali i zesłali na Sybir.

- Czem się pan zajmuje w Krasnojarsku?
- Jestem felczer.
- Zapewne pan się tu ożenił? Ma pan żonę, dzieci?
- Mam żonę, mam dwie córki, mam w Krasnojarsku dom.
- Córki już zapewne dorosłe? Czym się trudnią?
- Są także felczerkami. Są już zamężne.
- A na Nalewki po co pan jechał? Czy ma pan tam także, kogo z rodziny?
- Nie! Nie mam nikogo.
- To po co pan jechał na Nalewki?
- Hm! Jak to powiedzieć? Proszę panów! Ja już jestem stary. Ja się urodził na Nalewkach, no, to proszę panów ja chciał i umrzeć na Nalewkach.

Czuliśmy, że mówi prawdę. Nie błagował. Nie wątpiliśmy w szczerość tego starego Żyda z Nalewek. Nie chwalił się przed nami swym patriotyzmem, nie wystawiał go na handel, nie miał w tym żadnego interesu. Bo i czegoż mógł się spodziewać od nas za jego przywiązanie do starej ziemi rodzinnej, za jego tęsknotę do naszej wspólnej, uciemiężonej Ojczyzny? Rozumieliśmy, że raczej obawiał się, abyśmy mu za złe nie wzięli jego rzadkiego sentymentu. Może doznawał z tego powodu przykrości, może go już kiedy wyśmiewano, może mu dzieci wzbraniały podróży na Nalewki. A jego tam ciągnęło! Pragnął choć przed śmiercią zobaczyć swoje stare śmieci, odrapane domy na Nalewkach, które w jego przeczulonej wyobraźni przedstawiały się zapewne jako wspaniałe pałace, kwieciste klomby i nęciły go swym czarodziejskim widokiem i cudownym zapachem. Marzył o pobycie wśród swoich chociażby na krótko przed śmiercią, bo w ciągu tych długich czterdziestu dwóch zim syberyjskich nie mógł się zżyć z otoczeniem, uważał go za obce, a miłością pałał może większą niż do własnych dzieci, do tych najbliższych swoich, których zostawił tam daleko nad brzegami szarej Wisły...

Przez dobrą chwilę nie rzekliśmy ani słowa. Bo i cóż można było powiedzieć?

Milczeniem naszym stwierdziliśmy szacunek i hołd dla tego nieznanego patrioty.

Nie dowiedzieliśmy się nawet jego nazwiska.

Pozostał mi w pamięci, jako Żyd z Nalewek.

4. Pan Jabłoński

Wkrótce etapowe więzienie w Krasnojarsku opustoszało. Pozostało nas dwudziestu kilku zesłańców politycznych w oczekiwaniu na statek, któryby nas powiózł na północ do Jenisejska, a którego przybycie opóźniło się z powodu niskiego stanu wody w Jeniseju. Osadzono nas w stosunkowo niewielkiej celi; we dnie korzystaliśmy z dużej wolności, mogąc bez skrupowania przebywać na dziedzińcu.

Chwilowy zastój w ruchu więziennym dopiero przy końcu drugiego tygodnia naszego pobytu w Krasnojarsku ożywiło przybycie jakiejś nowej partii aresztantów. Wśród nich zwrócił naszą uwagę mężczyzna o niezwykle szerokich barach, z długą brodą, w aresztanckim ubraniu. Stał na dziedzińcu pomiędzy aresztantami, rozprawiał o czymś gestykulując rękoma.

– To nie rosyjski typ! Dowiedźcie się, kto to taki i o czym opowiada!

Wysłany towarzysz prowadzi go po chwili do naszej celi. Następują powitania. Mówi dobrze po polsku z akcentem litewskim, przeciągle, śpiewnie. Rzadko wtrąca wyrazy rosyjskie. Nazywa się Jabłoński, pochodzi z Kowieńskiej guberni, na Syberii jest już dwadzieścia parę lat.

Widocznie jest to natura niespokojna, awanturnicza, chociaż z ruchów i powolnej mowy zdaje się być flegmatykiem. Opowiada, że na Syberii kilkakrotnie dorabiał się fortuny, zakładał gospodarstwo, brał sobie babę, to znaczy zwyczajem syberyjskim mieszkał z kobietą „na wiarę” w nieślubnym związku małżeńskim. I kilkakrotnie tracił znowu wszystko. Co było tego powodem, nie wspominał, a myśmy go naturalnie nie pytali. I teraz szedł znowu do Jenisejska do „rot aresztanckich” (domów poprawy) na parę lat.

Interesowało nas pytanie, czy tęskni za Ojczyzną, czy wróci, gdy będzie mógł, do kraju. W odpowiedzi jego przebiega tajona, tęskna nuta:

– Nie panowie, ja już nie wrócę! Bo i po cóż? Przyzwyczaiłem się do syberyjskiego życia, do włóczęgostwa. A tam nie mógłbym się znowu nagiąć do panujących porządków i etykiety, trudno by mi było żyć się z ludźmi. Nie! Ja już proszę panów, nie wrócę! I gdzieżbym mógł wrócić?... Bracia moi są ludzie bogaci, dworzanie¹³. Może by mnie nawet nie chcieli wcale przyjąć, a w każdym bądź razie wstydziliby się mnie, bo przecież wszyscy wiedzą, za co jestem zesłany. Nie, panowie! Ja nie wrócę, ja już tu zostanę i umrę na Syberii!

¹³ Z rosyjska – miało znaczyć: szlachta.

Gawędziliśmy długo. Pan Jabłoński opowiadał o warunkach życia syberyjskiego, dawał nam wskazówki, jak się na wygnaniu urządzić, przeplatał opowieściami z własnych przeżyć.

Pewnego razu – powiada – przyprowadzono do naszej wsi zesłańców na osiedlenie. Ciekawy byłem, czy nie ma między nimi kogo z moich okolic rodzinnych. Poszedłem zobaczyć. Pytam się. Nikogo nie było z Kowieńszczyzny, natomiast znalazł się młody chłopiec z Kongresówki. Zabrałem go do chaty. Nakarmiłem. Pytam się, czym się będzie zajmował, czy zna jakie rzemiosło. Nie umie nic, będzie musiał, powiada, nająć się do chłopca za parobka. Żal mi się go zrobiło. Franciszek wyglądał na dobrego chłopca. A zresztą był ziomek, Polak, katolik. Powiadam mu, przeto: jeśli chcesz to będziemy razem pracowali. Ja się zajmuję tractwem. Nauczę cię. Z początku będziesz stał na dole, a jak się wprawisz to i na wierzchu będziesz ciągnął piłę. Na drugi dzień wziąłem go z sobą do pracy. Był sprytny do roboty. Nauczył się. Pracowaliśmy razem przeszło rok.

Pewnego razu Franciszek powiada mi, że rad by spróbować szczęścia, pracować samemu, na swoją rękę. „Niech ci Bóg pomaga! Idź z Bogiem!” powiadam. Poszedł. Osiadł w sąsiedniej wsi o kilkadziesiąt wiorst. I znowu przeszedł rok czy więcej. Dowiaduję się mój, Franciszek ożenił się z czałdonką¹⁴, a na domiar złego przyjął prawosławie. Zawrzało we mnie! Przyjąć prawosławie dla baby! Zmienić religię! Czekaj! Dam ja ci kiedy!

Jakoż czekałem niedługo.

W jakiś czas Franciszek przyjeżdża do mnie z prośbą, abym mu wybrał nową piłę tracką. Od dobrej przede wszystkim piły zależy rezultat pracy tracza: jeśli piła jest z miękkiej stali, trzeba ją często ostrzyć i poprawiać „drogę” tzn. rozstawienie zębów, które znowu zbyt łatwo łamią się o sęczki, gdy piła jest z kruchej stali. Przez długoletnią praktykę tracznik poznaje przymioty piły po dotknięciu jej zębów palcami.

Poszliśmy do sklepu i wybrali piłę. Kupno naturalnie trzeba było oblać. Franciszek przyniósł butelkę wódki. Na Syberii jest przyjęte, że gość częstuje gospodarza domu swoją wódką. Gdyśmy wypili, posłałem po drugą butelkę. Popiliśmy się. Powiadam wtedy:

– To ty, Franciszku, ożeniłeś się z czałdonką?

– Ano, cóż było robić? Bez baby trudno żyć. Ożeniłem się. Dobra kobieta. Swojej katolicki gdzie tu znaleźć?

¹⁴ Czałdonka – chłopka.

– Tak, tak, masz rację! Bez baby trudno żyć, a swojej katoliczki nie ma! Żeś wziął sobie czałdonkę, to nic by tak bardzo złego i nie było, ale tyś, Franciszku, dla baby zmienił religię, przyjął prawosławie!

Franciszek mieszał się, nie przypuszczał, widzieć, że już o tym wiem. Po pijanemu zaczął coś bełkotać, a ja go jak nie wyrznię butelką w łeb, aż się rozprysnęła na drobne kawałeczki.

– A ty warnaku¹⁵, zaprzańcu, znajdo, psie prawosławny!

Zerwaliśmy się! Mój Franciszek – w nogi! Był pijany, na progu izby potknął się i runął. Schwyciłem drąg, którym zasuwalem drzwi na noc, i dawaj go okładać! Byłbym go utłukł na śmierć. Na szczęście straciłem równowagę i przewróciłem się, a Franciszek wyczołgał się na podwórze. Dostał nauczkę! Po co przyjął prawosławie!

Bolało go, że Franciszek zmienił wyznanie katolickie na inne, ale zapewne nie zdawał sobie pan Jabłoński sprawy, że biorąc ślub z czałdonką, Polak podpisuje cyrograf na dobrowolne, acz powolne wyrzeczenie się polskości. Bo pan Jabłoński, jeszcze w młodości, jako paniczyk, syn obywatelski, czuł się zapewne tylko katolikiem, w odróżnieniu od, faworyzowanych na Litwie przez carski rząd, prawosławnych, a nie był dostatecznie uświadomiony pod względem narodowym.

Bez wątpienia i Franciszek nie z lekkim sercem zmienił wyznanie, o którym od wczesnej młodości słyszał, że jest jedyne i najlepsze. Jednak, jako człowiek nieinteligentny, bez nauki, nie znał treści, dogmatów ani swojego, ani żadnego innego wyznania i przywiązywał wagę tylko do zewnętrznej formy, do obrządków. A gdy te z biegiem czasu zatarły się w pamięci – stracił jedyną, jaką posiadał, łączność z katolicyzmem. Stąd jeden krok do przyjęcia prawosławia!

Bardzo wielu Franciszków, Janów, Antków czy Kazimierzów postąpiło podobnie. Uznawali tradycję za świętą, spełnianie obrządków za obowiązek, a opinię, sąd otoczenia za zasady moralności, przeciwko którym występować nie wolno, niemal za nakaz sumienia. Tak ich uczono, taką wiarę wpajano od najmłodszych lat. Gdy zaś nie stało dawnych stróżów moralności, gdy opinia nowego otoczenia inny wydawała sąd o tych samych kwestiach, a zamiast dawnych form i obrządków pokazywano nowe – nic dziwnego, że przeniesieni w inne środowisko ludzkie i w inne warunki życiowe zesłańcy, nie mający głęboko wpojonych zasad, prędko zapominali

¹⁵ Warnak – obelżywy epitet; łotr, łajdak.

o zachowywaniu tradycji i obrządków i przyjmowali zwyczaje nowego otoczenia, wynaradawiali się, zapominali rodzinnego języka, stawali się czałdonami, Sybirakami.

5. Etapem z Krasnojarska do Pirowska

Wyjeżdżając z Warszawy, wiedziałem, że jadę do Jenisejskiej guberni, bo tam kierowano w tym roku zesłańców na osiedlenie, ale nie wiedziałem, do jakiej mnie ześlą miejscowości ani nawet – do jakiego powiatu. Dopiero w Krasnojarsku dowiedzieliśmy się, gdzie każdy z nas ma wyznaczone miejsce stałego pobytu. Najpierw stało się wiadome, że będziemy wysłani do Jenisejskiego powiatu. Z wyjazdem czekamy tylko na statek, który w powrotnej drodze z Turuchańska zatrzymał się w Jenisejsku z powodu niskiego stanu wody, uniemożliwiającego przeprawę przez porohy przy ujściu Angary. Na kilka dni przed wyjazdem powiadomiono nas dokładnie o miejscu przeznaczenia. Mnie wyznaczono sióło Pirowskoje w Bielskiej wołosci¹⁶. Zaraz posłałem do żony depezę i list z tak ważną wiadomością.

Na statek czekaliśmy dwa tygodnie. Przez ten czas czuliśmy się niemal jak na wolności. Od rana do wieczora cela była otwarta. Mogliśmy chodzić po ogromnym dziedzińcu więziennym i leżeć na trawie. Ze strychu sąsiedniego baraku widziałem okoliczne pola, pasące się na nich stada, ruch na drogach.

Przy więzieniu był sklepik, gdzie można było dostać „czego dusza zapagnęła” i na co pozwalały nasze środki pieniężne. Otrzymywane 10 kopiejek strawnego składaliśmy do wspólnej kasy i tow. tow. Matuszczak i Rutkowski, z zawodu kucharze, zakupywali prowianty i gotowali obiady. Zasobniejsi w gotówkę towarzysze dopłacali do obiadów – po obrachunku – po 2 – 2 i ½ kopiejek. Obiady były naprawdę wspaniałe: i smaczne, i obfite. Towarzyszom kucharzom słusznie wyrażaliśmy swoje uznanie. Słabą stroną obiadów stanowił brak naczyń: jadaliliśmy po czterech – pięciu z jednej misy.

Nareszcie statek przyszedł. Do więzienia przyprowadzono partię aresztantów na sąd za bunt w Turuchańsku¹⁷. Osadzono ich w są-

¹⁶ Wołość – dawniej: gmina, włość – przyp. red.

¹⁷ Miasto Turuchańsk, o 1500 mieszkańców, stanowi stolicę Turuchańskiego Kraju, zajmującego większą część Jenisejskiej guberni. Najwyższą władzą w Kraju był „pristaw”, podległy jenisejskiemu naczelnikowi powiatu. Osiedla ludzkie, składające się z paru lub kilku chat, rzadko rozsiane są niemal

siedniej celi. Było ich około trzydziestu, w tej liczbie trzech Polaków. Rozmawialiśmy z nimi przez szparę w drzwiach.

O buncie w Turuchańsku opowiadał nam już przed tym jeden z towarzyszy, anarchista, który podczas ucieczki z zesłania w Turuchańskim Kraju został złapany i siedł z powrotem na osiedlenie. W rewolucie ów towarzysz nie brał czynnego udziału, bo nie mieszkał w samym Turuchańsku. Szczegóły jego opowiadania zatarły się w mej pamięci. Jaka była przyczyna rewolty i jaki jej początek, nie mogę sobie przypomnieć. W ogólnych zarysach sprawa przedstawiała się tak:

Polityczni zesłańcy, osiedleni w Turuchańsku, opanowali władzę w Kraju, zabiwszy komisarza (pristawa) i paru funkcjonariuszów policji, a także jednego z zesłańców, co do którego z zabranych w urzędach papierów okazało się, że był szpiclem. Dla przywrócenia porządku wysłano z oddalonego o półtora tysiąca wiorst Jenisejska policję i wojsko. Stawianie oporu nie miało szans powodzenia. Trzeba było uciekać. Ucieczka odbywała się na renach, które tam na północy stanowią jedyny środek lokomocji. Reny żywią się mchem leśnym, a bez pożywienia mogą biec około 300 km. Chytrzy Tunguzi, aby utrudnić ucieczkę, chowali w tajdze swe stada reniferów. Nie mając renów na zmianę, rewolucjoniści nie mogli szybko uciekać i zostali przez pogoń dopędzeni. Na sąd przywieziono ich do Krasnojarska. Rozprawa toczyła się po naszym wyjeździe. Jaki zapadł wyrok, ilu zostało skazanych na śmierć, nie wiem.

Późnym wieczorem przeprowadzono nas do niewielkiego budynku, gdzie zostaliśmy oddani „pod opiekę” konwoju. Miano zamiar zaprowadzić nas zaraz na barkę, ale z powodu spóźnionej pory i ciemnej nocy przetrzymano w ciasnym budynku do rana.

Budynek był mały o trzech niewielkich stancjach. Pierwszą, największą, zajęli żołnierze z konwoju, w drugiej umieszczono kobiety, a do trzeciej wpakowano około stu mężczyzn. Nie było literalnie gdzie stać. Okna pozabijane były deskami. Duszno było strasznie, wręcz brakło powietrza! W sukiennych chałatach, z tobołkami na plecach przestaliśmy tak, ściśnięci w kupę, parę godzin w oczekiwaniu rozkazu wymarszu do barki. Gdy się stało wiadome, że na barkę załadujemy się dopiero rano, aresztanci pozdejmowali chałaty i położyli się na podłodze, jeden obok drugiego i jeden na drugim. Niewiele położyło się w damskim pokoju.

wyłącznie tylko wzdłuż Jeniseju. Najdalej na północ wysunięte miasto Dudinka, mające około 400 mieszkańców, jest ważną stacją statków rybackich.

Oparłem się o ścianę. Wisząca lampa oświecała blade, wymęczone, spocone twarze aresztantów. Leżeli w różnych pozach, szczególnie zaścietając podłogę. Słyszać było miarowe chrapanie. Co chwila ktoś nagłym ruchem starał się zrzucić z siebie przygniatającego go sąsiada, zmienić pozycję leżenia.

Stałem i patrzyłem. Takiej poniewierki, takiej masowej nędzy ludzkiej nigdy dotąd nie widział i nigdy sobie nie wyobrażał. I nigdy nie czułem tak jak wtedy całego ogromu krzywdy, niesprawiedliwości i poniżenia, jakiego doznają ludzie jedni od drugich. I za co? za jakie przestępstwa? Co tak strasznie zawinili ci ludzie, co leżą tu stłoczeni w prochu i w brudzie, i w zaduchu, jak stado trzody?...

Barka, którą jechaliśmy do Jenisejska, miała na pokładzie dwa rzędy nar, ogrodzone wysokimi, drewnianymi sztachetami, utrudniającymi ucieczkę. Opowiadano, że nieraz więźniowie rzucali się z barki do wody. Jakiś katorżanin podobno skoczył w kajdanach do rzeki, a gdy żołnierze zaczęli strzelać, dał nurka, po jakimś czasie wypłynął daleko od statku i poszedł do lasu. Innym razem więzień dopłynął do wyspy na Jeniseju. Statek zatrzymał się, wyspę przeszukano. Więzień ukrył się. Statek odpłynął pozostawiając na wyspie trzech żołnierzy. Gdy więzień wyszedł na brzeg z ukrycia został przez żołnierzy zastrzelony. Żołnierze dostali za to, jak zwykle, 3 ruble nagrody.

Zza sztachet przyglądaliśmy się brzegom. Rzadko widać było wsie. Przy większych siolach statek się zatrzymywał dla wysadzenia na brzeg pasażerów i wyładowania towarów z barki.

Dał silny, chłodny wiatr. I we dnie nie zdejmowaliśmy chałatów. Gdy na noc statek zarzucał kotwicę pokładaliśmy się spać na narach, tuląc się wzajemnie do siebie, wspólnie okrywając się kilkoma chałatami.

W Jenisejsku zaprowadzono nas do „zamku”, wielkiego więzienia za miastem, na wzgórzu. W ponurej sieni siedzieliśmy razem z przestępcami kryminalnymi. Jakiś Ukrainiec śpiewał piękne dumki, tańczył kozaczka z „przysiudami”. Gdy zauważył Polaków zaśpiewał „Abośmy to jacy-tacy”!... Śpiewał ładnie. Obdarzyliśmy go oklaskami. Wszystkim krakowiak się bardzo podobał.

Nareszcie po tygodniu – w dniu 15 września 1909 r. – wyprowadzono nas z więzienia. Węzełki złożyliśmy na podwoły i poszli piechotą pod przewodnictwem strażnika, ubranego po cywilnemu.

Z początku szliśmy razem w szeregach. Gdyśmy jednak zobaczyli bliski las, puściliśmy się na wyścigi. Aby prędzej! aby prędzej!... Na

próżno strażnik nawoływał. Coś ciągnęło do lasu, do wolności! Nie słuchaliśmy strażnika, choć strzelał na postrach z rewolweru. Każdy biegł, jak mógł najszybciej. Aby dalej od więzienia! Oby prędzej do wsi, między wolnych ludzi!

Pogoda była jesienna: słońce i śnieg, i deszcz na przemian. W lesie trawa – żółknięta, żółkłe liście trzymały się jeszcze na drzewach. Droga – ciężka, błotnista, ścieżka – śliska. Wyciągnęliśmy się w długi szereg. Podwozy z rzeczami pozostały daleko w tyle. Nad wieczorem stanęliśmy we wsi Jełanskoje, zrobiwszy tego dnia 30 wiorst drogi. Byliśmy zmęczeni, przemoknięci. Niejeden obtarł sobie nogi. Byliśmy w aresztanckich pantoflach, które najmniej nadawały się do dalekiej podróży po błocie.

W Jełanskim zamieszkiwało wielu administracyjnych zesłańców politycznych. Dowiedziawszy się o naszym przybyciu, zaprosili nas na nocleg do siebie. Ja z paroma towarzyszami nocowałem u tow. Monastyrskiego z Krasnojarska. Choć sam był w ciężkich warunkach, ugościł nas jak przyjaciół, czym mógł. Jajecznicą na mleku bardzo mi u niego smakowała.

Nazajutrz rano wyruszyliśmy w dalszą drogę, następnego dnia dotarliśmy do Białej, a czwartego dnia od wypuszczenia z więzienia w Jenisejsku przybyłem z kilkoma towarzyszami do kresu swej podróży, do Pirowska.

Towarzysze, którzy razem ze mną przyszli, rozbiegli się po wsi szukać mieszkań, przedtem jeszcze umówili się, kto z kim razem mieszkać będzie. Tylko tow. Hoppe nie miał ani grosza pieniędzy, ani przyjaciela, któryby chciał dzielić się z nim w biedzie kawałkiem suchego chleba.

Miałem przy sobie jeszcze przeszło pięć rubli gotówki. Zapropnowałem przeto tow. Hoppemu zamieszkanie razem ze mną, dopóki nie otrzyma pieniędzy od rodziny. Najęliśmy pokój. Moje zasoby pieniężne nie mogły starczyć na długo. Oszczędzaliśmy, jak mogli. Żywiliśmy się tylko chlebem i herbatą. Na szczęście Sasza Zwierew udzielił mi kredytu w swym sklepiu.

Po miesiącu biedowania tow. Hoppe otrzymał z domu pieniądze, a wkrótce i ja dostałem pieniądze i przesyłkę z ubraniem.

Dla zrozumienia przestrzeni syberyjskich przytoczę nieco cyfr:

Powierzchnia Jenisejskiej guberni wynosi 2 556 756 km², powierzchnia zaś Anglii, Francji, Niemiec i Polski razem – 2 539 000 km². Powierzchnia całej Syberii – 12 500 000 km², Europy – 10 000 000 km²,

Rosji Europejskiej – 6 000 000 km², Polski – 388 000 km², woj. pomorskiego – 16 400 km², Bielskiej wołości (gminy) – około 10 000 km².

Z Pirowska, gdzie mieszkałem, do Warszawy, jak również i do Władywostoku, było około 6 000 km, do najbliższego miasta Jenisejska 130 km, do najbliższej stacji kolejowej w Aczyńsku 260 km, do Krasnojarska 350 km, do urzędu gminnego w Białej (Bielskoje) około 31 km.

Wiśła ma 1 090 km długości, a długość Jeniseju od źródeł w Mongolii do ujścia do Oceanu wynosi przeszło 5 200 km, szerokość – w Krasnojarsku około 1 km, w dole zaś rzeki 12–15 km. Podczas roztopów wiosennych Jenisej przy ujściu rozlewa na 50 km szeroko.

6. Długi

Jak prędko niektórzy Polacy na zesłaniu – i do tego, niestety, nie tylko ludzie prości, bez nauki i „ogłady” – zapominali ojczystego języka, co zawsze pociąga za sobą zaturę poczucia odrębności narodowej, a przeto i zobojętnienia dla spraw polskich, niechaj posłuży następujący przykład.

Na osiedleniu w Bielskiej wołości, prócz nas kilku Polaków socjalistów, było dwóch młodzieńców z endeckiego Narodowego Związku Robotniczego¹⁸. Jeden z nich, młody elektrotechnik z Warszawy, nosił pseudonim „Długi”. Nazwiska jego nie znałem. W pierwszym roku zesłania spotkałem się z nim parę razy. Po jakimś czasie straciłem o nim wiadomość; zresztą trzymaliśmy się w ogóle z daleka, czego przyczyną były bez wątpienia między innymi także i różnice w zapatrywaniach politycznych. Dopiero w czwartym roku zdarzyło się, że się z nim spotkałem.

Wracając z tajgi, dokąd jeździłem z czałdonami na polowanie na niedźwiedzia, wstąpiłem do wsi Buszuju na popas, jak zwykle, do znajomego czałdona Siemiona. Gospodarz poprosił mnie do izby obiecując, że koniem zajmie się robotnik „Genrych”! Na pytanie, co to za Henryk, odpowiada mi:

– Zesłaniec. Z waszych.

Nie słyshałem o żadnym towarzyszu Henryku, przypuszczałem

¹⁸ Dawny NZR programem niewiele się różnił od dzisiejszej NPR. NZR – Narodowy Związek Robotniczy, narodowo-chrześcijańska partia robotnicza, działająca w latach 1905–1920.

NPR – Narodowa Partia Robotnicza działała w Polsce w latach 1920–1937 – przyp. red.

zatem, że to jakiś nieznajomy zesłaniec kryminalny, zapewne niemieckiego pochodzenia. I nie wypytywałem się więcej o niego.

Gospodyni nastawiła samowar. Usiedliśmy do śniadania.

Na Syberii panują demokratyczne, patriarchalne obyczaje: do stołu zasiada pospół cała rodzina, goście i służba. Przyszedł i Henryk. Zapytałem go, czy dał koniowi siana. Odpowiedział mi po rosyjsku, abym się nie kłopotał, bo o koniu pamięta, jak o własnym.

Jak zwykle przy stole rozmowa toczyła się o różnych sprawach. Gospodarz nazywał mnie panem, bo pod tym „imieniem” powszechnie znany byłem w okolicy. Niektórzy czałdoni, uważając, że „pan” to jest imię własne, mówili mi „Pan Aleksandrowicz” czyli Pan syn Aleksandra, zamiast Stefan Aleksandrowicz.

W rozmowie przy stole brał udział także Henryk. W pewnym momencie wspomniał coś o Polsce. Na moje pytanie skąd pochodzi, odpowiedział:

– Z Warszawy.

Wtedy przypomniałem sobie nagle, że go znam. Poznałem go: był to „Długi”. Jednocześnie uświadomiłem sobie, że on musiał mnie poznać, gdy mnie tylko zobaczył. A przecież mówił do mnie po rosyjsku... Byłem tym oburzony! Zwróciłem się do niego z wymówką:

– Teraz dopiero poznałem Was. Jesteście przecież „Długi”. Wyście mnie jednak poznali wcześniej! A dlaczego rozmawialiście ze mną po rosyjsku, a nie po polsku?

– Prawda! Poznałem Was od razu! Nie mówiłem po polsku, bo odwykłem od polskiego języka, zapomniałem już. Tak dawno nie mam go w użyciu.

Mówił kiepsko po polsku. Zapomniał swego języka już po 3 latach pobytu na Syberii.

– Do Mioduszewskiego zapewne chodzicie? Czy z nim nie rozmawiacie po polsku?

– Chodzę do Mioduszewskiego, ale rozmawiamy po rosyjsku.

Nie rozumiałem, jak Polak mógł rozmawiać z Polakiem po rosyjsku, a nie po polsku. Uważałem to za występek względem Ojczyzny, za postępek niegodny, oburzający. A jednocześnie żał mi się zrobiło „Długiego”. Młody chłopak... Sam na obczyźnie... Wynaradawia się... Może stanie się z czasem Moskałem, rozpije się, ożeni się z czałdonką... Dzieci będą już Moskale, może wrogo do Polaków usposobione... Dopuszczać tego nie można!

Przemówiłem do „Długiego” przyjaźnie, jak mogłem najserdeczniej:

– Niedobrze, „Długi”, że z Polakami rozmawiacie po rosyjsku. Z Rosjanami tym bardziej po polsku rozmawiać nie będziecie i wkrótce zapomnicie zupełnie języka ojczystego. A z językiem zatracicie zupełnie poczucie odrębności narodowej, przestaniecie myśleć po polsku, wynarodowicie się, przyjmiecie kulturę rosyjską, rozpijecie się, ożenicie się z czałdonką i będziecie mieli zamkniętą drogę do Polski. Rozumiecie, że nasza kultura jest wyższa od rosyjskiej. Przyjmować kulturę niższą to samobójstwo moralne!

„Długi”! Tak niedawno chełpiliście się, że jesteście Polakiem, patriotą. Walczyliście o Polskę, gotowiście byli życie za Polskę oddać. Ideałem Waszym była Wolność i Niepodległość. Ideały te nie są osiągnięte. Walka o nie trwa jeszcze, choć może ze słabym chwilowo nateżeniem. Nie bądźcie jednym z tych, którzy się z walki wycofują! Nie przestańcie być Polakiem! Języka przede wszystkim nie zapominajcie! Czytajcie książki! W miarę możliwości czytajcie gazety polskie! Nie traćcie łączności z Polską, abyście się nie stali Moskałem!

Przekonałem go. W kilka dni potem „Długi” przyszedł do mnie do Pirowska piechotą z prośbą o polskie książki i gazety. Został uratowany dla Polski. Ale nie każdy Polak, co znalazł się w analogicznym położeniu i warunkach, spotyka na swej drodze „międzynarodowego” socjalistę polskiego, który mu przemówi do serca i do przekonania, przedstawi wyższość kultury polskiej, przypomni o obowiązkach względem Ojczyzny, dowiedzie konieczności walki o wolność i niepodległość Polski!

Zdawałoby się, że najmniej trzeba było zwracać na to uwagę endeckiej młodzieży z Narodowego Związku Robotniczego. A jednak!

Mógłbym dużo przytoczyć przykładów obojętności Polaków na Syberii, nawet wykształconych, z inteligencji, na polskie sprawy narodowe, na zagadnienia językowe, na kwestię Niepodległości. Spotykałem na Syberii Polaków przeważnie nie chcących mówić po polsku lub z reguły nie mówiących po polsku w obecności Rosjan. Może był to strach przed urojoną stratą materialnych korzyści, a może jakiś dziwny, dla mnie wręcz niezrozumiały wstyd.

W dalszym opowiadaniu nieraz jeszcze powrócę do tej bolączki. Teraz muszę dokończyć opisu podróży do wsi, wyznaczonej mi na miejsce stałego pobytu.

7. Sasza Zwierew. Niesnaski wśród politycznych i sąd

Zesłani z wyroków sądowych na osiedlenie na Syberji przestępcy – tak polityczni, jak i kryminalni – nie mieli prawa opuszczać w ciągu pierwszych 6 miesięcy granic wołości, czyli gminy, do której zostali deportowani. Natomiast w wyborze miejsca zamieszkania¹⁹ w obrębie danej wołości nie byliśmy – przynajmniej w pierwszym roku – krępowani.

Korzystając z tej wolności, dużo towarzyszy i towarzyszek zamieszkało w Białej²⁰ przeważnie dlatego, że tam można było otrzymywać listy i gazety, względnie pieniądze i przesyłki zaraz po przywiezieniu poczty z Jenisejska. Do innych zaś wsi poczta była rozsyłana przez urząd gminny, gdy się okazała zdarzyła, nieraz z dużym opóźnieniem.

Nietrudno sobie wyobrazić, jak bardzo, z jakim upragnieniem były przez każdego z nas wyglądane listy od dalekiej rodziny, wiadomości od swoich najbliższych. Toteż z każdej wsi towarzysze ciągnęli co sobota do Białej, aby tylko dostać pocztę jak najprędzej. Nie zważając na pogodę czy słotę, upał czy zimno, szli piechotą po 10, 20, 40 a nawet 60 wiorst. A jakżeż było niewymownie przykro, jakżeż okropnie smutno, gdy którego spotkał zawód, bo oczekiwane listy nie nadeszły!

Otrzymaawszy pocztę, spieszyli towarzysze z powrotem do swoich wsi, niosąc z sobą listy i gazety dla pozostałych tam towarzyszy.

Taka wędrówka do Białej po pocztę powtarzała się, co tydzień. Czasu wolnego mieliśmy dużo. Mało który z towarzyszy miał pracę. Najprędzej znaleźli pracę stolarze. Z założeniem warsztatu stolarskiego niedużo było trudności: kawałek dachu nad głową, trzy zbite deski przymocowane do mocnych nóżek – ot i warsztat gotowy! Topór, hebel, dłutko, jaką taką piłkę nie trudno było pożyczyć od gospodarzy, bo trzeba przyznać – czałdoni nie są nieużyci, pożyczali co mieli.

W ten sposób w Pirowsku, gdzie osiadło przeszło 50 towarzyszy, wkrótce po przybyciu założyli warsztaty stolarskie tow. Borodaczew oraz nauczyciel tow. Odincew. Robili ule ramowe. Roboty mieli spo-

¹⁹ Wyznaczona zesłańcowi przez władzę administracyjną wieś była jego „miejscem **stałego** pobytu”. Miejsce „**czasowego** zamieszkania” wolno było zmieniać.

²⁰ Z Białej, gdzie była wołość (urząd gminny), raz na tydzień jeździł do Jenisejska na pocztę specjalny goniec, stójka, utrzymywany przez gminę.

ro, nieraz nawet tak dużo, że w swych warsztatach zatrudniali innych towarzyszy, jako pomocników.

Oprócz stolarzy pracowali trzecie i cieśle. Tow. Palcew, który znał niemal każde rzemiosło, najął się do rżnięcia desek w parę godzin po przybyciu do wsi. Także cieśla tow. Rumiancew²¹ miał pracę prawie zawsze.

Trudniej było z założeniem warsztatu ślusarskiego, bo narzędzia są stosunkowo drogie, samemu ich zrobić ani na miejscu kupić nie można było: trzeba je było sprowadzać z Jenisejska lub innego dalekiego miasta. W Pirowsku było kilku ślusarzy. Na założenie warsztatu pieniędzy nie mieli. Dopomógł im Sasza Zwierew.

Aleksander Fiodorowicz Zwierew, zwykle zdrobniale Saszą Zwierowem zwany, dużo okazywał pomocy politycznym zesłańcom i rzetelnie zasłużył sobie na szczególnie pochlebną wzmiankę.

Sasza nie miał wprawdzie tyle gotówki co pan Mioduszewski z Buszuju, ale w całym znaczeniu tego wyrazu był bardzo zamożnym gospodarzem. Obsiewał dużo gruntu, miał dobry inwentarz. Jego okazały, piętrowy dom był największy we wsi, a jego sklepik lepiej niż inne zaopatrzone w towary.

Do swej pasieki Sasza pierwszy w całej okolicy sprowadził ule ramowe. Jeździł do Jenisejska, Aczyńska i Krasnojarska. Był, jak to się mówi, chłop obyty, a przy tym rozumny. Jego zdanie dużo znaczyło między czałdonami. Lubił innowacje i popierał postęp. Eserzy uważali go za swego sympatyka. Politycznym zesłańcom okazywał dużo współczucia, zrozumienia i pomagał w różny sposób, udzielając kredytu w swym sklepiu, jak również i rad praktycznych. Niejeden jemu zawdzięcza, że pierwsze, ciężkie tygodnie pobytu na zesłaniu przetrwał jako tako. Mnie na przykład Sasza Zwierew, nie czekając na moją prośbę, sam zaproponował korzystanie z tak bardzo potrzebnego kredytu, o którym wyżej wspomniałem, a bez którego musiałbym razem z tow. Hoppem niejeden dzień głodować.

Sasza Zwierew dostarczył grupie towarzyszków, pomiędzy którymi było trzech ślusarzy, dwóch blacharzy i kowal, narzędzi i surowca. Założyli warsztat ślusarsko-blacharsko-kowalski. Roboty mieli

²¹ Towarzysze Borodaczow, Rumiancew, Odincew i wielu innych pożenili się w Pirowsku z czałdonkami. W 1919 r. tow. Borodaczow został rozstrzelany przez bandy Kołczakowskie, zwane oddziałami karnymi. Tow. Rumiancew dosięgła wraza kula, gdy na łódce uciekał z małym dzieckiem przed pogonią.

bardzo dużo: kuli wozy, przybijali koniom podkowy, robili blaszane piecyki, reperowali strzelby myśliwskie. Zakład był spółdzielnią na zasadzie spółdzielni wytwórczych, ale organizacja pracy szwankowała i z podziału zysków nie wszyscy byli zadowoleni. Jedni pracowali dużo i dobrze, drudzy nie umieli czy lenili się pracować. Na tle podziału dochodów powstały nieporozumienia, które wkrótce zamieniły się w niesnaski, spory, awantury...

Razu pewnego, gdy wrócono po obiedzie do warsztatu, spostrzeżono brak najdroższych i najniezbędniejszych narzędzi: śrubsztaka i innych. Trudno było przypuszczać o kradzież, dokonaną przez nieznanego sprawcę. Zgodzono się, że to była złośliwa psota, mająca na celu rozbicie spółdzielni. Podejrzanie padło na kowala, tow. Romana Pożidajewa, że to on wyniósł i ukrył narzędzia. Towarzysze wyznaczili komisję śledczą. Na sąd zebrali się prawie wszyscy zesłańcy polityczni z Pirowska.

Kradzież narzędzi dokonana została podczas przerwy obiadowej. Świadkowie z całą ścisłością wykazali, gdzie i jak długo przez ten czas przebywał oskarżony kowal Roman. Nie można było tylko ustalić, co robił w ciągu krótkich 10 minut pomiędzy wyjściem z mieszkania i spotkaniem się z innym towarzyszem. A na pójście do kuźni i ukrycie narzędzi w krzakach lub wrzucenie ich do rzeki, mogło wystarczyć akurat, co najmniej 10 minut czasu.

Roman nie przyznał się do winy. Z jego wyglądu, wyjaśnień i tłumaczenia się widać było, że jest to człowiek zupełnie nieinteligentny, nie umiejący wypowiadać swych myśli. Pisać nie umiał, a mówił trudnym do zrozumienia chłopskim narzeczem²². Przy tym był widocznie wylękniony, bo być może wyobrażał sobie w swojej naiwności, że nasz sąd może go skazać na śmierć i wyrok będzie wykonany.

Przewodniczący komisji śledczej, w jednej osobie także przewodniczący zebrania, tow. Altufjew, dowodził winy Romana, ten zaś bronić się nie potrafił, a obrońcy nie miał. Zebrani na sąd towarzysze i towarzyszki byli tego samego, co przewodniczący, zdania. Był to w ogóle charakterystyczny objaw, że na wszelkich ważniejszych zebraniach towarzysze Rosjanie się nie wypowiadali, bo może nie mieli, swego zdania, ale albo uchwalali, co przewodniczący proponował, albo też prosili o odroczenie rezolucji do następnego zebrania, niby dla głębszego zastanowienia się.

²² Mówił np. po rosyjsku: *hfeldszer* zamiast *feldszer* (felczer), *skusnyj* zamiast *wkusnyj* (smaczny), *wiedmied'* zamiast *miedwied'* (niedźwiedź).

Po zamknięciu przewodu sąd udał się na naradę. Wykonano to w ten sposób, że kazano Romanowi wyjść za drzwi, a wszyscy sędziowie, czyli prawie cała nasza kolonia zesłańców, pozostali w stacji. Na pytanie przewodniczącego, czy sędziowie uznają Romana winnym kradzieży narzędzi, wszyscy odpowiedzieli twierdząco, tylko ja jeden, choć Romana nie znałem i nigdy z nim jeszcze nie rozmawiałem, dowodziłem, że dowody winy są oparte na kruchych podstawach, które Roman, gdyby był inteligentniejszy, łatwo mógł obalić, twierdząc, że przez 10 minut, kiedy nikt go nie widział, robił coś takiego, czego się zwykle przy świadkach nie czyni. Choć mówiłem wtedy po rosyjsku jeszcze bardzo kiepsko, przekonałem towarzyszy i postanowiono uważać winę Romana za nie dowiedzioną, lecz możliwą.

W parę lat po tym przyszedłem do przekonania, że jednak było uzasadnione podejrzenie, iż sprawcą kradzieży narzędzi był nie kto inny tylko Roman.

Na wiosnę następnego roku przyjechał ojciec towarzyszy Romana i Wasilja Pożidajewych i dał pieniędzy na założenie kuźni. Kuźnia prosperowała dobrze. Po jakimś czasie tow. Wasilij wyjechał. Roman dorobił się. Wybudował sobie ładny dom, ożenił się z ładną dziewczyną, córką „nowosiola”, czyli imigranta rosyjskiego.

Dla mnie Roman był zawsze uprzedzająco uprzejmy. Gdy miałem w kuźni jaką robotę, starał się wykonać ją jak najprędzej i jak najlepiej, liczył mi zaś bardzo tanio. Kiedyś nareszcie powiedział mi, że czuje dla mnie szacunek i wdzięczność za bezinteresowne wystąpienie na sądzie w jego obronie, gdy wszyscy towarzysze byli przeciwko niemu. Stojąc wtedy za drzwiami, słyszał całą naradę sądu.

8. Pan Mioduszewski. Powstaniec z 1863 roku

We wsi Buszuju o 20 kilometrów od Pirowska, gdzie miałem назначone miejsce stałego pobytu, mieszkał pan Włodzimierz Mioduszewski, powstaniec z 63 roku.

Był młodzieńcem osiemnastoletnim, gdy został zesłany na Sybir. Na osiedleniu był już czterdzieści kilka lat. W pierwszych latach cierpiał wielką biedę, wręcz nędzę, zresztą jak przeważna ilość polskich zesłańców. Pracował ciężko. Próbował rozmaitych robót. Wziął się nareszcie do handlu bydłem, które za otrzymane od hurtownika pieniądze kupował u czafdonów i pędził na rzeź do Jenisejska, oddalonego od miejsca zakupów o 100–200 wiorst. A były to czasy najwięk-

szego rozwoju jenisejskich kopalni złota²³, więc zapotrzebowanie w Jenisejsku na produkty spożywcze było duże, a ceny – wysokie. Mioduszewski zarabiał dobrze. Szczęściło mu się. Dorobił się fortuny. Z czasem stał się człowiekiem, jak na stosunki wiejskie, bogatym: liczono jego majątek na kilkadziesiąt tysięcy rubli. W Buszuju miał gospodarkę, pasiekę, sklepik, a w banku – gotówkę. Jednym słowem, stał się „kułakiem”, czyli bogatym chłopem – handlarzem.

Gdy pokłady złota w tajdze się wyczerpały i dostawa produktów dla poszukiwaczy złota przestała się opłacać, Mioduszewski w zapadłej wiosce w Buszuju, z dala od traktów handlowych dużo zarabiał przede wszystkim na skórkach futrzanych, które skupował od myśliwców i odstawiał do sortowni Tonkonogiego w Jenisejsku.

Ciekawa jest historia Tonkonogiego! Będąc zesłany przed wielu laty na Sybir, młody, biedny Żydek Tonkonogij wziął się do handlu. Od wsi do wsi ciągnął saneczki z trochę drobiazgów, które wymieniał przeważnie na skórki, bo gotówki czałdoni czy tubylcy Tunguzi niemal nigdy nie posiadali. Z biegiem czasu zebrał mająteczek i doczekał się nareszcie, że jego sortownia skórek w Jenisejsku stała się jedynym tego rodzaju zakładem. Niezliczone ilości skórek futrzanych o ogromnej wartości z całej Rosji i Syberii przechodziły przez sortownię Tonkonogiego, w której były dobierane, według jakości, barwy, długości włosa, po czym mogły być zszyte w błamy i dopiero wtedy nabierały prawdziwej wartości, jako towar futrzany.

Gdy się wzbogacił, Tonkonogij zasłynął jako filantrop, opiekun zesłańców.

Bolszewicy w 1920 r. „unarodowili” sortownię i przenieśli ją do Krasnojarska, gdzie zapewne i żywota dokonała, jak wiele innych przedsiębiorstw sowieckich. Podczas wielkiej wojny i przy bolszewikach przemysł futrzany powoli podupadał, aż nareszcie zamarł niemal zupełnie z powodu braku... kapiszonów, prochu strzelniczego i strzelb.

W dzień Nowego Roku 1910 (podług nowego stylu) wybrałem się z wizytą do pana Mioduszewskiego. Dzień był ciepły, mrozu nie było więcej niż 10°R, ale zamieć szalała straszna. Droga była zawiana. Tylko wetknięte w śnieg jodłowe gałązki wskazywały, którędy jechać. Wynajęty konik szedł szparko. Może przeczuwał, że wkrótce stanie się moją własnością.

²³ Jenisejskie kopalnie złota były rozrzucone w tajdze południowej i północnej o 400–600 wiorst na północ od Jenisejska.

Stałem przed domem pana Mioduszeńskiego.

Jadąc, wyobrażałem sobie, że i dom i jego gospodarz zewnętrznym wyglądem wyróżniają się od innych domów i mieszkańców wsi syberyjskich, nosząc wybitne cechy polskie. Przedstawałem sobie, że zobaczę polską chatę, rozdzieloną sienią na dwie części, z ganikiem na czterech słupkach i ogródkiem przed oknami. Zdawało mi się zupełnie naturalnym, że patriota polski, powstaniec, męczennik i na wygnaniu na dalekim Sybirze pozostanie zawsze takim samym Polakiem, a przeto tak jego dom, jak urządzenie mieszkania, sprzęty i ubranie muszą być takie same jak w Polsce lub przynajmniej podobne. Przez myśl mi nie przeszło, aby mogło być inaczej. Byłem święcie przekonany, że wszystko co polskie jest dużo lepsze i dużo ładniejsze od rosyjskiego. Nie zastanawiałem się, że lepsze jest to, co jest lepiej dostosowane do miejscowych warunków, a dostosowanie staje się kompletniejsze z biegiem czasu po długich, częstokroć zawodnych próbach. O słuszności tego spostrzeżenia przekonałem się, niestety, na własnej skórze, po wielu nieudanych próbach wprowadzenia na Syberii polskich urządzeń i porządków.

Chata pana Mioduszeńskiego niczym się nie różniła od innych domów w Buszuju. Zbudowana była z grubych, obdartych z kory nieociosanych okrągłaków, pomiędzy którymi widać było grubą warstwę mchu. Poczerniałe od starości ściany świadczyły, że postawiona była przed kilkudziesięciu laty. Okien miała dużo, w bardzo małych odstępach jedno od drugiego. Wszystkie były zaopatrzone w okiennice, ale nie wszystkie miały zawiasy i nie mogły być przeto otwierane. Okna – nisko nad ziemią, niewielkie o czterech większych i dwóch małych szybach. I sama chata – też nie wysoka. Drzwi wejściowe, jak zwykle – od podwórza, odgrodzonego od ulicy wysokim szczelnym płotem z grubych desek lub żrzynów. Nad wielką bramą i również niemłą, ciężką furką – daszek, spadzisty na obie strony, przypomina wejście na dziedziniec więzienny. Furtkę otwiera się, pociągając za przeciągnięty na zewnętrzną stronę przez małą dziurkę rzemyk, przywiązany do szkobła; na noc wyciąga się rzemyk z dziurki i furty od ulicy otworzyć nie można. Prymitywne, ale dobre zamknięcie!

Otworzyłem wrota, wjechałem w podwórze. Konia uwiązałem, sam wszedłem do chaty. Była to pora obiadowa. Na stole stał samowar. Pan Mioduszeński siedział za stołem na ławie pod oknem, jego żona – na krzeselku przy samowarze, a dalej przy stole – domownicy.

Gospodarz, człowiek dobrego wzrostu o dużej głowie, łysy, z długą brodą, ubrany był jak zamożny czałdon, w barchanową w deseń rubachę²⁴, opasaną kolorową tasiemką w rodzaju paska z chwostami, w zgrzebne, samodziałowe szarawary²⁵ i wołłokowe walenki²⁶ na nogach. Przywitał się ze mną uprzejmie, acz nie zauważyłem, żeby był zbyt zadowolony na widok ziomka. Natomiast jego żona, gruba, na jedno oko niewidoma czałdonka, nie ukrywała swego nieukontentowania z mojej wizyty.

Pan Mioduszewski mówił po polsku wcale dobrze, jakkolwiek rzadko miał polski język w użyciu. Pochodził z inteligentnej rodziny z Kijowszczyzny. Wcześniej rodzice jego umarli, wychowywał się wraz z siostrą u ciotki. Fotografia ciotki wisiała nad jego łóżkiem.

Siostra wyszła za mąż za chłopca ukraińskiego. Jej syna Stepana pan Mioduszewski, nie mający dzieci, sprowadził do siebie, jako przyszłego spadkobiercę, aby się zajął gospodarstwem. Zapewne niewielką miał z niego pociechę, bo Stepan był nierozgarnięty, nieinteligentny, a wódkę bardzo lubił. Często pił po kilka dni z rzędu i po pijanemu „hulał” po wsi, objawiając się za szyję z pijanymi rówieśnikami.

Po obiedzie pan Mioduszewski poprosił mnie do małego pokoiku, stanowiącego jego gabinet i sypialnię, umeblowanego niemal po europejsku, wprawdzie bardzo skromnie. Pokazał mi kilka polskich książek, które posiadał; niegdyś prenumerował „Kurier Warszawski”, ale od jakiegoś czasu zaprzestał.

Posiedziałem u Mioduszewskiego kilka godzin, czas na pogawędce schodził przyjemnie. Rozmawialiśmy o Polsce i o Syberii, o przeszłości i o teraźniejszości. Mioduszewski wpadł w werwę, opowiadał mi swe dzieje i przygody, przedstawiał swoją biedę w pierwszych latach zesłania, malował stopniową poprawę losu, wspominał o teraźniejszych kłopotach. Zapatrywania swoje na przyszłość ujął w słowa:

– Polska już pewno Polską nie będzie!

A na to odrzekłem:

²⁴ Rubacha lub rubaszka – koszula, noszona, jako ubranie wierzchnie, w rodzaju bluzy, w odróżnieniu od „soroczki”, czyli koszuli, jaką noszą Europejczycy.

²⁵ Szarawary – spodnie.

²⁶ Walenki lub pimy – obuwie wołłokowe naturalnego koloru sierści lub malowane na czerwono w deseń.

– A czy mogą pójść na marne wysiłki nasze? O wolną Polskę walczył Pan i powstańcy 63. roku, walczyli nasi ojcowie i dziadowie, i my teraz, socjaliści polscy, o Wolność i Niepodległość walczymy. Nasza walka, wysiłek, męka, krew, ofiara plon wydać muszą. Po nas przyjdą nowi szermierze i dokonają przez nas i naszych ojców poczętego dzieła wyzwolenia. Wcześniej czy później! Tak, Panie! Polska jeszcze nie zginęła!

– Daj Boże! – rzekł stary powstaniec i nieznacznie strząchnął palcem łzę z oka.

Nie przypuszczałem wtedy nawet, że nasze marzenia tak prędko się ziszczą. W dziewięć lat po tej rozmowie niepodległość Polski była faktem dokonanym, a w 12 lat wróciłem szczęśliwie do wolnej Ojczyzny.

Niepodległa, suwerenna, wolna, demokratyczna Rzeczpospolita Polska! Nie da się opisać uczuć, nie da się opowiedzieć wzruszeń, jakie przeżywaliśmy na Syberii na wiadomość, że nareszcie, że już jest wolna! I nie tylko wolna, ale i demokratyczna! Nie ma już Moskali w Polsce! Nie ma prześladowania narodowościowego ani za przekonania polityczne! Skończyła się samowola rosyjska! Więzić bez sądu nikogo nie wolno! A sądy są polskie, sprawiedliwe, niezależne! Opustoszały więzienia, pusta Cytadela, Brześć i inne katownie! I katów nie ma, bo żaden Polak katem przecież nie będzie! Katami, oprawcami mogą być podlece najrozmaitszych narodowości, ale nigdy Polacy!

Rosyjskich rządów w Polsce już nie ma. Rząd składa się z Polaków, ludzi zasłużonych, nie karierowiczów lub protegowanych paniczów. Panuje sprawiedliwość, wolność i demokracja. Droga do socjalizmu otwarta.

Wracając z wygnania taką sobie wolną Polskę przedstawiałem.

Czy rzeczywiście jest taka? Czy weterani walk o Niepodległość i Wolność mogą w Polsce powiedzieć słowami pisma: „potykaniem dobrem potykałem się”²⁷, bo oto spełniły się nasze marzenia i mamy prawdziwą wolność? Czy mogą spokojnie patrzeć na to, co się obecnie w Polsce dzieje? Czy sumienie nie każe im zbierać resztki sterynych sił i dalej walczyć o stare hasła i ideały, i przykład dawać młodemu pokoleniu w walce o utrwalenie zagrożonej Niepodległości, Wolności, Równości, Sprawiedliwości i Braterstwa?

²⁷ „Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował”, List wtóry świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza, 4, 7 – przyp. red.

9. Mrozy syberyjskie

Gdy w roku 1905 Mioduszewski otrzymał pełne prawa włościańskie i, co za tym idzie, paszport do Rosji Europejskiej, pojechał z żoną do swej siostry w Kijowie. Widocznie przedstawiał sobie strony rodzinne w o wiele lepszym świetle, niż to było rzeczywiście, bo w jego opowiadaniu czuć było rozczarowanie. Na moje pytanie, jakie na nim zrobiła wrażenie podróż do stron rodzinnych, czy spodobało mu się tam po tylu latach niewidzenia, odrzekł:

- Nie. Tam mi się teraz nie podobało.
- W szczególności, co takiego?
- Hm. Tam tak zimno.... bąknął niezdecydowanie.

Można sobie wyobrazić jak bardzo był zdziwiony: zimno mu w kijowskiej guberni, a na Syberii: ciepło. Nie rozumiałem jak to powiedzenie sobie wytłumaczyć, tym bardziej, że gdym odjeżdżał, uprzedzimy gospodarz wyprowadził mnie na podwórze tak jak stał w izbie, w jednej tylko rubaszce i z gołą głową, usadowił mnie w saniach, otulił pledem, otworzył, a potem zamknął za mną wrota, co trwało ładne przecież kilka minut i było mu ciepło. A w kijowskiej guberni – zimno.

Dopiero, gdyśmy w dwanaście lat potem wracali do Polski, przekonałem się, że Mioduszewski miał rację, ale nie umiał uzasadnić swego spostrzeżenia. Nasza podróż z Krasnojarska do Warszawy trwała cztery miesiące, od początku listopada 1921 r. do końca lutego 1922 r., jechaliśmy zatem całą zimą, podczas najcięższych mrozów, wciąż w jednym kierunku ze wschodu na zachód. Na wielu stacjach kolejowych zatrzymywaliśmy się po kilka, a nawet kilkanaście dni. I czym bliżej byliśmy Polski, tym marzliśmy więcej, choć nosiliśmy to samo ubranie, co na Syberii i odżywianie nasze też się prawie nie różniło.

Gdyśmy zwiedzali Moskwę, gdzieśmy stali dwa tygodnie (od 6 do 19 stycznia 1922 r.) podczas dziesięciostopniowych mrozów, czuliśmy tak przejmujące zimno, jakiego nie doznawaliśmy co najmniej podczas 30.– 40. stopni C na przykład w Omsku, gdzie również zatrzymaliśmy się dwa tygodnie. Tam w Omsku, a raczej na jego przedmieściu Kułomzino, na prawym brzegu wielkiej rzeki Irtysz, podczas dużych mrozów, przy ciągłych wiatrach i częstych zamieciach chodziliśmy do sklepów i na bazar, położony w czystym polu, po zakupy i nie marzliśmy tak bardzo. Mróz szczypał w twarz, ręce kostniały, wąsy i kołnierz od kożucha po krótkim czasie pokrywa-

ły się szronem, a nawet lodem, rzęsy przymarzały jedna do drugiej, a jednak... Trudno w to uwierzyć: jednak nie czuło się takiego przykrego zimna, takiego docierającego do szpiku kości ziąbu, jaki przejmie człowieka przy niezbyt niskiej temperaturze w zgnitym, wilgotnym klimacie europejskim.

W Orszy, niemal nad samą granicą Polski, staliśmy prawie trzy tygodnie. I również musieliśmy chodzić po zakupy na bazar, przy stacji lub do miasta, oddalonego o cztery km. A ponieważ gotówka się nam już wyczerpała, trzeba było najczęściej sprzedąć najpierw jedną drobnostkę, sztukę bielizny lub część ubrania, aby za otrzymane pieniądze kupić bochenek chleba lub kawałek kiełbasy. Trzeba było, przeto nieraz po parę godzin – często na próżno – dreptać po rynku.

– Co za paskudne zimno. Gorzej niż na Syberii. Czemu to przypisać? Przecież mrozu nie ma więcej niż 4–6 stopni R.

I zastanowiwszy się, trzeba było dojść do wniosku, że przyczyna tkwiła w różnicy wilgotności klimatu. Na Syberii, gdzie klimat jest suchy, kontynentalny, mróz nawet silny do 50 stopni C nie jest trudny do wytrzymania. Natomiast w Rosji lub w Polsce i w ogóle w Europie przy dużej wilgoci w powietrzu, mały, kilku- lub kilkunastostopniowy mróz bardziej daje się człowiekowi we znaki, przejemuje, jak się to mówi, do szpiku kości. Mioduszewski miał rację. Tak. W Europie zimniej niż na Syberii!

Dosyć powiedzieć, iż przy 15–20 stopniach C mrozu na Syberii pracowałem na dworzu najczęściej bez rękawic: rąbałem drwa, nakładałem siano ze stogu na sanie, a przy 10 stopniach przy takich pracach zdejmowałem nie tylko kożuch, lecz nawet i marynarkę. I nie przeziebiałem się. A cieplej, wełnianej koszuli nie nosiłem przez cały czas pobytu na Syberii. W Polsce zaś przed zesłaniem stale ubierałem się w zimie w wełnianą bieliznę.

Albo na przykład kąpiel w zimie w chłopskiej bani²⁸. Czyśmy to kiedy zwracali uwagę na pogodę? Szło się do bani i podczas mrozów i w największą zamięć. Nawet wtedy, w podróży, gdyśmy stali w Kułomzinie pod Omskiem na brzegu Irtysza, skorzystaliśmy ze sposobności, że można się było wykąpać w prywatnej łaźni. Pomimo trzydziestostopniowego mrozu i strasznej, jak rzadko na Syberii

²⁸ Bania – łaźnia parowa. Na Syberii niemal każdy czałdon ma własną, maleńką banię, niejednokrotnie nie przy domu, lecz z dala od zabudowań, w pobliżu rzeki.

zamieci pobrnąłem z żoną i 8-letnim synkiem po zawianej śniegiem ścieżce do bani, oddalonej od naszego eszelonu o dobry kilometr. I pomimo że okno i nie domykające się drzwi bani były oblepione grubą warstwą lodu, a podłoga była nie mniej zimna, wykąпалиśmy się, wymyli i bezpośrednio po kąpieli wróciliśmy do eszelonu. I nie uważaliśmy tego za coś nadzwyczajnego i niebezpiecznego. Natomiast, gdy nam w Moskwie kazano iść do łaźni przy 10 stopniach mrozu ociągaliśmy się, bojąc się przeziębienia.

Ot, jaka różnica. Przy 10 stopniach mrozu w Europie jest gorzej zimno niż przy 25–30 stopniach na Syberji.

Dopiero mróz ponad 40 stopni daje się odczuć, a widomym znakiem takiego mrozu, o ile nie ma wiatru, jest mgła: czym większy mróz, mgła jest gęściejsza. Starzy Sybiracy twierdzą, że teraz dużych mrozów na Syberii w ogóle nie ma. Iwan Polaczok²⁹ zesłany na Syberię około 1880 roku m.in. opowiadał:

– Ho, ho, co to teraz za mrozy! I porównania nie ma z tym, co było przed laty. Mrozy bywały takie siarczyste, że idąc za saniami konia widać nie było, bo mgła zasłaniała. A przy zaprzęganiu trzeba było ręce polewać spirytusem, aby nie zgrabiały³⁰.

Czy Iwan Polaczok nie przesadzał, sprawdzić nie mogłem. Natomiast z opowiadań i z własnego doświadczenia przekonałem się, że nawet najtęższy mróz można wytrzymać bez szczególnych przykrości, o ile nie ma wiatru. Ale przy wietrze – dotrze do skóry pomimo najlepszego odzienia.

Pewnego razu mój spirytusowy termometr z podziałką Reumura do 43 stopni poniżej zera wskazywał mróz akurat 43 stopnie R. Gęsta mgła pokrywała ziemię. Dymy z kominów wznosiły się wysoko, prościutko do nieba. Zimno było, ale można powiedzieć – nie nadzwyczajnie. Na drugi dzień było 41 stopni R, ale dał silny wiatr i wtedy już naprawdę trudno było wytrzymać: idąc lub jadąc pod wiatr, miało się uczucie jakby smagania biczem po twarzy.

Zima w 1915 roku była tęga. Mieszkąłem wtedy w Jurdze blisko Bołotnego. Miejscowość bezleśna, ciągłe wiatry, śniegu na stepie niewiele, tylko tyle, ile się w trawie utrzyma, bo choć śnieg pada często, wiatr go zmiata w wąwozy, krzaki i lasy odległe. Pewnego dnia

²⁹ Jan Żórawik z Siedleckiej guberni, przezwany Iwanem Polaczkiem.

³⁰ Zawiązywać rzemienie przy zaprzęganiu koni w rosyjską uprząż można tylko gołymi rękami. Nie da się tego uczynić w grubych, podwójnych rękawicach o jednym palcu, jakie chłopci noszą na Syberii.

z polecenia mego chlebobawcy wybrałem się świtem do położonego o 10 wiorst Szytikowa. Mróz był duży. Koniowi narastały lodowe sople u nozdrzy. Mógłby się od nich udusić. Musiałem przeto wysiadać często z sań, aby mu te sople obetrzeć. Gdy o wschodzie słońca zajechał do wsi, słyszałem narzekania.

Dziwiłem się, bo w drodze zbytniego mrozu nie odczuwałem. A było tak dlatego, że przed wyjazdem napiłem się gorącej herbaty, a moja docha (podwójne futro) była należycie wygrzana. Po powrocie do domu dowiedziałem się, że tego poranka mróz wynosił 48 stopni R, czyli 60 stopni C. I znowu dziwiłem się, jak to chłopci na wsi mogli wyczuć, że mróz był niebywały. Bo ja, jak w ogóle każdy inteligent, nie umiałem bez termometru określić, jaka jest temperatura, a bez zegarka ustalić, która godzina. Chłopci zaś dobrze się w tym orientują, choć takich przyrządów nie mają.

W okolicach, gdzie mieszkalem, rzadko się zdarzał mróz 60 stopni C. Przeważnie bywało nie więcej niż 40–45 stopni C. W Jenisejsku mrozy ponad 50 stopni C trzymają nieraz po parę tygodni niemal bez przerwy, a jednak ludzie tam żyją.

Największy mróz, o jakim wiem, zdarzył się w roku 1919 w styczniu. Wychodząca w Tomsku gazeta „Sybirskaia Žizn” opisywała to zjawisko mniej więcej w taki sposób: „Z Oceanu Lodowatego podniósł się »antycyklon« i posuwa się na południe pasem szerokości około 500 wiorst. Mróz w Jakutach dochodzi do 70 stopni R, czyli 90 stopni C, nawet konie marzną”.

Mieszkalem wtedy w Szytikowie, o paręset wiorst od Nowonikołajewska. Pogoda była słoneczna, bez wiatru, na niebie – ani chmurki. Spirytus w mym termometrze schował się do gałki, było zatem więcej niż 43 stopni R. Czładoni siedzieli po chatach, nie chcieli nawet iść do spichrzy, gdy przyjechał kupować owies.

Z gazety dowiedziałem się, że w Tomsku było wtedy 56 stopni R, czyli 70 stopni C. Jeden z mych znajomych, oficer 5. Dywizji Wojsk Polskich na Syberii, opowiadał mi, że w nocy tego dnia, gdy na jednej ze stacji pod Nowonikołajewskiem chciał wysiąść z pociągu, to po otworzeniu drzwi wagonu uczył nagle jakby maskę na twarzy, a skórzana rękawiczka na ręku momentalnie stwardniała. A nie był to jeszcze środek mroźnego pasa, którym posuwał się „antycyklon”. I pomimo tak silnego mrozu, ani ludzie, ani ptaki i zwierzęta nie wymarзли i nie wyginęli.

10. Nędza i niedostatek

Pierwsza zima, którą spędziłem na Syberii była wyjątkowo łagodna, może w związku z kometą Halleya, która przez kilka tygodni świeciła na niebie. Kometę odznaczała się nadzwyczaj wielkim ogonem. Wierzący i zabobonni z jej pojawienia się wyciągali różne prognozytyki. Mówiono m.in., że wielki ogon oznacza wielką różgę na cara i jego rządy.

Lekka zima była szczególnym błogosławieństwem dla nas zesłańców: byliśmy przecież przeważnie niezabezpieczeni należycie od syberyjskich mrozów, nie mieliśmy w większości wypadków ani odpowiedniego ciepłego ubrania, ani środków do życia, ani jakiegokolwiek perspektywy na przyszłość.

Do Bielskiej wołosci, zajmującej obszar równy prawie czwartej części byłej Kongresówki, a zamieszkaną przez mniej więcej siedem tysięcy mieszkańców, zesłano w lecie i jesienią 1909 r. ponad trzysetu zesłańców politycznych. Był to element różnolity, poczynawszy od chłopów rosyjskich, skazanych za samowolny podział dworskich gruntów, masowy wyręb lasów lub palenie obywatelskich dworów, a kończąc na literatach, nauczycielach i lekarzach. Niektórzy, ale bardzo nieliczni, znaleźli pracę i zarobek przy koszeniu trawy i innych robotach polnych, inni poszli na jesieni gromadami do tajgi na szyszki cedrowe³¹. Ale były to w ogóle nędzne zarobki. Rzemieślnicy, których na Syberii, a w szczególności na północy dotkliwie brakowało, mogli nieźle zarabiać, lecz przeważnie nie mieli środków na założenie warsztatów pracy. Położenie inteligentów było jeszcze gorsze: nie tylko nie znajdowali na wsi zajęcia i zarobku, ale z trudnością mogli dostosować się do nowych warunków życiowych.

W szczególności w początkach bieda panowała między nami ogromna. Mało który z zesłańców, wychodząc z więzienia, miał przy sobie pieniądze. Poczta kursowała tylko raz na tydzień, a szła do Rosji względnie do Polski trzy tygodnie. Odpowiedź na list otrzymywało się dopiero po upływie półtora miesiąca! A tu, jak rzekłem,

³¹ Cedr, ładne wysokie drzewo o długich igłach, ma szyszki podobne do sosnowych, lecz parę razy większe, w których znajdują się ziarenka wielkości grochu cukrowego, o smaku orzechów laskowych z żywicznym zapachem. Cedrowe orzeszki stanowią przysmak syberyjski i rosyjski oraz przedmiot handlu. Szyszki zbiera się pod drzewem, w które ludzie walą ogromnym drewnianym młotem. Najlepszy, częstokroć stosowany na Syberii, choć przez Ochronę Lasów zakazany, sposób polega na ścięciu cedru i bez zbytej pracy i mitręgi obraniu wszystkich szyszek.

brakowało nam wszystkiego. Prócz więziennego ubrania cały majątek niejednego z zesłańców przyniesiony z sobą do wsi stanowił kubek do herbaty i drewniana łyżka. Ubranie, jakie otrzymaliśmy na własność w więzieniu, nie było bynajmniej wykwintne: zgrzebne płócienne spodnie, dwie także koszule i dwie pary onuczy, płytke skórzane pantofle, zwane „kotami”, czapka bez daszka i płaszcz z szarego aresztanckiego sukna. I w tym ubraniu nie jeden z zesłańców musiał przebiedować całą zimę! Cóż było robić?! Skąd wziąć pieniędzy? Zarobków – żadnych lub tylko nieznaczne, dorywcze. Położenie nie do pozazdroszczenia! A żyć przecież trzeba było!

Utrzymanie na wsiach było wprawdzie tanie: np. za pokój płacono rubla miesięczne, za całodzienne utrzymanie u czałdona – 6–8 rubli na miesiąc. Ale i na takie wydatki zesłańcy przeważnie zdobyć się nie mogli. Żyliśmy na ogół nędznie. Mieszkaliśmy zazwyczaj po kilku w jednej stancji, żywiliśmy się, zresztą jak i czałdoni syberyjscy, wyłącznie suchym chlebem i czajem³²; mleko należało do zbytku. Za bochenek chleba żytniego wagi 1–2 kg płaciliśmy 7–15 kopiejek, „krynka”, czyli dzbanek mleka (około 1 i ½ litra) kosztowała zazwyczaj 5 kopiejek.

Ale i tych produktów trudno było we wsi dostać. Sklepiki były wprawdzie w każdej wsi, ale w nich, oprócz trochę soli, cukru, herbaty, zapalek, łoju wołowego do okraszania, kaszy jaglanej, skóry na obuwie i części uprzęży końskiej nic więcej nie było. Chleb i mleko trzeba było zdobywać u chłopów. A gospodarze niechętnie sprzedawali te produkty w obawie, że im samym zabraknie. Zboże nie zawsze obradzało, nieraz zupełnie wymarzało. A w ogóle tam na północy mało obsiewano, bo chłopcy byli biedni, nie mieli odpowiednich narzędzi rolniczych ani dostatecznego sprzężaju: w użyciu były jedynie ciężkie sochy i drewniane brony. Krótkie lato nie starczało na zoranie większych obszarów pola tak prymitywnymi narzędziami.

W niektórych okolicach Syberii, np. w powiecie Barnaulskim, Kuźnieckim lub Minusińskim czałdoni obsiewali po kilkadziesiąt dziesięcin³³ gruntu przy pomocy czteroskibowych pługów i najnowszych siewników, mieli dobre kosiarki, żniwiarki i młockarnie,

³² Czaj – herbata. Na Syberii używano przeważnie herbaty prasowanej w cegiełki (*kirpicznyj czaj*), którą jakoby chłopcy, jak sami twierdzili, lepiej się „najądali”, to znaczy nasycali, niż herbatą z oddzielnych listków, jaką używamy w Polsce.

³³ Dziesięcina – miara powierzchni, trochę większa od hektara (109 arów).

a koni roboczych trzymali po kilka czy kilkanaście sztuk. Znałem w Zimniku koło Jurgi (o 120 km od Tomska) bogatego chłopca, Tatarzyna Gamadeja, który zaprzęgał do pracy 30 koni, a wszystkich koni razem z młodzieżą miał około 70, przy czym kilka klaczy nie były nigdy zaprzęgane – służyły tylko do wydania na świat zarodowego pokolenia.

Na północy, w Bielskiej i innych włościach, czałdoni trzymali po 3–6 koni roboczych. Koniki te były małe, ale bardzo wytrzymałe. Bieda u północnych czałdonów była na ogół duża. Odżywiali się kiepsko, mięsa prawie nie używali, żadnych zup, prócz kapuśniaku³⁴ nie znali, jedli tylko chleb i pili czaj. Ale tego chleba niejednokrotnie także nie starczało.

Bojąc się braku i głodu, przezorni gospodarze nie pozwalali babom sprzedawać produktów spożywczych, chleba, mleka, jaj. Wymagali jednak od bab, aby dbały o czystość i całość ubrania i bielizny, z tym, że pieniędzy na mydło, igły, nici, tasiemki, guziki itp. nie dawali, bo sami ich przeważnie nigdy nie mieli. Bo i skąd mieli wziąć?

Gdy czałdon zawiózł w zimie do Jenisejska kilkadziesiąt pudów żyta i sprzedał skórki popielicowe upolowane na jesieni, to od razu kupował całą lub połowę skóry bydlęcej na obuwie i uprzęż, trochę perkalików na koszule, parę pudów soli i parę funtów cukru na cały rok, rękawice, niekiedy pimy lub czapkę, oddawał dług w sklepiku i... zostawał bez grosza aż do przyszłej zimy. I znowu brał towary na kredyt w sklepiku u kułaka, u którego też nieraz był zmuszony wyprosić pożyczkę w gotówce. I tak, co roku i przez całe życie!... Produkty spożywcze miał własne, choć nie zawsze w dostatecznej ilości, ale pieniędzy stale mu brakło nawet na igły i nici dla baby. Baby zaś bez igieł i nici obejść się nie mogły i starały się po kryjomu przed mężami spieniężyć, czy to krynkę mleka, czy bochenek chleba. Gdy chłop był w domu, gospodyni zwykle głośno odmawiała sprzedaży, ale ukradkiem dawała znak, aby przyjść później, gdy chłop pojedzie w pole.

Prócz chleba i mleka nic innego do jedzenia dostać we wsi od czałdonów nie można było. Masła do chleba czałdoni nie używali i dziwili się nawet jak można jeść „surowe” masło. Do smażenia blinów, raczuchów³⁵ itp. i do okraszenia robiono masło topione i to tylko na własny użytek. Kur gospodynie trzymały niewiele, a kaczek i gęsi nie

³⁴ Po rosyjsku – „szczy”.

³⁵ Po rosyjsku – „aładi”.

chowano wcale, bo jakoby nie opłacało się żywienie ptactwa w ziemi, która, jak mówią na Syberii, trwa 13 miesięcy w roku. Jaja bywały tylko w lecie po kopiejce lub taniej za sztukę; na jesieni można było kupić koguta za 5–10 kopiejek, bo cząłdoni kogutów nie jedzą, ponieważ według ich wierzeń w wielki piątek, gdy Chrystusa ukrzyżowano i wszelki „żywiol” zamilkł, śpiewał³⁶ jedynie kogut, o czym wspomina nawet Ewangelia święta.

Bezbożni zesłańcy polityczni nie zważali na wierzenia cząłdonów i jedli niegodziwe koguty, a nawet łapali na strychach i po kryjomu gotowali gołębie, choć jako symbol Ducha Świętego są one uważane przez prawosławnych za święte, nietykalne stworzenia. Z ogromnych stad gołębich po roku pozostały we wsiach niemal tylko wspomnienia.

Z powodu braku produktów wszyscyśmy zesłańcy na ogół kiepsko się odżywiali.

W Białej³⁷, gdzie osiadło kilku Polaków i parę Polek, urządzono wspólną, taną kuchnię: kucharz z Warszawy tow. Rutkowski przy pomocy towarzyszek gotował smaczne obiady, inni towarzysze zajmowali się dostawą produktów, znalazł się też i rzeźnik. W Pirowsku pod względem aprowizacji było gorzej, bo Polaków – oprócz mnie – nie było w tym czasie, a towarzysze Rosjanie nie wykazywali zdolności organizatorskich: radzono i radzono, ale bez skutku; do założenia jadalni nie doszło. Każdy starał się o produkty dla siebie i nie zawsze dostawał.

Nie byłem może nigdy głodny, ale nie można powiedzieć, żem się do syta najadał. Niedostateczne pożywienie źle wpływa na usposobienie i humor człowieka, choć sobie z tego sprawy nie zdajemy. W rzeczy samej wszyscyśmy się czuli jacyś apatyczni, przygnębieni. Wprawdzie powodu do wesołości w naszych warunkach być nie mogło, ale zapewne brak należytego pożywienia w pewnej mierze wpływał na nasze usposobienie. Bo oto, gdy po kilku miesiącach niedojadania pierwszy raz podjadłem sobie należycie, to zaraz humor mi się poprawił!

A było tak:

Na wiosnę 1910 r. mego sąsiada, tow. Niemczynowa rodem z Irkucka, odwiedził jego brat i przywiózł koszyk sterladi³⁸, z której

³⁶ Po rosyjsku wyraz „piet” używa się zarówno w znaczeniu „pisać”, jak i śpiewać.

³⁷ Sioło Bielskoje lub Biełaja, gdzie była wołość.

³⁸ Sterlad – niewielka ryba rzeczna, wielkości śledzia, bardzo smaczna, bez ości.

ucha³⁹ należy do prawdziwych przysmaków kuchni rosyjskiej. Tow. Wasilij chełpił się swoją sztuką kulinarną, ale bał się pokpić sprawę, gotując uchę w „ruskim” piecu⁴⁰. Ponieważ ja w swej stancji urządziłem prymitywny komin kuchenny na podobieństwo europejskich, tow. Niemczynow przyniósł do mnie ryby i wspólnym wysiłkiem, przy pomocy jeszcze dwóch towarzyszy, Hoppego i Kiruszczenki, którzy przypadkowo przyszli do mnie, wyprawiliśmy składkowy obiad, składający się ze wspaniałej uchy, chleba, przypiekanych kartofli i białej kawy. Jadła było obficie, najedliśmy się jak się patrzy! Na deser zapaliliśmy papierosy. Uczta prawdziwa!

Opowiadaliśmy sobie dykteryjki, nabrali humoru, zaśpiewali.

Wtem tow. Michał Nochrin zapukał do okna: przywiózł pocztę z Białej. Oddał listy i gazety mnie i moim gościom, a nasze wesołe twarze i dobre humory nie uszły jego uwagi. Nie znając prawdziwej przyczyny, naturalnie przypuszczał, żeśmy się popili i rozpuścił po wsi wieść, że u mnie była pijatyka. A nasza wesołość pochodziła nie od wódki, lecz z powodu najedzenia się.

Czy syci, nie znający, co to nędza i niedostatek, uwierzą?

11. Na tatarskich posiołkach... Kopanie studzien

Już od dłuższego czasu zmuszeni byliśmy bardzo się w wydatkach ograniczać. Mój drobny handel dawno przestał się opłacać. Zaniechałem go. Pieniądze od rodziny mojej i żoninej przychodziły nieregularnie i w niedostatecznej ilości. Trzeba było podjąć się choćby najgorszej pracy, byle zarobić na utrzymanie.

Na szczęście w Pirowsku osiadł przysłany przez Urząd Ziemski w Krasnojarsku technik dla przeprowadzenia dróg kołowych między powstającymi w naszej okolicy jak grzyby po deszczu posiołkami imigrantów rosyjskich i dla budowy studzien we wsiach odczuwających brak wody do picia. Technik nazywał się Aleksandr Aleksiejewicz Mazgalewskij. Mówił, że jest wnukiem gen. Mazgalewskiego, polskiego dekabrysty, zesłanego na Sybir za spisek na cara Mikołaja I.

³⁹ Ucha – zupa z ryb, przyrządzona w specjalny sposób, smakiem różniąca się niewiele od naszej zupy rybnej.

⁴⁰ Ruskaja pieczka – piec rosyjski, czyli sabatnik do pieczenia chleba służy także do gotowania potraw. Po wygarnięciu węgla, względnie odsunięciu ich w kącik, baba wsadza do pieca, przy pomocy specjalnych wideł, garneczki z potrawami, które się tam prażą i czasem bywają przegotowane, a czasem niedogotowane. Jak Bóg da i jak starczy ciepłota! Dogłębienie, próbowanie potraw, regulowanie ognia, jak na kominie, jest niemal wykluczone.

Poza tym, żadnych szczegółów, dotyczących dziadka i dekabrystów, nigdy nie opowiadał. Widocznie niewiele wagi przywiązywał do swego pochodzenia. Najwięcej cenił... wódkę. Rzadko kiedy był trzeźwym.

Na moje usilne prośby Mazgalewski powierzył mi kopanie studzien na tatarskich posesjach o kilkanaście kilometrów od Pirowska. O kopaniu studzien naturalnie pojęcia nie miałem. Ale przecież nie święci garnki lepią. Tatarzy wynajęci przeze mnie znali się na takich robotach. W razie jakichś trudności miałem się o wskazówki i pomoc zwrócić do podobnego jak ja przedsiębiorcy budującego studnie w sąsiednich posesjach. Z rozpoczęciem pracy zaszły jednak trudności nie do przewyciężenia.

Początkowo, po przyjeździe moim na Syberię, cieszyliśmy się dużą wolnością w wyborze miejsca zamieszkania i podróżowania, przynajmniej w obrębie gminy (wołości), do której byliśmy deportowani. Otrzymałem nawet, zawdzięczając szczęśliwym staraniom, paszport na cały powiat Jenisejski. Mogłem bez obawy aresztowania i odesłania „ciupasem” via Jenisejsk z powrotem do Pirowska jeździć na przykład do Kozacznej nad Jenisejem lub do innych wołości. Ale oto w 1911 r. władze zarządziły, że zesłańcy nie mogą pod rygorem aresztu, opuszczać zamieszkałej wsi bez pozwolenia władz lokalnych, to znaczy starosty wiejskiego. Takie zarządzenie było dla nas upokarzające i krzywdzące. Do tego było ono wydane z wyraźnym pogwałceniem prawa. Zesłańcy polityczni zaskarżyli zarządzenie u wyższych władz. Sprawa oparła się aż o Senat Rządzący⁴¹ w Petersburgu. Orzeczenie znoszące powyższe zarządzenie zapadło, jak zwykle w podobnych wypadkach, po upływie 4–5 lat, gdy – podczas wojny – niemal wszyscy rozjechaliśmy się po świecie. A tymczasem nieprawne zarządzenie władz krępowało niezmiennie każde nasze poczynanie. Nie miałem środków utrzymania, a jednak pracy podjąć się nie mogłem w obawie przykrych konsekwencji. Na moje szczęście, w związku ze wspomnianym zarządzeniem, przysłany został niedawno do Pirowska strażnik, specjalnie do dozoru zesłańców, których w naszej wsi mieszkało wtedy przeszło pięćdziesięciu. Zjawienie się strażnika było przyjęte przez nas, jako przykra zapowiedź dalszych represji. Rychło okazało się jednak, że strażnik wcale nie był tak straszny jak z powierzchowności wyglądał. Fizjonomię

⁴¹ Senat Rządzący – ówczesnie najwyższy organ sądowy w Rosji – przyp. red.

miął groźną, zwłaszcza gdy w wielkiej papasze, w majestacie władzy, kroczył ulicą. Ale w gruncie rzeczy był to człowiek ludzki, Polak z Warszawy, ekskonduktor Kolei Nadwiślańskiej. Służbę strażnika traktował powierzchownie, uważając za przejściowe zrządzenie losu, do czasu znalezienia lepszego kawałka chleba, którego w kraju dostać nie mógł. Szykan żadnych zesłańcom nie robił, do mieszkań naszych służbowo nie zaglądał, „wykroczeń” naszych nie widział. Komu mógł, służył pomocą. Mnie poradził, abym przesłał do isprawnika (naczelnik policji powiatowej) w Jenisejsku podanie o pozwolenie na wyjazd paromiesięczny na posiołki. Dopóki pozwolenie nie nadejdzie, mogę wyjechać pod warunkiem, abym w każdą niedzielę był w Pirowsku, bo przystaw z Białej zwykle tego dnia przyjeżdżał na inspekcję. W razie zapytania, obiecał zaświadczyć, że cały tydzień nie opuszczałem Pirowska. Tak też i zrobiłem. Wyjeżdżałem z domu w poniedziałki do dnia, a w sobotę konno wracałem do Pirowska. Przez całe sześć dni w tygodniu byłem nieobecny. Zezwolenie isprawnika przyszło, jak było do przewidzenia, jesienią, gdy sezon prac ziemnych się skończył.

Wczesną wiosną rozpocząłem kopanie studzien. „Mieszkanie” dostałem w pustym spichrzu starosty wioskowego. Był to stosunkowo zamożny Tatarzyn. Swego czasu, za młodu, miał nawet dwie żony. Ale wkrótce się mu znudziły. Dał im rozwód. I odtąd młodym Tatarzyńcom, chcącym pojąć więcej, niż jedną żonę, radził praktycznie: „Ty lepiej wykarm dwa sobaka, a nie bierz w dom dwa żona”. Wprawdzie dwie jego żony, jak opowiadał, żyły sobie w najlepszej zgodzie, zazdrości nie znały i wzajemnie się nie obmawiały, jednak miły małżonek długo ich cierpieć nie mógł. Widocznie taką już miał naturę. Obecna jego żona, ósma lub dziewiąta z rzędu, była, według mego zdania, dobrą kobietą: cicha, spokojna, pracowita i przystojna – a jednak często ją bił i pozwalał najstarszemu swemu synowi bić ją także. Niejednokrotnie też powtarzał, że dałby jej rozwód, żał mu jedynie małego synka, czteroletniego Fajndrachmana. Chłopiec był rzeczywiście rozkosznym dzieckiem, a swą matkę kochał nad wyraz. Na moje pytanie, jaki los spotka „rozwiedzioną” żonę, Tatar objaśniał mnie: „pojedzie do swej rodziny, do braci, a ci wydadzą ją, za jakiś czas znowu za męża”.

Jednym słowem, żona u Tatarów nie jest niczym innym jeno zwykłą wyrobnicą, którą przyjmuje się do pracy na czas nieokreślony i zwalnia bez wypowiedzenia; jest przy tym obowiązkowo nałożni-

cą swego gospodarza. Majątek i dzieci należą do mężczyzny. Za siłę roboczą należy przy nabyciu, względnie wynajęciu, poprzedniemu właścicielowi, tzn. rodzicom lub opiekunom, zapłacić tzw. „kałym”. Zwyczaj płacenia kałemu przejęli czałdoni syberyjscy. Za dziewczynę płacą rodzicom panny młodej zwykle tyle, co wynosi cena krowy, tj. 40–60 rubli, przy czym w rachubę wchodzi przede wszystkim wartość siły roboczej: za silną, pracowitą, skrzętną, czyli „robotną” dziewczynę – więcej, za leniucha – mniej. Uroda lub afekt roli nie grają. Czałdoni wyposażają swe córki wychodzące za mąż. Przed ślubem rodzice panny młodej i pana młodego umawiają się, jaką wartość posiada skromny zazwyczaj przyodziewek, otrzymany przez nią, jako posąg i ile ma kosztować ucztę weselną, wyprawioną przez rodziców kandydata na męża, przy czym obie wartości powinny się równoważyć. Młoda para już od wieczora dnia poprzedniego jest faktycznie małżeństwem, tymczasowo nieślubnym. Wieczorem na „wieczorynce” lub wprost na ulicy, młodzi ludzie umawiają się, idą razem do domu młodego, który oznajmia rodzinie:

– Przyprowadziłem (...), tzn. narzeczoną.

Bez jakichkolwiek ceregieli kładą się spać obok siebie, jak zwykle na podłodze w ubraniu, a nazajutrz cała wieś opowiada: wczorajszej nocy Paranka Jermołajewna uciekła do Miszki Ławrentiewicza, Anna Dawidowna uciekła do Jegorki Aleksiejewicza. Rodzice młodego udają się z butelką wódki do rodziców panny i zaczynają się pertraktacje o kałym i ucztę weselną, która za kilka dni ma się odbyć po ślubie cerkiewnym. Ślub trwa długo. Młodzi stoją z minami obojętnymi, „czarfierzy” (drużbowie) trzymają nad ich głowami błaszone korony, pop śpiewa różne sentencje i pouczenia, na przykład: „A żona winna bać się męża swojego”.

Publika zachowuje się bezceremonialnie. Słychać swawolne dowcipy, śmiechy. Po skończonej ceremonii cerkiewnej zaczyna się w domu pana młodego (raczej jego rodziców) pijatyka. Przyjaciółki panny młodej szykują banie, czyli rozpalają ogień w łaźni domowej. Gdy łaźnia się dostatecznie nagrzej, nowożeńcy udają się tam na „pierwszą” noc poślubną. Pościeli naturalnie w łaźni nie ma, jest jeno podłoga, szerokie ławy do leżenia i naczynia do wody. Pobyt jakiś czas w łaźni sam-na-sam z żoną, pan młody wraca do chaty, a drużby przyprowadzają młodą mężatkę. Zdarzyło się raz, że drużby wpadły do izby z piskiem i krzykiem:

– Paranka była dziewicą!

Kobiety biegną do łaźni sprawdzić, mężczyźni – za nimi. Zaspokoiwszy swą ciekawość i wątpliwości, kobiety podnoszą Parankę, wkładają na nią koszulę i resztę ubrania i przy wiwatach prowadzą do izby. Stary Ławrentij nie posiada się z radości. Ściska Parankę, całuje:

– Moja ty kochana! Moja synowa! Dziewica! Patrzcie, przyjaciele! Wypijmy!

I piją, i weselą się.

W ciągu mego czteroletniego pobytu w Pirowsku wiele dziewczyn wyszło za mąż. Ale Paranka Jermołajewna była jedna jedyna! Miała 17 czy 18 lat.

12. Śmiertelność wśród dzieci. Rola kobiet

Tow. Niemczynow pochodził z Irkucka, był zatem Sybirakiem i znał dobrze czałdonów. Z zawodu felczer, niechętnie zajmował się leczeniem chłopów, bo wiedział, że mieszkańcy wsi syberyjskich więcej wierzą w znachorów niż w pomoc lekarską.

W każdej wsi znajduje się jakiś szaman⁴² lub szeptucha⁴³, którzy umieją zamawiać choroby. Taki uzdrowiciel poszepce przy chorym jakieś niezrozumiałe zaklęcia, każe choremu wypić lub, jeśli małe dziecko pić nie może, wlać w gardło wódki, czasem czystej, czasem z pieprzem, a czasem dla odmiany z pieprzem tureckim, i po jakiś czasie chory wyzdrowieje. Jeśli się zdarzy, że choroba okazała się silniejsza niż organizm i chory umrze, to jest to w pojęciu chłopskim najlepszy znak, że Bóg tak chciał.

– Robiliśmy – powiadają czałdonie – co można: i szamanili, i wódkę z pieprzem dawali. Nic nie pomogło. Widać taka wola boska! Bóg stworzył, Bóg i zabrał!

Wobec takiej filozofii pomoc lekarska jest zbyteczna, a higiena i medycyna zastosowania u czałdonów nie mają. Toteż śmiertelność wśród dzieci jest ogromna. Ale kto w dzieciństwie wykaże odporność, ten długo żyć będzie: słabe dzieci wymierają, pozostają przy życiu tylko silne, żelazne, nie do złamania organizmy.

Spotyka się na Syberii, jak wszędzie, małżeństwa bezdzietne, ale z drugiej strony, jest tam więcej niż w innych krajach kobiet mo-

⁴² Szaman-znachor, czarodziej, kapłan u wyznawców szamanizmu np. u Tunguzów. Stąd wyraz szamanic znaczy zajmować się znachorstwem, leczeniem, zamawianiem chorób.

⁴³ Szeptuch lub szeptucha – ten, kto umie szeptać zaklęcia, „zamawiać” choroby, rzucać urok, czarować.

gących się poszczycić, jako matki kilkanaściorga dzieci, z których przeważna część umarła w pierwszych latach życia. W samym tylko Pirowsku, liczącym około 180 gospodarstw z 1 000 mieszkańców, można było naliczyć wiele takich płodnych kobiet. Przytoczę parę przykładów: Sonia Griszyna⁴⁴ miała 12 synów, z których wychowało się tylko dwóch: Maksim i Nikonor. Jej sąsiadka Fiołka Pudówna, żona Ławrentja, urodziła 23 dzieci, z których żyło tylko troje. A któż zliczy te kobiety, którym „Bóg dał i wkrótce zabrał” po sześcioro lub ośmioro dzieci?!

Rola kobiet wiejskich jest wszędzie ciężka, ale o ile jest cięższa dola czałdonek! Chłop nie rozumie, że kobieta jest słabsza i delikatniejsza od mężczyzny i wymaga od niej nadludzkich wysiłków. Choć czałdonka wstaje do wyrabiania ciasta i pieczenia chleba⁴⁵ o północy, bez przerwy pracuje w gospodarstwie cały dzień do późnego wieczora, kosi trawę lub młóci zboże – wszystko to mało! Zawsze zostaje wiele roboty nie zrobionej i czałdon wymyśla babie, każe wstawać jeszcze wcześniej, a nierzadko i pięścią poczęstuje.

Wprawdzie nie można powiedzieć, aby bicie żon było u czałdonów objawem częstym, ale niezaprzeczenie się zdarza. Natomiast złe, brutalne traktowanie kobiet, jako istoty niższe, jest na porządku dziennym. W szczególności daje się to zauważyć, gdy kobieta pracować nie może, gdy jest chora, bliska rozwiązania. Połóg uważany jest przez czałdonów za jakiś akt nieczysty, ohydny. Połogu nie wolno odbywać w izbie. Precz z chaty! Na dwór! Do bani!

Dopóki może, kobieta pracuje. Dopiero w ostatniej chwili udaje się do lamusa lub do bani, do sąsieku z sianem albo do chlewa i tam dziecko przychodzi na świat. I zaraz po obmyciu się w bani i wykąpaniu dziecka wraca do izby.

Młoda Harieta Filipowna żaliła się, że niedobra świekra wypędzała ją w krytycznej chwili wręcz do stajenki dla owiec, gdzie było i brudno, i ciemno. Rodziła klęcząc na garści słomy. Jednemu dziecku słomka wykuła oczko.

⁴⁴ Grisza – zdrobniałe od Grigorij, czyli Grzegorz. Griszyna znaczy żona Griszy. Sonia – zdrobniałe od Sofia, Zofia.

⁴⁵ Czałdoni karmią się prawie wyłącznie chlebem i przeto w każdej chacie gospodyni piecze chleb co dzień nad ranem. Trzeba przyznać, że czałdonki są mistrzyniami w pieczeniu chleba i ciasta; chleb pieką zazwyczaj bardzo smaczny.

Generalicha⁴⁶ opowiadała mojej żonie, że będąc w ciąży, musiała jechać w pole grabić siano. Wzięła z sobą syna wyrostka. Długo grabiła siano, stawiała kopy. W bliskości nie było nikogo. Chłopi kosili w innych stronach. Do wsi – 8 wiorst. Na noc wracać nie można, czasu szkoda. Taki już zresztą zwyczaj na Syberii, że do pracy wyjeżdżają na cały tydzień, bo pola orne czy łąki zazwyczaj są oddalone o kilka, kilkanaście, a niekiedy i kilkadziesiąt, do 50-ciu wiorst od wsi. Tam w polu lub w lesie stawiają szałas z trawy lub nawet małą chatenkę tzw. zaimkę i tam nocują aż do soboty lub zakończenia roboty.

Generalicha z synem poszła spać do chatenki, która stała w bliskości. W nocy poczuła bóle. Urodziła się córeczka. Wyrostek uwijał się. Ale co chłopak w takich razach może?! Ani naczyni, ani szmat na pieluszki, ani nożyczek, ani nawet noża nie było⁴⁷. Radzić sobie trzeba! Była kosa. Obcięto kosą...

O świcie chłopak nałożył siana w jednokółkę⁴⁸ i powiózł matkę z dzieckiem do domu po wyboistej drodze. Dziecko, któremu dano imię Własa, wyrosło na ładną dziewczuszkę o dużych, czarnych oczach. W 1913 roku miała około 9 lat.

Żona Artemja, wnuka Soni, o której wyżej wspomniałem, młoda Agafja, przystojna, miła kobiecina, pochowała już troje dzieci. Spodziewała się czwartego. Było lato. Masa roboty przy koszeniu i zbieraniu siana. Rąk roboczych mało. A Agafja słynęła jako niezrównana „kopistka”. Można było być pewnym, że postawiona przez Agafję kopa siana lub stóg nie przewróci się od wiatru, nie zamoknie od deszczu. Agafja chciała zostać w domu, ale stary Grisza, głowa domu, a także Maksim, ojciec Artemja, kazali jechać do pracy. Próżne były prośby Agafji, na próżno wstawiał się za żoną Artemij. Siano ważniejsze!

⁴⁶ Generalichą, czyli żoną generała, przezywano wdowę po zesłańcu kryminalnym nazwiskiem Generałow. Dziewczynka Własa, o której mowa, urodziła się po śmierci ojca.

⁴⁷ Czałdoni, w szczególności północni starają się obywać bez wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych, które zmuszeni są nabywać za pieniądze i z tego względu na cały dom jest zwykle tylko jeden, jedyny duży, masywny nóż dla użytku całej rodziny. Tym nożem i drzazgi łupią, i świnię zabijają, i chleb i produkty spożywcze krają, i paznokcie obcinają, a nawet czałdonki uzbrojone w ten sam nóż urządzają polowania... we włosach dzieci i przyjaciółek.

⁴⁸ Jednokółka – bieda na dwóch kołach. Z powodu złych dróg i małych, słabych koni północni czałdoni używają tylko takie biedy.

Agafja pojechała. Cały dzień pracowała, stawiała kopy. Pod wieczór Maksim kazał stawiać siano w stóg. Agafja, stojąc na stoгу, przyjmowała siano, podawane z dołu widłami. Nareszcie ułożyła ostatnią szychtę i przymocowała ją gałęziami. Stóg gotów! Ale Agafja nie może już zejść na ziemię... Mąż z ojcem musieli ją znieść ostrożnie. Posłano galopem po „babkę”...

Gdy się urodziła córeczka, zawieziono Agafję z dzieckiem do domu. W kilka miesięcy później dziecko umarło na ospę.

13. Ospa. Ucieczka tow. Niemczynowa

Jaką jest ospa straszną chorobą, Europejczycy już prawie pojęcia nie mają. Niestety, poznałem ją. Moje własne dziecko, jedyny mój syn, gdy miał pięć miesięcy, zachorował na ospę. Z wieczora dostał gorączki, a już rano myśleliśmy, że kona. Matka czym prędzej spryskała go wodą, ochrzciła na katolika.

Środków leczniczych przeciwko ospie nie było żadnych. Dobrzy ludzie poradzili, co było robić. Dzięki im za to!

Zasłoniliśmy okiennice, szczelnie zasłonili drzwi i okna, aby światło dzienne nie dostało się do pokoju, gdzie leżało chore dziecko. Świeciliśmy lampę zasłoniętą czerwonym abażurem. Temperatura w pokoju powinna była ciągle być wysoka, ponad 20°R. Kilka razy dziennie zmywaliśmy dziecko wódką, a do buzi leli wódkę po łyżeczce. Pojenie wódką miało zapobiegać tworzeniu się pęcherzyków ospowych na wnętrznościach, na kiszkach; zawdzięczając obmywaniu, krosty prędzej zasychały.

Oczy dziecko miało zalepione ospą. Leżało bez ruchu, nie płakało, nie piszczalo nawet. Żył jeszcze, bo ciało było rozpalone gorączką.

Temperaturę w pokoju utrzymywaliśmy wciąż wysoką. Pieca nie było, bo mieszkaliśmy w nowo wybudowanym domu, na którego wykończenie gospodarzowi nie starczyło pieniędzy. Mieliśmy tylko piecyk blaszany. Bez przerw dokładaliśmy drewna na ogień. W nocy na zmianę z żoną czualiśmy, na zmianę kładli się na łóżku w ubraniu, aby się trochę przespać.

Dnie płynęły za dniami, noce za nocami. Przeszły tak dwa tygodnie. Czuliśmy nadzwyczajne zmęczenie. Źle się odżywiali, mało spali. Sił nie starczało, byliśmy wycieńczeni. Położyłem się spać, żona czuwała. Nałożyła drewno do piecyka, uklękła przy łóżeczku dziecka. Zdrzemnęła się. Ogień się wypalił, w stancji zrobiło się zimno. Ocknęliśmy się, zerwali na nogi. Nie rzekliśmy do siebie ani słowa. Ro-

zumieliśmy, jaka się rzecz stała okropna. Bez wątpienia dziecko się zaziębiło. Na próżno dotychczasowe starania. Ratunku już nie ma. Dziecko żyć nie będzie. Robiło się straszno!

Czym prędzej rozpaliliśmy ogień. Za chwilę gorąco było w stancji, jak w łaźni. Dziecko żyło. W parę dni potem pierwszy raz podczas choroby zakwiliło. To była dla rodziców prawdziwa radość. Kryzys! Przesilenie! Żyć będzie!

Po troszku gorączka się zmniejszała, strupy odpadały, dziecko oczka otworzyło. Przetrzymało tak straszną chorobę.

Czałdońskie dzieci, jeśli zachorują na ospę, zazwyczaj umierają, bo nie mają tak troskliwej opieki. Jednakże nie można powiedzieć, że ospa grasuje często i pochłania dużo ofiar. Ospę na Syberii szczepią dzieciom, podobnie jak i w Europie z tą tylko różnicą, że okazja szczepienia zdarza się na wsi rzadko, niejednokrotnie raz na kilka lat. Powiatowy felczer ze szczepionką objeżdża wsie dopiero wtedy, gdy lokalne władze robią alarm z powodu rozszerzenia się epidemii.

Właśnie w tym czasie, gdy mój synek zachorował, przyjechała do Pirowska felczerka ze szczepionką. Podczas mego czteroletniego zamieszkiwania w Pirowsku zdarzyło się to prawdopodobnie jedyny raz. Przynajmniej ja o drugim takim wypadku nie słyszałem. A przyjazd do wsi lekarza lub felczera był przecież ważnym wydarzeniem.

Najbliższy lekarz mieszkał o 75 wiorst w Kozacznej⁴⁹ nad Jenisem. Było tam ambulatorium i szpital. Lekarz z Kozacznej przyjeżdżał do Pirowska co kilka miesięcy, przywoził z sobą apteczkę, leczył i dawał lekarstwa za darmo. Naturalnie taka dorywcza pomoc lekarska rzadko bywała skuteczna z wyjątkiem jedynie sporadycznych wypadków chronicznych chorób. W przerwach między wizytami lekarza cząłdonie mogli uciekać się tylko do znachorów, których gusła w razie silnej komplikacji chorego bywały skuteczniejsze, niż dorywcze leczenie lekarza.

Po trochu pod względem pomocy lekarskiej sytuacja na Syberii zmieniała się na lepsze. Między politycznymi zesłańcami znajdowali się lekarze, felczerzy i aptekarze, którzy – acz nielegalnie – udzielali porad lekarskich, choć naturalnie rzadko z dodatnim skutkiem z powodu braku środków leczniczych, które trzeba było sprowadzać z dalekich aptek.

⁴⁹ Sióło Kozaczyńskoję, liczące około 2 tysięcy mieszkańców.

Tow. Niemczynow, jak wspomniałem, nie zajmował się leczeniem, bo widocznie do swego fachu zamięłowania nie miał. Ale zdarzało się nieraz, że się zwracano do niego o poradę i pomoc.

Pewnego razu wieczorem, gdy tow. Niemczynow był akurat u mnie na herbacie, wpada sąsiadka z prośbą:

– Wasilij Zosimowicz! Ratuj! Moja Taisja umiera! Serce ją strasznie boli. Nie przetrzyma! Z bólu nieprzytomna! Leży na ziemi.

Żał mi się zrobiło i Taisji, kilkunastoletniej dziewczyny, i jej matki. Tow. Wasilij z zimną krwią obiecał pójść zobaczyć chorą po herbacie, a tymczasem kazał, aby chora spokojnie leżała na brzuchu. Znał dobrze czałdonów. Wiedział z czego Taisję „serce” boli. Objął mnie, że sercem czałdonie nazywają brzuch i żołądek, bólem serca – gniewienie w żołądku, bóle w brzuchu. Taisja objadła się w lesie niedojrzałych porzeczek i stąd pochodziła jej „sercowa” choroba.

Podczas choroby mego dziecka na ospę tow. Niemczynowa nie było już w Pirowsku. Uciekł szczęśliwie do Ameryki.

Uciekał dwa razy. Pierwsza ucieczka się nie udała. Wyjechał w nocy podczas zamieci śnieżnej w największej tajemnicy, zachowując wszelkie możliwe środki ostrożności. Ale po przejechaniu zaledwie 80 wiorst przypadkowo natknął się na popasie na policjanta, który go z miejsca aresztował, poznawszy w nim zesłańca politycznego. Na próżno tow. Wasilij twierdził, że jest oficjalistą jeniisejskich kopalni złota, na dowód czego okazał fałszywy paszport, na próżno groził skargą do władz za bezpodstawną jakoby, a tak straszną zniewagę, jaką jest aresztowanie „pełnoprawnego” człowieka pod zarzutem, że jest pozbawionym praw zesłańcem. Był aresztowany. Wnet ni stąd, ni zowąd znaleźli się obok tow. Wasilija nie wołani przez policjanta dwaj czałdoni z blachami na piersiach, sołtys i dziesiętnik⁵⁰, z kijami w rękach, i nie odstępowali go ani na chwilę. Na noc zamknięto go w oddzielnej izbie, pode drzwiami której warował chłop z kijem. Na drugi dzień policjant, który – jak się okazało – przyjechał do tej wsi z wizytą na czyjeś wesele, miał zamiar zawieźć tow. Niemczynowa do Kozacznej i oddać w ręce komisarza policji. Próżne były znowu żądania tow. Wasilija, aby go puścił, próżne przedkładania i groźby. Poskutkowało nareszcie... łapówka w wysokości dwadzieścia pięć rubli!

Tow. Wasilij pojechał dalej. Omijając Krasnojarsk, wsiadł do pociągu na małej stacyjce i szczęśliwie dotarł do Czelabińska. Tutaj,

⁵⁰ Sołtys (setnik) i dziesiętnik podczas pełnienia urzędowych funkcji zawieszali na piersiach mosiężne owalne blaszki z odpowiednimi napisami.

gdy wysiadał z wagonu, aby się przesiąść do innego pociągu, został otoczony przez żandarmów i aresztowany. Wytoczono mu proces o ucieczkę z zesłania do Rosji Europejskiej, ponieważ Czelabińsk pod względem administracyjnym należał do Rosji⁵¹, chociaż pod względem geograficznym leży po syberyjskiej stronie Uralu.

Za ucieczkę z Syberii do Rosji Europejskiej zesłańcowi groziła kara trzech lat katorgi oraz dożywotniego osiedlenia między Jakutami. W razie zaś aresztowania w obrębie Syberii, względnie azjatyckich posiadłości rosyjskich, zesłańca po przetrzymaniu jakiś czas w więzieniu odsyłano etapem z powrotem do miejsca osiedlenia. W wymiarze kary różnica była kolosalna.

Tow. Niemczynow starał się dowieść, że w Czelabińsku znalazł się w przejeździe do Tiumeni, dokąd jechał jakoby dla nawiązania stosunków handlowych z firmami handlującymi skórkami futrzanymi. Na dowód przedstawił wykupiony bilet kolejowy. To go ocaliło. Niespełna rok przewędrował etapem z powrotem do Pirowska, a w jakiś czas potem powtórnie uciekł, ale tym razem przez Mandżurię i Japonię do Ameryki.

Podobnie jak tow. Wasilij, wielu zesłańców politycznych uciekło z wyznaczonych im miejsc osiedlenia: niektórzy – do innych miejscowości syberyjskich, gdzie mogli otrzymać jakieś zarobkowe zajęcie, np. na kolei żelaznej, niektórzy zaś – do Rosji i za granicę.

14. Św. Zosima

Tow. Niemczynow z „otczestwa”, czyli z imienia ojca zwał się Zosimowicz. W Polsce nie słyszałem takiego imienia. Na moje zapytanie tow. Niemczynow wyjaśnił mnie, że u prawosławnych jest św. Zosima. Zresztą on sam, tow. Wasilij Zosimowicz, znał św. Zosimę, wprawdzie nie tego świętego patrona jego ojca, ale innego, żywego w więzieniu w Jekaterynburgu. I nieraz chciał z nim rozmawiać, ale Zosima nie odpowiadał. Nie był wprawdzie niemową, ale nie mówił.

I dziwić się nie ma czego, że nie mówił. Był to przecież niezwykle człowiek. Uważano go powszechnie za świętego. Gdy został aresztowany pod zarzutem morderstwa, jego aureola świętości się nie zmniejszyła! Nawet, pomimo że sąd skazał go na dwadzieścia lat katorgi, w opinii publicznej pozostał zawsze świętym, a sąd uważany był za jakieś złośliwe zrządzenie szatana, wyrok zaś – za straszną omyłkę.

⁵¹ Był miastem powiatowym Orenburskiej gubernii.

Nie tylko przed sprawą sądową, ale i po wyroku nauczycielki przyprowadzały dzieci szkolne do więzienia, aby ucałowały rękę świętego Zosimy i otrzymały od niego błogosławieństwo. Przecież podobnie rzadka okazja mogła się w ich życiu więcej nie zdarzyć! Móc ucałować rękę świętego mnicha, pustelnika – szczęście to nie-małe! Ludzi świętych w teraźniejszych czasach powszechnego zepsucia nie spotyka się często. A że pustelnik Zosima był święty człowiek, w to wierzyli wszyscy, to wszyscy mówili.

Kto pierwszy nazwał go świętym, na próżno dociekać! Wieść o świętym pustelniku rozniosła się po szerokiej okolicy, skoro tylko osiedlił się w pustelni. Skąd się wziął, kim był, nikt nie dociekał. Dopiero sędzia śledczy starał się rozwiązać zagadkę i przyszedł do przekonania, że mnich Zosima z zawodu był prawdopodobnie lekarzem, a w każdym bądź razie, że był to człowiek bardzo wykształcony, władający kilkoma cudzoziemskimi językami.

Dla tłumów wystarczała wiara, że Zosima jest święty pustelnik. Pątnicy chodzili do lasu, gdzie stała pustelnia, niczym u nas na Jasną Górę. W szczególności kobiety w swych strapieniach szukały rady, pociechy i ukojenia w pustelni świętego mnicha. Z wiarą i ufnością odkrywały przed świętobliwym pustelnikiem swe dusze, wyjawiały najskrytsze myśli, opowiadały o swych dolegliwościach i pragnieniach. Otrzymywały nauki, rady, wskazówki, błogosławieństwa. Zbudowane, pokrzepione na duchu, rade, zadowolone wracały z pustelni. Może nie wszystkie!... Może niejedna nie wróciła! Faktem niezbitym okazało się, że pewna młoda mężatka, która udała się do Zosimy szukać rady czy pociechy, więcej do domu nie wróciła.

Mąż wszczął poszukiwania. Policja odkopła w bliskości pustelni trupa zaginionej. Obdukcja zwłok wykazała, że była zgwałcona i zabita.

Mnicha Zosimę aresztowano. Cóż robić?! Takie już teraz na tym padole czasy nastały, że policjant i sędzia nie szanuje nawet sukienki zakonnej!

Zosima z pokorą, którą, jako mnich, ślubował, dał się uwięzić. Nie sprzeciwiał się. Ale czy miał odpowiadać przed sędziami ziemskimi, gdy Najwyższy Sędzia w Niebie najlepiej znał jego postęпки i intencje?... Próżne było zadawanie pytań na śledztwie i na sądach. Zosima nie odpowiadał. Milczał ciągle i modlił się do Sędziego w Niebiesiech o sprawiedliwość i miłosierdzie.

Nie zważając na milczenie Zosimy, sąd uznał go winnym gwałtu i morderstwa, i skazał na pozbawienie praw stanu i dwadzieścia lat ciężkich robót w katordze.

Bogobojni prostaczkowie uważali wyrok za straszną niesprawiedliwość i czcili Zosimę nadal, jako świętego pustelnika, a wymierzoną mu karę poczytywali za męczeństwo.

Czy naprawdę zasługiwał na cześć i nazwę świętego?

15. Popasy we wsiach. Św. Mikołaj Cudotwórca

Podczas mej tułaczki po Syberii często wstępowałem do Marka Farafontowicza, czałdona w Warakowszczyźnie na trakcie z Pirowska do Kozaczaj. Była to moja stała gospoda w tej wsi w ciągu lat kilku.

Domów zajezdnych, karczem czy szynków na Syberii, we wsiach, położonych daleko od kolei żelaznej, w ogóle nie spotykałem. Przyjezdni muszą na popas zatrzymywać się u czałdonów. Popas trwa zwykle 3–4 godziny, gdyż trzeba i samemu się pożywić, i konia nakarmić, i dać mu wypocząć. Zdarza się również, że podróżny zmuszony jest zanocować, bo podróże ze względu na duże przestrzenie syberyjskie rzadko trwają jeden tylko dzień.

Przyjechawszy do wsi, podróżny zatrzymuje się przed chatą, która mu się wydała najodpowiedniejsza i prosi gospodarza o pozwolenie zajechania na podwórze i o gościnę. Nie zawsze gospodarz albo – w razie jego nieobecności – gospodyni wpuszcza nieznanego do swej zagrody. Po drogach włóczą się przecież rozmaici ludzie i mogłoby się zdarzyć, że wpuszczony do domu gość zamiast podziękować i zapłacić za gościnę i jedzenie, ograbiłby gospodarza lub – co gorsza – wymordował domowników. Dlatego podróżny stara się zwykle zawczasu o adres jakiegoś gospodarza we wsi, do której jedzie, aby powołując się na wspólnych znajomych, łatwiej otrzymać gościnę i nie być zmuszonym chodzić od chaty do chaty z prośbą o pozwolenie na popas.

Niejednokrotnie zdarzało się, że odmawiano mi pozwolenia zajechania na podwórze i wejścia do chaty i musiałem popasać na dworze. Czasem zaś, przyjechawszy do nieznajomej wsi, prosiłem tylko o pozwolenie zajechania na podwórze i przenocowania pod szopą na wozie, ponieważ byłem przeświadczony, że chłopci nie wpuszczą nieznanego na noc do izby.

Za jedzenie na popasie i za siano dla konia gospodarzowi się płaci według przyjętych cen. Trzeba również uiścić drobną opłatę za za-

miecienie podwórza, na którym konie stały, jak również i za nocleg, to znaczy za kawałek miejsca na podłodze i poduszkę pod głowę.

Pościeli, prócz twardych poduszek z najrozmaitszego, nie wyłączając kurzego pierza, czałdoni nie znają. Spać się kładą na podłodze, nie rozbierając się wcale, w zimie nie zdejmując wcale obuwia, a pod siebie podścielają stare łachy, w najlepszym razie – kawał wojłoku – nakrywają się starym kożuchem.

W chacie jest wprawdzie jedno drewniane łóżko, które stoi zazwyczaj przy drzwiach wejściowych pod połaciami⁵², ale na nim nikt nie sypia, chyba że w razie obłożnej choroby. Łóżko służy przeważnie tylko do składania na dzień poduszek i „pościeli”.

Nie lubiłem spania na podłodze, nie mogłem się nigdy do tego przyzwyczaić. Wolałem kłaść się na wąskiej ławie pod ścianą, starając się nie przewracać z boku na bok, aby nie spaść na ziemię. Ławy są na głucho przymocowane do ścian izby. W rogu między oknami przed ławami stoi stół jadalny, nad ławami – półka, tak zwana „bożniczka”, na której stoją obrazy święte, czyli ikony, zwane także bogami.

Ściany izby przeważnie są wybielone białą gliną i wylepione kolorowymi obrazkami. Obrazki na ścianach świadczą, że i czałdoni mają poczucie piękna, dla zaspokojenia którego nie żałują kilku kopiejek na kupienie obrazków. Obraz na dużym arkuszu papieru kosztuje u wędrownych handlarzy 10–20 kopiejek zależnie od treści, koloru i wykonania. Obrazy przedstawiają sceny z życia świeckiego, jak również ilustracje objaśniające ustępy pisma świętego lub dogmaty religijne albo fragmenty z żywotów świętych. Spotykałem na przykład obrazy, przedstawiające zabawy ludowe, wojsko, polowanie, pracę w gospodarstwie wiejskim, skutki pijaństwa, wypędzenie Adama i Ewy z raju, sąd ostateczny, żywot Łazarza itp., itd.

U Marka Farafontowicza wisiał na ścianie duży obraz, przedstawiający żywot, z wielkim pietyzmem czczonego przez prawosławnych, św. Mikołaja Cudotwórcy. Pośrodku obrazu był portret świętego, nad nim widok klasztoru Sarowskiego, po rogach sceny z życia, a pod każdą ryciną tekst z objaśnieniami.

Z tego obrazu i tekstu dowiedziałem się, że święty „Nikoła” był mnichem-pustelnikiem klasztoru Sarowskiego, mieszkał w pustelni

⁵² Połacie, po rosyjsku „połati” – szeroka półka pod sufitem, służąca do przechowywania garderoby itp. i do spania w zimie nieraz całej rodziny, taka antresola.

w lesie (podobnie jak niegdyś księża kameduli na Bielanach pod Warszawą), pracował w ogródku, udzielał przybywającym do niego chłopom nauki, rad i pociechy religijnej, modlił się i żył ascetycznie, a dla większego umartwienia w ciągu tysiąca dni przed śmiercią zaprzestał mówić. O jakichkolwiek bądź cudach przez cudotwórcę czynionych wzmianki nie było. Opis żywota świętego Nikoły kończy się niemal dosłownie tymi słowy: „Czy mało, czy dużo dobrego i cudów św. Nikołaj zdziałał w pustelni, wiadomo jednemu tylko Bogu Najwyższemu. Ale pewne jest, że gdy umarł, lud go opłakiwał, a w szczególności płakały monaszki z sąsiedniego klasztoru żeńskiego”.

Jak stary był św. Nikoła, gdy umarł, nie wiem. Ale ten obraz i mianowicie ostatnie zdanie opisu żywota, jak również jego dobrowolne zaniemówienie na trzy lata przed śmiercią przywodziły mi na myśl sprawę „świętego” Zosimy z jekaterynburskiego więzienia. Nie będąc prawosławnym, miałem i mam prawo posądzać pustelnika Nikołę, że w swej pustelni postępował tak samo, jak pustelnik Zosima w swojej, i że obaj mieli jednakowe powody, dlaczego zaniemówili.

W cerkwi w Pirowsku stał drewniany posąg św. Mikołaja naturalnej wielkości z wyłupiastymi oczyma, w wielkiej czapie na głowie. Zrobiony był z jednego kłosa przez jakiegoś domorosłego artystę rzeźbiarza i pomalowany jaskrawymi farbami: czerwoną, niebieską, żółtą i ceglastą. Posąg był tak ciężki, że podczas procesji mógł go nosić tylko bardzo silny chłop, objąwszy wpół oburącz, co wyglądało, jakby niósł drugiego cudacznie umalowanego chłopca. Polityczni zesańcy drwili z tej parady, a sam posąg nazywali „istukanem”, czyli po prostu bałwanem. I nie można było tego uważać za bluźnierstwo, gdyż kult posągów jest przez cerkiew prawosławną potępiony i słusznie za bałwochwalstwo uważany. Pop wiedział o tym i dlatego nie reagował na szykany bezbożnych polityków, a w razie spodziewanej wizytacji cerkwi przez wyższe władze cerkiewne usuwał posąg świętego do chlewika.



Stefan Dionizy Osuchowski, archiwum rodzinne



Stefan Filemon Osuchowski, archiwum rodzinne



Zofia z Rostkowskich Osuchowska, archiwum rodzinne



Stefan Filemon Osuchowski, zdjęcie więzienne, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, oddział Milanówek, sygn.WRG Ref.II.261909

Bartłomiej Przybysz

Uniwersytet Warszawski

Przypomnienie Zofii Dąbskiej z Woyniłłowiczów i jej *Dziennika*

Wydawnictwo źródłowe autorstwa Zofii z Woyniłłowiczów Dąbskiej pt. *Dziennik 1912–1927* ukazało się w 2021 roku nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w serii wydawniczej MHPRL o nazwie Ludowa Biblioteka Niepodległości, która przybliża sylwetki osób walczących o niepodległość Polski, ideowo związanych z ruchem ludowym, środowiskiem wiejskim oraz wydarzenia wpisujące się w ruch niepodległościowy. W ramach obchodów 100-lecia podpisania traktatu ryskiego Muzeum przygotowało jeszcze inną cenną publikację. Jest nią książka źródłowa autorstwa męża Zofii, Jana Dąbskiego pt. *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*¹.

Redaktorami naukowymi recenzowanego wydawnictwa są: dr Janusz Gmitruk – historyk, dyrektor MHPRL oraz dr Mateusz Ratyński – historyk, kierownik Działu Naukowo-Badawczego MHPRL. Obaj autorzy mają bogaty dorobek naukowy, dotyczący głównie problematyki ruchu ludowego. Wydawnictwo zostało znakomicie opracowane przez dr. Ratyńskiego, który napisał również obszerny wstęp poświęcony Zofii. Książka ma bogatą i ciekawą wkładkę ilustracyjną.

Dziennik 1912–1927 został wydany na podstawie zapisków Zofii Dąbskiej przechowywanych w Archiwum Akt Nowych oraz Archi-

¹ Jan Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, pod red. nauk. J. Gmitruka i M. Ratyńskiego, wstęp J. Gmitruk i M. Ratyński, opracowanie i przypisy M. Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2022, ss. 275.

wum Zakładu Historii Ruchu Ludowego. We wpisie z marca 1920 roku autorka wyjaśniała przyczyny, które skłoniły ją do prowadzenia dziennika, istotnego źródła wiedzy o przeszłości, następująco:

Postanowiłam zapisywać swoje codzienne, powszednie życie kobiety, nie tyle dla siebie, ile dlatego, żeby mój synek wiedział, co jego mamusia myślała i jak czuła i żeby następnemu pokoleniu kobiet dać szczerą, prawdziwy obraz życia nas, kobiet dzisiejszych. Uważam, że dotąd kobieta w ogóle szczerze się nie wypowiedziała, bo w swoich wypowiedziach się wciąż liczy z dzisiejszym stanem rzeczy, gdzie rządzi światem mężczyzna – jego psychika, jego logika panuje niepodzielnie. Piszą i mówią o nas mężczyźni, piszemy i mówimy o sobie my, kobiety – a jednak nie spotkałam książki, nie spotkałam dzieła, w którym odnalazłabym siebie, choćby w połowie, a nawet tam, gdzie się odnajdywałam fragmentarycznie, brakowało tego zasadniczego tonu przeżyć, które nas, kobiety, odróżniają i zdaje mi się będzie zawsze odróżniać od mężczyzn. Dotąd, przeważnie w książkach, żyją kobiety na obraz i podobieństwo męskie i w tym jest zasadniczy fałsz, zasadnicza nie szczerość. Bo też naprawdę trzeba dużo odwagi, żeby przyznać się do swej kobiecości, żeby szczerze, bezwzględnie, bez zatajeń powiedzieć jak się czuje, myśli, postępuje – po kobiecemu. Czy i ja potrafię być szczerą – nie wiem².

Autorka dziennika pochodziła z kresowej zamożnej szlacheckiej rodziny o dużych tradycjach narodowych i patriotycznych. Urodziła się 15 maja 1882 roku w Koziatynie pod Kijowem jako córka inżyniera kolei Konstantego Woyniłłowicza i Rozalii z Matuszewiczów. Ród Woyniłłowiczów wywodził się z Białorusi, a jego początki sięgały połowy XVI wieku. Kresowa atmosfera miała bardzo duży wpływ na poglądy Zofii i jej poczucie tożsamości narodowej. Chociaż wychowała się w ziemiańskiej i patriotycznej rodzinie, ważne były dla niej idee tolerancji zgodne z koncepcją Polski jagiellońskiej: „Nigdy wykrzesać w sobie nie mogę ani krzty niechęci do Rusinów. Wychowałam się na Ukrainie, ojczyznę matki i ojca mego Białoruś, mową mojego dzieciństwa był język rusińsko-polski lub polsko-rosyjski”³.

Zofia była gruntownie wykształcona. Uczyła się początkowo w prywatnej pensji w Warszawie, następnie w latach 1896–1904

² Zofia z Woyniłłowiczów Dąbska, *Dziennik 1912–1927*, red. nauk. J. Gmitruk, M. Ratyński, wstęp, oprac. i przypisy M. Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021, s. 45.

³ Ibidem, s. 31.

w prywatnym gimnazjum żeńskim im. A.T. Duczyńskiej w Kijowie, które ukończyła z wyróżnieniem. Od 1904 do 1906 roku studiowała sztukę i literaturę na francuskiej Sorbonie, w latach 1906–1911 literaturę polską na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie, a od 1911 do 1913 roku ekonomię polityczną w Genewie. W trakcie nauki nawiązała kontakt z organizacjami samokształceniowymi i niepodległościowymi, związanymi z lewicą i ruchami feministycznymi. Szczególnie zainteresowała się problematyką wsi i chłopów. W charakterze „budzicielki ludu” zwracała uwagę lwowskim organizacjom emancypacyjnym na konieczność pracy wśród kobiet wiejskich. W 1908 roku jeździła po wsiach i agitowała na rzecz kandydującej do Sejmu Krajowego pisarki i malarki Marii Dulebianki. W 1913 roku zawarła związek małżeński z pochodzącym z rodziny włościańskiej chemikiem, działaczem galicyjskiego ruchu ludowego i publicystą Janem Dąbskim, przyszłym liderem ruchu ludowego, posłem i ministrem. Miała z nim dwójkę dzieci. W latach 1915–1917, przebywając w Wiedniu, Dąbska współorganizowała Gospodę Legionową, charytatywną organizację powstałą z inicjatywy Komitetu Pań, dzięki której polscy żołnierze walczący w armiach państw centralnych mogli – oprócz posiłku – otrzymać także nocleg, odzież, pomoc w załatwianiu urzędowych formalności, a nawet zapomogę pieniężną.

W okresie II RP Dąbska była czynna społecznie i politycznie. Współpracując z PSL „Piast” i Stronnictwem Chłopskim, zajmowała się redakcją i wydawaniem tygodników „Gazeta Ludowa” oraz „Gazeta Chłopska”. W 1920 roku, w trakcie polsko-radzieckich rozmów pokojowych w Rydze Jan Dąbski przewodniczył krajowej delegacji, natomiast Zofia zajmowała się towarzysko zainteresowanymi sytuacją przedstawicielami zagranicznymi. Zdaniem części obserwatorów Polska zdobyła wówczas potrzebne uznanie i sympatię w kołach dyplomatycznych. Dąbska zasiadała w latach 1918–1928 w Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Kolonialnego (od 1924 roku Emigracyjnego). W ramach działalności w organizacji konferowała z władzami państwowymi, pisała artykuły, nawiązywała kontakty z polskimi ośrodkami na wychodźstwie, jeździła na konferencje międzynarodowe, organizowała wycieczki zagraniczne dla dzieci i młodzieży polskiej, inicjowała specjalne odczyty o charakterze naukowym i popularnonaukowym, spotykała się z polskimi pracownikami sezonowymi we Francji czy Niemczech i współorganizowała zjazdy Polonii. Szczególnie zwracała uwagę na tragiczne warunki

życia i prac polskich robotnic we Francji. Dąbska była również inicjatorką powstania m.in. Polskiej Ligi Kobiet Pokoju i Wolności, Klubu Politycznego Kobiet Postępowych, Komitetu Społecznego Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju oraz Towarzystwa Przyjaciół Inwalidów, we władzach których zasiadała. Zmarła na raka 5 grudnia 1928 roku.

Zofia Dąbska jako żona ważnego polityka, była pilną obserwatorką życia publicznego. Ciesząc się niemałym wpływem w różnych kręgach społeczno-politycznych, w swoim dzienniku celnie przedstawiła kuluary życia publicznego. W ciekawy sposób kreśliła sylwetki polityków, działaczy społecznych. Zapiski Dąbskiej charakteryzują się różną systematycznością i dokładnością. Szczególnie ubogie są informacje z okresu zaborów i I wojny światowej, a bardziej rozbudowane i cenne te, które stanowią główną oś wydarzeń dzienników, czyli lata 1920–1921. Dąbska oddała w nich zarówno grozę wojenną, jak i arkana dyplomacji prowadzonej przez jej męża Jana Dąbskiego, przewodniczącego delegacji pokojowej w Rydze.

Niewątpliwie Zofia wniosła również swój wkład do historii kobiet w II RP, grupy dyskryminowanej i – mimo praw wyborczych – bez dostępu do stanowisk państwowych.

Bartłomiej Przybysz

Zofia z Woyniłłowiczów Dąbska, *Dziennik 1912–1927*, red. nauk. J. Gmitruk, M. Ratyński, wstęp, opracowanie i przypisy M. Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021, ss. 184.

Damian Karol Markowski

Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami

Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego

Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego

ORCID: 0000-0001-9391-8520

Finis Poloniae w Galicji Wschodniej i na Wołyniu

Profesor Grzegorz Hryciuk jest polskim historykiem od lat związanym z Instytutem Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na dziejach ludności polskiej na ziemiach południowo-wschodnich przedwojennej Polski, zmianach demograficznych w Galicji Wschodniej i na Wołyniu, historii Polaków we Lwowie i polskiego podziemia niepodległościowego podczas drugiej okupacji sowieckiej. Wśród jego prac znajdują się pozycje stanowiące kanon literatury naukowej¹. Za swoją działalność naukową otrzymał między innymi Nagrodę Historyczną „Polityki” oraz Nagrodę „Przeglądu Wschodniego” Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Należy on do wąskiego grona znawców dziejów dawnych ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w latach trzydziestych i czterdziestych minionego stulecia.

¹ Z bogatej twórczości Autora wymienić należy przede wszystkim: G. Hryciuk, *„Ciężkie dni Lwowa”. Akcja masowych aresztowań we Lwowie w styczniu 1945 r.*, [w:] *Studia z historii najnowszej*, red. K. Ruchniewicz, B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Wrocław 1999; idem, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000; idem, *Polityka władz radzieckich w sprawie wysiedlenia ludności polskiej ze Lwowa 1944–1946*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, IPN, Katowice–Wrocław 2012; idem, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2005.

Przesunąć Polskę

W wyniku postanowień Wielkiej Trójki, czyli Josifa Stalina, Winstona Churchilla oraz Franklina Delano Roosevelta, powziętych w Teheranie, potwierdzonych następnie podczas konferencji w Jałcie i Poczdamie, Rzeczpospolita Polska trwale utraciła swoje przedwojenne ziemie wschodnie: Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę, Nowogródzkie, Polesie, zachodni Wołyń, Podole, Podkarpacie Wschodnie i większość Ziemi Lwowskiej. Na byłych ziemiach południowo-wschodnich państwa polskiego sowieccy okupanci brutalnie zaprowadzali swoje porządki zarówno pod względem politycznym, jak i społeczno-gospodarczym². W połączeniu z i tak trudnym okresem pierwszych miesięcy po zakończeniu działań wojennych na tamtych terenach, powstałe w ten sposób uwarunkowania były dla ludności polskiej bardzo ciężkie³.

Najnowsza książka Grzegorza Hryciuka stanowi pewnego rodzaju ukoronowanie jego niemałego dorobku i działalności na rzecz odtwarzania dziejów ludności polskiej na terenie ówczesnych województw: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wołyńskiego. Jej temat to repatriacja czy raczej ekspatriacja Polaków (oraz nielicznych Żydów) i osób innej narodowości w latach 1944–1946, podczas wielkiej operacji „transferu ludności” między komunistyczną Polską a Ukraińską Socjalistyczną Republiką Sowiecką. Jak słusznie zauważył Autor, zagadnienie to nie doczekało się dotąd rzetelnego, źródłowego i całościowego ujęcia. Recenzowana książka jest zatem pierwszą próbą wypełnienia tej poważnej luki w rodzimej historiografii w odniesieniu do tematu zagadnienia przesiedleń z ziem południowo-wschodnich przedwojennej Polski.

Istniejące do tej pory monografie pozostawiały pod względem pełnego wykorzystania dostępnych źródeł sporo do życzenia. Wnosiły co prawda pewien wkład w wiedzę o przesiedleniach Polaków z dawnych Ziem Wschodnich, ale w stopniu, w jakim pozwalały czasu, w których zostały napisane, bądź też ograniczone zostały zaled-

² Więcej w: A.R. Kaczyński, *Sowietyzacja Wołynia 1944–1956*, IPN, Warszawa 2022; D.K. Markowski, *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium przemian polityczno-gospodarczych*, IPN, Warszawa 2018.

³ T.C. Amar, *Okupacyjna codzienność we Lwowie (Lwiv, Lemberg, Lwow) w czasie II wojny światowej: przemoc i jej spowszednienie*, [w:] *Przemoc i dzień powszedni w okupowanej Polsce*, red. T. Chinciński, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Gdańsk 2011, T.C. Amar, *The Paradox of Ukrainian L'viv. A Borderland City between Stalinists, Nazis and Nationalists*, New York 2015.

wie do wybranych wątków tego szerokiego tematu⁴. Tym większa zatem jest wartość poznawcza recenzowanej książki. Należy jednak wyrazić zdziwienie, że na pracę tak ważną polska historiografia zmuszona była czekać tak długo.

Baza źródłowa i struktura

Główną bazą źródłową dla omawianej pracy były zbiory Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Grzegorz Hryciuk pracował w większości na dokumentach zgromadzonych w zespołach Głównego Pełnomocnika ds. Ewakuacji Ludności Polskiej oraz Rejonowych Pełnomocników ds. Ewakuacji Ludności Polskiej, ale i w zespołach: Armia Krajowa, Delegatura Rządu RP na Kraj, mikrofilmy aleksandryjskie, Związek Patriotów Polskich oraz Generalny Pełnomocnik Rządu RP ds. repatriacji w Warszawie. Kwerendę przeprowadził także w Centralnym Archiwum Państwowym Wyższych Organów Władzy Ukrainy w Kijowie, w kijowskim Centralnym Archiwum Państwowym Organizacji Społecznych Ukrainy, Wydzielonym Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy oraz w archiwach regionalnych, między innymi w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego we Lwowie, a także w archiwach obwodowych w Tarnopolu, Iwano-Frankiwsku (dawnym Stanisławowie), jak również w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie. Naturalnym uzupełnieniem tej pracy były kwerendy w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu. Przeprowadzenie przez Autora badań we wspomnianych placówkach pozwala na stwierdzenie, że zasadnicza baza źródłowa została przez Grzegorza Hryciuka wykorzystana.

Autor nie posiłkował się natomiast szerzej dokumentami znajdującymi się w Państwowym Archiwum Obwodu Tarnopolskiego w Tarnopolu. W zespole R-3445 (z którego zasobów zresztą w ograniczonym stopniu korzystał), zgromadzono dokumenty Okręgu AK-NIE Tarnopol zawierające wartościowe materiały (rozkazy, raporty, sprawozdania, materiały propagandowe) polskiego podziemia niepodległościowego działającego podczas drugiej okupacji sowieckiej. Dokumenty te dotyczą w dużej mierze drugiej połowy 1944 roku i okolic Czortkowa, Buczacza oraz Monasterzysk, a zatem regionów zamieszkałych w znacznym stopniu przez ludność polską. Sprawoz-

⁴ Zob. np. J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, PWN, Warszawa 1987.

dania okresowe sporządzane przez oficerów podziemia doskonale oddają huśtawkę nastrojów tej ludności i jej rozterki wobec wezwań polskiej konspiracji do pozostania na ojcowiznie, w obliczu pogarszającej się sytuacji w terenie⁵.

Struktura książki ma charakter chronologiczno-problemowy, przy czym została skonstruowana w należyty sposób, a poszczególne wątki płynnie łączą się ze sobą w spójną całość. Nie bez znaczenia dla utrzymania ciągłej, interesującej narracji było podzielenie treści na wstęp i aż dziewiętnaście rozdziałów: 1. *Polacy w Galicji Wschodniej i na Wołyniu przed II wojną światową*; 2. *Polacy w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1939–1941*; 3. *Polacy i Żydzi w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1941–1944*; 4. *Ukraińsko-polski konflikt etniczny na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu*; 5. *Polityka radziecka w latach 1944–1946*; 6. *Granica polsko-radziecka*; 7. *Umowa o przesiedleniu*; 8. *Polski aparat ewakuacyjny na terenie Galicji Wschodniej i Wołynia*; 9. *Aparat ukraiński*; 10. *Ewidencja i rejestracja ludności polskiej i żydowskiej*; 11. *Wydawanie kart ewakuacyjnych i opis mienia*; 12. *Ewakuacja do marca 1945 roku*; 13. *Ewakuacja od marca 1945 do jesieni 1945 roku*; 14. *Wyjazdy w 1946 roku*; 15. *Wyjazd księży, kwestia sierocińców i zmagania o dobra kultury*; 16. *Polskie podziemie niepodległościowe w obliczu przesiedlenia ludności polskiej z Kresów Południowo-Wschodnich na zachód*; 17. *Podróż przez Polskę*; 18. *Bilans „ewakuacji”*; 19. *Na nowych ziemiach, w nowej Polsce*.

Jak zatem widać, książka stanowi kompletną podróż przez historię wielkiego exodusu rzeszy ludności polskiej, zmuszonej przy pomocy różnego rodzaju form nacisku pośredniego i bezpośredniego do opuszczenia swoich dotychczasowych miejsc zamieszkania. Na uznanie zasługuje również śledzenie przez Grzegorza Hryciuka losów zbiorowego bohatera książki do momentu przekroczenia granicy i dalej – aż po niełatwy proces adaptacji na ziemiach „poniemieckich”, które zrekompensować miały przesiedleńcom utracone domy i mieszkania na wschodzie. Autor słusznie poruszył niezmiernie ważny psychologicznie i społecznie temat, jakim była przez dzieściolecia zbiorowa trauma u ofiar przesiedlenia zza Bugu i Sanu.

⁵ Zob. np. DATO: F. R-3445; Op. 1; Spr. 36, k. 1–4, Dodatek do raportu Obwodu AK-NIE „Psków” za czas od 1 do 15 grudnia 1944 r., [b.m.], 14.12.1944 r., ibidem, Op. 1; Spr. 16, k. 4–6, Raport nr 6 „Światowid IV”, m.p., 20.01.1945 r. i inne.

Dobrze stało się, iż książkę wzbogacono o 12 tabel zawierających głównie dane liczbowe na temat procesu przesiedleńczego, jak również dziewięć map, bez których mniej obeznany z geografią tamtych terenów czytelnik mógłby czuć się obco wśród wielu nazw miast, miasteczek i wsi.

Przesiedleń obraz plastyczny czy dokumentalny?

Mimo znacznej objętości recenzowana książka będzie przystępna dla szerszego kręgu odbiorców, a to za sprawą niewątpliwego kunsztu pisarskiego Autora. Nie bez znaczenia była tu również zapewne praca zespołu redakcyjnego, tradycyjnie już w przypadku Wydawnictwa Literackiego stojąca na niezmiennym wysokim poziomie. Pod tym względem *Przesiedleńcy...* aspirują do jednego z najlepszych wydawnictw ceniowej serii historycznej Wydawnictwa.

Natomiast pewien niedosyt może budzić stosunkowo skromne sięgnięcie przez Grzegorza Hryciuka do licznych i nierzadko fascynujących źródeł wspomnieniowych, w których zawarte zostały setki i tysiące osobistych przeżyć i przemyśleń na temat wielkiego procesu „przeniesienia” Polski ze wschodu na zachód. Wspomnienia przesiedlonych kresowian – zarówno te wydane drukiem, jak i zebrane np. w Archiwum Wschodnim Ośrodka KARTA w Warszawie, dostarczają ogromnego materiału, nieraz w doskonałej literackiej formie przedstawiającego tragedię tamtej Polski, wysiedlonej z jej domów i mieszkań, zmuszonej do porzucenia swoich małych ojczyzn.

Nakreślony przez Autora obraz jest pełen interesujących, zwykle nieznanych dotąd cytatów, ale pochodzą one głównie z dokumentów. Można zaryzykować stwierdzenie, że dopełnienie książki o kilkanaście lub kilkadziesiąt fragmentów wspomnień jeszcze wyraźniej pozwoliłoby czytelnikom uchwycić los setek tysięcy wypędzonych. Do przykładów takich zaliczyć należy wspomnienia, których autorzy bezpośrednio odwołują się do losu Polaków, *de facto* skazanych na przesiedlenie w świetle sytuacji, w jakiej znaleźli się na przełomie 1944 i 1945 roku⁶. Do pewnego stopnia brak ten jest zrównoważony

⁶ Zob. np. J. Anczarski, *Kronikarskie zapiski z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej (1939–1946)*, oprac. J. Wołczański, Wydawnictwo bł. Jakuba Strzemię Archidiecezji Lwowskiej, Lwów–Kraków 1998; J. Kanas, *Podolskie korzenie*, Norbertinum, Lublin 2002; E. Polak, *Baza „Topór” i sowieckie łagry. Wspomnienia z lat 1939–1956*, Wydawnictwo Narodowe Reduta, Świdnica 1991; Obertyn. *Opowieści o życiu miasteczka. Obertyn. Opowidi pro žyttja mistecz-*

kilkudziesięcioma fotografiami (głównie z Narodowego Archiwum Cyfrowego).

Odnoszę również wrażenie, iż zabrakło nieco podkreślenia w ogólnym tle, że Polacy nie byli jedynymi skazanymi na taki los, a nowy kształtujący się ład europejski znaczony był mniej lub bardziej przymusową wędrówką ludów⁷. Trochę szkoda, że Autor nie pokusił się również o próbę porównania przesiedleń z byłych Ziem Południowo-Wschodnich z tymi z innych terenów kresowych. Analiza komparatystyczna przesiedlenia Polaków ze Lwowa i Wilna mogłaby przynieść, jak sądzę, ciekawe wnioski⁸.

Niektóre przywołane przez Autora dokumenty znalazły się już w opublikowanych opracowaniach. Mam tu na myśli przede wszystkim brak odwołań do książki mojego autorstwa dotyczącej sowietyzacji obwodu lwowskiego, w której jeden z rozdziałów poświęcony został przesiedleniu ludności polskiej ze Lwowa i całego obwodu⁹. Jako przykład takiego pominięcia służyć może cytat ze sprawozdania lwowskiego pełnomocnika rejonowego Tadeusza Podkmorskiego¹⁰. Podobnych przypadków jest w książce kilka.

Jak wspominałem, mimo braku większej liczby cytatów ze źródeł wspomnieniowych, książka napisana została przystępnym, literackim językiem, co znacznie wpływa na jej atrakcyjność w trakcie lektury. W tekście znajdują się jedynie pojedyncze potknięcia logiczne

ka, red. M. Jakimowicz, P. Zubowski, Ośrodek Pamięć i Przyszłość, Wrocław 2018; H. Sobolewska, *Pożegnanie z Ojczyzną*, „Głos Buczaczan” 1994, nr 4 (11), A. Wojtowicz, A. Wojtowicz, *Kronika małej ojczyzny. W Lwowskim Okręgu AK-NIE-WiN*, Zielonogórski Okręg Światowego Związku Żołnierzy AK, Zielona Góra 1992.

⁷ Więcej w: A. Applebaum, *Iron Curtain. The Crushing of Eastern Europe 1944–1956*, London 2012.

⁸ O usunięciu Polaków z Wilna zob. np. P. Bedórk, *The City Left Behind: Changes in the Ethnic Composition of Vilnius During and After World War II*, „Central European Horizons” 2021, vol. 2, is. 1, T.R. Weeks, *A Multi-ethnic City in Transition: Vilnius’s Stormy Decade, 1939–1949*, „Eurasian Geography and Economics” 2007, vol. 47, no 2; idem, *Population Politics in Vilnius 1944–47. A Case Study of Socialist-Sponsored Ethnic Cleansing*, „Post-Soviet Affairs” 2007, vol. 23, No. 1; idem, *Vilnius between Nations 1795–2000*, Illinois 2015.

⁹ D.K. Markowski, op. cit., s. 172–205.

¹⁰ AAN: zesp. 527; Spr. 4, k. 27–28, Pismo Rejonowego Pełnomocnika ds. Ewakuacji we Lwowie do Głównego Pełnomocnika Rządu Tymczasowego ds. Ewakuacji w Łucku, Lwów, 18.05.1946 r. – zob. D.K. Markowski, op. cit., s. 196, por. G. Hryciuk, *Przesiedleńcy...*, op. cit., s. 351.

w zdaniach i literówce. Po raz kolejny należy zatem podkreślić staranność pracowników Wydawnictwa Literackiego w tym zakresie.

Zamiast konkluzji

Książka Grzegorza Hryciuka z pewnością znajdzie wielu odbiorców. Jest to pozycja wartościowa, źródłowa, napisana obiektywnie i z wielką znajomością tematu. Wykazane na łamach recenzji niedociągnięcia (mające zresztą charakter drugorzędny) w istotny sposób nie wpływają ani na jej wartość merytoryczną, ani na atrakcyjność. Podkreślę raz jeszcze, iż w mojej ocenie *Przesiedleńcy...* to najlepsza jak dotąd książka dotycząca ekspatriacji ludności polskiej z dawnych Kresów, zarówno pod względem merytorycznym, jak i literackim.

Pozostaje wyrazić nadzieję, że publikacja zasłuży na uznanie wśród członków jury krajowych konkursów historycznych. Nie ulega wątpliwości, iż w pełni na to zasługuje jako dzieło źródłowe, kompletne, podejmujące ważny temat, a jednocześnie interesujące w lekturze nie tylko dla znawców i pasjonatów historii.

Damian Karol Markowski

Grzegorz Hryciuk, *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków, 1944–1946*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023, ss. 664.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, AAN

Zespół 527 (Rejonowi Pełnomocnicy Tymczasowego Rządu RP ds. Evakuacji Obywateli Polskich z USRS)

Archiwum Wschodnie Ośrodka KARTA w Warszawie

Dział Relacji

Dział Kolekcji Osobistych

Derżawnyj Archiw Ternopil'skoji Oblasti, DATO (Państwowe Archiwum Obwodu Tarnopolskiego w Tarnopolu)

Zespół R-3445 (Okręg Armii Krajowej Tarnopol)

Wspomnienia, dzienniki, relacje

- Anczarski Józef, *Kronikarskie zapiski z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej (1939–1946)*, oprac. J. Wołczański, Wydawnictwo bł. Jakuba Strzemię Archidiecezji Lwowskiej, Lwów–Kraków 1998.
- Kanas Jan, *Podolskie korzenie*, Norbertinum, Lublin 2002.
- Obertyn. *Opowieści o życiu miasteczka. Obertin. Opowidi pro žyttja miasteczka*, red. M. Jakimowicz, P. Zubowski, Ośrodek Pamięć i Przyszłość, Wrocław 2018.
- Polak Edward, *Baza „Topór” i sowieckie łagry. Wspomnienia z lat 1939–1956*, Wydawnictwo Narodowe Reduta, Świdnica 1991.
- Sobolewska Helena, *Pożegnanie z Ojczyzną*, „Głos Buczaczan” 1994, nr 4 (11).
- Wojtowicz Alojzy, Wojtowicz Antoni, *Kronika małej ojczyzny. W Lwowskim Okręgu AK-NIE-WiN, Zielonogórski Okręg Światowego Związku Żołnierzy AK*, Zielona Góra 1992.

Opracowania

- Amar Tarik Cyril, *Okupacyjna codzienność we Lwowie (Lwiv, Lemberg, Lwow) w czasie II wojny światowej: przemoc i jej spowszednienie*, [w:] *Przemoc i dzień powszedni w okupowanej Polsce*, red. T. Chinciński, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Gdańsk 2011.
- Applebaum Ann, *Iron Curtain. The Crushing of Eastern Europe 1944–1956*, London 2012.
- Bedők Péter, *The City Left Behind: Changes in the Ethnic Composition of Vilnius During and After World War II*, „Central European Horizons” 2021, vol. 2, is. 1.
- Czerniakiewicz Jan, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, PWN, Warszawa 1987.
- Hryciuk Grzegorz, *„Ciężkie dni Lwowa”. Akcja masowych aresztowań we Lwowie w styczniu 1945 r.*, [w:] *Studia z historii najnowszej*, red. K. Ruchniewicz, B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Wrocław 1999.
- Hryciuk Grzegorz, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000.
- Hryciuk Grzegorz, *Polityka władz radzieckich w sprawie wysiedlenia ludności polskiej ze Lwowa 1944–1946*, [w:] *Kresowianie na Górnym Śląsku*, red. B. Tracz, IPN, Katowice–Wrocław 2012.
- Hryciuk Grzegorz, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2005.

- Hryciuk Grzegorz, *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków 1944–1946*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023.
- Kaczyński Adam Rafał, *Sowietyzacja Wołynia 1944–1956*, IPN, Warszawa 2022.
- Markowski Damian Karol, *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych*, IPN, Warszawa 2018.
- Markowski Damian Karol, *W cieniu Wołynia. „Antypolska akcja” OUN i UPA w Galicji Wschodniej 1943–1945*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023.
- Weeks Theodore R., *A Multi-ethnic City in Transition: Vilnius’s Stormy Decade, 1939–1949*, „Eurasian Geography and Economics” 2007, vol. 47, no 2.
- Weeks Theodore R., *Population Politics in Vilnius 1944–47. A Case Study of Socialist-Sponsored Ethnic Cleansing*, „Post-Soviet Affairs” 2007, Vol. 23, No. 1.
- Weeks Theodore R., *Vilnius between Nations 1795–2000*, Illinois 2015.

Najnowsze nabytki Biblioteki Muzeum Niepodległości o tematyce kresowej

Lech Szajdak

Stefan Szajdak, *Utwory zebrane : Stefan Szajdak : poeta autentysta współzałożyciel Grupy Poetyckiej „Wołyń”*, oprac. i przygotowanie całości Lech W. Szajdak, Poznań 2024.

Jacek Górski, Fundacja Dziedzictwa Rzeczypospolitej

Bruno Schulz, *Listy : fragmenty : wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków 1984.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo- -Wschodnich. Oddział w Krakowie

„Cracovia Leopoldis” 2024, nr 1, 2.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo- -Wschodnich Ogólnopolskiego Oddziału Tłumaczan – Wrocław

„Zeszyty Tłumackie” 2023, nr 1 (71).

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo- -Wschodnich. Oddział Stołeczny

„Lwowski Biuletyn Informacyjny” 2023, nr 1, 3, 4.

„Lwowski Biuletyn Informacyjny” 2024, nr 1, 2.

Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów

„Na Rubieży” 2022, nr 184.

„Na Rubieży” 2023 nr 185, 186, 187, 188.

Autorzy

Damian Karol Markowski

Doktor nauk humanistycznych w dziedzinie historii na Wydziale Historycznym UW, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował między innymi w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytucie Pamięci Narodowej. Od 2022 roku Kierownik Sekcji Badania Dawnych Ziem Wschodnich w Instytucie Strat Wojennych im. Jana Karskiego. W 2024 roku rozpoczął pracę w Ośrodku Badań nad Totalitaryzmami na stanowisku adiunkta. Współpracownik licznych krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych, m.in. Instytutu Studiów Politycznych PAN, Muzeum Historii Polski i Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie. Ważniejsze publikacje: *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych* (Warszawa 2018); *Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918. Wojna i nowoczesny konflikt pamięci* (Kraków 2019); *Lwów 1944* (Warszawa 2021); *W cieniu Wołynia. „Antypolska akcja” OUN i UPA w Galicji Wschodniej 1943–1945* (Kraków 2023); *Zwei Aufstände. Die Schlacht um Lemberg 1918* (Berlin 2021); *Lwów or L’viv? Two Uprisings in 1918*, (Berlin 2021) – dwie ostatnie publikacje są tłumaczeniami książki *Dwa powstania*. W procesie wydawniczym: *Historia gospodarcza ziem polskich 1939–1949*, t. 2, 1939–1945 (współautorstwo tomu wraz z prof. M. Kłuskiem), planowana data wydania – 2025 rok.

kontakt:

d.markowski@instytutpileckiego.pl;

dmarkowski@instytutstratwojennych.pl

Piotr Olechowski

Doktor nauk humanistycznych historyk, nauczyciel akademicki. Absolwent studiów historycznych na uniwersytetach w Szczecinie i Rzeszowie. Naczelnik Wydziału ds. Badań nad stratami wojennymi Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego w Warszawie, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Autor monografii: *Stosunki polsko-ukraińskie we Lwowie w świetle wspomnień 1918–1939* (Przemyśl 2017), *W cieniu dwóch totalitaryzmów. Życie codzienne na ziemi stanisławowskiej 1939–1944* (Warszawa 2023); *Agonia Polaków we Lwowie 1944–1959* (Warszawa 2024) oraz kilkudziesięciu tekstów naukowych w językach polskim, rosyjskim i ukraińskim. Stypendysta Rządu RP – ówczesnego Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej MNiSW (dwukrotnie), Fundacji „Kronos” im. Augusta hr. Cieszkowskiego, Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie. Kilkukrotny stażysta Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie oraz Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyła Stefanyka w Iwano-Frankiwsku. Członek Rady Naukowej „Kwartalnika Kresowego”. Zainteresowania naukowe obejmują położenie Polaków w ZSRR, sowietyzację dawnych ziem wschodnich II RP, dzieje polskiej dyplomacji w ZSRR i granicy polsko-radzieckiej oraz działalność radzieckich służb specjalnych i sądownictwa. W ostatnim czasie najwięcej uwagi poświęca śledztwom kryminalnym przeciwko ludności polskiej w okresie międzywojennym (na obszarze „za Zbruczem”), a także na terenie dawnych województw południowo-wschodnich II RP w latach 1939–1941 oraz od 1944 roku.

kontakt: piotrolechowski@o2.pl

Aleksander Smoliński

Profesor zwyczajny doktor habilitowany, historyk, pracownik Katedry Historii Wojskowej Instytutu Historii i Archiwistyki Wydziału Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Głównymi dziedzinami jego zainteresowań badawczych jest historia wojskowa, przede wszystkim dzieje broni konnych – kawalerii i artylerii konnej – Wojska Polskiego oraz Armii Rosyjskiej i Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, a także innych armii europejskich i pozaeuropejskich. Zajmuje się również wojną polsko-sowiecką, Powstaniem Wielkopolskim, polskim wywiadem wojskowym na Sowiety w latach 1921–1939, dziejami pociągów pancernych Armii Czerwonej, problematyką „broni i barwy” żołnierza polskiego, kostiumologią wojskową i bronioznawstwem, dziejami formacji górskich i tradycjami Wojska Polskiego oraz problemami związanymi z morale, dyscypliną wojskową i dezercjami, a także pozostałościami dziedzictwa kul-

turowego dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, które znajdują się obecnie poza granicami Polski. Jest autorem niemal 550 publikacji dotyczących tych zagadnień, w tym 15 samodzielnych monografii i współautorem kolejnej. Jest też redaktorem 15 i współredaktorem 17 opracowań zbiorowych. Do najważniejszych publikacji z ostatnich pięciu lat można zaliczyć monografie: *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. 8, *Przyczynki do dziejów jazdy Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej w okresie wojen o niepodległość i granice*, (Toruń 2020); *Z kart wojskowych tradycji Pomorza i Kujaw. Kawaleria oraz szkolnictwo kawaleryjskie i artyleria konna na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr VIII „Toruń” na tle broni konnych Wojska Polskiego oraz armii wybranych państw europejskich z lat 1918–1939*, (Gdańsk–Warszawa 2020); *Przyjazne sąsiedztwo. Przyczynki do stosunków politycznych i wojskowych między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Rumunii w okresie międzywojennym (O vecinătate amicală. Contribuții privind relațiile politice și militare dintre Republica Polona și Regatul României în perioada interbelică)*, (Toruń 2022); *Stan badań oraz kondycja polskiej historiografii wojskowej dotyczącej dziejów polskich formacji wojskowych oraz Wojska Polskiego z lat 1914–1939*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym”, 2019, nr 2, t. 49, s. 71–106; *Współczesne polskie wydawnictwa źródłowe dotyczące wojny polsko-sowieckiej oraz próba oceny ich przydatności do badań nad dziejami wojny Rzeczypospolitej Polskiej z Sowieta-
mi z lat 1919–1920–1921*, [w:] *Edytorstwo źródeł. Od instrukcji do edycji*, praca zbior. pod red. A. Perłakowskiego, Kraków 2022, s. 213–274.

Czterokrotnie był też stypendystą Fundacji Lanckorońskich oraz realizował dwa programy w ramach badań prowadzonych przez Komitet Badań Naukowych.

kontakt: asm@umk.pl

Pozostałe biogramy zostały zamieszczone w poprzednich numerach

RADA WYDAWNICZA

mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich);
dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne);
mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonera);
dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska);
mgr **Aldona Łyszkowska** (Towarzystwo Przyjaciół Opinogóry);
mgr **Przemysław Majcherkiewicz** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury);
dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy”);
dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia);
mgr **Tadeusz Sławecki** (Czemiernickie Towarzystwo Regionalne);
mgr **Antoni Szperlich** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek);
ks. dr **Jerzy Zajac** (Fundacja Dialogu Kultur i Religii, UKSW).

PROJEKT OKŁADKI

Natalia Roszkowska

NA OKŁADCE

Franciszek Jaźwiecki, *Wotczek*, 1937, Kraków, papier, litografia barwna,
grafika, 28,6 x 23,7 cm, MN nr inw. Gr. 3308.

Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości

(identyfikator wydawnictwa naukowego – 47 200)

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

mail: kresowy@muzn.pl

DTP

Wojciech Jelonek

DRUK

WPK Piotr Walewski

Realizacja na zlecenie wydawcy

Nakład 400 egz.



Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

